

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

Dział Czasopism



Ż 40113

Ziemia Stryjska : organ polskiej Organizacji
Narodowej w Stryju : tygodni dla spraw
narodowych, ekonomicznych i literackich

Stryj

1913 nr 1-8

IV
Ж 40113

М.
Лиенна Станьска

1913

IV
ЖК-40113

ZIEMIA STRYJSKA

Organ Polskiej Organizacji Narodowej w Stryju.
Tygodnik dla spraw narodowych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu	
lub z przesyłką pocztową	6 K. — h.
półroczna	3 K. — h.
kwartalna	1 K. 50 h.
Numer pojedynczy	— K. 10 h.

Wychodzi raz w tygodniu.
Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:	
za całą kolumnę (stronice)	60 K.
1/2 kolumny	30 K.
1/4 " "	15 K.
1/8 " "	8 K.
Za wiersz jednołamowy lub jego miejsce 20 h.	
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.	

ODEZWA!

Powołana niedawno do życia „Polska Organizacja Narodowa“ w Stryju, pragnie spełnić swe zadanie. A zadanie to niezmiernie ważne i nader trudne; — zdajemy sobie z tego sprawę, ale świadomość ta nie zniechęca nas — przeciwnie, — jest nam ostrogą, bodźcem, budzi zamiar skupienia i wyężenia sił wszystkich, pomnaża energię czynu, podsyca nie gasnący płomień narodowego znicza i budzi nieustający zapal.

A czegoż chcemy? — jaki pragniemy spełnić czyn?

Chcemy budzić śpiących, zagrzewać wszystkich do obywatelskiej, chętniej, sumiennej, wytrwałej i ofiarnej pracy na wszystkich polach ekonomicznego, społecznego i narodowego życia.

Chcemy zespolenia wszystkich sił polskich, skupienia ich i skrzepienia do nieustającej pracy dla dobra nie pewnych jakichś warstw społecznych, lub stronnictw, ale dla ogólnego dobra *całego narodu*.

Chcemy zaościć glebę serc i sumień ludzkich, — glebę wyjałowioną bezmyślnością, ciemnotą, marazmem, zaślepieniem, sobkostwem, a zasiać na niej ziarna jedności, równości obywatelskiej, wzajemnej wyrozumiałości i braterstwa, które wystrzelą w realny, a wielki czyn, wspólnego, niezmożonego niczem dążenia do odrodzenia narodu pod względem ekonomicznym i politycznym, do *powszechnego dobra i niepodległości*.

Chcemy żyć życiem swobodnym, pełnym, bujnym, a zarazem czystym.

Chcemy się otrząść z tego upodlenia, które wiekowa zasiała niewola, — skarlałe dusze do wyżyn podnieść, — znieczulone obudzić sumienia, wyrzucić ze serc jady i nienawiści stronnictwa, — a przejąć cały ogół naszego społeczeństwa polskiego jednym dążeniem, wszystkich natchnąć jedną myślą i przepoić wszystkich jednym przekonaniem, że dla Polaka niemasz szczęścia w domu, dopóki go niema w Ojczyźnie. Takimi ożywieni chęciami nie będziemy służyli żadnej partii, żadnemu stronnictwu, żadnej warstwie społecznej, żadnego też stronnictwa nie będziemy zwalczać, bo służyć będziemy tej, co „żadnym nie zmożona ciosem, póki ją własny jej lud nie znieważy“ — służyć będziemy *jedynie Polsce!* — Zwalczać będziemy wszystko co Jej jest wrogiem i wszystkich, którzy na Jej szkodę działają, — bez względu na to, czy oni stoją u dołu, czy u góry, czy oni są potężni, czy słabi, wielcy, czy maluczcy.

W ocenianiu działalności stronnictw i ludzi patrzeć będziemy zawsze jedynie na to *co* się robi, a nie *kto* to robi. — Kwestya osoby nie istnieje dla nas — nietykalnemi będą dla nas zawsze: przekonanie, wyznanie, pochodzenie, wszelkie stosunki domowe i rodzinne, każdego obywatela; — krytyce *ścislej, bezstronnej i otwartej* ulegnie każdy jego publiczny, obywatelski czyn.

Chcemy wieść ludzi nie w dół, lecz ku górze, prostować drogi, wskazywać cele świetlane, górne i środki godziwe, ale jeżeli w roztrząsaniu wypadków codziennego życia wypadnie zejść do śmietnika ludzkich nędz i grzechów, wygrzebiemy je bez wahania i nie poto, aby się słabości ludzkiej naigrawać, lecz aby oczyścić strumień obywatelskiego życia i uleczyć organizm społeczny z trądu zacofania, pychy, sobkostwa, występku. — Wielbić będziemy każdą prawość i każdą zasługę, czy ją przyjacielom, czy choćby nieprzyjacielom przypisać wypadnie, ale też „puścim kosy na te chwasty co nam pola głuszają“ — bo chcemy „kochać Polskę nie połową, ale całą duszą“. Czy mierząc nasze siły na zamiary sprostamy zadaniu... — okaże przyszłość.

„Po czynach ich poznacie je“.

Wydział Polskiej Organizacji Narodowej.

Od Redakcyi!

Łącznikiem pomiędzy Wydziałem Polskiej Organizacyi Narodowej w Stryju, a jej członkami, pomiędzy nimi, a ogółem naszego społeczeństwa będzie nasze pismo: „Ziemia Stryjska“.

Pismo to wychodzić będzie każdej soboty po południu, pierwszy tylko numer pojawia się wcześniej, bo już 1. zamiast 4. stycznia; następny wyjdzie w sobotę, 11. stycznia br.

Kto pisma naszego odbierać nie chce, **raczy numer pierwszy zwrócić** naszej administracyi, abyśmy nakład dalszych numerów uregulować mogli. Zatrzymujących pierwszy numer uważać będziemy za naszych prenumeratorów i przesyłać im będziemy dalsze numery. Tych naszych P. T. Czytelników uprzejmie prosimy o bezzwłoczne uiszczenie prenumeraty.

Redakcyę prowadzić będzie ściśle w myśl zasad, w powyższej odezwie wyrażonych, Komitet, wybrany z łona Organizacyi Narodowej.

Zamiat wydawania pisma, poświęconego sprawom polskiego społeczeństwa w mieście Stryju, powiecie stryjskim i powiatach sąsiednich, powitano ze stron wielu bardzo przy-

chylnie, prasa codzienna rozmaitych odcieni nie szczędzi nam słów zachęty. To nam dodaje otuchy i odwagi w trudnem przedsięwzięciu i z góry wdzięczni jesteśmy za te przychylności objawy.

Nie brakło też i oznak niechęci i przedwczesnej, a złośliwej krytyki. Zanim Komitet redakcyjny został wybrany, gdy P. O. N. sama jeszcze nie zdawała sobie sprawy z tego, kogo do Komitetu tego powołać należy, już go posądzono o prywatę, karyerowiczostwo i z góry rzucono nań, choć jeszcze nie istniał, kamieniem, jeżeli nie wyraźnego potępienia, to przynajmniej nieufności i podejrzliwości.

Postępek ten sam się osądza i dlatego oświadczamy z góry, że na wszelkie ataki tego rodzaju, wymierzone, czy przeciw Polskiej Organizacyi Narodowej w ogólności, czy przeciw osobom na jej czele stojącym, albo też wchodzącym w skład Komitetu redakcyjnego, **reagować nie będziemy**, zbywając je, jak na to zasługują pogardliwym milczeniem i pozostawiając osądzenie tych ataków obywatelskiemu sumieniu i poczuciu sprawiedliwości ogółu naszego społeczeństwa. Mamy co lepsze do czynienia, niż walkę z wiatrakami, leży przed nami duże,

rozległe pole pracy, zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudności, które nas czekają, ale mamy świadomość celów i poczucie odpowiedzialności, awspierana nas i umacnianie niezachwiana wiara, że prawda i od wszelkiego samolubstwa wolna myśl obywatelska zwyciężyć musi i... zwycięży!

Przykazania narodowe.

Na wiecu kobiet polskich w Urbanowie pod Poznaniem rozrzucono następujący spis przykazań i grzechów narodowych:

Przykazania narodowe.

- 1) Ojczyznę kochaj gorąco, szanuj Jej przeszłość i wierz w Jej przyszłość.
- 2) Czcij naszych wieszczów, bohaterów i męczenników narodowych, ich pamiątkę obchodź, jako święta narodowe.
- 3) Znaj historię narodu swojego, abyś mógł skutecznie bronić go przed potwarzą obcych.
- 4) Przestrzegaj moralności i religijnego wychowania — ucz dzieci pacierza i religii w języku ojczystym.
- 5) Mów poprawnie po polsku i przestrzegaj czystości języka polskiego, czytaj dobre książki polskie, pielęgnuj pieśń polską, obyczaj polski i staraj się dla dzieci o gry i zabawy polskie.
- 6) Wychowanie dzieci oprzej na wyrobieniu w nich siły woli, hartu duszy i ciała.
- 7) Popieraj wszystko, co swojskie, rodzime, choćby przyszło ponieść trud lub ofiarę materialną.
- 8) Bierz czynny udział w pracach społecznych i wypełniaj sumiennie obowiązki na siebie przyjęte.

1. Julian Nowakowski

Na partykularzu

powieść współczesna.

I.

— Nie zapominaj moja droga, że przecież jestem urzędnikiem...

— Niestety tak i to dość mizernym... radcą skarbowym... ale nie zapominaj i ty, że obok tego masz nazwisko, tytuł, a to przecież obowiązuje i nie wypada ci bratać się z jakimś tam urzędniczną, choćby tej samej co i ty mizerniej rangi.

— niesprawiedliwą jesteś Luciu — Czasy rodowych przywilejów minęły już dawno, zawód urzędnika zmusza do pewnych, choćby tylko pozorów koleżeństwa, — potrzeba być popularnym, przystępnym dla wszystkich. Nie masz też racji, uważając rangę swoją za mizerną. Mam przecież siódmą rangę, złoty kołnierz.

— Nie bądźże śmiesznym z tym swoim kołnierzem i rangą. — Z twojem nazwiskiem powinienes być zająć nierównie wyżej niż inni, twoi koledzy, a tymczasem...

— Nie pozostają też w tyle za innymi, przeciwnie, kilku kolegów nawet wyprzedziłem.

— Syn ekonoma moich rodziców jest też radcą skarbowym, a wcale nie starszy od ciebie. — Mój Boże! Ktobyto był pomyślał

przed kilkunastu laty, gdyś młodym praktykantem będąc, starał się o mnie, że po tylu latach nie zdołasz się wybić. Mówili wtedy ludzie o szybkiej karierze, — wskazywali na Toldzia, na Wacia, jeden był ministrem, drugi jest nim, a ty?... przecież nazwisko twoje i pochodzenie nie gorsze od ich.

— Nie każdy ma jednakowe szczęście...

— Niejednokowy rozum i spryt i ambicyę, żeby się wybić czem prędzej — Ty zadowolniaasz się czembądź, bo nie masz ambicyi. — Towarzystwo kolegów biurowych ci wystarcza, wiścik w kasynie, — pilznerek w handelku... to twoja pasja... ale żeby pójść wyżej, zwłaszcza gdy się ma żonę i dzieci, ty o tem nie pomyślisz, bo ty masz złoty kołnierz! — i może gotówbyś poprzestać na swem stanowisku radcy skarbu. Tytuł hrabiego tak przy tem wygląda, jak kwiat przy kożuchu, a kiedy ja ci to przedstawiam, słuszności przyznać mi nie chcesz... Boże mój Boże, za co mię tak ciężko karzesz?

— Ależ uspokój się Lucienko — przecież ja chciałbym jak najlepiej i z całej duszy pragnę twego szczęścia.

— Nie — nie wierzę... nie wierzę, nie dbasz o mnie, ani o dzieci... ach! ja nie-szczęśliwa!

Dalszy ciąg żalów utonął już w potoku łez, które pan radca skarbu, obciążony tytułem hrabiowskim, ocierał i osuszał z po-

mocą zręcznej i snać już do tego rodzaju scen małżeńskich przywykłej pokojówki. Pan radca z przykładną cierpliwością podtrzymywał godnie rozwinięty korpus swojej ambitnej połowicy, a zwinna Frania podawała wodę kolońską i inne jakieś trzeźwiące krople, a choć czynności te wykonywała z wzorową skrupulatnością, jednak bez spodziewanego wzruszenia. Co gorsza, nawet około drobnych, a zgrabnych jej ustek igrał jakiś figlarny i drwiący uśmieszek, a z ocząt piwnych, ile razy skierowała je na uznojoną zmęczeniem i spoconą twarz pana radcy, tryskał promień jakiejś niefrasobliwej wesołości. Pan hrabia też nie wzruszał się wcale, ani rozczulał żalami i desperacją małżonki, lecz raczej fizycznie męczył podtrzymywaniem korpulentnej połowicy, ale (co już dowodzi wielkiej męczyzny wogóle a w szczególności pana radcy płochości, nieczułości, obojętności i t. p.) chwycił spojrzenia Frani w łot, uśmieszek jej budził w nim pewne, oczywiście naganne zadowolenie, a niedyskrecya, ale zarazem ścisłość i prawdomówność autorska nie pozwalają mi zataić, że gdy podczas zabiegów ratunkowych tak się złożyło, że pan hrabia musiał się dotknąć rąk, lub przypadkiem ramion, lub piersi swej pomocnicy, to wtedy... nie wiem jak to dyskretnie powiedzieć... jakoś tak pan hrabia niby jakby poweselał i zda się rad był, że w ciężkiem

W. LACHOWICZ



KSIEGARNIA
I SKŁAD PAPIERU

W STRYJU.

9) Majątek swój i oszczędności umieszczaj tylko w przedsiębiorstwach polskich, bądź oszczędnym dla siebie i dawaj chętnie i stale na cele narodowe.

10) Pamiętaj, że kobieta jest wychowawczynią narodu — twórczynią myśli polskiej i ducha polskiego.

Grzech narodowy

popelnisz, jeżeli:

1) cudzy obyczaj i cudzy język wprowadzasz do domu swojego;

2) zapierasz się imienia prawego Polaka i nie strzeżesz polskiego honoru zawsze i wszędzie;

3) zabijasz w dzieciach ducha narodowego przez obce wychowanie;

4) okradasz z dorobku własne społeczeństwo, nie przestrzegając bezwzględnie hasła: „swój do swego”;

5) kupujesz w obcych składach, leczysz się u obcych lekarzy, szukasz porady u obcych adwokatów, powierzasz prace obcym przedsiębiorcom, rzemieślnikom, robotnikom, trzymasz obcą służbę, posługujesz się obcymi pośrednikami;

6) kupujesz na kredyt i robisz długi z świadomością, że ich nie zapłacisz;

7) powiększasz dorobek swój niegodziwymi środkami, szukasz pomocy i zysku w obcych i wrogich zakładach, bankach i towarzystwach.

Przykazania te i grzechy są tak ważne, że zasługują na szczegółowe omówienie, co też w następnych numerach uczynimy. — Na razie podnosimy tylko potrzebę troskliwego i ścisłego zastanowienia się nad tem, czy też przykazania te wypełniamy i chronimy się grzechów. Niech każdy (i każda) z nas zda sobie dokładnie sprawę każdego dnia, tygodnia, miesiąca czy i o ile pozo-

staje wierny(a) przykazaniom, tudzież czy i ile razy dopuścił(a) się jednego z powyższych grzechów. Takie roztrząsanie swego narodowego sumienia przyczyni się wielce do udoskonalenia życia i zaprawi do spełnienia obowiązków narodowych. N.

Sprawy miejskie.

Z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej w Stryju zasługują na zanotowanie następujące sprawy:

Z posiedzenia odbytego dnia 11. grudnia 1912: należy podnieść z uznaniem udzielenie dość znacznych remuneracji urzędnikom miejskim, którzy, zwłaszcza w roku bieżącym, z rozmaitych, powszechnie znanych powodów, byli nadmiernie przeciążeni pracą, a spełniali ją z zupełnym oddaniem się i wytężeniem sił wszystkich. Ważną też jest sprawa kreowania jednej posady urzędnika policyjnego miejskiej.

Sprawa rezygnacji kilku pp. członków Rady miejskiej, należących do Komisji, kontrolującej czynności burmistrza i Magistratu, jest dość drażliwą i obfituje w rozmaite komentarze. Sprawa ta na razie spadła z porządku dziennego posiedzenia odbytego 11. grudnia. Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Na posiedzeniu z dnia 17. grudnia 1912 dwie tylko załatwiono sprawy, a mianowicie:

1) Wydzierżawiono prawo poboru 100 % dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od wina.

Wpłynęło kilka ofert w terminie, kilka po terminie, których z powodu spóźnienia słusznie nie wzięto pod rozwagę. Rada przyjęła ofertę dotychczasowego dzierżawcy Rosenzweiga, chociaż była niższą niż inne.

Nadano dwie posady i tak: posadę praktykanta koncepcyjnego otrzymał p. Stanisław Skwirzyński, zaś oficjałem zamianowano p. Wolfa Sommerfelda. Sprawa rezygnacji niektórych członków Komisji kontrolującej czynności burmistrza znowu spadła z porządku dziennego, a szkoda wielka, bo to sprawa ważna i dałaby powód do zajmującej dyskusji.

Z niwy szkolnej.

Sprawom naszych szkół ludowych, wydziałowych i średnich zamierzamy poświęcić w piśmie naszym wiele miejsca i troskliwą, a baczłą uwagę.

Znany nam dokładnie stan wszystkich szkół w Stryju omówimy wszechstronnie, o korespondencye, odnoszące się do spraw szkolnych w miastach i powiatach sąsiednich upraszamy gorąco naszych P. T. korespondentów i zwolenników.

Młodzież nasza, to nasz skarb najdroższy, to nasza przyszłość; nie może więc być nam obojętną w jakim kierunku, pod jakim wpływem, i wśród jakich warunków się wychowuje, wszak młodość jak mówi poeta, jest „rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały”, — a więc tym kuźnikom charakterów przyszłych obywateli i obywaterek naszych, baczna i troskliwa należy się uwaga.

Zacniemy od umieszczenia naszych szkół w Stryju, ich urządzenia i wyposażenia, to bowiem jest sprawa obecnie bardzo na czasie. Uchwała Sejmu galicyjskiego z dnia 6. lutego 1912 upoważniająca Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krajowej do wysokości dziesięciu milionów koron na budowę nowych szkół ludowych i do zaciągnięcia pożyczki krajowej do wysokości pięciu milionów koron, na utworzenie funduszu poży-

tem strapieniu, z powodu niemocy drogiej towarzyski życia, łaskawe nieba zsyłają mu bodaj promyk jakiejś pociechy...

Oskarżając, godzi mi się też przytoczyć okoliczności łagodzące. — Sprawiedliwość każe wyznać, że pan hrabia był fatalistą, bo też życie jego całe i wypadki, które losem jego kierowały nie były od woli jego w niczem zawisłe. Poddawał się im biernie, wierząc, że takie jest jego przeznaczenie. Ono obdarzyło go w kolebce dziewięcioma pałkami, ono pozbawiło go rodzinnego mienia, które rodzicowi jego w części zgarnęli obrzydliwie flegmatyczni krupierzy w Monaco, w części zachwycająco żywe chórzystki i baletnice we Lwowie. Ono sprawiło, że bez wielkich wysiłków wprawdzie, ale i bez zbytecznego przeładowania pamięci i rozumu ukończył studia, ono podszeptało jemu i jego rodzicom, że przy bardzo słabych zdolnościach i minimalnych nawet wiadomościach, umie się jednak dość, aby być urzędnikiem i że dla takich właśnie ludzi, którzy mają wrodzony wstręt do wszelkiego umysłowego wysiłku, karyera urzędnicza stoi otworem. Ono wreszcie, tj. to przeznaczenie przynosiło mu automatycznie, bez jego winy i zasługi, awans od rangi do rangi i uraczyło wreszcie kołnierzem złotym, na którym druga już wyrosła rozetka. Ten ślepy los sprawił, że go rodzice ożenili z baronówną, obecnie rozsłochaną aż do om-

dlenia Luneczką i ono, to przeznaczenie spowodowało teścia jego do ryzykownych przedsięwzięć, wskutek których z resztkami mienia drapnął do Ameryki. To przeznaczenie decydowało codziennie o losach ulubionego pagata i powodowało nieraz wielki szlem. Czemużby na karb tego wszechmocnego przeznaczenia nie policzyć, że w strapieniu zsyłało mu pomoc w postaci rumianej, tryskającej życiem i wonnej młodością Frani.

Ta rekompensata tembardziej się panu hrabiemu należała, że po takim spazmów i żalów wybuchu, pani radczyni, wpatrzona w wymarzony, ale jeszcze niestety daleki fotel ministeryalny swego męża — zdawała się tonąć w bezmiarze zachwyty na samo wspomnienie tytułu ekszellencyi i zapadała w stan wizyjnego odrętwienia. Kładziono ją wtedy z drobiazgową starannością i z odpowiednimi honorami do łóżka, z którego z reguły dopiero następnego dnia się dźwigała, a tymczasem los łaskawszym okiem patrzył na strapienie pana radcy i podobno miłą zsyłał mu pociechę. Mówię, podobno, bo przecież ja niczego na pewno nie wiem, ale wiem tylko, że w takich razach pan hrabia rażniej tarł ręce, żwawiej się poruszał, z wielkim apetytem zjadał spore porcje kawioru, pił tegie wino i wogóle wielkie zdradzał ukontentowanie.

I znowu słuszność przyznać nakazuje,

że czynił to zapewne tylko dla wzmocnienia sił, tak potrzebnych do pielęgnowania chorej małżonki.

Nie zapominał bowiem o powinności troskliwego małżonka i w tym dniu nie wychodził już ani do biura, ani do resursy na wiścika, ani do Wąsowicza na pilznerka, lecz cały wieczór i noc spędzał przykładowie w domu, strzegąc domowego ogniska i pilnie bacząc, aby z powodu chwilowej niemocy prawowitej jego kapłanki nie wygasło i nie spopielalo.

Hrabstwo Rylscy, bo takim się rodowem nazwiskiem szczyliło szczęśliwe małżeństwo, któreśmy przed chwilą poznali, mieszkają w domu parterowym, obszernym, otoczonym dużym ogrodem. Dom jest z zewnątrz nieco zaniedbany, tynek tu i ówdzie odpadający, kryje się wstydliwie za liśćmi dzikiego winogrodu i pnących róż. Widać, że właściciel nie wiele chcełożyć na utrzymanie estetyczne zewnętrznego wyglądu, jest to bowiem bogaty-jakiś przedsiębiorca, który tu nie mieszka, a lokatorowie państwo Rylscy zadowolniają się utrzymaniem starannem ogrodu kwiatowego, warzywnego i sadu, a dogadza ich ambicji przedewszystkiem to, że dom przypomina dwór wiejski, kryjący się w zieleni starych drzew. Zwłaszcza pani hrabina wielce jest z tego zadowolona, że nie potrzebuje baronowskiej swojej i hrabiowskiej godności narażać na

czkowego na budowę szkół ludowych w miastach, została sakcyonowana postanowieniem cesarskiem z dnia 27. sierpnia br. Muszą więc obecnie władze szkolne tj. Rada szkolna miejscowa i okręgowa, tudzież Magistrat i Rada miejska naszego miasta usilnych dołożyć starań, aby wcześniej zabezpieczyć sobie możliwość korzystania z funduszów przeznaczonych na budowę szkół.

Przypominamy na tem miejscu, że w swoim czasie przyrzeczono w Radzie szkolnej krajowej, że miasto Stryj będzie pierwszym, które z funduszów pożyczkowych będzie mogło korzystać. Tę obietnicę należy obecnie zrealizować, gdy bowiem minie sposobna chwila i fundusze na pożyczki przeznaczone, wezmą inne miasta, wtedy budowa szkół w Stryju znowu na długi szereg lat zostanie odroczone.

Miasto opłaca wysokie czynsze na najem budynków, w których mieszczą się niektóre szkoły, a pomieszczenie to urąga najprymitywniejszym wymaganiom higieny szkolnej, tak dalece, szkoły te, powinnyby raczej ze względu na zdrowie młodzieży być zamknięte. Gdyby miasto zaciągnęło na budowę szkół swoich pożyczkę, to kwota, którą za najem lichych lokali opłaca, wystarczyłaby z górą na amortyzację całego kapitału, użytego na budowę szkół.

Leży więc interesie gminy dołożyć obecnie usilnych starań, aby wykorzystać dogodną sytuację i zapewnić szkołom tutejszym należyte pomieszczenie.

Wobec tej sprawy, wszelkie inne uszają ustąpić na plan dalszy, należy zaniechać wszelkich polemik i „potępięcych swarów” a zabrać się na prawdę do roboty.

Wielka i doniosła odpowiedzialność ciąży na zarządzie gminy i mamy nadzieję, że

codzienne ocieranie się o współlokatorów jakiejś większej kamienicy. Odpowiada to lepiej wspomnieniom domów rodzinnych obojga małżonków, których nielitościwy los upośledził, sadowiając w hierarchii społecznej niżej od antenatów, bo wśród rzeszy t. zw. stanu średniego, do którego zalicza się u nas stan urzędniczy. Wyjściem jedną nogą z tej niższej sfery jest dopiero jakieś wyższe naczelne stanowisko, a już jakiś tytuł ekscelencji, lub upragniona i celem nieustannych pragnień będąca teka ministeryalna byłaby wydobywaniem obu nóg z tego mizernego urzędniczego proletariatu, który dla ludzi tego pokroju i pochodzenia, co pani hrabina Eulalia, baronówna z domu, może być tylko przejściowym etapem w dążeniu do powrotu do tej sfery. Gdy się wyjechać z niej musiał na wózku niedostatku i spowodowanej nim konieczności, to powrót jest możliwy tylko przez wysokie stanowisko społeczne. Stanowisko zaś to ministeryalne i władza należały się chyba słusznie urodzonemu hrabiemu, ożenionemu z urodzoną baronówną i jużby chyba nie było sprawiedliwości żadnej na świecie, a pojęcia porządku i ładu byłyby stanowczo skompromitowane, gdyby taki pan z panów, tytułem hrabiowskim przyozdobiony, w nagrodę, że raczy się pospolitować z tłumem urzędniczym, że przyjmuje stanowisko urzędnika, a nawet raczy spełniać obowiązki do

uczyni wszystko możliwe, aby się nie dać wyprzedzić innym miastom, które niewątpliwie sprawy nie zaspia, i że sprawę tę niezmiernie ważną z korzyścią dla miasta załatwi.

A jakież jest pomieszczenie szkół naszych?

Dobrze pomieszczone są u nas obie szkoły wydziałowe. Sale są obszerne, powietrza i światła w nich dość, — kurytarze nieco zawężkie, zwłaszcza w szkole żeńskiej. Dotkliwie odczuwać się daje brak odpowiedniego boiska w szkole wydz. żeńskiej, król. Jadwigi gdzie licznie do tej szkoły uczęszczająca dziewcząt niema gdzie spędzić choćby kilku minut przerwy, między godzinami nauki szkolnej.

Ze względów wychowawczych i zdrowotnych rzecz to wielkiej wagi.

Lepiej pomieszczone są obie szkoły przy zbiegu ulic Kochanowskiego i Kopernika. Są to szkoły: męska im. Kochanowskiego i żeńska im. Słowackiego. Tu są i sale jasne — obszerne i ciepłe — i kurytarze dość przestronne i boisko od gwaru ulicznego oddalone, odpowiednie i wreszcie ogródki, które w swoim czasie przydadzą się do celów szkolnych, gdy potrzebna wprowadzenia do szkół praktycznych zajęć ogrodniczych i pielęgnowania kwiatów, należycie zrozumianą i ocenioną będzie.

Nadto szkoła 2 klasowa im. św. Mikołaja na przedmieściu „Zapłatin“ posiada budynek nowy, wystawiony przed kilku laty, odpowiadający wymaganiom nowoczesnym, a także i ogród szkolny, przez poprzedniego kierownika bardzo starannie urządzony. Szkoła męska im. króla Sobieskiego ma budynek własny, dość dobry, ma także i boisko szkolne i ogród, lecz kilka klas równorzędnych mieści się w budynkach najętych i nie odpowiednich.

tęgo stanowiska przywiązane, nie był należycie i w krótkim czasie stosownem wyniesieniem wynagrodzony. W tym wypadku właśnie taka kompromitacja porządku społecznego i ładu dokonała się na losach pana hrabiego, który awansował tylko wedle tury, ale też zato temu nieporządkowi społecznemu odwzajemniał się równym nieporządkiem i nieładem w załatwianiu spraw mu poruczonych. Pani Eulalia miała do tego różne powody, aby być niepokieszoną, a przybywał jeszcze i ten, że ten upragniony powrót do sfery antenatów tak znacznie się opóźniał i dlatego sceny, jak dzisiejsza trafiały się coraz częściej.

Musimy też być dla niej wyrozumiałymi, gdyż los obszedł się z nią nieprzyjaźnie, a obdarzając wieloma darami, zwichnął ją, nie dając tej pewnej równowagi umysłowej, bez której niemasz wewnętrznego zadowolenia. W każdym względzie i w każdej pozycji czuła się nie na swoim miejscu.

Obdarzonaniewspolitą pamięcią wchłonięła w siebie całą literaturę piękną niemiecką i francuską, nie znając wcale polskiej, którą nauczono ją lekceważyć. Wśród społeczeństwa polskiego czuła się obcą, choć wygórowana ambicja kazała jej przyznawać się do arystokracji polskiej i hołdować modzie patryotyzmu polskiego. —

(C. d. n.)

Także gimnazjum, zakład główny, pomieszczone jest dość dobrze, choć daleko mu do tego, co widzi się w zakładach naukowych nowoczesnych, ale nie razi przynajmniej zaniedbaniem i tą nędzą szkolną, która u nas na każdym kroku w oczy się rzuca.

Szkoły nasze inne, t. j. wszystkie filie gimnazjalne, szkoły ludowe: 4 kl. męska im. Czackiego, 4 kl. żeńska im. św. Kingi i 4 kl. żeńska im. św. Elżbiety przedstawiają obraz właśnie tej typowej, galicyjskiej nędzy szkolnej. Wszystko w nich służyć może za wzór tego, co i jak w szkole być nie powinno. Pomówimy o tem obszerniej w następnym numerze. N.

Praca narodowa.

Podniesienie sił narodowych do najwyższego stopnia — to jest celem narodowej pracy i zmagania. Zrozumienie, co stanowi siłę narodu, będzie zrozumieniem kierunku, w jakim praca narodowa iść ma. — Siłę narodu stanowią: czystość ducha, moc woli i ekonomiczna niezależność. Praca więc narodowa te trzy pierwiastki uwzględniać musi, jeśli naprawdę ma być budowaniem — a nie niszczeniem, jeśli ma być pracą twórczą, a nie niszczącą.

Czystość ducha — to jest słońce jasne, które promieniami swemi rozprasza ciemności nocy — niewoli. — Czystość ducha — to wolność od złego. Duch, który sięga w świat idei — sprowadza na ziemię jasne promienie radości życia. Czystość ducha dla jednostek, to ich wielkie błogosławieństwo. Człowiek duchowo czysty, nigdy nie zazna, co niewola, co zależność od złego, co upodlenie!

Naród, złożony z jednostek duchem czystych, zerwie kajdany go krępujące — pozrywa pęty — wleci w krainę wolności, Naród o jasnym duchu i białym, jest nieśmiertelny — a więc wolność przed nim otworem. W pracy społecznej, narodowej na to zdobycie czystości ducha największy nacisk kłaść trzeba. Nam trzeba duchów czystych, któreby „ogniem niebieskim“ były w łańcuchy i żelaza nas krępujące.

Podstawą wszelkiej budowy jest czystość ducha: z niej wypłynie moc woli — bo w czystości ducha jest dobra wola — a dobra wola zrodzi wolę mocną — dobra wola zrodzi solidarność, posłuch, karność hasłom, zawołaniom, służbie narodowej. Dlaczego dziś my tacy rozbici bardzo? Dlaczego dziś w pracach narodowych służymy partyom, zamiast Ojczyźnie? Dlaczego taki rozdzwięk, taki zgrzyt w naszym słyhać społeczeństwie? Zwłaszcza dziś, kiedy tego skupienia tak nam potrzeba? Zahukani — ani słyszymy głosu wołającej Ojczyzny — ani też podziemnych huków i grzmotów i przygotowań innych do roboty przeciw nam? W pracy narodowej tej czystości duchowej nie uwzględnialiśmy. Byle krzyk był, hałas — pozór roboty — byle się za nami opowiadali — to była troska nasza. Ale jak tam jest w duszach za nami się opowiadających — jaka jasność ducha małośmy zwracali uwagi. W pracach po czytelnictwie, w pogadankach, w Sokole, kółkach o wszystkich mówiono — a najmniej o tej podstawie zdrowia i siły narodu, o tym fundamentcie, na którym zbudowany ma być

gmach przyszłości naszej, — o duchu czystym; małośmy mówili — małośmy pracowali nad wyrobieniem ducha. A takie przecież mamy jasne wskazania naszych Wielkich, takie niedwuznaczne: „Nic nie spychać nigdy w dół

Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie“

Podnosić ducha — jasnym go czynić! Dusza ludu jest nieurobioną — bo ani my ją znamy — ani ją urabiamy. — Chcemy tę duszę ludową zdobyć — a co dalej? Zdobyć ją łatwo — ale ją wieść, prowadzić w krainę cudną jasności wielkiej... niezmiernie trudno to praca wielka — ciężka, syzyfowa. — jednak konieczna. Więc też w tej naszej pracy narodowej idźmy w naród, dusze mając czyste i czystość w duszy miłować i w czyn wprowadzać uczmy. — Ale sami mieć mamy dusze czyste — to najpierwsze! Kto chce co dać, musi mieć, i im chce szczerzej dać, ten więcej musi mieć. To takie jasne w życiu fizycznym — toż i w życiu duchowym. Do takiej pracy powołany jest każdy i każdy może i powinien czystym być. Polska — jasna gołąbka, wyzwolona być może tylko duchem czystym,

A z tej czystości płynie moc woli. — Wyspiański mówi: „Nam potrzeba wielkiej siły i wyrobienia woli... aby się poprostu zabrać do swoich rzeczy, do roboty; a praca ciągła, gdy się kto w nią włoży, już sama dainneprzyjemności“. Wola — to przeogromna siła — moc — potęga! Kto wolę wyrabia, kto wolę ma, ten wszystko może. My ją mamy, mamy ją ogrzaną miłością Ojczyzny — mamy na dni uroczyste — na występy i święta wielkie — ale jej nie mamy na codzienne wysiłki. Dobro narodu, przyszłość narodu kuje się w kuźniach codziennej pracy — celowej, rozumnej. Każdy czyn — myśl nawet każda mieć ma swój cel. Rozum nam wskazuje duch czysty — a wola go osiągnąć ma.

Wolę trzeba mieć, aby być karnym — aby być gotowym na każde zawołanie zerwać ze wszystkim, co nas wiąże i iść tam, dokąd miłość Ojczyzny wzywa. Pracować codziennie — ćwiczyć się — wzmacniać, rósć na siłach — pociągać za sobą innych.

Każdy występ publiczny — uroczystość, gromadzi nas sporą garstkę — do codziennej pracy stają jednostki — nieliczne.

Gdy się jakieś stowarzyszenie zawiązuje — jest zapal — wola u wielu; — gdy zacznie działać, czynić — wola słabnie — bo nam potrzeba podniety — świecidełek! A co? może nie miał racji Słowacki kiedy bryznął nam w twarz gorzką obelgę „paw narodów i papuga“? Nie miał? Mamyż my wolę na codzienne szare życie nasze? Nie naśladownikami my tylko jesteśmy?

A gdy przyjdzie wytrwać na posterunku, to co? Weźmy naszych Sokolów, którym naród powierzył troskę o obronę ziemi naszej świętej, w których naród widział rycerzy swoich pancernych — spadkobierców tej przepotężnej husary — niezwykłej! — Dzisiaj co? Czy się naród nie zawiódł? Pomyślmy, ilu w początkach na ćwiczenia chodziło — a ilu przy końcu? A gdyby dzwon Zygmunta uderzył na trwogę — gdyby na zmartwychwstanie? gdyby złoty róg zadął, że godzina nasza nadchodzi — czy huf-

ce karne — mocne stanęłyby do apelu — aby orłami się stać, uderzyć i zgnieść? A może już świta — może jutrenka wschodzi? „Ale kto na skrzydłach uczucia rwie się ku niebu, świt zorzy widzi, temu łzy, grzechy, ból i upiory ciążą“. (Wyspiański) Więc na wyrobienie w nas woli silnej — mocnej — trwałej w pracy narodowej zwróćmy uwagę. — Codziennie, zawsze duchem czystym, rwijmy pęta w sobie — a zerwiemy pęta narodu. A to jest świat ducha! To jest wyżyna, na której nam trzeba stanąć,

Zejdźmy teraz na dół. Chleb nasz codzienny oglądaj. Nie nasz — nie nasz, lecz cudzy jemy za własne, zapracowane ciężko pieniądze.

Praca narodowa powinna uwzględniać to, aby wskazać narodowi drogę, by doszedł do niezależności ekonomicznej. Układ człowieka jest taki, że troski codzienne — że głód przygnębia ducha, uzależnia go od siły materialnej. Duch ma być wolnym w swoim działaniu — a wolnym będzie, jeżeli materią miał będzie sobie posłuszną, poddaną.

W pracy narodowej dążyć nam trzeba do tego, aby przez zaspokajanie potrzeb i trosk codziennych podnosić ducha. Dusza ludowa najłatwiej się do czynu wielkiego i ideowego zewrze jeśli zaspokoi się materialne potrzeby ludu.

Różne są drogi, wiodące do niezależności ekonomicznej. Na czele stoi kooperatywa w przeróżnych formach — więc tę kooperatywę uprzystępniać, z nią zaznajamiać, ją jako środek na niedomagania dzisiejsze podawać. Gdyby taką drogą praca nasza od lat 40 szła — byłby dziś lud nasz innym i byłibyśmy my wszyscy innymi. Zadużo lud słyszy pięknych słów, — za mało czynów widzi! O wpływie pracy ekonomicznej na krztactowanie duszy ludowej pomówimy obszerniej w późniejszych numerach.

Praca narodowa obowiązkiem jest każdego; każdy do niej stanąć powinien! Duszy jednej nie zostawić z zapomnieniem! Wszystko skierowywać do służby, do życia narodowego!

Ks. Wiktor Potrzebski.

Teatr czy kinematograf?

I.

Słuchać dziś głosy ludzi nawet bardzo poważnie myślących, przepowiadające przyszłe, niedalekie zwycięstwo kinematografu nad teatrem. Wywody ich, chociaż za często szermują aforyzmami, mają przecież wiele ścisłości w rozumowaniu, tak, że aż przekonywują w pierwszej chwili — i dopiero, jak minie suggestya słowa, a zacznie się zimna analiza przesłanek i wniosków, wtedy poruszają nas pierwsze, potem dalsze wątpliwości. Wtedy dopiero wykrywany zasadniczy błąd rozumowania, ów najpierwotniejszy i najpowszechniejszy z błędów tego rodzaju — a więc zbyt śmiała, a zamało wszechstronna synteza wieku i jego natchnień. Według niej ludzkość dzisiejsza, żyjąca w wieku sensacyjnych odkryć, przedstawia mi się raz jako dziecko, które zobaczywszy przed sobą różnego rodzaju świecidełka, otwiera gębusię z podziwu i zapomina o stojącym przed nim barszczu zabielanym z uszkami, co to, choć nie lśni się jak nowa

dwuhalerzówka, nie przestanie być zawsze ultima ratio żywota. Czasem znowu ludzkość ta przypomina pierwszego lepszego „zażartego automobilistę“, który z każdym przebytym kilometrem dostaje coraz większej gorączki, coraz szybszej jazdy. Byłe prędzej, byle ino prędzej.. Polutowanie jego, dla jadącego za nim bryką hreczkosieja, przechodzi miarę zwykłych ludzkich piersi. Wprawdzie brak mu czasem oddechu, wprawdzie wiatr pali mu oczy, a kurz drapie gardło, wprawdzie przydrożne domy i drzewa przebiegają mimo w jakimś piekielnym wyścigu, a dalszej okolicy z poza kurzawy nie widać, wprawdzie najlepsze koło, od Michelina z Paryża, przejechało już jednego poetę i trzech radców stanu — ale to nic! to przecież emocja — ach! emocja, na wspomnienie której, podlotki rumieniają się aż po kostki, a stare panny tracą oddech i umierają na astmę...

A tymczasem ów pogardzony brykojeźdźca zjechał wprawdzie do celu o całą dobę później, ale za to w najlepszym zdrowiu i apetycie — a co ważniejsza, kiedy już od dłuższego czasu wczasuje, po powrocie na łonie rodziny, to jego automobilowy towarzysz leczy się jeszcze na morbus neurastenicus vulgaris w mieście, dokąd zjechał, a wróci do domu pieszo, bo samochód rozbił się tuż pod rogatkami.

Jeżeli cała dzisiejsza ludzkość nie dyszy taką żądzą sensacji, to żąda jej w wysokim stopniu przeważna część publiczności, zalegającej tłumnie przedsiębiorstwa kinematograficzne.

Widzieliście ją, jak wraca po dwugodzinnym przedstawieniu do domu. Jak te policzki palają, jakie ruchy gorączkowe!

„No, niech sobie łaskawa pani wyobrazi taką miłość!...; jeszcze po śmierci kochali się trzy miesiące!“ Wiem coś o tem trochę... Ale ten Nick Carten! Coś bajecznego! Zaraz mi przyszło na myśl, że to nasza kochana inżynierowa ukradła mi pewnie mego jndyka z podwórza...”

Naturalnie, dostrzegłam nawet coś jak drobiny pierza na jej zarekawku... Albo ta gonitwa poprzez okna i kominy! No, wie łaskawa pani! ja niewiem, ale aż mi się zrobiło gorąco.... Ale łaskawa pani płacze?”

Bo widzi pani ten Manfredo.... Spadł ze szczytu Eifel na bruk, z zazdrości! Zostało po nim zaledwie tyle, ile jego niewierna Arminda mogła zebrać do koperty zegarka... Sam proszek..., 4 gramy.

Nie przeczę, że można i z lepszym dorobkiem umysłowym wyjść po produkcjach kinowych, ale jak rzadko, jak bardzo rzadko!

Kino daje sensację, ludzie dzisiejsi łakną sensacji jak kania deszczu i tego faktu nie zmienia nikt. Zresztą, co dzisiaj nie jest sensacją? Są nią wszystkie najnowsze wynalazki, wszystkie latawce, kanały panamskie, telegrafy bez drutu... Żądza sensacji prowadzi do wynalazków; walczyć z nią, byłoby to walczyć z postępem.

Więc nie pokonać kino chciałbym w niniejszym artykule Achillesową włócznią i włóczyć ciało jego za rydwanem feljetonowym, ja mam tylko zamiar dowieść, że obok kinematografu ma także przed sobą przyszłość i teatr, jakkolwiek ma dzisiaj wielu Jeremia-

szów. — Jaki teatr? o tem pomówimy w następnych rozdziałach.

Kazimierz Brończyk.

Korespondencje.

Żurawno. Szczęść Boże w zbożnem usiłowaniu! — Łączymy się z wami całym sercem a „Ziemie Stryjskiej“ życzymy. aby skupiała rozpięzchłe dziś i luzem chodzące żywioły polskie, aby budziła do życia, do czynu! Pierwszego numeru oczekujemy z upragnieniem i niecierpliwością.

Korespondencyami służyć będziemy często, bowiem i w naszym mieście są liczne sprawy, które wymagają publicznego omówienia, prosimy tylko o gościnny dla siebie kącik w „Ziemie Stryjskiej“.

Bolechów. Miejskie gimnazjum realne otwarto u nas we wrześniu bież. roku szkolnego. Usiłowania, podejmowane w tym celu od kilku lat uwieńczył wreszcie skutek, a okoliczność, że zakład stworzony z inicjatywy komitetu prywatnego, objęło w swój zarząd miasto, daje należytą rękojmię, że próba nie zawiedzie i że gimnazjum nasze przy odpowiedniej finansowej opiece ze strony miasta, uzyska prawa szkoły publicznej. Na czele Kuratoriumu gimnazjalnego stanęli ludzie o szerszych poglądach i prawdziwym poczuciu obywatelskim, mianowicie: Michał Schwarz, jako przewodniczący, radca ces. Dr. Blumental, jako zast. przewodniczącego i burmistrz Dr. Kleinberg jako reprezentant miasta. Gorliwej opiece kuratorów i skutecznej pracy profesorów zawdzięcza zakład, zaopatrzony dostatecznie w środki naukowe, wcale pomysłny rozwój. Na posiedzeniu z dnia 17. grudnia br. udzieliła Rada powiatowa w Dolinie gimnazjum bolechowskiemu na rok 1913. subwencji w kwocie 1000 Koron.

Obchód listopadowy urządził u nas „Sokół“ w niedzielę 15. bm. Słowo wstępne wypowiedział prof. gimn. L. Werschler, wskazując na aktualne zadania i metody pracy narodowej, poczem odegrano dwie okolicznościowe sztuki: „Mogła więcej“ Ładysławskiego i „Posiew wolności“ Majchera. Przejmujące te do głębi obrazy z dziejów męczeństwa Polski wywarły silne wrażenie, a znakomita gra przynosi chlubę tutejszemu kółku amatorskiemu.

Przez „Sokół“ nasz, pod wpływem ostatnich wypadków i wstrząśnień duchowych — przeszedł ożywczy prąd — oby tylko nie skończyło się na chęciach i projektach. Z niecierpliwością oczekujemy, jakie rezultaty wyda powołana do życia „stała drużyna sokola“.

Z pracy T. S. L. Tutejsze Koło bynajmniej nie spoczywa. W najbliższych dniach odbędzie się jego staraniem przedstawienie włościańskie, ponadto czynią się przygotowania w celu otwarcia u nas jeszcze w miesiącu styczniu „Ogniska T. S. L. dla polskiej młodzieży rzemieślniczej. — Z uznaniem podnieść należy obywatelski czyn mecenasa Dra. Stahla, który tuż Koło T. S. L. ofiarował bezinteresownie lokal w swojej realności.

Kałusz. Z życia „Sokoła“. Podobny zwrot, jaki w tut. Koło T. S. L. zaszedł przed dwoma laty, dokonywa się obecnie w „Sokole“ Miejsce małomiasteczkowych, osobistych targów i obliczonej na efekt operetkowej roboty zajęła praca poważna, męska i celowa. Dzięki niezmordowanej pracy druhów Kostec-

kiego i Lewickiego ruch ćwiczebny wre jak nigdy dotąd, wzmagają się karność, a obowiązki skupiania się pod sztandarem sokolim znajdują coraz więcej zapalonych zwolenników. Należy żywić nadzieję, że na widok tej szczerzej roboty ustaną wreszcie intrygi i nieporozumienia i że przynajmniej na łonie „Sokoła“ zapanuje zgodne współdziałanie wszystkich dla wspólnego celu.

W układzie stosunków i sił w życiu narodowym i wogóle publicznym zaszły u nas ważne zmiany, które charakteryzują w następnym liście.

Rozmaitości.

Francuz o Polsce. Dziś, kiedy uciskani jesteśmy z jednej strony brutalnym gwałtem w zaborze pruskim — z drugiej zalewani falą przemysłu, handlu i kultury niemieckiej, której nie dość odważnie i stanowczo przeciwstawiamy własne zasoby i środki — witać należy każde życzliwe słowo, przesłane nam od narodów potężnych i szczęśliwych, z radością i otuchą. Niechaj padają na grunt żyzny, urodzajny; niech zagrzeją do dalszej walki i pracy owocnej...

Wyszła obecnie w języku francuskim, więc w tym, którym włada 50 milionów ludzi, książka Dra Nicaise'a pt. „Les Allemands et les Polonais“ (Niemcy a Polska), której autor, lekarz z zawodu, w płomiennych słowach uzasadnia tezę, iż Polacy godnie nieśli pochodnię cywilizacji i w sposób bardzo szczęśliwy brali udział w pracy europejskiej i w twórczości ludzkiej. Niemcy, odznaczające się od zarania dziejów brutalną zaborczością i wojowniczością (w znaczeniu zaczepnym) nie mogą się poszczycić wszystkimi cechami cywilizacji, są w przeciwstawieniu do kulturalnej Polski narodem co najwyżej „częściowo ucywilizowanym“ (partiellement civilisés.), podobnie jak nim byli Grecy w upadku i na wpół barbarzyńscy Rzymianie. W tej tedy cesze upatrywać należy zachłanność germańską, która nie waha się nawet w czasie pokoju uprawiać polityki rozboju i „Faustrechtu“, który doszedł w ich ustroju społecznym do tak wielkiego rozkwitu.

W wymownej bardzo syntezie myśli polskiej i jej kultury wykazuje autor to, co znanem jest nam oddawna, że naród nasz stał zawsze na świeczniku. że Polska była nawet w czasach ogólnej nietolerancji „krajem najbardziej liberalnym“, że przyswajała sobie najszybciej zdobycze wynalazków i postępu (druk już w r. 1486, więc w 30 lat po wynalezieniu) i że promieniowała niejednokrotnie pod względem cywilizacyjnym na narody ościennie.

Zestawiając nasze zdobycze umysłowe od czasów najdawniejszych daje Nicaise słuszną odprawę pisarzom niemieckim, bającym o niekulturalności Polski, że właśnie my byliśmy i jesteśmy pod wieloma względami pionierami postępu. „Czyż nie prawda“ — powiada autor — „że pierwsza kobieta, która przekroczyła próg Akademii francuskiej, jest krwi polskiej; czyż nie prawda, że Leibnitz i Nietzsche tą właśnie krwią pochlubić się mogą“?

Że się autor oburza na ostatnie gwałty pruskie, że je potępia bezwzględnie — to nic dziwnego! Uczynili to już wszyscy, którzy posiadają cokolwiek poczucia sprawiedliwości i cywilizacji...

lw.

Półwysep Bałkański zwraca dziś na siebie uwagę całego świata. — Nie bez interesu będzie dla naszych czytelników poznanie stosunków wyznaniowych ludów bałkańskich.

Na Bałkanie panującą religią jest prawosławie. Wyznawcy różnych prawosławnych t. j. szyzmatycznych kościołów, tworzą w Serbii 98 proc., w Grecji 75 proc., w Rumunii 91.5 proc., w Czarnogórze 80 proc., w Bułgarii 83 proc., a w europejskiej Turcji 39.4 proc., ogółu zaludnienia.

Krajowy kościół w Serbii (metropolita w Belgradzie i 6 biskupstw) liczy 2,881.200 wyznawców. Do kościoła czarnogórskiego należy 223.500 chrześcijan. Prawosławny kościół, w Rumunii, który w roku 1865 oderwał się od patriarchy, liczy dzisiaj 5,451.000 wyznawców. Jest to obok cerkwi gruzińskiej jedyny kościół, posługujący się w liturgii językiem narodowym. Zarówno prawosławni Bułgarzy, którzy mieszkają w królestwie bułgarskim, jak i Bułgarzy w Turcji, podlegają władzy osobnego egzarchy w Konstantynopolu.

Grecy w królestwie helleńskim tworzą osobny kościół (2,366.000 wyznawców), ale uznają władzę patriarchy w Konstantynopolu. Serbowie w Turcji mają osobnego biskupa w Skoplje.

Mahometanie w Turcji europejskiej tworzą 52 proc. ludności. W innych krajach bałkańskich mahometanie są nieliczni (w Bułgarii 14 proc., w Grecji 1 proc., w Serbii pół procent ludności). Liczbę mahometan w Turcji oceniają na 3,200.000 głów. Charakterystycznym jest, że w Konstantynopolu mahometanie tworzą zaledwie 44 procent ludności, że więc stolica Turcji wcale nie ma większości mahometańskiej. Najbardziej islamskim miastem jest Skutari, obleżone obecnie przez Czarnogórców, bo ma 75 procent wyznawców Proroka, Ohrida i Skoplje mają po 50 procent, Adryanopol ma 30 procent. Trzeba nadto pamiętać, że nie wszyscy mahometanie są Turkami (t. j. narodowości osmańskiej), bo n. p. 900.000 Albańczyków mahometańskich tworzy naród nie mający z tureckim wspólnego. Nadto w Bułgarii żyją Bułgarzy mahometańscy (t. zw. Pomaki).

Kościół rzymsko-katolicki ma na Bałkanie przeszło pół miliona zwolenników. Połowa ich podlegała dotąd Turcji; 150.000 katolików żyje w Rumunii. W Czarnogórze mieszka 12.500 katolików, w Grecji 35.000. w Bułgarii 30.000. w Serbii 9.000. Dla katolików w Turcji europejskiej istnieje osobny patriarchat konstantynopolański.

Żydzi najliczniej mieszkają w Rumunii, tworzą tam 4.5 procent ludności (w Bukareszcie 15 procent, t. j. 43.274 głów). W europejskiej Turcji mieszka przeszło 100.000 żydów, w samym Konstantynopolu 5 proc., w Salonice 50 procent ludności. Serbia ma tylko 6.000 żydów, Bułgaria 38.000.

N.

Deklaracja młodzieży polskiej w m.

Przed kilku tygodniami odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. akad. „Zjednoczenie“ w sprawie deklaracji programowej. Po zagajeniu zebrania przez przewod. p. A. Nicka i referacie p. Menaschesa uchwalono następującą deklarację programową:

Tow. akad. „Zjednoczenie“ ma na celu łączenie i organizowanie polskiej młodzieży wyznania mojżeszowego dla przygotowania jej

do przyszłej działalności społeczno-politycznej i kulturalnej wśród mas żydowskich w duchu polskim.

„Stojąc na stanowisku postępującej wraz z rozwojem kulturalnym i ekonomicznym asymilacji żydów do społeczeństw, wśród których żyją, Tow. stwierdza, iż jedynym rozwiązaniem kwestji żydowskiej na ziemiach polskich jest uobywatelnienie i równouprawnienie żydów i wcielenie ich w skład ogólnego organizmu narodowego. Dziś jednak w wysoce anormalnych warunkach zewnętrznych, w jakich toczy się życie społeczeństwa polskiego, nie może być mowy o zupełnym rozwiązaniu kwestji żydowskiej w myśl postawionych założeń. Dlatego też zupełnego rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce spodziewać się należy dopiero z momentem zdobycia podstawy pełnego życia narodowego, niepodległości Polski. Dziś wyteżyć trzeba wszystkie siły, aby zdobyć masy żydowskie dla kultury polskiej, uchronić je przed tendencjami separatystycznymi i zwalczać przesady, panujące w stosunku do żydów wśród społeczeństwa polskiego.

„W myśl tych założeń jest Tow. zrzeszeniem bezpartyjnym, wiążącym wszystkich, którzy dla dobra żydów w Polsce chcą pracować. Celem Tow. jest wychowanie typu Polaka, walczącego w imię niepodległej Polski i pracującego dla kultury polskiej wśród mas żydowskich“.

Czy nasza młodzież akademicka w m. zamieszkała w Stryju przyjęła jest temi samymi zadaniami? Jeżeli tak jest, to chcielibyśmy widzieć ją liczniej przy robocie w czytelniku T. S. L. im. B. Goldmanna i wogóle pragniemy widzieć objawy tego nastroju w każdym jej czynie publicznym. Sądźmy, że w Sokole, w łonie Polskiej Organizacji Narodowej w T. S. L. dla młodzieży czującej i myślącej po polsku jest duże pole do pracy. Widzimy w tej młodzieży, tych przyszłych obywateli którzy pójdą drogą Goldmanów — Poratyńskich, Fruchtmanów, Zuckerów w pracy obywatelskiej, a Berków Joselowiczów, kiedyby przyszła pora do wyruszenia w pole.

Nasza dla chorych w Stryju. „Komitet wyborczy robotniczy“ w Stryju rozrucił odezwę, w której przeciw dotychczasowej gospodarce w Kasie dla chorych w Stryju ciężkie przytacza zarzuty. Szkoda że na odezwie niema żadnych imion osób, z których ten „Komitet“ się składa i wskutek tego odezwa ta, aczkolwiek wymienia wyraźnie nadużycia i podaje niektóre nazwiska, zawsze jednak ma pozory pisma anonimowego. Kto staje do walki w imię słuszności, niechaj ma odwagę odstąpić przyłbicę. Nie wątpimy że Starostwo zbada ściśle i bezstronnie podniesione zarzuty i wyda stosowne zarządzenia, o czym dla uspokojenia opinii publicznej w swoim czasie doniesiemy. — Wobec podniesionych zarzutów społeczeństwo ma prawo domagać się zadośćuczynienia i dowiedzieć się prawdy. Jeżeli zarzuty są prawdziwe, należy zrobić porządek i ukarać winnych; — jeżeli popełniono pospolite oszczerstwo, należy napiętnować i ukarać oszczerców. Przymilczanie, tuszowanie i chowanie prawdy pod korzec jest najgorsze.

Zaniepokojenie ludności pogłoskami wojennymi stało się powodem runu na Kasy Oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe. U nas w Stryju, dzięki przestrodze ludzi rozważnych,

zaniepokojenie to ludności było mniejsze niż gdzie indziej, a w „Polskiej Kasie mieszczańskiej“ ruch wkładek oszczędności był normalny i runu żadnego nie było. Ludzie światli i roważni powinni pouczyć nieoświeconych i ławowiernych, że pieniądze lokowane w kasach oszczędności mających porękę miast, czy też powiatów są najpewniejsze, nawet w wypadku wkroczenia nieprzyjaciela. Jest obowiązkiem chronić biedną nieoświeconą ludność przed wyzyskiem niesumiennej spekulacji i różnego rodzaju oszustów, którzy bałamucają ludność. Ciężkiego grzechu narodowego dopuszczają się też i ci, którzy wyjmują pieniądze z instytucji finansowych polskich, a lokują je w bankach niemieckich, wiedeńskich lub innych. Pieniądz nasz, w naszych tylko powinien być lokowany w instytucjach, bo tym sposobem wzmacnia on i podnosi siłę finansową tych instytucji, a przez to mogą one z tem większą gotowością i w znaczniejszej mierze przychodzić z pomocą nam samym. Swój dla swego, a Polska tylko dla Polaków!

Kronika.

Bojkot towarów pruskich jest narazie jedynym naszym odwetem za prześladowanie naszych braci pod zaborem pruskim. Należałoby przeprowadzić go i u nas z całą ścisłością. Mamy nadzieję że zajmie się tem nasza „Pomoc przemysłowa“ — gdy do życia i działania się ocknie, czego sobie wszyscy gorąco życzymy.

Wyrobami przemysłu krajowego wogóle wcale się nie zajmujemy, a wskutek tego i kupcy nasi nie trzymają ich na składzie. — Sukien z Rakszawy lub Kęt, płócien z Korczyny zabawek wyrobu krajowego daremnie szukalibyśmy w naszych sklepach — Uspiona nasza „Pomoc Przemysłowa“ obudź się! oto rozległe czeka cię pole do pracy i działania.

Sprawę tę będziemy przypominać aż do skutku.

Domorośla hakata. Niektóre nasze firmy kupieckie przedkładają odbiorcom swoim rachunki na blankietach firmowych niemieckich, a niekiedy nawet w języku niemieckim. — Jestto co najmniej nietakt, i niegrzeczność domorosłych, niepoprawnych hakatystów. Społeczeństwo polskie tego nie zniesie i oznajmiamy, że firmy, które się ośmielają drwić z uczuć tych, którzy im dają zarobek, wymieniać będziemy w przyszłości po imieniu. — Prosimy naszych czytelników aby nam o takich wypadkach donosili.

Towarzystwo kredyt. ziemskie okręg Stryj Drohobycz wybrani ponownie: delegatem p. Julian Br, Brunicki zastępca p. Włodzimierz Barański.

Władysław Taczanowski, syn generała wojsk polskich, właściciel obszernych dóbr irozęgłych włości w Poznańskiem jest podłym zdrajcą sprawy narodowej, gdyż oddał w ręce niemieckie spory szmat ojcowizny. — Imię tego odstępcy powinno być należycie napiętnowane — nikt uczciwy ręki mu podać nie powinien, a wszystkie pisma polskie, gdziekolwiek istnieją, powinny podać ten czyn pogardzie pokoleń potomnych. Każde też pismo powinno przestać zdrajcy, odnośmy swój numer

na dowód, że wszyscy z równem oburzeniem, równą darzą go pogardą.

My to niniejszem czynimy.

Z ruchu muzycznego w Stryju. Zorganizowane przez jednego z tutejszych melomanów, powstało w Stryju towarzystwo śpiewackie, które tym razem zdaje się stanie na wysokości zadania i przekona nareszcie ludzi „złej woli“... że przy szczerych chęciach i pracy towarzystwo tego rodzaju utrzymać się powinno i może nawet w Stryju! Powiadam nawet bo w Stryju ogromnie trudno aby towarzystwo, które naprawdę sztukę, śpiew czy muzykę chce traktować, utrzymać się mogło. Tak już u nas jest! Dużo powołanych — mało wybranych!

Przed miesiącem ledwo powstało towarzystwo „Gędźba“. — Mały to przeciąg czasu, a jednak już dzisiaj jest ono w stanie dać nam wieczór o programie i obfitym i co ważniejsze rodzimym no i wreszcie tak bardzo na czasie! Wieczór Koled! Myśl urządzenia wieczoru tego radzaju zasługuje ze wszech miar na uznanie i poparcie!

Siły biorące udział w wieczorze pod każdym względem stoją na wysokości zadania, wieczór więc wypadnie wspaniale!

Reszta, po wieczorze, na którym spodziewamy się ludzi „dobrej woli“ — nie braknie.

A trzeba tylko chcieć!...

W listopadzie i grudniu odbyły się za nicyatywą Rady Narodowej zjazdy delegatów wszystkich organizacji narodowych w kraju. Zjazdy te były nader liczne, co dowodzi powszechnego zrozumienia ważności chwili. — Naszą Organizację reprezentowali ks. kanonik Aleksander Cisko i p. Julian Nowakowski. — Obrady były poufne — zapadło wiele uchwał które delegaci mają obowiązek wprowadzić w czyn w swoich organizacjach.

Niemczyzna na pocztę. Otrzymujemy list z Nowego Targu z pieczęcią pocztową „Neumarkt in Galizien“ — Pieczęć ta pochodzi zapewne jeszcze z czasów Maryi Teresy. Szkoda że taki cenny zabytek niszczy się w codziennem użyciu. Możeby Dyrekcya poczt. raczyła zaopiekować się tym muzealnym za bytkiem i przesłać go do archiwum historycznego Król. Galicyi i Lodomerii — a dla urzędu pocztowego w Nowym Targu sprawić pieczęć przyzwoitą.

Nowe noty bankowe 100 koronowe pojawiły się w ostatnich dniach. — Wszystkie pisma codzienne opisały je z drobiazgową dokładnością. — My nie czynimy tego, bo w tych ciężkich czasach przeciętny czytelnik „Ziemi Stryjskiej“ (a także jej Redakcja) nie znajdzie się w tem szczęśliwym położeniu, żeby papierek taki posiadał — pocóż więc opisem budzić fałszywy apetyt?

Skład główny i ekspedycja „Ziemi Stryjskiej“ tudzież przyjmowanie inseratów i ogłoszeń w księgarni Witolda Kurkowskiego w Stryju.

Drukarnia i Introligatornia

AUGUSTA OLBRICHA

— w Stryju —

podejmuje się wszelkich robót graficznych i introligatorskich po cenach przystępnych.

NASTĘPCY
Lechickiego i Kosterkiewicza
Kasprowicz
— i —
Wąsowicz
w Stryju, Rynek 46.
Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
węgierskie, austriackie, —
— francuskie, reńskie,
hiszpańskie i włoskie. —
SZAMPAN
marki Pomery & Greno
i Clicquot. — — —
KONIAK
marki Courriere i Meukow.
— Rum importowy i kra-
jowy. — Likier francuskie,
holenderskie i krajowe. —
WÓDKI
z fabryk Hr. Drohojowskie-
go, J. A. Baczewskiego i
Izdebnickie. — Oliwowiec
i Treber wysmienit. jakości.
PORTER ANGLIEJSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.
Doskonałe miody, królew-
ski i kasztelański. — Wszel-
kie wiktualie i Owoce po-
łudniowe dobrej jakości. —

KAWE, Ceylon, Mocca, Jawa, Perło-
wa. — Kawę paloną. —
**Herbatę chińską i chińsko-rosyj-
ską** z domów handlowych: Braci Po-
poffi i Juliusza Groszego. — Najlepsze
wysiewki herbaciane. —
Czekolady Sucharda, Jordana Ti-
maeusa, Lindt & Sprüngli, O.O. Trapi-
stów i wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
kowa. — Powidła i marmolady. —

DROGUERYA
Stanisława Barańskiego
poleca się względem P. T.
Publiczności.

Świeży transport perfum i specy-
fików już nadszedł. — — —

ŻADAJCIE
PIECZYWO — —
HYGIENICZNE
Z PIEKARNI
A. Reifa w Stryju.

Apteka
POD „MATKĄ BOSKĄ“
w STRYJU, ulica Sobieskiego
- obok szkoły wydziałowej -
poleca wszelkie środki uniwersal-
ne, mydła, perfumy, kosmetyki
i t. d. po cenach oryginalnych.

ANDEŁ DELIKATESÓW, RESTAURACJA I POKOJE DO ŚNIADAŃ
PIOTRA CZOPKOWSKIEGO
w STRYJU, ulica Hosza 3. — — — **Poleca:**
Marynaty, Kawior astrachański, Porter angielski, Wina austriackie,
węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie od K. 4. — za butelkę.
Piwo pilzneńskie A. B. — Cukry, cukierki, czekolady, pomadki itp.

Od szeregu lat istniejąca w Stryju
przy placu Romaszka obok kościoła
parafialnego

PRACOWNIA
KRAWIECKA
wraz z własnym składem sukna
JAKÓBA CZAPLIŃSKIEGO.

Wykonuje wszelkie zamówienia jak naj-
staranniej i punktualnie podług najno-
wszych żądań i nabywanych towarów
wymagań P. T. gości. — — —

KSIEGARNIA
W. KURKOWSKIEGO, STRYJ - Plac Kilińskiego.
Posiada na składzie największy wybór kalen-
darzy na rok 1913 (jedynie polskich wydawnictw)
Przyjmuje przedpłaty na wszystkie (dzienniki i
pisma krajowe i zagraniczne — bez policzenia
dostawy do domu.
Poleca największy wybór miedziarskich i wie-
deńskich — zawsze ostatnie nowości.
Rzeczy do modlenia po najniższych cenach.

Polska Kasa Mieszczańska
STRYJ, Plac Kościelny
przyjmuje wkładki **5%** z dziennem
oszczędności na **50%** oprocentow.

CUKIERNIA
K. Markefki
poleca wszystkie wyroby cukier-
nicze po cenach umiarkowanych.
Stryj ul. Trzeciego Maja 27.

Co miesiąc nowości literackie!
WYPOŻYCZALNIA
im. 3. Słowackiego w Stryju
ulica Smolki 1. 8
poleca P. T. Publiczności naj-
świeższe dzieła z zakresu:
- literatury, krytyki i filozofii. —
Otwarta codziennie od 6-7 wie-
czorem; w niedzielę od 10-12
przedpołudniem.
Warunki: Opłata za jedno dzieło
1 K; za dwa 1:50 K. Kaucja:
2 K. względnie 3 K.
Co miesiąc nowości literackie!

JÓZEF HORODYSKI
**Warsztat konstr. mechaniczny - dla motorów, lo-
komobil i maszyn. - - Budowa maszyn młyńskich**
C. k. Patent Nr. 52942
(ulica Skolska) w STRYJU (ob. gazowni miej.)
Uskutecznia: wszelkie naprawy — przerobienia motorów wybucho-
wych różnych systemów, maszyn parowych, pomocniczych, dla młynów, tar-
taków, gorzelń, obszarów dworskich. — Budowa maszyn młyńskich c. k. austr.
Patent Nr. 52942. — Łuszczarki do czyszczenia zboża i wyrobu krup. —
Części składowe — zapasowe — elektromagnetyczne zapalę, korby obro-
towe, transmisje, koła pasowe, zębate toryska. — Samorodne spajanie ku-
tego, lanego żelaza i metali. — Używane motory, maszyny zostają precy-
zyjnie i poprawnie odrestaurowane oraz na siłę działania pod hamulcem
wyprowadzane. — **Dostarcza i urządza** najnowszej konstrukcji:
Motory wybuchowe, maszyny parowe, turbiny Francisza, oświetlenia elektry-
czne, parowe, benzynowe garnitury młocarni. — Kompletne urządzenia dla
przemysłu i rolnictwa jak: młyny, tartaki, stolarnie itp. maszynowe zakłady.
Na żądanie i zamówienie wcześniejsze dostarcza również używane urządzenia
maszyn pod pełną gwarancją odrestaurow. Zakład zaopatrzony w najnowsze
maszyny pomocnicze. — Wykonanie rychłe — precyzyjnie. — Telef. Nr. 99

Pierwsza stryjska fabryka
odlewoń żelaznych
B. Benczera
w Stryju, wykonuje zlecenia
skrupulatnie i rzetelnie. — — —

PERUKARZ i FRYZYER
Władysław Dubrawski
właściciel pierwszorzędnego
Zakładu poleca się nadal
P. T. Publiczności. — —
— Manicure na miejscu!

DROGUERYA
Władysława Porębskiego
zaopatruje stale swój skład
w pierwszorządne wyroby
krajowe. — Trzeciego Maja.

NAJWIĘKSZY SKŁAD SUKNA
M. Frisch, Stryj
Rynek, (róg Gołuchowskiego).

Handel delikatesów i towarów korzennych
Antoniego Dudry w Skolem
poleca doborowy towar po cenach najniższych.

Róża Weinig
utrzymuje stale na składzie
najmodniejsze dodatki kon-
fekcji damskiej. — — —

Przedsiębiorca budowlany i instalator
Emil Scher, Stryj
przeprowadza roboty w swoim zakresie
w sposób pierwszorzędny.

Restauracja kolejowa
Stanisława Dienstla w Stryju
poleca zdrowy i smaczny wikt po cenach
przystępnych. — W tym samym zarządzie
pierwszorzędny Hotel obok dworca kolejowego.
Pokoje urządzone z komfortem!

DROGUERYA pod OPATRZNOŚCIĄ BOSKĄ
Magistra far. 3. RINDLERA w Stryju, ul. Gołuchow.
poleca wyroby z drzewa jaworowego i lipowego,
do malowania farbami akwarelowymi i wypalania
igłą platynową, do robót „Intarsji“ inkrustacja
z zworami odbitymi na przedmiotach lub bez,
po cenach fabrycznych.
Wskazówki udzielam bezpłatnie.

Zaopatrzona w pisma krajowe i zagraniczne
Kawiarnia i RESTAURACJA EUROPEJSKA
WOLFINGERA
poleca się nadal łaskawej pamięci P. T.
Publiczności.
Co dzień Koncert. — Co dzień Koncert.

ZIEMIA STRYJSKA

Organ Polskiej Organizacji Narodowej w Stryju.

Tygodnik dla spraw narodowych, społecznych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu	
lub z przesyłką pocztową	6 K. — h.
półroczna	3 K. — h.
kwartalna	1 K. 50 h.
Numer pojedynczy	— K. 10 h.

Wychodzi w sobotę.

Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:

za całą kolumnę (stronice)	60 K.
$\frac{1}{2}$ kolumny	30 K.
$\frac{1}{4}$ " "	15 K.
$\frac{1}{8}$ " "	8 K.
za wiersz jednołamowy lub jego miejsce	20 h.
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.	

Upraszamy uprzejmie naszych P. T. Czytelników o rychłe uiszczenie przedpłaty abyśmy nakład dalszych numerów uregulować mogli.

Prenumeratę należy nadsyłać pod adresem administracji „Ziemi Stryjskiej” w lokalu Polskiej Kasy mieszczańskiej. Stryj, Plac Kościelny. Skład główny, ekspedycja i przyjmowanie anonsów w księgarni W. Kurkowskiego. Stryj, Plac Kilińskiego.

Odezwa!

Wielkie przemiany polityczne, które przynoszą zwycięstwo wytrwałym narodowym dążeniom, krzepią w nas nigdy nie wygasłą nadzieję, że także dla narodu polskiego nastać musi chwila dziejowej sprawiedliwości, mająca rostrzygnąć o dalszych jego losach.

W tem poważnem położeniu Rada Narodowa, działając zupełnie zgodnie z rezolucjami Polskiego Koła Poselskiego z dnia 9 grudnia b. r., wyraża pewność, że naród polski zgodny jest w postanowieniu, aby się nie dać popchnąć czy to przez prowokację, czy przez lekkomyślną agitację na drogę nierozważnych i niedojrzałych porywów, które, zamiast przybliżyć i urzeczywistnić, mogłyby tylko oddalić upragniony cel naszych dążeń. Natomiast w razie starcia wojennego na ziemiach polskich naród nasz nie może zachować się biernie, lecz dla zdobycia sobie lepszej doli i przyszłości musi wyteńczyć wszystkie swoje siły. Im większą bowiem siłę moralną, materialną i fizyczną potrafimy z siebie wydobyć, tem większą zdobędziemy podstawę uznania naszych praw.

W poczuciu tego, tak wielkiego obowiązku należy uśmierzać właśnie partyjne i podporządkować interesy stronnice ogólnonarodowemu celowi, aby w chwili decydującej wszystkie siły moralne, materialne i fizyczne narodu mogły być zgodnie użyte w jednym kierunku. Całe więc społeczeństwo polskie powinno jaknajusilniej czynnie i ofiarnie popierać organizację i prace, zmierzające do narodowego uświadamienia rzesz ludowych, wzmocnienia w narodzie umiennych, sprawnych i karnych sił moralnych i fizycznych i do kształtowania się zgodnej i czujnej opinii narodowej.

Rada Narodowa, podejmując działanie wskazane sobie przez Polskie Koło Poselskie, liczy na chętną pomoc Komitetu Obywatelskiego, powołanego uchwałą z 16 listopada 1912 i zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o zaufanie i poparcie, którego nieodzownie potrzebuje dla spełnienia swoich trudnych i pełnych odpowiedzialności zadań.

Rada Narodowa

Albin Rayski
sekretarz.

Tadeusz Cieński
prezes.

Caveant consules!

Z pomiędzy spraw najdonioślejszych, które zwracają na siebie powszechną uwagę, na czoło wybija się sprawa uniwersytecka. Niema zapewne w kraju nikogo, ktoby się sprawą tą nie interesował, a powiedziećby można, że odwróciła ona uwagę powszechną u nas nawet od sprawy tak ważnej, jak widmo grożącej wojny.

Sklonni do wszelkich ustępstw dla okupienia choćby chwilowego

spokoju, jedną przecież sprawę muszą Polacy uważać za nietykalną i niesporną, a tą jest polskość uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Co do tego chyba w całym społeczeństwie polskim niema dwóch zdań różnych i niema ceny, za którą możnaby w tym kierunku na jakiegokolwiek, choćby najmniejsze zgodzić się ustępstwa. To też kiedy się zdawało, że frymarka najżywościjszymi interesami naszego narodu nie oszczędzi także i polskości obecnego uniwersytetu lwowskiego, odruch całego społeczeństwa naszego, społeczeństwa bardzo zresztą uступliwego i szczególnie w tym kierunku już wyszkolonego, jest jednak tak silny, że to musi przeważać szalę na stronę życzenia ogółu, nawet przy silnem obciążeniu jej ze strony przeciwej wszelkimi, a bardzo widocznymi aspiracjami do ministerialnych pierogów.

Niebezpieczeństwo grożące uniwersytetowi lwowskiemu zda się być na razie zażegnane, a uspokaja nas więcej niż oświadczenie pana prezesa Koła polskiego, że w razie jakiegokolwiek uszczuplenia polskości uniwersytetu lwowskiego, on, prezes Koła, gotów jest raczej ustąpić, gdyż nie powiedział, czy ustępując, nie zamieni fotelu prezesowskiego na ministeryalny, ale uspokaja nas zapewnienie Senatu uniwersyteckiego, że z czujnością żurawia stać będzie na straży tego, naszej kultury wiekowej dorobku, i najświeższe tego dowody, że czujność ta nie słabnie. Mamy też zaufanie do naszej delegacji, że choć zasłuchana w syreni głos, spiewający jej hymn wyniesienia i ukazujący w oddali godności i zaszczyty,

W. LACHOWICZ

KSIEGARNIA
I SKŁAD PAPIERU

W STRYJU.

przecież w chwili stanowczej ocknie się, obudzone z upojenia ułudami głosami sumienia narodowe, targnie sercami, uderzy rumieńcem wstydu na twarzy i pójdzie drogą... narodowej godności i obowiązku względem ojczyzny.

Tak będzie, bo tak było zawsze, kiedy do twierdz naszych bił wróg obcy, albo kiedy je otwierać lub burzyć chciał wróg od tamtego groźniejszy i niebezpieczniejszy, bo domowy, swój, u własnego wykarmiony łona.

Ale gdy tam w stolicy kraju czyni się wszystko możliwe dla ocalenia od szkody wielkiej krajowej i narodowej sprawy uniwersyteckiej, to tu, u nas, w zakątku, jawi się również charakterystyczna, podobna sprawa, jakby miniatura tamtej.

Rozchodzi się również o naruszenie stanu posiadania naszego na terenie szkolnym.

W mieście Stryju istnieją 2 szkoły wydziałowe i 8 szkół ludowych publicznych, z tego trzy 4 klasowe żeńskie, cztery 4 klasowe męskie i jedna 2 klasowa mieszana.

We wszystkich tych szkołach językiem wykładowym był zawsze i jest dotąd język polski, i we wszystkich nauka języka ruskiego jest obowiązkową. Kiedy obecnie nadeszła

era ograbiania Polaków z ich wiekowych cywilizacyjnych i kulturalnych dorobków, kiedy się rozpoczęło kurczenie stanu posiadania na wszystkich polach, jawi się chęć zmiany w jednej czy dwóch szkołach ludowych języka wykładowego polskiego na ruski. Czy stosunek procentowy młodzieży ruskiej wzrósł tak nagle? czy zmieniło się co w ostatnich latach w stosunku procentowym ludności ruskiej do ogółu mieszkańców naszego miasta? — Nie, a więc gdzie powód tego apetytu na szkoły polskie? W miarę jedzenia rośnie apetyt, powiada przysłowie francuskie i to jedyny powód, dla którego nasz stan posiadania ma być uszczuplony. Jeżeli wolno narzucać uniwersytetowi polskiemu charakter utrakwistyczny, jeżeli wolno było tu w Stryju opanować instytucję polską (Tow. Kasy zaliczkowej) stworzoną polskim trudem i groszem i przemienić ją na instytucję ruską to czemużby nie było wolno zabrać parę szkół polskich dla siebie? wszak to szkoły na przedmieściach, Polacy dla świętej zgody ustąpią i... będzie można dalej sięgać znów po inne dobra.

Sprawa ta postąpiła już tak dalece, że Rada miejska wybrała komisję z 12 radnych złożoną celem

zbadania tej sprawy, a komisja ta wybrała podkomisję, która ma przyjść z gotowymi wnioskami.

Do tej podkomisji weszli z Polaków pp. radni: Jan Tralka dyr. gimn. jako przewodniczący, tudzież Dr. Włodzimierz Aichmüller adwokat krajowy i Stanisław Matkowski ck. notaryusz, z Rusinów weszli: ks. kan Dzerowicz prof. gimn. i kupiec Kisielewski. Nazwiska te notujemy ku wiecznej pamiętce, gdyż mogą się w pamięci mieszkańców Stryja bardzo trwale zapisać.

I jakież stanowisko Polacy w tej sprawie zająć powinni? Takie same, jak w sprawie uniwersyteckiej.

Z pewnością w całym narodzie naszym niema nikogo, ktoby był przeciwny kreowaniu ruskiego uniwersytetu. Naród oświecony, kulturalny nie może przeszkadzać w oświacie i kulturze innego narodu. Upominają się Rusini o własny uniwersytet, sądzą, że dorośli już do tej wyżyny intelektualnej, na której ognisko najwyższej nauki staje się potrzebą i dobrem narodu, chce im dać rząd uniwersytet, niechże im go daje. Przeciw temu nie podniósł się nigdy i nie podniesie nigdy ani jeden głos polski, choć wydatki państwa i z naszej też płyną kieszeni, ale niechże nie sięgają po to, co na-

2. Julian Nowakowski

Na partykularzu

powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Wychowanka jednego z pierwszorzędných pensjonatów wiedeńskich, zdumiewała czytaniem i erudycją w sprawach kultury estetycznej. Z subtelnym poczuciem piękna, może nawet z warunkami estetycznej twórczości, zmuszoną była przez zawistny los pędzić życie wśród małego miasta prowincjonalnego i wśród towarzysztwa, które na tym punkcie zdradzało oburzającą ignorancję. Wychowana w dostatkach, musiała pędzić życie w warunkach materialnych bardzo skromnych. Olsniewająca pięknoscia, o wybitnym typie wschodnim, wyszła za człowieka, który tę piękność oceniał, ale się nią nie zachwycał i uważał nieustannie, że jednak jeden typ piękności, choćby doskonałej, szerokich upodobań zadowolnić i uroku różnaitości zastąpić nie może. Dziś z przeżeniem i boleścią patrzyła na znikającą z każdym dniem poprawność rysów i kształtów, których doskonałość tonęła w nadmiernym rozroście i niepożądanych zaokrągleniach. Przepojona za młodu przekonaniem o należeniu do wyższych sfer społeczeństwa, wracając się do społecznych szczytów, oddała

rękę człowiekowi, który z racji nazwiska i tytułu do nich miał prawo, ale z braku odpowiedniego majątku musiał poprzestać na urzędniczej i to dość powolnej karierze. Same więc zawody wypełniały życie pani Eulalii, a były one tem boleśniejsze, że i mąż też miał powody do niezadowolenia i wcale nie starał się w odpowiedni sposób dowieść, że odczuwa zawód swej żony, lecz przeciwnie, swoje pretensje na pierwszy plan wysuwał. Bo i pan hrabia Henryk też doznał zawodu. — Jako goły praktykant skarbowy, postanowił zrealizować bodaj ten jedyny spadek, jaki mu po przodkach pozostał tj. tytuł hrabiowski, a że baronówna Eulalia uchodziła za posażną pannę, więc nie zważał że baronostwo to jeszcze nie miało czasu utlenić się, choćby do tego stopnia, aby pod warstwą jakiejś rdzy czy śniedzi znikł blask złota, którem za ten tytuł niedawno zapłacono. Nie zważał też i na to, że w związku z panną Eulalią, o wschodnim typie semickim, choć, co prawda, wyszlachetnionym, zachodziła jednak obawa, że w którymś z potomków mógł atawistycznie pojawić się jakiś kompromitujący kolor włosów polerowanej miedzi, wystające, czerwonymi obwódkami oczy, lub nosek o zakroju jastrzębiego dzioba. Nie zważał na drwiące uśmiechy złotej młodzieży, pojął ją za żonę, bo jej majątek miał mu otworzyć drogę do swobodnego, pańskiego

życia bez pracy i troski, a tymczasem pan Józef Br. Goldtrom de Brillantenberg, nie pomnąc na złote i brylantowe swoje nazwisko, zgrał się na giełdzie do czysta, a szwindlem tradycyjnym się ratując, doszedł do konieczności szukania nowych brylantów, złota i pereł na drugiej półkuli. Panu hrabiemu zostało więc tylko perliscie użębienie i brylantowy blask oczu żony, pani Eulalii, ale to nie wykluczało przykrości doznanego zawodu, a choć za delikatny był, a częścią też i za wygodny, aby robił z tego powodu żonie bezcelowe wyrzuty, jednak skwaśniał widocznie od dnia nagłego wyjazdu brylantowego papy; baronostwo swej żony miał za nic i na wzmiankę o niem pogardliwie się uśmiechał. Związek tych dwojga ludzi był więc pozbawiony jakiegokolwiek racji, był złośliwym figlem ślepego przypadku.

Jedno i drugie stało na wyłomie, ona i on na rozdrożu dwóch światów, tradycji odmiennych, które nie zrastają się tak łatwo, obcy sobie pojęciami, kulturą, temperamentem, zdolnościami i dążeniami. Był to ludzki zaprzęg życiowy bardzo niedobry, a może i zgoła gorszący, gdyby nie dbałość pani o dobry ton na zewnątrz i zachowanie pozorów, a kocia flegma pana hrabiego, który po nudach biurowych znajdował rozrywkę bądź przy szklance pilznera

sze, niechże pozostawia nas w spokojnem posiadaniu dóbr naszych. Taksamo należy powiedzieć w Stryju. W każdej tutejszej szkole istnieją klasy równorzędne, każda więc już w myśl ustawy powinna wydzielić ze swego łona nowy, odrębny organizm szkolny. Zarówno szkoły w mieście, jak na przedmieściu z wyjątkiem jednej tylko szkoły miejskiej (im. Długosza) i przedmiejskiej (im. Św. Mikołaja) liczą od szeregu lat tak znaczną liczbę klas nadetatowych (równorzędnych) że z tych powinny już choćby ze względu na trudność nadzoru powstać nowe szkoły, a wtedy można będzie mówić o tem, czy i które z tych nowych szkół miałyby mieć język wykładowy ruski. Jeżeli się zważy, że w Stryju nie wykonuje się przymusu szkolnego, gdyż istniejące szkoły są przepełnione i jest znaczna liczba młodzieży (przeważnie właśnie ruskiej) która do szkoły wcale nie uczęszcza, a gdyby uczęszczała, to liczba klas znacznieby się zwiększyła, tedy usiłowaniem Rady miejskiej być powinno kreowanie nowych szkół ludowych i wtedy dopiero stanowić o języku wykładowym tych nowych szkół ludowych. Ale nie myśleć dziś o uszczupleniu stanu posiadania polskiego.

w gronie kolegów biurowych, gdy słuchał z upodobaniem ich pieprznych dykteryjek, których sam miał zapas niemały, bądź też przy wiśniku, lub taroczku w resursie. Wszelkie potrzeby jego duchowe zaspakajała w zupełności „Gazeta lwowska“ i „Przegląd“, które uważał za obowiązek przeczytać od nagłówka aż do inseratów. Pierwsza wypełniała w zupełności jego poczucie przynależności państwowej, drugi porywy patriotyzmu polskiego.

Napady histeryczne małżonki znosił mąż z niewzruszonym, wzorowym spokojem i gdy każdy inny, mniej wyrozumiały małżonek byłby może obawiał się tych scen lub uciekał przed nimi, to pan radca przeciwnie, rad był z powodów, jemu tylko znanych, tej zmianie jednostajnego, małżeńskiego pozycia. —

Życie pani Eulalii nieustanna wypełniała rozterka. Ze skrupulatnością i ścisłością, godnymi jej rasy, prowadziła rachunki gospodarstwa domowego. A było to sztuką nie lada, potrzeba bowiem było ze skromnej pensji męża i szczupłego dochodu od kapitału, który hrabia odziedziczył po jakiejś ciotce, utrzymać dom na stopie niezawodnej wystawności i zachować pozory zaможności, a wydatki te pokrywać oszczędnościami, posuniętymi aż do skąpstwa. W domu pana hrabiego musiał być lokaj, bo któżby oznajmiał przybycie gości, a prze-

Jest tedy wyjście dobre i jedynie sprawiedliwe, gdyż stanie się zadość życzeniu Rusinów i stanie się to bez szkody dla społeczeństwa polskiego, którego stan posiadania zostanie utrzymany.

Chcemy naprawdę zgody bratniej, pragniemy zgodnego współzycia, ale nie możemy i nie powinniśmy tego okupywać ofiarami z naszego dorobku na jakimkolwiek polu, ani też z uszczerbkiem naszego stanu posiadania.

Nie mają Rusini u nas szkół z językiem wykładowym ruskim, a życzą ich sobie? Dobrze, nie sprzeciwiamy się temu, zwłaszcza gdy zaistnieją ku temu ustawowe warunki z chwilą wejścia w życie ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych i gdy tworzenie szkół nowych jest bezwarunkowo wskazane, nawet konieczne, ale te szkoły, które dotychczas były polskimi powinny takimi pozostać, bo to nasz dorobek, nasza własność.

Zasłuży się dla przyszłości i dobrze zapisze w dziejach miasta naszego ta Rada miejska, która liczbę szkół pomnoży i ewentualnie przez nadanie nowym szkołom charakteru ruskiego uczyni zadość życzeniom Rusinów; zasłuży się dla oświaty wogóle i dla zgodnego współzycia

cież byłoby horendalnym występkiem, gdyby do salonu pana hrabiego, ożenionego z baronówną, wolno było wchodzić bez ceremonii tak, jak do hotelu.

Ten lokaj musiał być równocześnie i ogrodnikiem, musiał froterować posadzki, pomagać kucharce i wtedy miał obowiązek przywdziewać uniformową czapkę białą i przepasywać fartuch biały. Czapkę tę i fartuch rzucał, gdy dzwonek w przedpokoju oznajmiał czyjeś przybycie. W takim razie pani Eulalia udawała się do kuchni, oznajmiała Marcinowi, że ktoś dzwoni, kazała mu odłożyć czapkę i fartuch, wdziać obowiązek (zbytek ten bowiem w domu był nie potrzebny) spieszyć otwierać gościowi i wręczyć bilet wizytowy pani lub panu hrabiemu. Marcin chodził często na kupno z kucharką, a czasem i bez niej, zwłaszcza że i kucharka była zjawiskiem w domu tym pojawiającem się tylko od czasu do czasu i to na czas krótki, bo pani hrabina zapowiadała wszystkim, że od pierwszego przyjmuje kucharza, ale że trudno było znaleźć odpowiedniego, więc jakoś się tak obchodziło, że pokojówka Frania spełniała rolę kucharki. Było to wszystko zawsze tylko tymczasowo, aż do wyszukania odpowiedniego kucharza, ale ten stan przejściowy przedłużał się i były poszlaki, że pani hrabina nie starała się go skrócić.

(C. d. n.)

obu narodowości; ale hańbą okryłaby się, gdyby dopuściła do grabieży własności polskiej, do uszczuplenia stanu posiadania polskiego.

Powyżej podany skład subkomisji, która ma przyjść z wnioskami odnośnymi przed pełną Radę daje nam dostateczną gwarancję, że nie przyjdzie z wnioskiem, któryby godził w żywotny interes naszego narodu, a i skład całej większości Rady miejskiej, która polską się być mieni, usprawiedliwia nadzieję, że nie okryje się wstydem.

Nie z każdej jednak sprawy wszyscy w równej mierze zdają sobie sprawę i nieraz ten i ów, do sprawy w istocie bardzo ważnej nie wielką przywiązuje wagę, dlatego zwracamy uwagę, że sprawa ta ma doniosłe i zasadnicze znaczenie i wolamy: *Caveant consules!*

Pokłosie polityczne.

Długi czas minie zanim Galicya i Bukowina, kraje z powodu naprężonego położenia międzynarodowego najbardziej zrujnowane, zdołają się otrząsnąć z panicznego strachu i wejść jeżeli nie na tory możliwego dobrobytu to przynajmniej wrócić do swojej normalnej biedy. Wypadki bałkańskie odcięły nagle wywóz austriacki do tego stopnia, że transporty trzeba było cofać z drogi i pociągnęły za sobą nieobliczalne straty w przemyśle tkackim, a w jego obrębie w przemyśle bawełnianym. Moratoria, wydane w państwach wojną dotkniętych (za wyjątkiem Turcyi) sprawiły, że nasze wierzytelności na długi czas stają się nieściągalne, co w połączeniu z nagłym wypowiedzeniem kredytu w Galicyi oraz fatalnymi zbiorami tegorocznymi doprowadziło wielu przedsiębiorców do ruiny i niewypłacalności. Nagłe i nerwowe wycofywanie wkładek oszczędności (przenoszących wedle wywodów ministra Zaleskiego 300 milionów koron) obniżyło ogólny dobrobyt, zrujnowany w dodatku chorobliwym spadaniem kursów i nieuczciwą kontrminą giełdźiarzy, grających na zniżkę... Był nawet okres, kiedy do tego stopnia wierzono w wybuch wojny, że przygotowywano papiery i ściągano pieniądze, ażeby — jak to prawemu i szlachetnemu obywatelowi zagrożonego kraju przystoi — uciec za granicę i tam przeczekać, kto będzie zwycięzcą i kogo należy uszczęśliwić swoją osobą... Sprawa Prochaski, port Durażo upoiły i rozgrzały dziennikarzy do tego stopnia, że sypano już szańce papierowe i wylewano morze atramentu, choć ani mała miejscina nadmorska, ani skromny funkcjonariusz konsularny, o którym się tyle wie, że go nie było, nic się zaś nie wie od czasu, kiedy już jest — wcale na to nie zasługiwały. Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że nie wszystkie dzienniki polskie uległy zdenerwowaniu, lub też poszły na lep przekupnej prasy wiedeńskiej. Nawet w czasach największej gorączki bojowej przestrzegał *Przegląd* (po części *Gazeta Narodowa*) przed choro-

bliwą fantazją i nieuzasadnioną obawą pogromów. W jednym numerze wykazywał niezbitcie cały perfidny interes macherów wiedeńskich, płacących tysiące za „nastrojowy“ artykuł *Pressy*, który ze swojej strony obniżał papiery i napędzał „odważnych“ obywateli do Wiednia, gdzie płacono bająskie sumy za mieszkanie i koszty utrzymania. Był handel szedł... W tym niemal dniu zaciągał „*Wiek Nowy*“ armaty na granicę rosyjską i rozsadał mosty kolejowe... W ostatnim numerze r. z. (№ 300) przeprowadza *Przegląd* tezę, dlaczego między Austrią a Rosją wojny być nie może. Wynika to przede wszystkim z tego, że Europa wyszła już z tego okresu dziejów, kiedy się toczyły wojny ogólne, a każda wojna, czyto austriacko-rosyjska, czy niemiecko-francuska, czy angielsko-niemiecka musiałaby się przeistoczyć — z powodu wzajemnych układów — w wojnę ogólną. Istniejące w Europie dwa sojusze: trójprzymierze i trójporozumienie musiałby się zetrzeć ze sobą, a wtedy musiałby nastąpić tak straszne skutki, że żadna ze sfer decydujących nie mogłaby we własnym interesie wziąć za nie odpowiedzialności. Do tygodnia przestałoby istnieć społeczeństwo, pogwałconoby prawa, rozbito rodziny, zniszczono gmachy publiczne, kościoły i zabytki, zrabowanoby własność prywatną — nie mówiąc o ruinie materialnej. Wedle obliczeń prof. Richeta stanęłoby do walki 20 milionów mężczyzn przy dziennych kosztach 216 milionów franków — czyli sześć i pół miliarda franków miesięcznie. [Jakie są wydatki w takich wypadkach, może służyć za dowód ostatnie ćwiczenie wojskowe nieco wzmocnione, nie będące jednak ani wojną, ani nawet mobilizacją, które kosztowało 1 milion dziennie u nas przy równoczesnym zastoju wielu gałęzi handlu i przemysłu. Niektóre piekarnie zawiesiły roboty, sklepy poza-

mykano, w urzędach zaległy nieopłacone działy i t. d. Że nie rozstrzygają obecnie indywidualne zapędy poszczególnych mocarstw, mieliśmy na to świeży przykład na Austrii. *Prasa* półoficyjalna wiedeńska stawiała bardzo wygórowane życzenia pod adresem Serbii, nie mówiąc już o tem, że krzyczała w niebogłosy, iż do naruszenia *status quo* na Bałkanach nie dopuści. I cóż się stało? Dwie rozmowy dyplomatyczne z cesarzem Wilhelmem; jedna na polowaniu, druga w Monachium na pogrzebie reagenta Bawarii sprawiły, że — popuszczono z tonu.

Obok przemożnego wpływu wzajemnego poszczególnych sprzymierzeńców, nie bez znaczenia choć o mniejszej doniosłości pozostaje ogólny nastrój, jaki w Europie środkowej panuje. Ludność miast przewyższająca w znacznej mierze ludność wsi, (która dość obojętnie spogląda na wojnę) dochodzi w niektórych państwach (Belgia, Francja, Anglia) nawet do 80% ogółu mieszkańców i jest czynnikiem — poza Rosją — dominującym nienawidzącym wojnę, a oddanym pracy na polu handlu, przemysłu i rękodziela. Czyż z faktem takim sfery wpływowe liczyć się zupełnie nie będą?

Przypuśćmy jednak, przechodząc do stosunku Austrii do Rosji, wypadek najprostszy. Monarchowie nie są związani żadnymi sojuszami, mają ambicje wygórowane, ochotę do walki za każdą cenę i chcą decydować sami, wraz ze swem otoczeniem t. zw. kamaryllą dworską. W Austrii należą do niej magnaci niemieccy i węgierscy; w Rosji dygnitarze rosyjscy, mający — mimo licznych wad — tradycyjne poczucie tego, co jest dla państwa pożyteczne i wskazane. Austria wypowiada Rosji wojnę i — wygrywa. Zabiera sobie albo południowe gubernie caratu (wołyńską, podolską, kijowską i t. d.) albo królestwo Polskie. (Niemcy — zdaniem socya-

listów — nie wzięłyby królestwa nawet na złotej tacy). W pierwszym wypadku przyłącza do siebie 20 milionów Słowian (Moskali, Rusinów, Polaków); w drugim 12 milionów. Czy jest cel z punktu widzenia kamarylli, aby do państwa, mającego na 50 milionów mieszkańców około 30 milionów Słowian (12 mil. Niemców; 8 mil. Węgrów) przyłączyć jeszcze w jednym wypadku 20 milionów, w drugim 12 mil.? W tym wypadku mogliby dalej widzący politycy niemieccy obawiać się słuszenie zupełnego wynarodowienia, utonięcia w rozpętanej konstytucji i swobodaminarodowemu morzu słowiańskiem, Nielepsze są względy ekonomiczne. Zaczęłyby miliony, utopionych we wojnie, zyskanoby od Rosji z 500.000 km² obszaru ziem bez oznak cywilizacyjnych o ludności biednej i rozpróżnianej — albo też 130.000 km² Królestwa, nie szczególnie zaopatrzonego, o wielkim handlu, któryby musiał albo upaść (zamknięty granicami celnymi od reszty Rosji) albo by stworzył wielką konkurencję i tak nieszczęśliwemu handlowi austriackiemu.

Ten cały dobytek strzedzby należałoby dziełkiem fortet granicznych, wzmocnionym stanem wojska przeciw Rosji, która myślałaby ciągle o odwecie i ciągłym, coraz to większym kredytem wojskowym, ściąganiem z ludzi, którzy już i tak pod obuchem cywilizacyjnym ciąglej ekspansji jęczą i narzekają.

Co jest ważnem dla Austrii — jest takim samym dla Rosji, która niema wcale w tem interesu, aby przyciągać do siebie ludność galicyjską, rozpolitykowaną i przywykłą do różnych swobód konstytucyjnych. Wydymana sztucznie sprawa szpiegostwa (w sądzie złoczowskim 9/10 spraw okazało się mistyfikacją) jest mętną wodą, w której niektóre czynniki chcą łowić ryby — dla siebie.

Dla Polski, dla nas, kwestya wojny — na wypadek, gdyby jednak istnieć miała —

Z sali teatralnej.

Dwa razy w ostatnich czasach byłem na przedstawieniu w „Sokole“. Jednego dnia kółko amatorskie wystawiło „Złotą czaszkę“ Słowackiego, w kilka dni później t. z. Teatr premier zaprodukował nam „Pięciu z Frankfurtu“.

Słowacki napisał dużo rzeczy bardzo ładnych; o tem zresztą uczyliśmy się już w gimnazjum i dalej w tym sensie uczymy. Że i Słowackiemu mogła się przytrafić rzecz więcej niż słaba, o tem przekonała nas „Złota czaszka“, o ile naturalnie można poetę oceniać z fragmentu, zaledwie naszkicowanego i nieuporządkowanego. Trudno przecież z ram naszkicowanego węglem studium wyrokować o obrazie, który nigdy nie został namalowany.

Dlatego Słowacki zrobiłby wielkie oczy, gdyby żył i gdyby dyrektor jakiegoś teatru poprosił go o pozwolenie wystawienia „Złotej czaszki“. Nie opłaciła się też ani praca artystów, ani szcicie, czy wypożyczenie wcale wykwinnych kostymów.

Pietyzm dla poety jest rzeczą chwalebna, ale nie powinien doprowadzać do dyskredytowania jego talentu. I choć nasi amatorzy robili co mogli, tok akcji i tak już dość niespoisty snuł się leniwo i rwał miej-

scami. Trudno! Z próżnego nikt nie należy. Jeden p. O. w roli Strażnika, którą Słowacki jako tako uwypuklił, odniósł pewien sukces. Tak samo p. M. z małej epizodycznej roli karczmarza zrobił tyle, ile się dało.

A teraz jeszcze z okazji „Złotej czaszki“ kilka słów o teatrach amatorskich i ich repertuarze. Wszystkie bowiem kółka amatorów muszą walczyć z tą samą mizeryą, na którą choć składają się rozmaite czynniki, ale mające niemal zawsze analogiczne źródła: małomiasteczkowe niesnaski, ambicji. Tak n. p. zawiązują się nowe towarzystwa, aby podkopać dawniejsze. Gdy jednak nowozałożone nie odpowiadają ambicji inicjatorów, burzy się własne dzieło. Wybiera się kierownika i reżysera poto, aby go nie słuchać, a grymasami uniemożliwia im się wszelką pracę. Miesiące całe debatuje się nad wyborem sztuki, której później niema czasu przygotować, gdyż nieliczne zresztą próby dekompletuje się przez dziecinną niepunktualność. Zapowiedziana próba na godzinę 8-mą, zaczyna się o godzinie 10-tej, gdyż „pani nadradczyni“, która ze względu na socyalne stanowisko swego męża, otrzymała główną rolę, uważa za dobry ton spóźnić się zasadniczo. Gdyby próbę wyznaczono na 10-tą przyszłaby na pewno po północy. Tymczasem zaś zanim „pani nadradczyni“ raczyła

przyjść, „pan sekretarz“ musiał odejść na walne zgromadzenie klubu wiścistów, gdzie chodzi o to, aby jego rywal nie został przypadkowo obrany prezesem tego kulturalnego towarzystwa. Wskutek takich i podobnych ewenementów żadna próba nie może się obejść bez „markowania“ roli. A przytem wszelką uwagę, uczynioną przez reżysera, uważa się za nietakt, a nawet impertynencję. Nieszczęśliwy reżyser byłby wprost naiwny, gdyby ośmielił się ofiarować pani „dyrektorskiej“ mniej efektowną rolę, niż „pani profesorskiej“, albo zaproponować „pannie starościance“, aby zechciała swój z zeszłorocznego balu kostium markizy Pompadour pożyczyc utalentowanej przyjaciółce. Raczej aby się kostium starościanki nie zmarnował, zagra kółko „Maryę Stuart“.

Sens więc moralny: dobrać sobie kółko, któreby teatr prawdziwie kochało, dla któregoby dobra gra choć cudza, miała większą wartość niż swoja, ale marna. Unikać zaś bezwzględnie utworów wymagających większej ilości artystów, gdyż łatwiej skleić mały zespół i urządzić z nim kilka przyzwoitych prób. Zaniechać natomiast historycznych dramatów, wymagających imponującej wystawy, długiego studium i gruntownego znawstwa epoki, łatwo bowiem przy tej okazji wpaść w farsę. A to już nie kult, ale profanacja.

przynieśćby mogła pożytek wątpliwy, a łatwo bardzo — duże szkody. Omówieniu tej kwestyi poświęcił klub centrum sejmowego swoje obrady, dokonane pod egidą *Gazety narodowej*. Tam też zapadły uchwały, zmierzające do przedstawienia naszej niedoli w Prusiech i Rosyi na reunione ambasadorów w Londynie wraz z przypomnieniem, że obok szczepu Pelazgów: Albanii — istnieje w Europie jeszcze jeden naród, myślowo nieśmiertelny, który dotąd czeka słusznym praw do wolności i życia..

Dość słuszenie zwrócono z wielu stron na to uwagę, że krok ten pozostać musi bez echa, gdyż ambasadorzy nie mają w tym kierunku żadnych wytycznych i że nie mogą tej kwestyi brać w ogóle pod obrady. Pozostaje nam przeto dalsza praca zrzeszania się zbrojenia się w hart, wytrwałość i

„Cierpliwość, tę panią niedoli,

Co gmach swój stawia z niczego,
[powoli“.. lw.

Korespondencye.

Sambor. Z miłą chęcią witamy w Samborze powstanie pisma, mającego zbliżyć do siebie sąsiednich miast kilka i ułatwić przegląd spraw lokalnych często lekceważonych i niedocenianych, a których suma tworzy najważniejsze zagadnienia społeczne i narodowe.

Nie dokona tego ani dziennik stołeczny, którego szpalty przepełnione są bądź polityką wielką, bądź sprawami ogólnej natury; nie spełni też tego zadania pismo miejscowe, ograniczone z założenia samego do spraw zaściankowych jednej miejscowości.

W połaci kraju, mającej obrębny charakter, a tyle cech wspólnych, w której panują specjalne stosunki narodowościowe, potrzebną jest chyba wymiana myśli i trybuna publiczna wymianę tą umożliwiającą.

Grobła wedle stawu: obliczyć się najpierw ze siłami, będącymi do rozporządzenia, dobrać utwór do zdolności pojedynczych artystów, a nie rekrutować artystów, według posiadanych kostymów i sympatyjek.

„Pięciu z Frankfurtu“ czyli „Plackiem przed złotym cielcem“ jest to historia dziwnego autoramentu.

Jej geneza prohabilityter ma być następująca:

Pewnego dnia Rotschild i Spółka powiedział sobie: Mnie stać i na to! Mogę mieć pałac przy Herrngasse naprzeciw księcia Schwarzenberga, mogę być baronem i mieć order od Czarnego Orła i Legii honorowej aż do Śpiewającego smoka, stać mnie i na kupno pismaka, który napisze panegiryk mój i mej rodziny. W toku sztuczdyła każe wszystkim snobom plunąć w gębę i to nawet w Burgteatrze, choćby generalnemu intendantowi miał kupić willę w Währingercottage. Nagadam im całą masę grubiaństw, wymyślę łapserdackim „serenissimom“ od kanalii i nic mi się nie stanie.

Mendelsohn, który mi swym sprytem chce imponować, robiąc bezemnie interesa w Petersburgu, wścieknie się ze złości. Bo ja, jak to im Rössler uroczyste powie, będę z dynastyi. A on jeszcze długo będzie sobie całkiem prosty Mendelsohn...

— Z tego wychodząc założenia wdzięczni jesteśmy „Ziemii Stryjskiej“ że na prośbę naszą otwiera w łamach swoich osobny dział dla ziemi samborskiej i innych i mamy zamiar stojąc silnie na stanowisku z góry obranym, pracować wytrwale nad zaciśnięciem tego węzła.

Nie dziwota, że w czasach tych teraz, gdzie napięcie stosunków międzypaństwowych dochodzi do zenitu, uwaga, ogółu naszego odwróciła się nieco od spraw wewnętrznych choćby najżywoźniejszych.

Jednakże i najgorętsze czasy nie powinny u nas osłabić energii do pracy wewnętrznej, a tyle tej pracy!

— Zrozumienie potrzeby konsolidacyi społeczeństwa i u nas, w Samborze, znalazło swój wyraz w utworzeniu tu Organizacyi Narodowej, która stojąc zdala od partyjnych niesnasek i swarów, umożliwi może wreszcie ogółowi naszemu zgodnie podążać w ważnych chwilach ku celom narodowym. Organizacya zawiązana właściwie już w roku ubiegłym weszła w ostatnich czasach w życie, a nowo wybrany wydział, w składzie którego chętnie widzimy przedstawicieli wszystkich u nas kierunków i odcieni, jak się dowiadujemy, postawił sobie rozliczne i szczytne zadania w programie pracy.

Spodziewamy się wkrótce konkretnych wyników i czynów i nie omieszkamy podzielić się wiadomościami w tym kierunku z czytelnikiem.

— Nie mniejszej wagi, a wydatną działalność rozwinęło tutejsze Towarzystwo Kółek rolniczych zakładając w Samborze składnicę towarową i sklep kółka.

Potrzeba skutecznej walki z dającą się silnie odczuć drożyzną i przeprowadzenia w praktyczny sposób hasła „swój do swego“ oddawna nurtowała u nas, aż dzięki niezmordowanej pracy i wysiłkom ludzi dobrej

woli, stanęła w Samborze w ubiegłym miesiącu „Składnica“ uroczyste otwarta wśród tłumnego ześścia się ludzi ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

Nie możemy narazie dokładnie wyczerpać wszystkich myśli tu nam się nasuwających, pokrótce tylko i ogólnikowo poruszamy sprawy te, o ile miejsce pozwala, lecz wrócimy jeszcze w przyszłości do tego tematu, a może garść szczerze rzuconych uwag, przyczyni się do rozwoju dzieła, na którym nam wszystkim tak wiele zależeć musi.

Jak potrzebnymi są tego rodzaju instytucye i jak łatwo przy koniecznym naturalnie nakładzie pracy rozwinąć się muszą, typowym tego przykładem może być nasza „Składnica“.

Zakrojona na średnią miarę przeszła najśmielsze oczekiwania i w dniach pierwszych tak ogromne tłumy kupujących zajęły lokal sklepowy, ruch przybrał tego rodzaju rozmiary, że personalowi, niewyszkolonemu jeszcze, ręce opadały i mimo ofiarnej czynnej pomocy inicjatorów dzieła, nie było możliwym należyte obsłużenie gości.

Nie podnosimy tego, by wyrazić krytykę, czy naganę administracyi składnicy, chcemy raczej zwrócić uwagę niezadowolonych i rozgoryczonych na właściwą braków przyczynę. Nie zniechęcać się i nie zrażać się powinniśmy, a usilne popieranie tej instytucyi, choćby z niewielkiem poświęceniem, są tu naszym obowiązkiem.

Nie wąpimy też, że niektóre zajścia nie wpłyną ujemnie na rozwój „Składnicy“ znakomity jak z dat przytoczonych wynika.

Składnica oparta na zasadzie współdziełności jest 43. cią tego rodzaju instytucją u nas w kraju.

Stojąc pod kontrolą Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych. sprowadza wszelkie towary za pośrednictwem głównej centrali, co

To jest mniej więcej motyw napisania dramatu, wielce na oko przyzwoitego i do nudności moralizującego.

Nie jestem antysemitą, ale mam pewną drażliwość chrześcijanina, który nie lubi, gdy mu się ogół jego współwyznawców w przeciwnieństwie do żydów przedstawia jako wyrzutków społeczeństwa zgniłego nawet w sferach najwyższych. Przyznaję się do niej, choć brak poczucia szacunku dla własnego wyznania nazywa się postępek i liberalizmem. Tylko że tego liberalizmu i postępu domaga się tylko od chrześcijan,

Wolno kpić z niedołęznego szlagona, nie wolno w „Ulu“ zabawić się kosztem żydowskiego adwokata (w jednym z miasteczek galicyjskich urządzili żydzi o to awanturę) a banalny „Geldhab“ był powodem do żydowskiej demonstracyi w Warszawie. Myślę że uczciwi żydzi odczują me oburzenie, jeżeli jednak protest mój przeciw obrazie naszych religijnych uczuć przez kupionego „schreibjüngelasa“ ma być antysemityzmem i zacofaniem, to przyznaję, że w tym sensie jestem i będę antysemitą i reakcjonistą. Autor całkiem wyraźnie i celowo przeciwstawia żydowskiej rodzinie bankierskiej chrześcijańską hołotę. Do tej ostatniej należy „hrabia Taunus“.

Jest to książątka panujące; ale o tem ze względów cenzuralnych na scenie się nie

mówi. Ten „serenissimus“ skopiowany zresztą tanim kosztem ze „Simplicissimusa“ przedstawia się jako całkiem ordynarny, idyotyczna kanalia, która gotowa jest sprzedać wszystko, aby tylko wydobyć pieniądze.

P. Rössler charakteryzuje go soczyście ale trafnie: hrabia nawet pamiątki rodzinne i kaplicę domową pozostawia swym gościom frankfurckim do dyspozycyi. Hrabia ma kuzynkę, która się zachowuje wobec niego tak obcesowo, jak kurtyzana pośledniejszej sorty. Sekretarz hrabiego jest zwykłym kuplerem, a stara księżna przyjeżdża z wizytą w towarzystwie kapelana, który jest jej kochankiem.

Chciałbym widzieć zachowanie się w teatrze publiczności żydowskiej, gdyby na scenie ukazała się poważna żydówka z utrzymaniem swym... rabinem.

Myśmy przełknęli jednak spokojnie obelgę. Nie udławiła nas, bośmy do niej przywykli. Ale też nie dziwmy się, jeżeli nie będzie ostatnią.

P. Rössler siedzi sobie zapewne spokojnie w Wiedniu i pobiera tanytemę za to, że nawet w Stryju nas prowokował i nie możemy mieć do niego regressu. Jednak ci, którzy tumanią nas, chełpiąc się mniej lub więcej wybitnymi firmantami swego „towarzystwa“, powinni znaleźć należyty odpawę.

Że sztuka graną była kilkaset razy

przy ogromnym obrocie wpłynęło znacznie na ich jakość i obniżenie cen.

Mieści się w nowo adoptowanym budynku, użyczonym przez jednego z najzasłużeńszych koło jej powstania, zacnego kapłana i obywatela X. Dziekana Ludwika Bikowskiego.

Jak wielkim był obrót dotychczasowy, mówi za siebie najlepiej cyfra wpływów go-tówkowych, dochodząca do teraz do 40.000 koron! Składnica zaś funkcjonuje od 2 grudnia.

Ograniczamy się tu na podanych kilku danych i kończymy serdecznem „Szczęść Boże“ w dalszej pracy.

Godziłoby się wzmiankę uczynić o żywym ruchu, jaki panuje w tut. „Sokole“ i nie omieszkamy sprawom tym poświęcić osobnego artykułu.

Dziś zadowolamy się skonstatowaniem faktu, że owocna działalność obecnego wydziału rzeczywiście skierowała pracę sokołą w tut. gnieździe na inne, a właściwe tory.

Pewne osłabienie żywego nadzwyczaj tętna, jakim żyło dotychczas Towarzystwo „Polskie Ognisko“ tłumaczmy sobie ogólnym nastrojem dzisiejszym, który odwraca uwagę w inne strony.

Może przyszłość najbliższa przyniesie i tu zmianę, a sympatyczne to Towarzystwo nie obniży dotychczasowego poziomu.

Dobłą zapowiedzią w tym kierunku, był urządzony niedawno wieczór ku czci Skargi, na którym kazanie Przewielebnego Biskupa X. Fiszer, przemówienie dyrektora tutejszego gimnazjum p. Szafrana i inne punkta programu złożyły się razem na podniosły nastrój.

W najbliższym czasie zajmiemy się obszernie tut. kołem T. S. L.

Dziś ograniczamy się do stwierdzenia smutnej rzeczywistości, że instytucja ta bę-

dąca arterią, doprowadzającą krew żywotną do serca naszego narodu, niestety tu, jak zresztą we wielu miejscowościach w kraju, znajduje zbyt mało poparcia ogółu i zbyt mało niestety chętnych do pracy.

Wysiłki choćby największe i najlepsza wola, oraz zdolności garstki chętnych tu nie wystarczą!

Dr. N.

Głos z miasta.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od pewnego czasu Rusini stryjscy domagają się wprowadzenia do jednej z istniejących szkół w Stryju języka ruskiego jako wykładowego. Ponieważ, dotychczas we wszystkich naszych szkołach ludowych językiem wykładowym jest język polski, chociaż równocześnie uczy się w nich także obowiązkowo języka ruskiego. Jest to bezsprzecznie zamach na dotychczasowy nasz stan posiadania. Inną jest bowiem kwestya przyznania każdej narodowości uczenia swych dzieci w języku ojczystym, inną zaś kwestya wyzbycia się lekkomyślnego swych zdobyczy kulturalnych dlatego tylko, że ktoś inny ma na nie apetyt. Jak na tę sprawę zapatruje się społeczeństwo polskie nie wiemy i nie chcemy jeszcze dziś przesądzać. Stryjska bowiem organizacja narodowa ma zamiar zwołać zgromadzenie swych członków, na którym ten postulat zostanie przedyskutowany. Ale już teraz musimy się stanowczo zastrzec przeciw zachciankom t. z. „Polaków okolicznościowych“ (Gelegenheitspolen) którzy nawet na tak poważnej sprawie chcieliby zrobić geszt, a nawet, jak wiadomo cenę kupna i sprzedaży już otrzymali. Byłby już najwyższy czas aby podwójna gra niektórych osobników otworzyła oczy i Polakom i Rusinom. Lepszy przecież otwarty nieprzyjaciel, który walczy w imię idei, aniżeli fałszywy druh, który jak tchórzliwy szakal uchodzi z łupem, na który ostrożnie na

uboczu czatował, dla którego narodowość jest tylko szyldem łatwym do przemalowania.

Ta też słaba i ciągle niepewna spoistość naszego społeczeństwa jest przyczyną, iż Rusini licząc na nią nie chcą nam ułatwić porozumienia się ukształtowania jakiegoś możliwego „modus vivendi“ i zmuszają nas do zastosowania względem nich ich własnej taktyki, która polega na tej fałszywej przesłance, że szkoda, wyrządzona obcemu narodowi, jest zyskiem dla własnego.

Jako dowód niech posłuży ilustracja: W Synowódzku istnieje od lat kilku szkoła polska prywatna, utrzymywana przez tamtejsze Towarzystwo akcyjne dla przemysłu drzewnego i stryjskie Koło T. S. L.

Ponieważ chciano obecnie zabezpieczyć prawne istnienie tej szkoły, T. S. L. odniosło się do Rady Szkolnej krajowej. Ponieważ jednak o języku wykładowym każdej publicznej szkoły ludowej decyduje rada gminna, w myśl więc ustawy Rada szkolna krajowa zażądała od Rady gminnej w Synowódzku oświadczenia, że nic nie ma przeciw założeniu szkoły polskiej, przyczem Rada szkolna krajowa nie żądała od gminy żadnej prestacyi, gdyż wszelkie rzeczowe potrzeby szkoły zobowiązuje się pokrywać tartak i T. S. L.

Jednem słowem chodziło tylko o to, aby w szkole, do której uczęszczają wyłącznie dzieci polskie w liczbie 150 wolno było uczyć po polsku. Jednak bojkki synowódzkie, którym lwowski magistrat za bezcen wynajmuje stanowiska dla sprzedaży owoców, a których we Lwowie sprzedają oni za setki tysięcy, te same bojkki pocziwe, protegowane przez publiczność lwowską, założyły jednomyślny protest przeciw szkole polskiej. We Lwowie sprawa ta rozgorczyła ludność polską. Jest to zresztą całkiem naturalne. Są tacy, którzy proponują bojkot synowódzkich handlarzy, inni chcą wpłynąć na lwowski magistrat, aby, pod żadnym warunkiem nie

w Wiedniu i Warszawie, a kilka razy we Lwowie — to nie jest żadnym poleceniem. Wiedeń i Warszawa są większe od Stryja, a więc obfitsze w rozmaite gatunki snobów. We Lwowie zaś jest dyrektorem niejaki p. Heller, którego, Nowaczyński nazwał „najgenialniejszym z agentów teatralnych“. Jednak nawet p. Heller musiał sztukę wycofać gwałtownie z repertuaru.

O tem zaś p. Pietrzycki i Wysocki i tutti quanti chyba wiedzieli. Taksamo, jak wiedzą, że „Kawiarenkę“, którą raczą obecnie prowincję, gra się jako farsę w „Colosseach“ i „Bristolach“ po północy.

Tyle o repertuarze szumnie reklamowanego „Teatru premier“ „Towarzystwa z ograniczoną poręką“.

Nie chcę rozwodzić się nad grą artystów, abym dla nich, uprzedzony do repertuaru, nie był niesprawiedliwym. Są przecież między nimi tacy, którzy niegdyś w innych warunkach kreowali lepsze postacie. Nie mając zaś obecnie pola do popisu — zaniedbują się: niektórzy nawet nie zadają sobie pracy wyuczenia się roli. Ale „na prowincyi wszystko ujdzie“.

Przynajmniej do czasu.

Dr. Władysław Filar.

KOLEDA *

Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj

I dzieci poznańskie w płaczu otulaj.
A siła w krwi strugach w bólu poczęta,
Niech krzepi do lotu młode orlęta.

Lulajże Jezuniu i spraw Kochanie,
Niech Polska od grzechu wolna powstanie,
I wróci wygnanych w ojców pielesze,
I mir, zgodę niesie w wszech ludów rzesze.

Lulajże Jezuniu, Królu w stajence,
Daj siłę do walki, hart ducha w męce,
Moc wiary, serc czystość, w miłości trwanie,
Prastarych cnót naszych umiłowanie.

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
Zwaśnionych współbraci zgodą otulaj,
I łask swoich darem, wrogów oświecaj,
W zawistnych serc głębiach miłość rozniecaj.

Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj,
I naród twój polski w płaczu otulaj,
Daj miłość i jedność pałacu z chatą,
Braterstwo i zgodę pióra z łopatą.

Lulajże Jezuniu — Dziecino Boża,
Z serc naszych niech spadnie grzechu obroża
Do stóp Swych lud korny przygarniaj Panie,
Wróć wolność!! — Ojczyznianie zmartwych-
[wstanie,

Julian Nowakowski.

*Wyjątek z utworu scenicznego p. t. „W Zamęcie“.

Marga Czelnowa

JESIEŃ

Głucho... pusto na roztoczy
Nagie świecą się ugory
Smutno — kędy zwrócić oczy
Zadumane lasy, bory.

Niema kwiatów ani ziela
Tylko jeszcze koło drogi
Ustóp męki Zbawiciela
Zczerwieniałe pną się głogi...

A na bagna, trzęsawiska
Chmurą szarą mgła opada
Wicher żółtym liściem błyska
Idzie Jesień smutna — blada.

Idzie... trzyma kądziel w dłoniach
Kędy stąpi — nitkę rzuci...
Wiatr rozwiewa ją po błoniach
I żałosną piosenkę nuci...

Idzie smutna Jesień blada
Ponad lasy, pola, chaty
I swe chłodne ręce składa
Na wiosenne marzeń kwiaty...



wynajmował boikom stanowisk pod stragany.

Że we Lwowie prześladowanie szkoły polskiej w Synowódzku ludzi oburza, nie można się dziwić, gdyż Lwów, choć do rady miejskiej ani jeden Rusin nie został wybrany, utrzymuje ruską szkołę im. Szaszkiewicza kosztem 27. 175 K i to dla 300 dzieci ruskich, rozmieszczonych w 8 oddziałach, tak, że na każdy oddział przypada 35 dzieci, podczas gdy w szkołach polskich we Lwowie istnieją klasy „latające“, liczące przeciętnie po 60 dzieci.

W takich warunkach żądanie w Stryju od Polaków, aby się zgodzili na przemianę szkoły polskiej na ruską, jest co najmniej dziwne. Rusini uważają nas widocznie za świętych lub idiotów.

Pismo powyższe umieściliśmy w całości i bez zmiany tem chętniej, ile że chcielibyśmy w tej ważnej sprawie wywołać ożywioną dyskusję dla której łamy naszego pisma otwieramy. Sprawie tej ważnej poświęcamy też dzisiejszy artykuł wstępny. (Przyp. Red.)

Z niwy szkolnej.

II.

Umieszczenie filii gimnazjum jest nad wyraz nędzne. Dawniej tj. aż do bieżącego roku szkolnego mieściła się w domu Turkowej przy ul. Kochanowskiego, częścią w domu frontowym, częścią w oficynie, na prędcie ze stajen i wychodków na przyjęcie świątyni wiedzy i wychowania publicznego przeistoczona. Pomieszczenie to było nieodpowiednie, ale przynajmniej w budynku głównym było kilka sal dość dużych, było obszerne boisko szkolne, a duży ogród oddzielający zabudowania od drogi chronił od kurzu ulicznego i zapewniał świeże powietrze. Zakład ten nazywający się zawsze jeszcze filią, choć powinien być zakładem zupełnie odrębnym, gdyż liczy pełną liczbę klas, posiada nawet klasy równorzędne i ma własne środki naukowe, przeniesiono obecnie do budynku piętrowego przy zbiegu ulic w Stryju najruchliwszych tj. A. Potockiego i Słowackiego. Dlaczego filii tej dotąd nie przeistoczono na odrębny, samoistny zakład, to pozostanie tajemnicą dla tych, którzy nie znają systemu oszczędnościowego naszego rządu centralnego wszędzie tam, gdzie chodzi o interesy lojalnego i każdy rząd popierającego kraju. W którymkolwiek innym kraju koronnym zorganizowanoby już dawno z tych licznych paralelek osobne, samoistne zakłady naukowe i wybudowanoby dla nich odpowiednie gmachy, co byłoby nawet i ekonomiczniej, niż opłacanie obecnie horrendalnie wysokich czynszów najmu za budynki w zupełności do tego celu się nie nadające. Dlaczego rząd własnego interesu swego zrozumieć nie chce — nie wiemy... chyba że nie chce wkładać znaczniejszych sum w budowlę rządową w kraju, którego posiadania na dłuższy szereg lat nie jest pewny, w kraju w którym marzą się ludziom jakieś niepodległościowe idee.

W budynku tym nie ma ani jednej odpowiedniej sali szkolnej, niektóre są tak ciemne, że w nich w jasny dzień bez natężenia wzroku czytać nie można. Okna kilku sal szkolnych wychodzą na krużganek, dość ocieniony, jakże więc młodzież w takich sa-

lach szkolnych może pobierać naukę? Miejsca ustępowe szerzą zabójczą woń i zatrują powietrze na małym dziedzińcu, przeznaczonym na wytchnienie młodzieży w czasie przerw między godzinami szkolnymi.

Budynek w całości zawilgocony, wskutek czego opuścił go urząd pocztowy i telegraficzny ze względu na zdrowie swych funkcjonariuszów, użyty został na szkołę, gdzie młodzież kilka godzin codziennie spędzać musi. Gwar uliczny przeszkadza w nauce, kurz wciska się wszystkimi szczelinami, wyziewy zawilgoconych, a podobno grzybem zakażonych murów i podłóg, oto obraz stosunków, wśród których wychowuje się młodzież w tym zakładzie.

Nie o wiele lepiej jest w budynku obok starostwa, gdzie dawniej mieściła się kawiarnia wiedeńska, lecz ze względów zdrowotnych z budynku tego przenieść się musiała. Uznano, że powietrze jest tam zabójcze dla gości kawiarnianych; — ale jest ono odpowiednie dla kształcącej się młodzieży. W lokalu tym mieszczą się cztery klasy. Niema tu ani boiska, ani ogrodu — straszne stosunki! Dwie klasy należące do składu gimnazjum głównego, mieszczą się na drugim piętrze „trzęsącego się“ domu przy zbiegu ulic 3-Maja i Mickiewicza. Na podwórzu tego domu niewysechająca nigdy kałuża szerzy woń zabójczą, miejsca ustępowe są w stanie, którego niepodobna opisać — niema należytej obsługi, bo niema osobnego służącego, lecz stróż kamieniczny ma pilnować porządku i czystości. Budynek ten cały wykonuje ruchy okrętu, chwiejącego się na falach na wszystkie strony i jeżeli dotąd rozkołysany przez ruchliwą a liczną młodzież wraca do równowagi, to nie wynika z tego, żeby kiedyś nie miało przyjść do katastrofy w skutkach swych strasznej. Inne cztery klasy należące do filii gimnazjum mieszczą się też nieodpowiednio i to w przeciwległej stronie miasta przy ul. Kochanowskiego. Jeden więc przełożony ma klasy swego zakładu umieszczone w trzech różnych, a odległych miejscach. Nie potrzeba być fachowcem, aby zrozumieć, że w takim stanie rzeczy o jakimś jednolitym kierunku i skrzętnym nadzorze mowy być nie może.

Archipelag ten gimnazjalny kosztuje jednak wiele, bo za budynek filii, (w domu Ettingera ul. Słowackiego i Potockiego) płaci się rocznie czynsz najmu w kwocie 12 500 K. za 4 klasy, w budynku dawnej kawiarni płaci się 2 700 K., za 4 sale w budynku przy ul. Kochanowskiego płaci się czynsz roczny 5000 K. a za dwie sale na „chwiejącem się“ drugim piętrze płaci się 1400 koron — razem więc płaci rząd za najem sal szkolnych dla gimnazjum kwotę 21.600 koron. Licząc 6% wraz z amortyzacją kapitału, powyższy czynsz przedstawiałby ratę od kapitału 360.000 K. a kwota ta wystarczałaby na wy stawienie dwu wspaniałych gmachów szkolnych, które odpowiadałyby wszelkim wymaganiom i po pewnym czasie kapitał na ich wzniesienie użyty, zostałby spłacony i gmachy zostałyby własnością rządu.

Dlatego rząd nie chce w kraju naszym przeprowadzić gospodarki rozumnej i ekonomicznie korzystnej, a sięgającej na dalszą przyszłość, to jest tajemnicą, której wyja-

śnieniem zająćby się powinni reprezentanci naszego kraju w Sejmie i w Radzie Państwa; — sprawą tą zaopiekowaćby się też powinni reprezentanci nasi w Radzie Korony.

N.

Kronika.

Z Koła T. S. L. w Stryju. Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli Dr. Mieczysław Sołtysik kwotę 5 kor. p. Julian Nowakowski kwotę 5 kor. na cele T. S. L. w Stryju. Zarząd koła składa za dary te serdeczne podziękowanie.

P. Wilk
sekr.

A. Grasela
przewod.

Z początkiem września 1912 r. opuścił miasto nasz starszy inżynier p. Mieczysław Rybczyński, który przez czas pobytu w Stryju pracą swą we wszystkich towarzystwach polskich wiernie spełniał obowiązki obywatela-Polaka. Wydział Koła T. S. L., którego Inż. Rybczyński wybitnym był członkiem, uchwalił zamiast uczty pożegnalnej urządzić składkę, a kwotę zebraną oddać do dyspozycji p. Rybczyńskiego. Urządzona składka przyniosła K. 45 30, które p. Rybczyński przeznaczył na cele Koła T. S. L. w Stryju.

Zarząd Koła składa P. T. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Za wydział T. S. L.

P. Wilk
sekr.

A. Grasela
przewod.

Kółko dramat. polsk. Sokoła w Stryju odegra w sobotę dnia 18. stycznia 1913 w sali Sokoła „Ciężkie czasy“ znakomitą nieznaną aktualną sztukę w 3 aktach M. Bałuckiego.

Towarzystwo „Drużyna Bartoszoza“ w Stryju, odegra we wtorek dnia 14 stycznia b. r. w sali Sokoła w Stryju, dramat w 5 aktach p. t. „Za kraj i braci swych“ osnuty na tle powstania Bułgarów w r. 1878., w tłumaczeniu na język polski z bułgarskiego, przez byłego artystę p. H. L. ze Stryja.

Bardzo sympatycznemu towarzystwu życzymy powodzenia.

Tradycyjna uroczystość „opłatka“ odbędzie się w „Gwieździe“ dnia 11. b. m. wieczorem, zaś w „Czytelni kolejowej“ dnia 12 b. m. o godzinie 12 w południe. Oba te Towarzystwa cieszą się wielką sympatią naszego społeczeństwa; nie wątpimy więc, że u biesiadnych stołów zgromadzą się licznie członkowie tych towarzystw i zaproszeni goście.

Nie wysłedzeni dotąd zbrodniarze napadli na p. Albrechta Seeliba w Obłaznicy (powiat żydaczowski) i śmiertelnie go pobili. Zbrodni tej dokonano w domu wyżej wymienionego wnocy z 12 na 13 grudnia 1912. Za wysłedzenie zbrodniarzy ofiaruje rodzina nagrodę w kwocie 1000 kor.

Towarzystwo śpiew. „Gęźba“ odśpiewa w niedzielę dnia 12 b. m. kolędy w kościele parafialnym podczas mszy o godz. 9 rano.

Drukarnia i Introligatornia AUGUSTA OLBRICHA — w Stryju —

podje muje się wszelkich robót graficznych i introligatorskich po cenach przystępnych.

NASTĘPCY
Lechickiego i Kosterkiewicza
Kasprowicz
 — i —
Wąsowicz
 w Stryju, Rynek 46.
 Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
 węgierskie, austriackie, —
 — francuskie, reńskie,
 hiszpańskie i włoskie. —
SZAMPAN
 marki Pomery & Greno
 i Clicquot. — — —
KONIAK
 marki Courriere i Meukow.
 — Rum importowy i kra-
 jowy. — Likier francuskie,
 holenderskie i krajowe.
WÓDKI
 z fabryk Hr. Drohojowskie-
 go, J. A. Baczewskiego i
 Izdebnickie. — Oliwowe
 i Treberwymienit. jakości.

PORTER ANGIELSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.
 Doskonałe miody, królew-
 ski i kasztelański. — Wszel-
 kie wiktualie i Owoce po-
 łudniowe dobrej jakości. —

KAWE, Ceylon, Mocca, Jawę, Perlo-
 wą. — Kawę paloną. —
**Herbatę chińską i chińsko-rosyj-
 ską** z domów handlowych: Braci Po-
 poffi Juliusza Grossego. — Najlepsze
 wysiewki herbaciane. —
Czekolady Sucharda, Jordana Ti-
 maeusa, Lindt & Sprüngli, OO. Trapi-
 stów i wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
 kowa. — Powidła i marmolady. —

PERFUMERYA
Władysława Barańskiego
 poleca się względem P. T.
 Publiczności.

Świeży transport perfum i specy-
 fików już nadszedł. — — —

ŻĄDAJCIE
PIECZYWO —
HYGIENICZNE
 Z PIEKARNI
A. Reifa w Stryju.

Apteka
POD „MATKĄ BOSKĄ“
 w STRYJU, ulica Sobieskiego
 - obok szkoły wydziałowej -
 poleca wszelkie środki uniwersal-
 ne, mydła, perfumy, kosmetyki
 i t. d. po cenach oryginalnych.

CUKIERNIA
K. Markefki
 poleca wszystkie wyroby cukier-
 nicze po cenach umiarkowanych.
 Stryj ul. Trzeciego Maja 27.

HANDEL DELIKATESÓW, RESTAURACJA i POKOJE DO ŚNIADAŃ
PIOTRA CZOPKOWSKIEGO
 w STRYJU, ulica Hosza 3. — — — **Poleca:**
 Marynaty, Kawior astrachański, Porter angielski, Wina austriackie,
 węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie od K. 4. — za butelkę.
 Piwo pilzneńskie A. B. — Cukry, cukierki, czekolady, pomadki itp.

Od szeregu lat istniejąca w Stryju
 przy placu Romaszka obok kościoła
 parafialnego

PRACOWNIA
KRAWIECKA
 wraz z własnym składem sukna
JAKÓBA CZAPLIŃSKIEGO.

Wykonuje wszelkie zamówienia jak naj-
 staranniej i punktualnie według najno-
 wszych żądań i nabywanych towarów
 wymagań P. T. gości. — — —

KSIEGARNIA
W. KURKOWSKIEGO, STRYJ - Plac Kilińskiego.
 Posiada na składzie największy wybór kalen-
 darzy na rok 1913 (jedynie polskich wydawnictw)
 Przyjmuje przedpłaty na wszystkie dzienniki i
 pisma krajowe i zagraniczne — bez policzenia
 dostawy do domu.
 Poleca największy wybór mody paryskiej i wie-
 deńskiej — zawsze ostatnie nowości.
 Książki do mo

JÓZEF HORODYSKI
**Warsztat konstr. mechaniczny - dla motorów, lo-
 komobil i maszyn. — Budowa maszyn młyńskich**
C. k. Patent Nr. 52942
(ulica Skolska) w STRYJU (ob. gazowni miej.)
Uskutecznia: wszelkie naprawy — przerobienia motorów wybucho-
 wych różnych systemów, maszyn parowych, pomocniczych, dla młynów, tar-
 taków, gorzelni, obszarów dworskich. — Budowa łuszczonek Schälmaschiene)
 do czyszczenia zboża i wyrobu krup. C. k. Patent Nr. 52942. — — —
 Części składowe — zapasowe — elektromagnetyczne zapalę, korby obro-
 towe, transmisje, koła pasowe, zębate łożyska. — Samorodne spajanie ku-
 tego, lanego żelaza i metali. — Używane motory, maszyny zostają precy-
 zyjnie i poprawnie odrestaurowane oraz na siłę działania pod hamulcem
 wypróbowane. — **Dostarcza i urządza** najnowszej konstrukcji:
 Motory wybuchowe, maszyny parowe, turbiny Francis, oświetlenia elektry-
 czne, parowe i benzynowe garnitury młocarni. — Kompletne urządzenia dla
 przemysłu i rolnictwa jak: młyny, tartaki, stolarnie itp. maszynowe zakłady.
 Na wcześniejsze zamówienie dostarcza używane urządzenia maszyn pod
 pełną gwarancją odrestaurow. Zakład zaopatrzony w najnowsze maszyny
 pomocnicze. — Wykonanie rychłe — precyzyjnie. — **TELEFON Nr. 99.**

Polska Kasa Mieszczańska
STRYJ, Plac Kościelny
 przyjmuje wkładki **5%** z dziennem
 oszczędności na **50%** oprocentow.

Pierwsza stryjska fabryka
odlewów żelaznych
B. Benczera
 w Stryju, wykonuje zlecenia
 skrupulatnie i rzetelnie. — — —

PERUKARZ i FRYZYER
Władysław Dubrawski
 właściciel pierwszorzędnej
 Zakładu poleca się nadal
 P. T. Publiczności. — —
 — — Manicure na miejscu!

DROGUERYA
Jana Porębskiego
 zaopatruje stale swój skład
 w pierwszorzędne wyroby
 krajowe. — Trzeciego Maja.

NAJWIĘKSZY SKŁAD SUKNA
M. Frisch, Stryj
 Rynek, (róg Gołuchowskiego).

Handel delikatesów i towarów korzennych
Antoniego Dudry w Skolem
 poleca doborowy towar po cenach najniższych.

Róża Weinig
 utrzymuje stale na składzie
 najmodniejsze dodatki kon-
 fekcji damskiej. — — —

Przedsiębiorca budowlany i instalator
Emil Scher, Stryj
 przeprowadza roboty w swoim zakresie
 w sposób pierwszorzędny.

Restauracja kolejowa
Stanisława Diensta w Stryju
 poleca zdrowy i smaczny wikt po cenach
 przystępnych. — W tym samym zarządzie
 pierwszorzędny Hotel obok dworca kolejowego.
 Pokoje urządzone z komfortem!

DROGUERYA pod OPATRZNOŚCIĄ BOSKĄ
Magistra far. J. KIMBLERA w Stryju, ul. Gołuchow.
 poleca wyroby z drzewa jaworowego i lipowego,
 do malowania farbami akwarelowymi i wypalania
 igłą platynową, do robót „Intarsji“ inkrustacja
 z zworami odbitymi na przedmiotach lub bez,
 po cenach fabrycznych.
 Wskazówki udzielam bezpłatnie.

Zaopatrzona w pisma krajowe i zagraniczne
KAWIARNIA i RESTAURACJA EUROPEJSKA
WOLFINGERA
 poleca się nadal łaskawej pamięci P. T.
 Publiczności.
 Co dzień Koncert. — Co dzień Koncert.

ZIEMIA STRYJSKA

Organ Polskiej Organizacji Narodowej w Stryju.

Tygodnik dla spraw narodowych, społecznych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu
lub z przesyłką pocztową 6 K. — h.
półroczna 3 K. — h.
kwartalna 1 K. 50 h.
Numer pojedynczy — K. 14 h.

Wychodzi w sobotę.

Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:

za całą kolumnę (stronice) 80 K.
 $\frac{1}{2}$ kolumny 40 K.
 $\frac{1}{4}$ " 20 K.
 $\frac{1}{8}$ " 10 K.
Za wiersz jednołamowy lub jego miejsce 20 h.
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.

Wielka rocznica.

Zbliżają się dni uroczyste, w których rozpamiętywać będziemy ostatni, zbrojny wysiłek nieszczęśliwego naszego narodu.

Po rozłogach niewolnej ziemi, przeszedł cichy szept proroczy „Po długim męczeństwie zorzę rozwodę nad wami, udam się was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami: szczęściem i tem, co obiecałem ludziom na szczytach Golgoty: wolnością!” Szept cichy płynął po ziemi mogił i krzyżów i zadrgały wszystkie zbolale serca w zgodnym hymnie błagalnym: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie”.

Modlono się i żałobne przywdziało suknie, zaniechano zabaw; w skupieniu ducha czekano na wielką chwilę zmartwychwstania. Przypomniano wielkie chwile, chwałą promiennej przeszłości, zaszumiały w powietrzu sztandary, na których jaśniały nasze Orły i Pogonie, a odgłos modlitewny dzwonów, szeroką falą coraz rozleglejsze zataczał kręgi, budząc nieprzepartą tęsknotę za utraconym rajem i pragnienie jakiegoś, tytanicznego czynu, w którym nie dający się ujarzmić duch narodu znalazłby swój wyraz potężny i wielki.

Pragnienie czynu targnęło duszą całego narodu — a kiedy z niebacznej ręki rodaka, który chciał tylko zmniejszyć ucisk jarzma niewoli, lecz nie miał odwagi je zrzucić, padł cios, od innych straszniejszy, wtedy przebrała się miara cierpliwości i w nocy z 22. na 23. stycznia 1863 urodził się wielki czyn.

Rozgwarzyły się bory polskie i stały się świątynią poświęcenia

i bohaterstwa. Co było najlepszego w narodzie wyruszyło w pole, bo była potrzeba nieprzepartą czynu, ofiary jasna świadomość, pragnienie wyswobodzenia się z niewoli, chociażby przez męczeńską śmierć.

Trzeźwo sądząc, nie było warunków zwycięstwa. Przemoc fizyczna jednych, błady strach drugich przed utratą rabunkiem zdobytych ziem, i obłuda trzecich, przy obojętności całego świata, oto nieprzeparte przeszkody, o które rozbili się wszelkie męstwa i bohaterstwa wysiłki. Zadymiły zgłiszczą spalonych osad polskich, ofiar na krew obfitą popłynęła struga, a kiedy bohaterski oręż z bezsilnych wypadł dłoni, rozszoły się jędze zemsty i zniszczenia. Zaskrzypiały szubienice, zaroili się szlaki sybirskie, zabierano mienie polskie, tępiono bez litości każdą polską myśl. — Zbrodnia obfite zbierała żniwo, ale z oparzelisk, krwią męczeńską przepełnionych, tułan się biały wzniosł ku górze i w promiennym przeźroczu jasne archanioła urosły mu skrzydła. Ze zgłiszcz spalonych siedzib, z mogilek poległych bohaterów wspaniały ku niebu uderzył hymn: „Nie zginęła!”

Zdumiał się świat! Potęgą cierpienia, wielkością ofiary, potrzebą nieprzepartą wolności! Zostało złożone światu świadectwo żywotności narodu, ocalała wiara, że naród, który tak swoją ukochał wolność jest jej godzien i odzyskać ją musi.

Oto zdobycz wielka godna poniesionych ofiar.

Brakło sił, brakło liczby, brakło wódzów, brakło broni, brakło środków, odzieży, chleba... ale duch wielki wzmógł się i spotężniał i oto zaświtało światło nowe, dawniej nie

znane, zabiło gorąco serce, dawniej obojętne: obudził się lud.

Padło powstanie z r. 1831. szlacheckie, — w morzu krwi utonęło powstanie z r. 1863/4. mieszczańskie, — brakło jeszcze ogniwa jednego, brakło ludu. Kiedy nie stany pojedyncze, lecz naród cały powstanie — jednolity i zwarty, od podstaw do szczytów... musi zwyciężyć!...

Zaopatrzenie miast w żywność.

Wobec nader dziś aktualnej sprawy zaopatrzenia miast w żywność i wobec bardzo skąpo przesiąkających do wiadomości publicznej wieści o pracach komisji aprowizacyjnej, stworzonej w łonie naszej rady miejskiej, udałem się do p. posła Moraczewskiego, jako członka tej komisji, celem zasięgnięcia autentycznych wieści. Przesyłając wywody p. posła sądzę, że oddaję usługę publiczności i że pismo nasze „Ziemia Stryjska” dla tej nader ważnej sprawy łamy swe otworzy.

Dr. F.

Czynimy to tem chętniej że sprawę tę uważamy istotnie za ważną i umieszczeniem w piśmie naszym wywodów i zapatrywań p. posła Moraczewskiego otwieramy dyskusję i prosimy wszystkich P. T. czytelników naszych, o ile sprawą tą się interesują, o wypowiedzenie swych zapatrywań.

Redakcja.

Pan poseł Moraczewski pisze:

Przejeżdżający przez Lwów, spotyka się bardzo często z napisami, dającymi dużo do myślenia. „Miejska sprzedaż mleka” „Miejski wyrab mięsa” „Miejski opał” Miejski gaz, miejska elektryka, miejska kolej elektryczna, miejska woda, miejska rzeźnia, miejska sprzedaż kartofli, itp. Coraz częściej obywatel miasta styka się z gminą jako konsument, coraz częściej gmina występuje wobec obywatela, jako dostawca najkonieczniejszych do życia potrzeb. Rozszerza się zakres czynności gminy, gospodarka gminna staje się wszechstronniejszą, zawilszą. Widocznie wchodzimy w nową fazę zadań i obowiązków gminy wobec swych członków.

Pół wieku temu, zarządy gmin naszych zaczęły porządkować miasta.

W. LACHOWICZ KSIĘGARNIA W STRYJU.
I SKŁAD PAPIERU

Zadanie zarządu miasta ograniczało się na zaprowadzeniu porządnego oświetlenia i akiem takim uporządkowaniu ulic.

Praca ta postępowała odśrodkowo: zaczęła się we Lwowie i Krakowie, objęła większe miasta prowincjonalne i nie jest jeszcze ukończona w miasteczkach.

Przykład:

W Skale nad Zbruczem (5000 mieszk.) w miasteczku, należącym do byłego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, ustawiono 4 latarnie naftowe. Na początku obecnego stulecia zapalano latarnie tylko w nieliczne dni, kiedy excelencja przyjeżdżał do swego dworu. To też w budżecie gminnym prelinowano 20 koron na rok na oświetlenie miasta.

Dzisiaj już i w najbardziej zapadłym miasteczku czasy te należą do przeszłości.

Gaz lub elektryka oświeca większą część miast powiatowych, miasteczka świecą naftą w nocy pochmurne, lub bezksiężycowe. O uregulowaniu ulic, o zdjęciu miast, dla uzyskania planów regulacji, myślą dzisiaj nawet bardzo drobne miasteczka. Ta część zadań gminy, o ile nie jest już tak przeprowadzoną, że wymaga jedynie konserwacji dokonanych robót, jest już prawie że ukończoną, pierwszy okres gospodarki miejskiej można uważać za zamknięty.

Drugi okres, to troska o zdrowotność.

Pierwszym warunkiem uzdrowienia miasta: Obniżenie wody zaskórnej, odprowadzenie nieczystości miejskich poza miasto, doprowadzenie czystej i zdrowej wody do picia. Wodociągi i kanalizacja są najlepszym lekarzem tyfusu, szkarlatyny, ospy, dysenterii, dyfterii, malarii i jak się te niewesołe wynalazki bakcyloze nazywają. Niestety miasta nasze z wyjątkiem stolic i bardzo nieli-

cznych chlubnych wyjątków, sprawy tej dotychczas nie rozwiązały. Ani Przemysł ani, Tarnopol, Drohobycz, Stryj etc. kanalizacyjni ani wodociągów dotąd nie posiadają. A są to duże miasta i zarządy ich nie przynoszą zaszczytu gospodarce autonomicznej, przeto że prymitywne zarządzenia zdrowotne dotąd jeszcze w tekach i biurkach referentów jako plany i projekta spoczywają. Ale przynajmniej obmyśliły już większe prowincjonalne miasta skąd wziąć środki na przeprowadzenie swej asanacji, skąd wodę, dokąd kanały spuścić, kto wykona, etc. Sprawy dojrzały, są już przemysłane i do 10 lat we wszystkich większych powiatowych miastach będziemy pili wodę z wodociągów na zdrowie burmistrzów i rajców miejskich, o ile jako reakcja przeciw antialkoholizmowi nie zapanuje jaki antiakwalizm (po polsku „wodowstręt“).

Miejmy jednak nadzieję, (człowiek bez nadziei nic nie wart), że w Stryju doczekamy się tej radosnej chwili znacznie prędzej, i nowy rok 1915 witać będziemy piwem, chrzczonem wodą z wodociągów miejskich. Wraz z wodociągami załatwioną być musi sprawa kanałów, a choćby nawet równoczesne przeprowadzenie kanalizacji leżało w sferze utopii, to jednak raz poruszana i rurami do miasta sprowadzona woda, nie da zasnąć kanalizacji snem sprawiedliwego na ławkach radzieckich.

Jeszcze gorzej przedstawia się druga faza asanacji miast, to jest walka z chorobami. Ani pawilonów dla chorób zakaźnych ani baraków, ani zorganizowanej miejskiej służby zdrowia nie posiadamy. Wogóle lekarze mają za mały dotąd głos w sprawach zdrowia mieszkańców. Dziwna rzecz! Straż pożarna zorganizowaną jest w najmniejszej

dziurze, a straż zdrowotna chyba jedynie we Lwowie i Krakowie. Pójdźcie kiedy oglądać naszą strażnicę ogniową. Naczelnik p. Dobrzański z dumą pokaże wam wspaniałe urządzenie pogotowia, z zegarkiem w ręku skonstatujecie, że na sygnał ogniowy w minutę już wyjeżdża za bramę sikawka i beczkowóz i drabiny i 20 strażaków i to cicho, bez wrzawy, bez hałasu, tak, że ochota bierze mieć u siebie w domu pożar, aby dać sposobność popisania się dzielnej straży. Ale gdy wybuchnie epidemia, oprócz napisów po domach, oznajmujących, że w tym domu nie udało się zataić wypadku szkarlatyny, oprócz nakazu wyprzątnięcia śmieci zgromadzonych od 1/2 roku w podwórzu i komisji magistrackiej, konstatuującej, że okno izdebki stróża wychodzi prosto na wychodek, faktycznie nikt nie robi dla zwalczania epidemii. Jeden lub dwóch lekarzy miejskich stoi zupełnie bezradnie wobec nagromadzonych przez lata grzechów przeciw zdrowotności; przez jakiś czas szamotają się z brudem, gnojem, wychodkami, ściekami, ale zasypiani interwencjami wpływowych osób, walcząc bezsilnie z otaczającą ich obojętnością, brakiem środków, urządzeń, osobnych szpitali, dają za wygraną i ludziska mrą, aż póki mrozy nie nastaną i nie zduszą epidemii. Wtedy mamy spokój aż do wiosny, lub jesieni.

Nieco lepiej już wygląda higiena targu. Coraz częściej spotykamy higienicznie urządzone hale targowe po miastach powiatowych, ba, nawet od czasu do czasu zainteresuje się policjant świeżością ryb, jakością grzybów lub owoców.

O właściwej jednak higienie targu, o jakości nabiału, czystości jarzyn i owoców, o tym wymyśle czysto niemieckim, nie wol-

3. Julian Nowakowski

Na partykularzu

powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Marcin miał też obowiązek każdej soboty myć białego pudła pani hrabiny, a Frania utrzymywała w należytej ewidencji sole i krople trzeźwiące, na wypadek napadu spazmów pani hrabiny. Wszelka służba otrzymywała przedewszystkiem przy przyjęciu pouczenie stanowcze, że państwo oboje, panicz i panienka, nie są, jak gdzieindziej, tylko „państwo“, albo „wielmożni państwo“, tylko że wszyscy są „jaśni“ i że tego dodatku nigdy i pod żadnym warunkiem zapomnieć nie wolno, tudzież, że pan radca jest tylko chwilowo panem radcą, zanim zostanie ekscelencją i że należy zawsze mówić „jaśnie“ pan hrabia i „jaśnie“ pani hrabina, „jaśnie“ panicz lub „jaśnie“ panienka.

Pani Eulalia nie zajmowała się polityką, pism codziennych nie czytywała, natomiast każdego tygodnia przychodziła do Kołtunowa paczka książek francuskich i niemieckich z którejś wypożyczalni, a nadto, miała pani hrabina kilka pism, poświęconych sztukom pięknym i beletrystyce, a choć wydatek na prenumeratę tych pism był znaczny, jednak ponosić go nakazywała konieczność wyróżnienia się wśród szar-

rego tłumu urzędniczego, który takich potrzeb ludzi subtelnej kultury mieć nie może, a także i dlatego, że pani hrabina chciała być zawsze *au courant* ruchu umysłowego w ulubionej swej dziedzinie. Pisma te były może najulubieńszą rozrywką pani Eulalii, ale też i utrapieniem; przenosiły bowiem jej myśli do wielkich ognisk kultury i życia umysłowego, do których tak tęskniła, a od których trzymał ją w takim oddaleniu zbyt niestety powolny awans męża. Nieraz po przejrzeniu najnowszych rycin budził się zmysł twórczy i pani Eulalia chwyciła za ołówek i rzucała na papier szkice, nie bez wartości, ale na wykończenie tych pomysłów brakło czasu, środków, materiałów, spokoju i wtedy pani Eulalia najdotkliwiej dawała uczuć mężowi jego powolny awans i zbyt długie przebywanie na posadzie w „nędznym“ Kołtunowie; — wtedy to przychodziły wyrzuty, narzekania, napady spazmów i wtedy to pan hrabia wysilał całą swą energię na zniesienie tego ciosu i stosowne pocieszenie się w tem strapieniu.

Wspomnieliśmy wyżej o „jasnem“ potomstwie „jasnych“ państwa. Było tego dwoje: syn Andrzej i córka Izabella. Porodziło się to nie poczęte w miłośnym szale rozanielonych dusz i najgórniejszego nastroju ciała, które we wzajemnym zachwycie w jedną zlewają się całość i tworzą wspaniałą akord hymnu stworzenia... ale ot tak sobie, z obo-

wiązku, gwoili zwyczajowi i z naturalnego popędu do utrzymania rodzaju. Nie oczekiwano tych gości, ani z wielkim upragnieniem, ani z radością, a bodaj czy nie z pewną nawet niechęcią i jako *malum necessarium* małżeńskich poufałości i zwyczaju. Tak też je witano. Pan hrabia miał minę zafrasowaną i roztargnioną, bo to zmieniało tryb życia dotychczasowy, rujnowało domowy porządek i burzyło do pewnego stopnia swobodę, w używaniu różnych codziennych rozrywek; pani zaś irytowała się zmienionym swym wyglądem, rozmaitemi przypadłościami fizyologicznymi; trapiła się nowymi wydatkami, a nadewszystko ubolewała nad tem, że hrabiowskie dzieci przychodzą na świat bez tego akompaniamentu powszechnego wstrząśnienia społecznego, jakie powinno było towarzyszyć pojawianiu się na świecie potomków znakomitych rodzin.

„Jasny“ panicz, a tak samo w rok potem „jasna“ panienka raczyli rzucić pierwsze swe na świat spojrzenie w ciszy skromnego urzędniczego mieszkania w Kołtunowie, a pierwszego ich głosu, którym obwieścili swe samodzielne istnienie, słuchała tylko akuszerka, która temi samymi uszami słuchała wrzasków setek innych mieszczańskich i żydowskich dzieci, tudzież lekarz miejscowy, który w krytycznej chwili, w sąsiednim pokoju grał w piketa z szczęśliwym, ale tego szczęścia nie zdradzającym, odpowiedział-

no nam myśleć, aby nie być posądzonym o zdradę narodową. Ale przynajmniej rzeczniejsza miejska pod zarządem weterynarza miejskiego daje nam pewne gwarancje, że nie strujemy się mięsem i że niejemy trychin.

Na polu tedy asanacyi, zdrowotności i higieny miast mają nasze zarządy miejskie duże pole do działania, aczkolwiek wiodą je na utarte tory, gdyż pewne kroki na tem polu już wszędzie poczyniono i nieświadością: „jak być powinno“, żadna gmina zasłaniać się nie może.

Powstaje, a właściwie otwiera się trzecia grupa prac dla zarządów miast, dotąd wszędzie odłogiem leżąca, prócz Lwowa i Krakowa, grupa prac czekająca na jej konieczne rozwiązanie: aprowizacja miast.

Sprawy powiatowe.

Posiedzenie Rady powiatowej z dnia 30. grudnia.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył marszałek Onyszkiewicz, uczestniczyli następujący członkowie: pp. Brunicki, Karczmarski, Rusocki, Rosenberg, Machniewicz, Cisko, Niżankowski, Misiński, Barański, Reif, Harasymów, Schönfeld, Falk, Onufrow, Markus, Kalitowski, Halpern, Lewicki, Dronyszyniec (zast. czł. kom. lic). Sekretarzował p. Kirchner; ponadto jako goście byli obecni starosta stryjski Czepielewski i skolski Porth.

Budżet administracyjny, przytuliska i drogowy referował br. Brunicki.

Nad tym punktem porządku dziennego wywiązała się ożywiona dyskusja, ponieważ sam referent sprzeciwił się udzieleniu subwencji prywatnemu gimnazjum żeńskiemu, wbrew wnioskowi posła Misińskiego. Jak z przemówienia br. Brunickiego można było wywnioskować, chodziło

mu tu o kwestję zasadniczą, w czem ma dużo słuszności, a to, że my w kraju za mało mamy szkół przygotowujących do zawodu praktycznego, za wiele szkół dających wykształcenie ogólnoklasyczne, śmiesznie mało zawodowych. Gdy jednak wniosek posła Misińskiego, poparty został przez burmistrza Falka, zaproponował br. Brunicki, aby na przyszłość t. j. już w r. 1914 wstrzymać wszelkie subwencje, które dochodząc do kwoty 15780 K, obciążają zbyt budżet powiatowy. Gdy jednak podobną uchwałę uznał poseł Misiński za niedopuszczalną, na wniosek burmistrza Falka załatwiono kontrowersję w ten sposób, iż wniosek br. Brunickiego, za jego zgodą, przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia i ewentualnego przedstawienia propozycji.

Ponieważ w budżecie nie uwzględniono subwencji dla „Silskiego hospodara“, zaproponował p. Falk udzielenie instytucji tej zapomogi z funduszu dyspozycyjnego. Następnie marszałek Onyszkiewicz przedstawił sprawozdanie Wydziału powiatowego, na zażalenie, wniesione w sprawie stanu dróg w powiecie, tudzież w sprawach administracyjnych.

Radca poseł Lewicki zabiera głos i oświadcza, iż wobec tego, że Prezes Rady pow. osobiście objeżdżał drogi i badał stosunki komunikacyjne, a wydział powiatowy uchwalił sporządzić plan budowy i rekonstrukcji dróg, nadto zaś zrobiono już wiele dla poprawy komunikacji, on (Lewicki) rezygnuje z wyjaśnień na wniesione zażalenie i uważa sprawę za załatwioną. Mimo to Prezes R. pow. polecił jeszcze odczytać wyjaśnienia na uwagi zawarte w zażaleniu, a odnoszące się do spraw gminnych administracyjnych.

Rada pow. przyjęła z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie p. Lewickiego, tudzież wyjaśnienia, udzielone przez Prezesa.

Ks. poseł Niżankowski referował o budowie drogi Ławoczne-Wyżłów, zaciągnięciu pożyczki do 20000 K. na cel tej budowy i uznania jej za drogę I klasy. Referent przy tej sposobności stwierdza, że stan dróg w powiecie polepsza się, a zażalenia są coraz rzadsze.

Na wniosek p. Barańskiego uchwalono rekonstrukcję drogi Orawczyk-Koziowa. Przyjęto do wiadomości przedłożone przez p. sekr. Kirchnera sprawozdanie Wydziału powiatowego o sprawach, załatwionych na mocy § 36. ust. o Repr. pow. i o stanie ogniotrwałego krycia budynków w stryjsko-skolskim powiecie autonomicznym. Wybrano na koniec komisję rewizyjną dla sprawdzania rachunków powiatowych i deputację do namiestnictwa. Ta ostatnia ma prosić o wydatniejszą subwencję na budowę dróg, aby dając zarobek ludności zażegnać choć w części głód, który zdaniem ks. Karczmarskiego już dziś sroży się na Podgórzu, wskutek tego rocznych nieurodzajów i długotrwałej słoty.

Subwencje stryjskiej Rady powiatowej na rok 1913.

- 1). Oddział gal. Tow. gosp. 3000 K.
- 2). Związek fabryczny 80 K.
- 3). Liga pomocy przem. 100 K.
- 4). Bursa A. Mickiewicza w Stryju 300 K.
- 5). Bursa rzemieśln. im. Potockiego 400 K.
- 6). Ochronka św. Józefa w Stryju 500 K.
- 7). Ochronka w Ławocznem 100 K.
- 8). Szkoła przem. uzupełn. 240 K.
- 9). Pryw. sem. żeńskie w Stryju 500 K.
- 10). To samo, subwencja na naukę gospodarstwa dom. 300 K.
- 11). Sem. naucz. męskie 100 K.
- 12). Gimn. żeńskie 300 K.
- 13). T. S. L. 200 K.
- 14). Biblioteka im. Słowackiego 50 K.
- 15). „Gwiazda“ w Stryju 300 K.

nym redaktorem tego epokowego wydawnictwa. Całą radość swoją objawiał ten odpowiedzialny redaktor, który zarazem był najzupełniej pewny także i autorstwa dzieła, przez częste dolewanie „na frasuńka“ sobie i lekarzowi, starego maślacza i nie przesadzimy twierdząc, że tenże jedyną był autorstwa nagrodą i rozpraszał skutecznie inne troski o przyszłość i powodzenie dzieła.

— No, napijmy się doktorze, na frasuńka, jakoś to będzie.

Będzie dobrze, panie hrabio, odpowiadał lekarz.

I było dobrze, dzieci się porodziły, rosły, najpierw pod opieką mamiek, a później niańki, którą nazwano boną, ku wielkiemu jej zgorzzeniu. Była to bowiem wiejska dziewczyna z jakiejś wsi ruskiej, niańka nie rozumiejąca ani słowa po polsku, która żadną miarą na ten dystygowany tytuł zgodzić się nie chciała i tłumaczyła zawsze opryskliwie, ja je niańka, a ne jakaś bona!

Rodzice zajmowali się dziećmi dość troskliwie, dbali o ich zdrowie, wygodę, piękny ubiórek i zabawki, ale zresztą... no cóż zresztą mieli robić? Jeżeli dziecko co zbroiło, zostało ukarane, gdy hałasowało, poszło „do kąta“ i stosowano wszelkie inne środki pedagogiczne, wedle znanej recepty wszystkich mam, ciotek i babek „z towarzystwa“ więc też dzieci chowały się dobrze, były śmiałe, obyte, grzeczne, a że tam stary we-

redyk, pensjonowany profesor, który na whista chodził regularnie do kasyna, wspominał coś o potrzebie studyowania duszy dziecięcej, badania indywidualizmu dzieci, rozwijania ich pojęć, władz umysłowych, o kształceniu uczuć, woli, urabianiu charakteru, to takie bajanie liczy się na karb nudzistwa starego bakałarza, bo przecież to wszystko już się tam samo jakoś ułoży i będzie dobrze. Stary doktryner, maniak, dowodził, że gdy nikt rozumny nie podejmuje się hodowli suffolków, albo rasowych kur lub królików, nie zapoznawszy się wprzód z ich naturą i sposobami hodowli, to wychowanie dzieci powinno się też oprzeć o jakieś studia i naukowe przygotowanie. Śmiano się więc z dowodzeń starego w całym Kołtunowie, bo przecież od wieków rodzą się dzieci, rosną, chowają i wychodzą na poważnych ludzi, bo w samej miłości rodzicielskiej zawarty jest właściwy instynkt, który dyktuje najważniejsze postępowania wskazówki i sposoby.

Nie wspominało nic o tem, że wiele egzystencji ludzkich złe wychowanie złało, że wiele nieszczęść całego życia przypisać należy zaniedbaniu wychowania, albo wręcz błędnemu wychowaniu w młodości, która „jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały“... O tem nie mówiono i nie myślano, bo w Kołtunowie wogóle myśleć wiele nie lubiano, a bęztroskie i stare nasze: „jakoś

to będzie“ zastępowało skutecznie nużące łamanie sobie głowy nad roztrząsaniem trudnych życiowych problemów. Nader wygodny aksjomat: „Daje Bóg dzieci, da i na dzieci“ usuwał wszelkie troski z powodu zbyt wielkiego błogosławieństwa bożego (bociany szczególnie upodobały sobie nasze miasto i okolice). A skoro Pan Bóg ma obowiązek, zdaniem mieszkańców naszego grodu, dawać na dzieci, t. j. przynosić środki materyalne na ich utrzymanie, to w mądrości i dobroci swej, nie zapomni też i o moralnem uposażeniu przyszłych obywateli i obywaterek Kołtunowa. Stąd też w Kołtunowie bociany gospodarowały zawięście i z wytrwałą pilnością, a liczne dzieci chowały się zdrowo i gdyby nie przesadne wymagania utrapionych profesorów szkół ludowych i gimnazjalnych i niemądre, co więcej barbarzyńskie programy nauk i zapychanie głów młodych rozmaitymi farmuszkami, skutkiem czego klasyfikacje wykazywały niekiedy znaczny procent (40 i więcej) uczniów nie odpowiadających najprymitywniejszym wymaganiom, ogół młodzieży tego miasta znacznymi odznaczał się zdolnościami, nie rzadko sięgając wprost genialności. Wszystkie mamy i ciocie wielbiły niezwykle zdolności swoich ulubieńców, a twierdzeniu temu przytakiwali poważnym i zadowolonym ruchem głowy zasłużeni około powiększenia rodzaju ludzkiego obywatele naszego grodu. (C. d. n.)

- 16). „Sokół“ w Stryju 1000 K.
- 17). „Sokół“ w Skolem 300 K.
- 18). Bratnia pomoc Wszechnicy we Lwowie 50 K.
- 19). Zakład głuchoniemych we Lwowie 300 K.
- 20). Zakład ciemnych 200 K.
- 21). Prządki Maryi w Stryju 100 K.
- 22). Tow. św. Wincentego w Stryju 40 K.
- 23). Tow. rękodziełnicze Rodzina w Stryju 40 K.
- 24). Przytulisko uczestników powstania 1863/64 w Krakowie 50 K.
- 25). Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/64 we Lwowie 50 K.
- 26). Sodalicya na szwalnię 200 K.
- 27). „Proświta“ w Stryju 1800 K.
- 28). „Proświta“ w Skolem 500 K.
- 29). Bursa ruska 300 K.
- 30). Bursa selska 400 K.
- 31). Ochronka ruska na Łanach 200 K.
- 32). Ochronka ruska na Szumlańszczyźnie 200 K.
- 33). Ruski „Sokół“ w Stryju 600 K.
- 34). Ruski „Sokół“ w Skolem 200 K.
- 35). Bibl. ruska im. Dubrawskiego 50 K.
- 36). Bursa żydowska w Stryju 1000 K.
- 37). Tow. kobiet Eschat Nuschim 400 K.
- 38). Tow. centowe 300 K.
- 39). Szpital izrael. 300 K.
- 40). Herbaciarnia 150 K.
- 41). Koło im. Goldmana 200 K.
- 42). Na leczenie ubogich pokąsanych przez psy wściekle 120 K.
- 43). Kolonia rymanowska 100 K.

Korespondencye.

Powiat Doliński. W styczniu 1913 r.

	rusin.	niemc.	pol.	inn.	mojż.	gr. kat.	rz. kat.	
	22.316	6.327	2.137	911	5.132	22.171	2.949	1900
	24.601	1.267	7.889	810	4.868	24.945	3.229	1910
	29.446	8.034	5.167	1.612	6.005	29.891	7.195	1900
	32.162	2.633	11.610	1.569	5.047	33.067	7.125	1910
	25.897	2.570	1.123	63	2.778	25.161	1.694	1900
	28.114	292	4.732	17	2.897	28.322	1.955	1910
	77.679	16.931	8.522	2.586	13.915	77.223	11.538	1900
	84.877	4.192	24.231	2.395	12.812	86.314	12.304	1910
pow. sąd Bolechów								
Dolina								
Rozniewów								
Razem								

Są zakątki w kraju naszym zupełnie zapomniane. Nikt o nich nie pamięta, bo pamięć

się nie opłaca. Mniejszość narodowa jest tak nieliczna, że nie jest w stanie wywalczyć mandatu poselskiego, więc się o nią nie troszczy.

Do takich zakątków zaliczyć należy cały powiat Doliński. Zapomnienie boleśnie się odbija na narodowej duszy polskiej w powiecie naszym. Powiat to, w którym Polacy stanowią mały procent ludności, ale znowu nie tak mały, jak wielu myślało, a gdyby nawet było tylko kilka procentów ludności polskiej, to jeszcze przypominać o niej nie wolno — nie wolno przyczyniać się do zatracenia duszy polskiej. Ten właśnie karygodny występki zapomnienia popełniono w powiecie naszym.

Podzielony powiat na trzy sądownicze powiaty liczył 31. grudnia 1910 r. ludności 113.201 gdy 31. grudnia 1900 — 105.262; przybyło więc ludności 7.939. Do narodowości polskiej w 1900 r. przyznało się 8.422; a w 1910 24.231. Wyżej podaję zestawienie. (D. c. n.)

Żniwo reportera. Taki sobie napisałem nagłówek, gdy, przez Szanowną Redakcję wysłany, wybrałem się na miasto celem zebrania nowinek. Złatałem się jak ogar na polowaniu i zamiast spodziewanego żniwa, ledwie pokłose marne przynoszę. Szan. Redakcja zapewne jest ciekawą — co? Musi być ciekawą, jako że jest rodzaju damskiego. Proszę mi nie przerywać i nie koregować, bo teraz we wszystkich szkołach, zwłaszcza żeńskich, nie uczy się, że są rodzaje: męski, żeński i nijaki, tylko mówi się, że są rodzaje: męski, damski i dziecienny. I jest racja, a tego rozumu wszyscy gramatykarze mogliby się nauczyć od każdego krawca,

Elekcya lwowskich rajców.

(Prawie pamflet)

I.

Kandydaci.

Nie mam zamiaru pisać traktatu politycznego na temat świeżo przeprowadzonej elekcji. Tak samo nie mam ochoty do podnoszenia lub obniżania wartości moralnej którejkolwiek partii, walczącej z nieublaganym animuszem o stołki radzieckie w Lwim grodzie.

Nie wątpię bowiem w ich zasady obywatelskie, choćby spreparowane dopiero w przeddzień wyborów, ale też nie wierzę, aby koniecznie o nie walczone.

Ale, że każda z nich w danej chwili, a to właśnie w owej, gdy zapłaciwszy za salę, lub za darmość w magistracko-szkolnej, urzęduje w niej zgromadzenie, jest „jedynym niepodzielnym, posiadaczem nieskazitelnosci i spizowości zasad, czystości rąk, świadomości poczucia obowiązków obywatelskich“ — o tem może się każdy snadnie i niezbitnie przekonać, o ile sam nie należy do zwolowaczów.

Równocześnie zaś każdy zamówiony czy przypadkowy słuchacz, nie będzie miał najmniejszej wątpliwości, że przeciwnicy urządzających spektakl zgromadzeniowy, a chwilowo na sali nieobecni, są szubrawcami, korypcjonistami, wrogami Boga, narodu, jurgeltnikami Rosyi, Prus, tuczający się rublami lub markami.

Tych zresztą wszystkich wywodów, choć wielce przekonywających, ani mowca ani wy-

trawny lwowski wyborca nie bierze na seryo. Ten ostatni, jeżeli nawet słuchając mowy spluwa na podłogę, nie czyni tego z abominacji ile z nudów. On ma przecież swą własną orientację, a tej nie nabywa na zgromadzeniach.

Idzie przecież nie po to na zgromadzenie. O ile bowiem nie jest obstawiany dla robienia tłumy lub bezpieczeństwa kandydata, a więc z musu, — idzie tam albo dla wrażeń, albo dla ogrzania się w czasie zimy, albo dla dowiedzenia się o kursie legitymacji.

Dawniej chodził jeszcze dla rozbijania zgromadzeń. Od tego byli nawet specjaliści znakomicie wyszkoleni. Od pewnego jednak czasu rozbijanie zgromadzeń przestało być modne, zwłaszcza gdy zaczęło się popularizować. Gdy zaś przestało być specjalnością, potaniało nawet. To bowiem co dawniej potrafił tylko Przyjemski z synkami i szwagrem Hawryszką, Szpak i bracia Combien, dziś potrafiłby kto. I nieraz urządził awanturę z rozbijaniem łbów nawet składniej. Należy tylko interes oddać uczciwemu przedsiębiorcy w akord, który po 5 K. od sztuki dostarczy potrzebnych rozbijaczy z Zamarstynowa, Bogdanówki lub Jałowca.

Jeżeli jednak do wyborów niekonieczne są przekonania polityczne i obywatelskie wybierających i mających być wybranymi, o tyle kandydaci są zawsze nieodzowni. I tych też nigdy nie brak. Na sto stołków rajcowskich, bywa ich przeciętnie po tysiąc. Nie jest to nawet na Lwów zawiele: zaledwie 1/2 procent ludności.

Mimo jednak tak ogromną na oko liczbę,

dadzą się oni posegregować na kilka zaledwie kategorii i subkategorii

Pierwsza kategoria składa się z owych szczęśliwców, którzy już radnymi byli, a chcą dla swoich współobywateli dalej się poświęcać, choć ich nikt do tego ani zmusza ani prosi. O należeniu ich do Rady można się dowiedzieć tylko z protokołu wyborczego, z szeptu i wykazu wolnych kart tramwaju miejskiego. Nawet wytrawny woźny Rady, Muzyka, który liczy komplet przy pomocy kapeluszy, zawieszonych w przedpokoju sali posiedzeń — nie zna tych ojców i iasta nawet z powierzchowności. Tych radnych bowiem kapelusz wisi na magistrackim kołku podczas całej kadencji raz tylko, a to, gdy przeprowadza się wybór prezydenta. W tem bowiem posiedzeniu wszyscy radni muszą wziąć udział pod grozą utraty mandatu.

Radni jednak tej kategorii biorą udział w bankietach urządzanych kosztem miast na cześć Czechów, Węgrów i grafa Bobrińskiego. Chętnie należą też do komisji teatralnej ze względu na gratisową łożę i inne emolumenta.

Drugą kategorię kandydatów tworzą ci, którzy nigdy jeszcze nie byli radnymi i dlatego tylko kandydują, ponieważ nie byli radnymi. Gdy zostaną raz obrani, przy następnych wyborach przejdą automatycznie do kategorii pierwszej.

Do trzeciej kategorii można zaliczyć owych, którzy kandydują zawsze i wszędzie i zasadniczo, a dzięki temu mogą śmiało powoływać się na swe zasady obywatelskie, na ich nieugiętość i zaparcie się własnego „ja“. Przemawiają chętnie, często i długo. Wszy-

PANOWIE I PANIE!

młodzie i starzy, mogą zarobić łatwo i w uczciwy sposób, bez żadnej kaucji i nauki, na wsi i w mieście 300 kor. miesięcznie i wyżej, tylko umiejący czytać i pisać. Jest to prawdziwe źródło do majątku itp. Podać swój dokładny adres i 60 hal. w znaczkach pocztowych w liście na ofiarowane przesyłki wzorów, okazów, druków itp. Te wzory i okazy mają znaczną wartość; przy zgłoszeniach należy podać wiek, stan i dotychczasowe zajęcie. Adresować an Bystryk w Majdanie ad Kolbuszowa (Galicya-Austria). Przy zgłoszeniach nadmienić z której gazety anons wyczytano?

lub magazyniera od konfekcyi damskich, męskich i dzieciennych. To nas tylko dawniej tak w szkołach bałamucono, że dziecko jest rodzaju nijakiego, a przecież dziś to już każda akuszerka w chwilę po urodzeniu, decyduje na pewne o rodzaju dziecka, a uczony profesor z Łyczakowa, to już przed urodzeniem dziecka wie o tem. Jeszcze się bocianowi nie śni o przyniesieniu rodzicom prezentu, jeszcze się o tem nie śni i rodzicom, a uczony profesor już wie, jakiego rodzaju będzie ten prezent.

Jeszcze się pannie Faraonównie nie śniło chodzić na przechadzkę ponad Nilem, a profesor już by był mógł jej przepowiedzieć, że w si-towiu znajdzie Mojżesza.

Takie to rozumy są teraz na świecie.

Otóż gdy Szan. Redakcja jest rodzaju damskiego, przeto nic dziwnego, że jest ciekawą i chciałaby wszystko wiedzieć, co się gdzie dzieje i co się nie dzieje, ale o czem ludzie mówią, że się dzieje. Otóż oznajmiam, że na ogół źle się dzieje, bo obleciałem wszystkie handelki, kawiarnie, cukiernie i właściwie nie dowiedziałem się niczego takiego, coby Szan. Redakcja wiedzieć chciała i za co mi po 6 hal. od wiersza w swej hojności zapłacić przyrzekała.

A więc nie wiem i nigdzie mi tego na pewne nie powiedziano, czy chudy i stary kawaler X. żeni się z tłustą panną Y. — czy też chuda panna Z. nie wychodzi za okragłego pana A. — To jedno jest pewne, że wszystkie panny i chude i tłuste, posażne i gołe (przepraszam, teraz nie mówi się zdanie gołe, czy nagie, jak dawniej, ale pojedyncze) a więc i panny pojedyncze i rowinięte mają utajoną chęć wyjścia za mąż, tylko że kawalerowie i wdowcy

dziwnego do małżeńskiego staniku nabrali wstrętu. Z tego powodu też i karnawał w tym roku jest krótszy, niż zwyczajnie, bo wszystko, co się jeszcze żeni, żenić chce i żenić umie, to w jednym tygodniu może się załatwić, a bale, na których się dawniej dopiero poznawano i zbliżano; dziś już nie potrzebne, bo i bez tego wszyscy dobrze się znają i zbliżają, i niema już żadnych wątpliwości, gdyż idzie tylko o gotówkę, a to jest rzecz realna i pewna.

Wszystko inne, — jakieś tam wpływy, jakieś protekcyje, na które dawniej kawalerów brano, to są faramuski bez wartości, bo dziś kawaler się żeni, gdy już karierę kończy, a nie jak dawniej, gdy ją zaczynał, więc mu wpływów i protekcyi nie potrzeba, — a sam będąc starym, nie ma czasu czekać na to, co tam kiedyś... po najdłuższym życiu... Gotówka na stół! i to brzęcząca, bo papiery to w czasie wojennym nic nie warte i kwita!

Gdy tak rozumują mężczyźni, to panny powiadają, że też nie chcą wychodzić za mąż dlatego nudzą się w seminaryach i gimnazjach. Już to, co prawda, wszystkiemu ostatecznie winne są te szkoły, bo czegoż tam młodzież się nie uczy! Matematyk szczególnie szkodliwie oddziaływa, zwłaszcza ucząc o rozmaitych podobieństwach, przystawianach, a do tego jeszcze o trójkątach. I cóż dziwnego że się po tem tyle formuje w życiu trójkątów małżeńskich i że małżeństwo bywa równaniem, w którym dane są dwie wiadome tj. żona i dziecko, a ojciec jest wartością niewiadomą, której przeto i zdolny matematyk nie wyszuka. Małżeństwo jest też wogóle najnieforemniejszym równaniem, bo wiadomych wartości jest w niem bez porównania

mniej, niż niewiadomych; a właściwie wszystko jest niewiadomem, prócz ostatecznego wyniku, którym jest w najlepszym razie separacya, ale częściej nieustająca wojna domowa, jak wiadomo ze wszystkich wojen najstraszniejsza, w której jak poeta stwierdza *veto* mówi się nawet i w rozejmie. Pewnie, że mówi się *veto*, bo kiedy jest rozejm? Oto gdy, mąż ucieka do handelku, lub kawiarni i tam długie trawi godziny, wtedy zakłada: *veto* żona, albo gdy żona stawia warunki: kapelusz za 200 koron, suknia za 500 K. itd. — wtedy krzyczy *veto* mąż.

Przyniosłem też i dla Szan. Redakcyi coś ciekawego, ale opowiem dopiero po wypłaceniu mi zaliczki, o którą bardzo proszę.

Bałamut

Wobec powyższego żądania tem usilnie upraszamy o rychłe uiszczenie przedpłaty.

Redakcyja.

Rozmaitości.

Pociąg pospieszny między Lwowem a Stryjem. Jak się dowiadujemy, od 1. maja rozkład jazdy pociągów między Stryjem a Lwowem ma być rzekomo zmienionym. Mianowicie: pociąg odchodzący ze Stryja o godz. 5:19 rano odjeżdżać będzie o godzinę mniej więcej później. Natomiast wcześniej odchodzić będą pociągi wyjeżdżające dotychczas ze Stryja o godz. 2:20 i 5:02 popołudniu. Nieznacznej zaś zmiany ulegnie przyjazd pociągów lwowskich do Stryja. Dla naszego miasta ważniejszą jest jednak sprawa pociągów pospiesznych między Lwowem a Ławocznem, zwłaszcza; że jak wiadomo, między Ławocznem a Budapesztem już od lat kilku kursują pociągi pospieszne.

stkie przemówienia zaczynają podniośle: „Zbliżyła się chwila przełomu” lub „Gdy naród zwątpił w swe siły”. Cechują ich wielkie hasła, które wynurzają, choćby na posiedzeniach filatelistów lub „Towarzystwa ochrony zwierząt”. Niestrudzenie urządzają obchody narodowe, grzebią „wielkich synów ojczyzny” redagują płomienne rezolucye przeciw Prusom, Rosyi, „Salamandrze”. Dużo mówią o przemyśle krajowym jak: „Przyszłość ojczyzny w guzikach fabrykowanych ręką polskiej dziewczycy” Na Boże Ciało, do Budapesztu i Pragi wyruszają zawsze w kontuszu.

Dawniej nazywano ich tromtadratami. Dziś choć nazwa powoli ginie, species sama żywie i jak każdy chwast krzewi się dalej i wydaje niezliczone odmiany. Zresztą kategoria ta jeszcze nie jest najszkodliwszą.

Gorszą bez porównania jest kategoria czwarta.

Są w niej ci, którym udało się za bezcen od jakichś powaśnionych spadkobierców nabyć większe kompleksy gruntów, gdzieś na Stillerówce, Persenkówce, pod Kaizerwaldem, lub w sąsiedztwie stawu Pełczyńskiego.

Tym kandydatom ma kiedyś gmina bonifikować koszta wyborów przez zakupno rozmaitych skrawków i kliników, niezbędnych rzekomo dla uregulowania ulic i to w tym stopniu, aby wyżej wymienione skrawki i kliniki pokryły w całości cenę kupna.

Ci kandydaci, o ile zostają wybrani rajcami, są zdania, że wszystkie zarządzenia magistratu, sanitarne, policyjne, budowlane, powinny przedtem otrzymać „placet” Tow. właścicieli realności.

Kategoria ta ma jako subkategorję grupkę porośniętych w pierze i smalec masarzów, delegowanych do Rady przez silny i groźny zastęp rozmaitych koszernych i trefnych świni — i wołobójców. Mają oni od swych współbójców mandat czuwania nad tem, aby magistrat swemi jatkami nie ogłodził ich, a ratował Kasami mięsnemi lub tym podobnemi magistrackimi sztuczkami.

Jako rajcy nie zabierają, (oprócz gdy chodzi o ich kieszeń), prawie nigdy głosu, od czasu gdy jeden z nich zasypał się „Asnykiem”.

A było to tak:

Któryś z radnych, należący zapewne do poprzedzającej kategorii, postawił wniosek, aby jedną z ulic nazwano imieniem Asnyka.

Ta propozycja wzburzyła naszemu kołtunowi wątrobę:

— Nie zakręcaj nam kolega gitary! — wybuchnął — ki dyabli pana nadali z jakimś Asnykiem. Nikt tego pana nawet u Najsarka nie zna. Nawet do Strzelnicy nie należał! Jak już ochrzcić ulicę jakimś porządnym nazwiskiem, to niech będzie Gołaba. Każdy przynajmniej wi, co był solidny majster i familię ma na Łyczakowie, a sam pan prezydent Michalski był starostą na weselu jego córki, co poszła za Jakubowskiego, syna pana radcy Jakubowskiego, co jest godny człowiek i magistracki urzędnik...

Wprawdzie w sali na ten kołtuński dyskurs buchnął serdeczny śmiech, a jedną z ulic, mimo tego wywodu, nazwano imieniem Asnyka, ale i Gołab (zresztą zasłużony obywatel) dostał swoją ulicę, nawet dłuższą.

Odtąd radni tej kategorii przemawiają w Radzie rzadko. W czasie wyborów jednak kandydaci tej i poprzedniej klasy są chętnie akceptowani przez wszystkie partje, ponoszą przecież lwią część kosztów wyborczych. Uchodzą też za kandydatów „murowanych,” t j. nie przepadających.

Wielki też ma walor kategoria szynkarzy, jako przedstawicieli gałęzi przemysłu u nas w Galicyi jedynie lukratywnej i właścicieli jadalni. Z tych niektórzy piszą nawet wiersze i drukują na czerpanym papierze.

Dawniej wegetowała jeszcze kategoria „dzikich,” ale tych przy ostatnich wyborach albo „oswojono,” albo szpetnie „wygolono”.

Ostatnia kategoria, o której właściwie nie powinienem pisać, jest najmniej liczna i jakoś niemęsko nieśmiała; ma jednak najlepsze chęci i zdolności i w tem tkwi ich tragedia i donkiszoterya. O czystości swych rąk ani sami nie mówią, ani nikt inny tego nie podnosi, gdyż nie zachodzi potrzeba mycia ich specjalnie i publicznie.

Ta też kategoria najłatwiej przy wyborach przepada i nawet potem nie wnosi rekursów.

Przepadają, gdyż są niedołęgami i nie znają „technik wyborczych”.

Aby ich więc uświadomić, wyluszcza ją, ale dopiero w następną sobotę.

Dr. Władysław Filar.

NA RATY

miesięcznie po 3 korony

ale spiesz na pocztę i wysyła zaatek 3 K. na każde dzieło. — Na raty otrzyma każdy, kto zaatek pošle.

Adres zamówień: JAN BYSTRYK w Majdanie. ad Kolbuszowa (Galicya). — Na odpowiedź załączyć markę lub kartkę. — — —

polecam następujące dzieła: „Kobieta lekarką domową”. Dzieło to obejmuje 876 stron i zawiera 500 ilustracyi, 33 artystycznie wykonanych tablic i t. p. Cena 23 K. „Dzieje Polski”. 2 tomy 435 obrazków. Cena 20 K. „Album Grunwaldzkie”, cena 13 K. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach” 2 wielkie tomy, 520 obrazków cena 23 K. „Jadwiga Królowa Polska na tronie” w 3 tomach, obrazy malarza T. Stachewicza, cena 18 K. „Album Królów polskich” 40 barwnych obrazów, cena 17 K. — Tak wspaniałych dzieł nie powinno brakować w żadnym domu. Są to bardzo zajmujące, pożyteczne książki. Niech nikt nie odkłada nieniejszego polecenia,

Na ostatnim posiedzeniu państwowej Rady kolejowej poseł Battaglia zażądał, aby już od 1. maja 1913 zaprowadzono regularny ruch pociągów pospiesznych między Lwowem a Ławocznem. Ta innowacja w razie połączenia Rawy Ruskiej z Tomaszowem w Królestwie, kierowałaby cały ruch turystyczny z zachodnich prowincji Rosji, na Lwów, Stryj, Budapeszt, zamiast, jak to obecnie jest, na Granicę i Wiedeń. Że austriackie ministerstwo kolejowe opiera się temu — niema w tem nic dziwnego. Wiedeń bowiem traciłby rocznie setki tysięcy turystów ciągnących tędy na południe, kolej zaś alpejska (Karawankenbahn) którą nam wyludzone, obiecując Galicyi kanały, a która obecnie daje kolosalny deficyt, stałaby się zupełnie bezwartościową. Z drugiej strony, węgierski rząd gorąco popiera tę sprawę, obiecując ulepszyć połączenia kolejowe i dostarczyć wozów, kursujących bezpośrednio między Lwowem a Ręką. Zaprowadzono by również między Lwowem a Ławocznem ruch wozów sypialnych i restauracyjnych. Ponieważ między Lwowem, a Ławocznem pociąg pospieszny zatrzymywałby się tylko w Mikołajowie, Stryju i Skolem, czas podróży między Lwowem a Ławocznem skróciłby się o półtorej godziny.

To jednak udogodnienie, jeżeli miasto samo nie upomni się, pozostanie zapewne nadal tylko projektem. Należy to przedewszystkiem do reprezentacji gminnej, która, zamiast suszyć sobie mózgi nad tem, któremu by z radnych otworzyć kosztem miasta ulicę i sprzedawać za bezcen grunta, a potem przy tych gruntach budować gmachy publiczne, powinno się zająć tem, co całemu ogółowi mieszkańców może przynieść pożytek.

Również poważnie w tej sprawie mógłby zauważyć głos reprezentacji powiatowej. R.

Z ruchu wydawniczego.

Ukazała się świeżo na półkach księgarskich książka prof. dra. Bienenstocka p. t. „Henrik Ibsens Kunstanschauungen“ jako pierwsza część większego cyklu, mającego objąć poglądy na sztukę — Hebbła, Wagnera i Ludwiga.

Dzisiaj, kiedy zwłaszcza na polu dramaturgii przeżywamy pewien przełom, kiedy roi się od powołanych i niepowołanych reformatorów sceny dobrze jest zapoznać się z dziełem, które w wyczerpujący, a ściśle naukową metodą przeprowadzony sposób, przedstawia nam obok zaprawy Ibsena na sztukę i twórczość w ogóle, także jego teorie, dotyczące się specjalnie dramatu.

K. B.

Kronika.

Nasz obchód uroczystości 50-tej rocznicy powstania styczniowego urządzony staraniem zjednoczonych towarzystw polskich zapowiada się niezwykle podniosłe i uroczyste. Dnia 21. stycznia odbędzie się o godzinie 6. wieczorem w sali „Sokoła“ akademicka, na której słowo wstępne wygłosi JE. Dr. Stanisław Głabiński. Chóry, produkcje orkiestralne naszej „Gędźby“ tudzież deklamacje złożą się na podniosłą całość. 22 stycznia wieczorem wyruszy pochód do pamiątkowego krzyża na tutejszym cmentarzu, tam nastąpi odśpiewanie pieśni polskich, a następnie powrót z pochodniami.

Dnia 26 stycznia (w niedzielę) odbędzie się nabożeństwo w kościele parafialnym, na którym obecne będą wszystkie polskie towarzystwa i korporacje, a następnie odbędzie się w sali „Sokoła“ uroczysty poranek o godzinie 11½ z urozmaiconym bardzo programem.

Z Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Lista kandydatów na urząd fachowych sędziów obywatelskich w Stryju. Przyjęci zostali następujący kandydaci: z grona kupców samodziśnych pp. Gustaw Müller, Dawid Walowski, Mendel Jakob Auerbach, Jakob Kindler, Abraham Reich; z grona zatrudnionych w handlu pp. Mojżesz Schönfeld, Jarosław Kisielewski, Juliusz Kohn, Abraham Luft.

Kółko dramat Sokoła II ze Lwowa odegra w wspaniałym zespole dnia 25 bm. t. j. w sobotę o godz. 8. Zaczarowane koło Ł. Rydla.

W niedzielę dnia 19 bm. Oplątek w Sokole o godz. 12.

Związek inżynierów stryjskich urządza w sobotę 1 lutego wieczornicę taneczną we wielkiej sali Sokoła.

Ognisko miejscowe nauczycielstwa szkół ludowych w Bolechowiu urządza w dniu 19. stycznia b. r. w sali Sokoła bolechowskiego odczyt: Skaut jako czynnik wychowawczy. Początek o godzinie 4½ po południu. Wstęp od osoby po 20 h. z czego dochód przeznaczają się na Tych, co mienie i życie złożyli na Ołtarzu Ojczyzny w 1863 r.

Z sali koncertowej. Sympatyczna nasza „Gędźba“ sprawiła nam prawdziwą ucztę urządzeniem w dniu 6. b. m. „Wieczoru kołęd“. Śpiewano kołedy przeważnie układu Jana Galla, prócz tego odśpiewał chór „Nową kołedę“ Świerzyńskiego (solo sopr. z akompaniamentem chóru).

Chóry prowadził dzielnie p. Dr. Chalbanzany.

Orkiestra odegrała: Uwertura Flotowa: Stradella, „Rossiniego „Stabat Mater“ (solo skrzypcowe tow. orkiestry) tudzież „Fantazja z Lohengrina“ R. Wagnera. Orkiestrą dyrygował prof. Prusza.

Przepiękny śpiew p. inż. Dziekońskiego, solo skrzypcowe p. Dra. Sołtysika i łaskawy współudział p. Machanowej, oto prawdziwa rozkosz dla uszu słuchaczy i za to też wyżej wymienionym szczerze należy się podziękować. W czasie wieczoru jawiła się delegacja „Gędźby“ lwowskiej i wręczyła naszej „Gędźbie“ wieniec laurowy.

Towarzystwo „Drużyna Bartoszowa“ w Stryju odegrało we wtorek dnia 14 stycznia w sali „Sokoła“ w Stryju, dramat w 5 aktach p. t. „Za kraj i braci swych“ osnuty na tle powstania Bułgarów w r. 1878., w tłumaczeniu na język polski z bułgarskiego, przez byłego artystę p. H. L. ze Stryja.

Amatorzy wywiązali się z swego zadania bardzo dobrze, to też dość licznie zebrana pu-

Teatr czy kinoteatr?

II.

Mówiłem poprzednio o palącej się w ludziach naszych czasów żądzy sensacyjnych widowisk, której ani nowoczesna Melpomena ani Talia nie zaspakajają dostatecznie. Ale są jeszcze i inne powody, dla których t. zw. inteligencja (nawet ta co umie pisać ortograficznie) stroni dziś od progów teatru. Nie można powiedzieć, żeby mu poprostu, ordynarnie pokazywała język. Nie! *Ce serait imbecile!* a nasza inteligencja jest za bardzo dobrze wychowana, jak każda szanująca się opinia publiczna... Otóż *mademoiselle* Opinia staje najpierw przed dziadkiem Teatrem i robi piękny dyg. Dziadunio odkiwnął poważnie głową, otarł nos chustką, jako że dzisiaj często zapada na katar, a włożywszy ręce do kieszeni odezwał się grzeczniuteńko!

„Do usług, choć nie wiem z kim mam przyjemność?”

Nazywam się Opinia publiczna proszę dziadzia!

„Aha przypominam sobie“ i znowu otarł nosa. „Czem mogę służyć?”

„Chciałam się pożegnać, bo dowiedziałam się że dziadunio pakuje rzeczy i wyjeżdża z Europy na zawsze.“

„Ja?”

„No tak. Podobno powietrze dziadziowi nie służy. Ciągłe jakieś katary, czy coś gorszego jeszcze?”

„Tak z tymi katarami, to prawda; ale w Galicyi zaordynowano mi kurację wodną.“

„No i pomogło co?”

„Dyabła ta pomogło.“

„Naturalnie, że nie pomogło, bo przecież te nasze wody całkiem do niczego. Co innego zagraniczne, choćby takie higieniczne zakłady jak PP. Fleursa i Cavailleta albo Katza albo Molnara... *C' est incomparable!* Ale dziadunio jest, za pozwoleniem, niedołęga, żeby pozwolić kręcić sobą, jak palcem w nosie, najrozmaitszym lekarzom i opiekunom. Co też oni z dziadkiem nie wyprawiają! Raz-pamiętam, jakim była u dziadzia na świętach, to oni ubrali dziadzia w ciężką zbroję Don Kiszota i kazali wykonywać najrozmaitsze Szekspirowskie i Szyllerowskie piruety, niby to dla rozgrzania krwi... Głupcy! Dzisiaj coś podobnego! Dzisiaj tańczy się bez żadnych kostymów, swobodnie, nago, według metody dra Arcybaszewa...“

„Daruj dziecinko, ale ja stary.“

„Właśnie dlatego byłby dziadzio bardzo interesujący.. Albo znowu, jak dziadzia okryli

białem prześcieradłem z fabryki p. Ibsena w Bergen i kazali udawać „Upiora“ niby to dla wzruszenia towarzystwa.. No to już przechodzi wszelkie podobieństwo! My mamy za dużo dramatów w życiu codziennym, żeby nas jeszcze dziadzio straszył po nocach i Choćby dzisiaj! ta przeklęta Kaśka wylała mi całą salaterkę kapusty na najnowszą suknię...“

Tu Opinia poczęła płakać cichuteńko..

I dalej mówiła już przez łzy:

„Ja przecież, mimo wszystko, chciałabym nieraz dziadunia odwiedzić, bo przecież i dziadzio człowiek, a do tego stareńki. Ale mogę to? Niech się dziadzio spyta mojej mamy Gazety! Jak idę do mojego ciotecznego bratanka Kina, to mnie to bardzo mało kosztuje, bo kupię mu cukierków za dziesięć centów i ma bachor dosyć. A do tego mieszka na parterze! Tymczasem dziadunio jest bardzo kosztowny; Był czego przynieść nie mogę, bo dziadzio zaraz mówi że chory i nie przyjmuje, a tu takie wydatki, Boże! co za wydatki! Zwłaszcza krawczyńnię dostały albańskiej manii wielkości! A potem to trzecie piętrowo, Wszyscy Święci! to trzecie piętrowo! Gdzież ja mogę tak wysoko? To nie dla dzisiejszych ludzi! Ja mam gorset trochę ciasny

Upraszamy o uiszczenie przedpłaty na „Ziemię Stryjską“ w biurze Administracji w polskiej Kasie mieszczańskiej plac Kościelny.

bliczność nie szczędziła im dowodów uznań, co powinno być bodźcem do dalszej pracy.

Zapomogi dla żon i dzieci rezerwistów. Uprawnieni do zapomóg mają się zgłosić do policyi (oficyał Baktrog) skąd po spisaniu z nimi protokołu, prośba o zapomogę za pośrednictwem starostwa zostanie przesłana komisji zapomogowej we Lwowie. Na czele tej ostatniej stoi radca dworu Zimny.

W miesiącu grudniu zeszłego roku zawiązało się „Koło inżynierów“ zamieszkałych w Stryju celem dzielenia się fachowymi wiadomościami i celem utrzymania stosunków towarzyskich. W „kole“ odbyły się odczyty: radcy budownictwa inż. Leśniaka o „wytworczości i inżynierze w ekonomii społecznej i politycznej“, jako sprawozdanie z dzieła prof. Kiefla, następnie odczyt nadinspektora inż. Wolskiego o „motorach Diesla“ z demonstracjami w warsztatach kolejowych.

W najbliższym czasie odbędzie się odczyt starszego inżyniera Tychoniewicza o „regulacji rzek“ demonstrowany obrazami świetlnymi.

Dnia 1. lutego br. urządzi „koło inżynierów“ wieczorek w salach „Sokoła“ a że Komitet nie szczędzi trudów i zabiegów, spodziewać się należy iż ta jedyna zabawa, pozostawi jak najmiłsze wspomnienia naszym pięknym paniom, a celom dobroczynnym przysporzy funduszków. Blizsze szczegóły podamy później.

Dobrowolne wywłaszczenie.

Walka o nasz stan posiadania pod zaborem obcym musi tak długo pozostawać bezowocną dopóki sobie nareszcie nie uświadomimy, że językami u nas panującymi są tylko krajowe języki i że innych nam używać nie wolno. Jak się to u nas stosuje, słyszymy niestety zbyt często na ulicach, czytamy na wywieszkach, szyldach, spostrzegamy w pisanych podaniach, aktach i listach. Fakta: Dawid Ejdmann, Tuch - Woll - Seiden und Modewaren Lager Stryj (Galizien.) — Pismo ze Stryja do Bursy Ruskiej pisane po niemiecku z datą 6. Jänner 1913. i napisem: An die Geerte Ver-

waltung der „Bursa Russka“ in Stryj. — Czy żyjemy w Berlinie? Uczmy się od naszych rodaków szlząskich, którzy ogłaszają w tamtejszych pismach następującą odezwę: Poczujemy się do obowiązku przypomnieć panom adwokatom Polakom w Galicyi, że u nas na wschodnim Szlżku wolno do wszystkich władz administracyjnych (starostw, rządu kraj. do dyrekcji skarbu, sądów pow. i obw.) wnosić podania po polsku i przemawiać po polsku. Czescy adwokaci wnoszą podania czeskie i przemawiają po czesku w Cieszynie, niektórzy Polacy z Galicyi piszą ciągle po niemiecku. Do tematu poruszonego powyższym tytułem powracać będziemy często i tępić będziemy bezwzględnie szkodników, zaprzeczających nasze dobro narodowe: język ojczysty.

Zimno w pociągach Od kilku osób słyszeliśmy, że w ostatnich dniach przebieżyli się, dzięki temu, że zmuszone były odbywać podróż w wozach zupełnie nieopalanym. Tak n. p. w piątek 9/1 wóz 3. klasy jadący ze Skolego do Lwowa, przy pociągu wychodzącym ze Stryja o godz. 9:32 rano był kompletnie przez całą drogę nieograny.

Skonstatował to konduktor między Stryjem a Lwowem. Podobnie w niedzielę 12/1 przyjechał ze Lwowa 7:44 rano wóz 2. klasy również nieopalony.

Jak widzimy nie jest to wina tutejszego urzędu ruchu, ale możeby panowie kontrolorzy biletów, przy sposobności rewizji podróży, zwrócili uwagę i na ich zdrowie. Kto płaci za jazdę ma prawo żądać, aby ta jazda nie przyprawiła go o chorobę.

Urzędnik ruchu nie powinien wypuścić pociągu ze stacji nie skonstatowawszy czy kaloryfery funkcjonują. Podróżni bowiem w razie zaśląbnienia, mają później prawo żądać od kolei odszkodowania.

Wypłata pensji emerytalnych i wdowich ulegnie zmianie począwszy od 1. lutego 1913. Główna kasa krajowa we Lwowie, filialna kasa krajowa w Krakowie, urzędy po-

datkowe i inne kasy skarbowe nie będą więcej wypłacać emerytur, pensji w dowidach, datków na wychowanie, darów z łaski, kwartałów pośmiertnych. Odpraw, wogóle wszelkich zaopatrzeń z ogólnego państwowego funduszu pensyjnego, lecz powyższe należności będą przekazywane za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności i doręczane w terminach płatności, bezpośrednio stronom do domu, przez listonoszów pocztowych, z wykluczeniem wszelkiego pełnomocnictwa.

Wobec tego odpada potrzeba przedkładania począwszy od 1. lutego 1913 kwitów ostemplowanych, gdyż rzeczne należności likwidować i przekazywać będzie wyłącznie departament rachunkowy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie i przy tej sposobności potrącać należność stemplową według skali II. przypadającą.

W interesie stron leży, aby podawały departamentowi rach. kraj. dyrekcji skarbu oddział VIII. dokładnie każdą zmianę adresu, bądź ustnie, bądź kartą korespondencyjną.

Każdej interesowanej stronie wydanem będzie pouczenie o wypłacie emerytur i zaopatrzeń za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności, do którego jak najściślej zastosować się należy.

Dla właścicieli realności. Gimnazjum główne wynajmie od 1. września 1913 siedm sal większych, dwie mniejsze i mieszkanie dla terycyana. Ubikacje mają być jasne, suche, nie zakażone grzybem. Wszelkie rekonstrukcje należy wykonać najpóźniej do 1. lipca. Zgłoszenia przyjmuje dyr. Jan Tralka najpóźniej do końca stycznia.

Wspomnienie pośmiertne. Ś. p. Józef Dzundza, emer. inspektor szkół ludowych zmarł we Lwowie w 62 roku życia. Zmarły zajmował przez czas krótki posadę inspektora szkół w Stryju. Odnaczał się niezmordowaną pracowitością i sprawiedliwością. Cześć jego pamięci.

Egzamina prywatne w gimnazjum męskim (zakład głowy) 21. stycznia, w gimnazjum żeńskim prywatnie wstępne 1. lutego.

a do tego i serce nie w porządku.

To przypało, ale ja już nie mogę odwiedzić dziadunia, chyba, że dziadunio sprowadzi się na parter i zadowoli się paczką cukierków za 10 ct. jak mój bratanek Kino. A jakie on za to koziołki wywraca, żeby dziadzio widział, to można pęknąć z uciechy! Dziadzio zaś jest taki wymagający a taki nudny ogromnie, ogromnie nudny!

I Opinia publiczna zapłakała znowu melancholijnie... A stary Teatr wstrząsnął smutnie głową, dwie lzy zaświeciły mu na rzęsach, ale je otarł szybko rękawem i zaczął mówić w te słowa: (Usłyszmy je w następnym numerze.)

K. Brończyk

Prawdy i fałsze.

Mężczyźni bawią się najlepiej mówiąc o sobie; kobiety, mówiąc — o innych.

Łatwiej pominąć zalety, niż wymienić wady.

Miłość ułatwia przyrodzie; małżeństwo utrudnia życie.

Przejsć do potomności znaczy dla wielu: mieć potomność.

Praca jest gorącym protestem przeciw naszej niemocy. Rozwija egoizm i rodzi nadzieję. Lenistwo pogwałca egoizm i zabija człowieczeństwo — będąc jego antytezą. Stąd pierwsza jest cechą wielu ludzi; drugie tylko — wybranych.

Grafomaństwo zrodziło wynalazek druku. Stąd wynalazcą był Niemiec Gutenberg.

Małżeństwo jest dla społeczeństwa tem, czem marka ochronna dla handlu.

Wskazanie.

(Z Goethego.)

Gdy w sercu dźwięczy i błyska w rozumu

Czyż można więcej życzyć sobie?

Kto kochać nie chce i błędzić nie

Ten już za życia spoczął w grobie...

Leopold Wołowicz.

książki nadesłane do Redakcyi. *)

Marylski: Dzieje sprawy żydowskiej w Polsce. Warszawa Gebethner — 1912.

Mniszek: Książęta boru — Warszawa — Gebethner — 1913.

Żeromski: Wierna rzeka (Klechda) — J. Morzkowicz — Warszawa 1913.

M. Rolle: Oryginały — Lwów — Gubrynowicz — 1913.

M. Czerkawska: Z listów do niego — Warszawa — E. Wende — 1913.

Jabłczyński: U stóp Partenonu — Kraków — Krzyżanowski — 1912.

E. A. Poe: Nowele o miłości — Warszawa — Centnerszwer i Sp. — 1912.

Wł. Biegański: Teoria logiki — Warszawa — E. Wende — 1912.

W. Kalinka: Rowściągłości w mowie. — Tow. „Powściągliwość i praca“ — 1912.

*) Do wypożyczenia w Bibliotece im. J. Słowackiego Stryj pl. Smolki 1. 8. Warunki: 1 K. za jedno dzieło; 1 K. 50 za dwa dzieła miesięcznie. Na prowincję wedle umowy.

NASTĘPCY
Lecznickiego i Kosterkiewicza

Kasprowicz
— i —
Wąsowicz
w Stryju, Rynek 46.
Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
węgierskie, austriackie, —
— francuskie, reńskie,
hiszpańskie i włoskie. —

SZAMPAN
marki Pomery & Greno
i Clicquot. —

KONIAK
marki Courriere i Meukow.
— Rum importowy i kra-
jowy. — Likier francuskie,
holenderskie i krajowe.

WÓDKI
z fabryk Hr. Drohojowskie-
go, J. A. Baczewskiego i
Izdebnickiego. — Jliwowie
i Treberwysmienit. jakości.

PORTER ANGIELSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.

Doskonałe miody, królew-
ski i kasztelański. — Wszel-
kie wiktualie i Owoce po-
łudniowe dobrej jakości. —

KAWĘ, Ceylon, Mocca, Jawę, Perlo-
w. — Kawa palona. —
**Herbatę chińską i chińsko-rosyj-
ską** z domów handlowych: Braci Po-
poffi, Juliusza Groszego. — Najlepsze
wysiewki herbaciane. —
Czekolady Sucharda, Jordana Ti-
maeusa, Lindt & Sprüngli, OO. Trapi-
stów i wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
kowa. — Powidła i marmelady. —

PERFUMERYA

Władysława Barańskiego

poleca się względem P. T.

Publiczności.

Świeży transport perfum i specy-
fików już nadszedł. —

Apteka

POD „MATKĄ BOSKĄ“

w STRYJU, ulica Sobieskiego
- obok szkoły wydziałowej -

poleca wszelkie środki uniwersal-
ne, mydła, perfumy, kosmetyki
i t. d. po cenach oryginalnych.

CUKIERNIA

K. Markefki

poleca wszystkie wyroby cukier-
nicze po cenach umiarkowanych.

Stryj ul. Trzeciego Maja 27.

ANDEŁ DELIKATESÓW, RESTAURACJA I POKOJE DO ŚNIADAŃ PIOTRA CZOPKOWSKIEGO

w STRYJU, ulica Hosza 3. — — — Poleca:

Marynaty, Kawior astrachański, Porter angielski, Wina austriackie,
węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie od K. 4. — za butelkę.
Piwo pilzneńskie A. B. — Cukry, cukierki, czekolady, pomadki itp.

Od szeregu lat istniejąca w Stryju
przy placu Romaszka obok kościoła
parafialnego

PRACOWNIA KRAWIECKA

wraz z własnym składem sukna

JAKÓBA CZAPLIŃSKIEGO.

Wykonuje wszelkie zamówienia jak naj-
staranniej i punktualnie podług najno-
wszych żądań i nabywanych towarów
wymagań P. T. gości.

KSIĘGARNIA

W. KURKOWSKIEGO

- Stryj, Plac Kilińskiego. -
Posiada na składzie największy wybór ka-
lendarzy na rok 1913 (jedynie polskich wydawnictw)
Przyjmuje przedpłaty na wszystkie dzienniki i
pisma krajowe i zagraniczne — bez policzenia
dostawy do domu.

Poleca największy wybór mód paryskich i wie-
deńskich — zawsze ostatnie nowości.
Bieżące do modowania po najniższych cenach.

Prawdziwe wiedeńskie

HARMONIJKI

najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane.

Nr. 58. Jednorzędówka, 10 klawiszy 12x2 chłdowa 4 basy, 72 głosy, oprawa na palisand. pole-
rowana albo jasionowa. majaca 27x15 cm. K. 14.50. Nr. 58 1/2. Takasama z 1-a głosami ze stali
sprężyn zegarowych K. 16.80. Nr. 51. Dwurzędówka, 10 klawiszy, 2-chór. 2 basy, 50 głosów a-
jaksowych. oprawa z imit. palisandru albo jasion 29x16 cm. majaca K. 15.50. Nr. 51 1/2. Takasama z 1-a stalowymi głosami sprężyn zegar. K. 17.50. Nr. 110 III 1/4 19 klawiszy, 6 basów, silne
głosy, oprawa jesion albo ciemno poler., 17x16 i pół cm. majaca K. 24.40. — Nr. 110 I 1/4. Ta-
kasama, większa 33x17 cm. K. 25.60. Lepsze harmonie w cenie K. 28.50, 33.61. — 38.40 w górę.
Wysyłka za zaliczką przez znaną i rzetelną firmę c. k. dostawca nadworny

JAN KONRAD.

Dom wysyłkowy instrumentów muzycz. w Brux 318 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek darmo i opłatnie.

Co miesiąc nowości literackie!

WYPOŻYCZALNIA

im. J. Słowackiego w Stryju

ulica Smolki 1. 8

poleca P. T. Publiczności naj-
świeższe dzieła z zakresu:

- literatury, krytyki i filozofii. -

Otwarta codziennie od 6-7 wie-
czorem; w niedzielę od 10-12
przedpołudniem.

Warunki: Oplata za jedno dzieło
1 K; za dwa 1.50 K. Kaucya:
2 K. względnie 3 K.

Co miesiąc nowości literackie!

JÓZEF HORODYYSKI

**Warsztat konstr. mechaniczny - dla motorów, lo-
komobil i maszyn. - - Budowa maszyn młynskich**
C. k. Patent Nr. 52942

(ulica Skolska) w STRYJU (ob. gazowni miej.)

Uskutecznia: wszelkie naprawy — przerobienia motorów wybucho-
wych różnych systemów, maszyn parowych, pomocniczych, dla młynów, tar-
taków, gorzelni, obszarów dworskich. — Budowa łuszczarek Schälmaschiene)
do czyszczenia zboża i wyrobu krup. C. k. Patent Nr. 52942. —
Części składowe — zapasowe — elektromagnetyczne zapalę, korby obro-
towe, transmisje, koła pasowe, zębate łożyska. — Samorodne spajanie ku-
tego, żelaznego żelaza i metali. — Używane motory, maszyny zostają precy-
zyjnie i poprawnie odrestaurowane oraz na siłę działania pod hamulcem
wyprobowane. — **Dostarcza i urządza** najnowszej konstrukcji
Motory wybuchowe, maszyny parowe, turbiny Francisca, oświetlenia elektry-
czne, parowe i benzynowe garnitury młocarn. — Kompletne urządzenia dla
przemysłu i rolnictwa jak: młyny, tartaki, stolarnie itp. maszynowe zakłady.
Na wcześniejsze zamówienie dostarcza używane urządzenia maszyn pod
pełną gwarancją odrestaurow. Zakład zaopatrzony w najnowsze maszyny
pomocnicze. — Wykonanie rychłe — precyzyjnie. — **TELEFON Nr. 99.**

Garderoba dziecienna

oraz wydawnictwo naj-
świeższych mód i żurnali

R. LANDAU

Łwów, Gzarnieckiego 3.

List otwarty z podziękowaniem do tkalni

WP. Antoniego Beruta

pod pieką św. Józefa

w Korczynie koło Krosna (Galicja).

Z wdzięczności miło mam ogłosić publicznie, że z otrzy-
manyh przesyłek jesteście najzupełniej zadowoleni, pomimo niz-
kich, bajecznych cen towar się okazał najlepszej jakości, silny, trwały
i w nader mistrzowskim wykończeniu. Ponieważ sprowadzamy od
WP. przeszło od 12 lat i sprowadzać będziemy dopóki żyć będziemy,
tą drogą szlemy WP. staropolskie „Bóg zapłać“ żyj i pracuj na tej ni-
wie dla dobra kraju i pożytku społeczeństwa. Piłtina, sukna, ręczniki,
obrusy, chusteczki do nosa, płócienna kolorowe, ściierki, serwety, u-
brania marynarkowe, zarzutki, palta. kołdry wełniane, koce flanelowe
i wełniane, derki na konie, dywaniki przed łóżka i na sciane i t. p.

Wszystko jest nader gustownie wykończzone. Polecamy wszy-
stkim tę firmę godną zaufania i poparcia przez zamówienia. Kto raz
zamówi zastanie już stałym klientem tej firmy i każdy się przekona o
dobroci swojskich wyrobów. W imieniu wszystkich kreślę się

z poważaniem
Jan Bystryk.

Najlepszy podręcznik

do samoleczenia się we wszyst-
kich chorobach nawet dyskre-
tnych pod tytułem: **NOWE LECZNICTWO PRZYRODNE**. Obejmuje
ono 1260 stron tekstu, 480 rycin, 28 tablic barwnych i 8 wzorów
anatomii ciała ludzkiego. do części najdrobniejszych rozkładalny. Wy-
danie w dwóch pięknych oprawnych tomach. Cena 30 kor. za 2 tomy.
I-szy tom 20 kor. sprzedaje na spłaty miesięcznie po 2 koron. Po
otrzymaniu 2 kor. książeczkę się wyszle zaraz, lecz proszę podać wiek,
stan, zawód lub godność i dokładny adres. Kto żąda odpowiedzi, raczy
załączyć markę za 10 h. Nie do uwierzenia jest fakt, że rodzice wskutek
leczenia nieodpowiedniego, często chorem swym dzieciom przysparzają
cierpień niepotrzebnych, mimo że sposób leczenia przerozniczy, zastoso-
wany natychmiast, zawsze zaręcza szybkie wyleczenie. Smutno, że wiele
rodziców tak mało dba o zdrowie swych dzieci. Proszę posłać przekazem
2 kor., a na odcinku zamówienie. Adresujcie: **Jan Bystryk** w Majdanie
Kolbuszowskim (Galicja).

Kto chce dobrze i tanio kupić

obrazy religijne w ramach za szkłem? Wspaniała kapliczka z muzyką,
na której każdy potrafi wygrać różne melodie, nawet i dziecko potrafi
grać, bo tylko kluczem się kręci. U mnie kosztuje tylko 2 kor. Proszę
przysłać należytość przekazem, a przesyłka nastąpi już franko. — Można
posłać i marki (znaczk) pocztowe zamiast gotówki. Spieszcie się, bo nie-
wielki jest zapas! Może się Was kilku zmówić i posłać jednym przekazem
należytość, a na odcinku zamówienie. Obrazy religijne i inne po 2 kor. u mnie

Obrazy polskie, ruskie, niemieckie i t. d.

Przyjmuje się znaczki pocztowe wszystkich krajów i liczy jako gotówkę
Kto życzy sobie bliższych wiadomości niech załączy 10 halersowy znaczek-
listowy na odpowiedź.

Obrazów za zaliczką i nieopłaconych nie wysyłam; z powodu nieprzy-
jęcia poniosłem znaczne straty. Stosownie nie tylko dla włościan, ale dla
inteligencji, dla duchowieństwa i t. d. Proszę o wyraźny adres: **Jan By-
stryk** w Majdanie Kolbuszowskim (Galicja).

Ж IV
40113

ZIEMIA STRYJSKA

Organ Polskiej Organizacyi Narodowej w Stryju.
Tygodnik dla spraw narodowych, społecznych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu	
lub z przesyłką pocztową	6 K. — h.
półroczna	3 K. — h.
kwartalna	1 K. 50 h.
Numer pojedynczy	— K. 14 h.

Wychodzi w sobotę.
Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:	
za całą kolumnę (stronice)	80 K.
1/2 kolumny	40 K.
1/4 " "	20 K.
1/8 " "	10 K.
Za wiersz jednołamowy lub jego miejsce 20 h.	
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.	

Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma ażeby we wszystkich lokalach publicznych żądali zawsze okazania „Ziemi Stryjskiej”.
Upraszamy też wszystkich, którzy pismo nasze otrzymują, ażeby raczyli bezwzględnie uiścić prenumeratę, przesyłając ją do Administracyi Ziemi Stryjskiej w lokalu Polskiej Kasy mieszczańskiej w Stryju pl. Kościelny.

W sprawie uniwersytetu ruskiego.

Polska Organizacya narodowa w Stryju wraz ze Związkiem polskich towarzystw w Stryju powzięły jednomyślnie dnia 14. bm. następujące uchwały w sprawie ruskiego uniwersytetu w Galicyi:

1) Polska Organizacya Narodowa i Związek Towarzystw polskich w Stryju protestują stanowczo przeciwko naruszeniu podstaw konstytucyi, jakim byłoby utworzenie uniwersytetu ruskiego drogą administracyjną i uznają za niedopuszczalne z punktu widzenia elementarnych interesów polskich, by uniwersytet ruski mógł stanąć we Lwowie;

2) Wzywają wszystkich niezależnych posłów w Kole, by nie cofając się przed żadnymi środkami, nie dopuścili do załatwienia sprawy projektowanego orędzia, przez samo Prezydium Koła, bez uprzedniego przedłożenia całego jego tekstu pełnemu Kołu polskiemu we Wiedniu i Kołu sejmowemu.

3) Stwierdzają, że w przeświadczeniu całego polskiego społeczeństwa niepowetowaną byłoby dla naszego narodu krzywdą orędzie cesarskie bez jasnego i wyraźnego stwierdzenia, że uniwersytet lwowski jest dziś polskim i bez stanowczych gwarancji, że przyszły uniwersytet ruski nie stanie we Lwowie;

Uchwały te przesłano Prezydentowi ministrów, Ministrowi wyznań i Oświaty, Prezesowi Koła polskiego, JE. posłowi drowi Głabińskiemu i wiceprezesowi Koła polskiego hr. Skarbkowi.

Obchód wielkiej rocznicy.

Przeżywamy dnie wielkiego narodowej myśli skupienia, rozpatrujemy naszą przeszłość, szukając wskazań do działania dla przyszłości, a łączymy się wszyscy w cześć dla tych bohaterów, którzy nie wahali się podnieść protest przeciw przemocy państwaborczych i dla dania wobec całego świata świadectwa nieprzedawnionym naszym prawom do wolności i samodzielnego państwowego bytu, złożyli swe mienie i życie w ofierze.

Obchód 50-tej rocznicy powstania styczniowego rozpoczęliśmy w Stryju dnia 21. stycznia br. uroczystą akademią w sali „Sokoła”.

Program akademii był następujący:

1. Schmidt: „Fantazyja na temat utworów Szopena”, orkiestra
2. Jan Gall: „Boga Rodzico” chór męski
3. Przemówienie J. E. Dra Stanisława Głabińskiego
4. Feliks Nowowiejski: „Do Ojczyzny” do słów Z. Krasińskiego, chór męski
5. Deklamacya W. P. Maryi Łuszczkiewiczówny, artystki dramat. teatru miej. we Lwowie
6. Karol F. Stohl: „Zal” do słów J. Husakowskiego, chór męski

7. Obraz „Bój” według A. Grotgera
8. Stanisław Maszyński: „Dwie dole” do słów M. Konopnickiej, chór męski
9. Obraz „Kucie kos” według A. Grotgera

Sala „Sokoła” była zapelniona, nastrój panował uroczysty i podniosły. Chóry trzymały się wybornie, obrazy wypadły znakomicie, a świetna, pełna uczucia deklamacya p. Łuszczkiewiczówny była prawdziwą uczcą artystyczną i targnęła sercami słuchaczy.

Najbardziej jednak do podniesienia nastroju uroczystości przyczynił się JE Dr. St. Głabiński, który na zaproszenie komitetu raczył przybyć wprost z Wiednia.

Dostojny i powszechną cześć całego naszego społeczeństwa otoczony mowca roztoczył w świetnej, ze znaną swadą wygłoszonej mowie, jasny, a trzeźwy pogląd na ostatni ten nasz ruch zbrojny. Wskazał powody, które ten ruch obudziły, warunki wśród których się odbywał, złudne nadzieje, które go podtrzymywały, wskazał na jego skutki i wreszcie rozwinął pogląd na potrzeby chwili obecnej.

Bolesne zawody naszych bohaterów z r. 1863/4 winny być dla nas nauką i przestrogą, że na obcą pomoc liczyć nie możemy, jeno na własne siły. Potrzeba więc skupienia tych sił, zespolenia wszystkich warstw społecznych w jednym dążeniu, uświadomienia całego ogółu i wyrabiania sprawności bojowej tak, iżby, gdy wybije stosowna godzina, przedstawiali Polacy siłę, która uprawnian nas będzie do wejścia w sojusze odpowiednio ubezpieczone, nie jak podbici z zwycięzcami, lecz jak równi z równymi.

Wtedy dopiero, gdy Polacy taką siłę przedstawiać będą, mogą się spodziewać i obcej pomocy. Potrzeba się więc skupiać, budzić siłę ducha, jednoczyć się w wielkiem ukochaniu wolności i wyrabiać sprawność bojową wśród szerokich mas ludowych, a kiedy cały 20 milionowy naród zwartym i silnym się poczuje, nadejdzie, bo nadejść musi upragniona zmartwychwstania chwila.

Burza długo nie milknących oklasków witała dostojnego mowcę, a kiedy skończył

W. LACHOWICZ KSIĘGARNIA W STRYJU.
I SKŁAD PAPIERU

i przebrzmiały mądre jego i gorące słowa, ogarnął zgromadzonych zapał nie dający się opisać. Ukochanemu naszemu Gościowi zawdzięczamy nie zapomnianą chwilę zachwyty, a mądre jego rady głęboko w duszach przechowujemy.

Cześć mu za to!

Pochód na cmentarz.

Rozpoczęty uroczystą akademią obchód 50 letniej rocznicy powstania styczniowego znalazł dnia następnego szeroki oddźwięk w całym mieście. O godz. 6¹/₂ zgromadziły się na boisku „Sokoła“ wszystkie polskie towarzystwa ze swymi sztandarami, a następnie ruszono na cmentarz. Wśród blasku kilkuset gorejących pochodni i przy dźwiękach melodyi narodowych muzyki kolejowej i pieśni narodowych młodzieży, ruszył imponujący pochód ulicami Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Fredry na nowy cmentarz. Pochód otwierały drużyny skautowe i drużyna Bartoszczyńska, następnie postępowała młodzież szkół średnich, ludowych, młodzież rzemieślnicza, polskie towarzystwa, a zamykała ochotnicza straż pożarna. Po drodze przyłączyły się nowe rzesze i pochód wzrósł w imponującą manifestację uczuć narodowych, liczącą kilka tysięcy ludzi, a z prawdziwą radością należy podnieść, że wśród tej licznej rzeszy nie brakło żadnej warstwy. Polacy obojczy płci i różnego wieku, począwszy od sędziwych głów, stojących na najwyższych stanowiskach, a skończywszy na ciężko na chleb codzienny pracujących rzemieślnikach i robotnikach, wszyscy wzięli ochotnie udział w pochodzie na mogiłę tak drogich dla nas bohaterów. Mimo coraz gęściej padającej słoty maszerowali wszyscy aż na cmentarz. Tu otoczyły rzesze rze-

ście oświecony krzyż naszych męczenników narodowych i zaległy cały prawie gościniec wzdłuż cmentarza.

Po odśpiewaniu zwrotki chorału ukazał się na podwyższeniu koło mogił powstańców ks. kanonik Cisło. Szmer podziwu i uczucia rozszedł się wśród rzesz. Czcigodny kapłan wytłumaczył w krótkich, a dobitnych słowach znaczenie tej wielkiej i chlubnej rocznicy i przypomniał zebrany najwyższe przykazanie przodków, naszych z czasów największej świetności naszej ojczyzny: „Bóg i ojczyzna“ i podnosząc znaczenie wolności i godności narodowej, zachęcał do przestrzegania tego ważnego dla nas przykazania. Następnie po odśpiewaniu „Boże ojczy“ zabrał głos p. Blezień i podnosząc wielkość ofiary poległych za wolność bohaterów zachęcał młodzież do pracy ogólnej, a zgodnej bez różnicy stanów i przekonań w imię miłości ojczyzny.

Po odśpiewaniu pieśni legionów ruszył pochód z powrotem ku miastu, a następnie przeszedł ulicą A. Potockiego, Rynkiem ul. Gołuchowskiego, Sobieskiego. i. t. d. na boisko Sokoła.

Po godz. 9. skończyła się ta imponująca w wielkim porządku i podniosłym nastroju ducha odbyta manifestacja uczuć narodowych, pozostawiając głębokie wrażenie w umysłach wszystkich.

Okna wszystkich polskich mieszkań ozdobiły nalepki T. S. L.

Apropowizacja miast.

II.

Czy zarząd gminy ma obowiązek zajmować się zaopatrzeniem mieszkańców w najpotrzebniejsze do życia przedmioty?

Odpowiedź na to pytanie musi wypaść potwierdzająco, skoro tylko zastanowimy się pobieżnie nad celem i zadaniem gminy. Gmina jest skupieniem obywateli na określonym terytorium, pod wspólnym zarządem, dla wspólnego dobra. Zarząd gminy ma prawo wydawać tylko takie zarządzenia i przedsięwziąć tylko takie roboty, które dla olbrzymiej większości mieszkańców są dobre i korzystne.

Uporządkowanie i asanacja miast, leży w interesie olbrzymiej większości członków gminy. Zarówno dla milionera jak i dla najbiedniejszego zarobnika dziennego jest korzystnym, jeżeli miasto jest czyste, bez błota i bez prochu, jeżeli ma dobre chodniki, porządny bruk, dobre oświetlenie, jeżeli łatwo się w mieście orientować, jeżeli w mieście są ogrody i place, porośnięte drzewami. Wszyscy mieszkańcy domagają się czystej wody, kanalizacji, służby lekarskiej, szpitali, zwalczania epidemii, gdyż wszyscy są jednakowo zainteresowani w utrzymaniu zdrowia swego i swych rodzin.

Z tego punktu widzenia łatwo zrozumieć konieczność objęcia przez zarząd miasta sprawy aprowizacji. W zaopatrzeniu miasta w zdrową żywność tj. zdrowy chleb, świeże mięso, niesfałszowane mleko, zdrowe tłuszcze, świeże jarzyny i owoce, zainteresowani są absolutnie wszyscy mieszkańcy miasta, bez względu na klasę społeczną, na narodowość, na wyznanie.

Obowiązek dopilnowania zdrowotności artykułów spożywczych ciąży na gminie. Zarządy gmin przyjęły go częściowo na siebie i starają się spełnić go za pomocą policji targowej, stacyi doświadczalnych. Zarząd naszego miasta nie pozostał w tyle za innymi miastami. Wybudowano halę targową, policja czuwa nad jej czystością, kontroluje świe-

4. Julian Nowakowski

Na partykularzu

powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli zaś takim mniemaniem o swem potomstwie cieszył się ogół mieszkańców, to o ileż więcej prawa do tego mieli wysoko i szlachetnie urodzeni państwo Ryłscy, boć przecież wiadoma to rzecz, że prawo dziedziczenia nie tylko w sferze fizycznej, ale i moralnej dostatecznie udowodnionem zostało.

Pani Eulalia odznaczała się przecież niepospolitemi zdolnościami, wszyscy to przyznawali, a ona czuła to w każdym swoim calu; — pan hrabia przecież także ukończył studia, a jeżeli nie był nigdy celującym i zawsze coś tam musiał poprawiać i reperować, to tylko dlatego, że będąc synem majątnych rodziców, nie miał potrzeby zameczkać się pracą naukową. Dzieci takiego stadła powinny też znaczne przynieść ze sobą zdolności i celować w naukach.

Jędrus, chłopak jak malowanie, nie miał wprawdzie szczęścia do profesorów, ale to dlatego, że to byli przeważnie ludzie z gminu, mający wrodzony wstręt do krwi błękitnej. Jednak pan radca poznał się na tem i uprzejmością, popularnością swoją, a nadewszystko częstymi śniadankami, ko-

lacyjkami umiał panów profesorów przekonać, że Jędrus nie był jednak takim matołkiem, za jakiego go złośliwie koledzy okrzykli i przechodził z klasy do klasy, a krew rycerskich przodków wskazywała mu powołanie do służby w kawalerji, gdzie też dzięki tytułowi, mającemu tam jeszcze wielkie bardzo znaczenie, osiągnął rangę porucznika.

Belcia uczyła się w domu, potem, dla przykładu i mody, uczęszczała nawet do żeńskiego gimnazjum, lecz że miała szczególny talent do sztuk pięknych, więc zaniechano po kilku latach dalszej nauki szkolnej i postanowiono szczególniejszą zwrócić uwagę na kierunek estetyczny. Trudność całą przedstawiało tylko zdecydowanie się na wybór dziedziny sztuki i nie wiedziano, czy genialność dziewczęcia zabłyśnie w postaci natchnionego słowa, czy tonów lub barw, ale coś z tego miało być z całą pewnością i właśnie czekano cierpliwie, która z muz otrzyma pierwszeństwo. Tymczasem zaś panna Izabella dawała na razie pierwszeństwo Terpsychorze i kultowi jej oddawała się z całym zapamiętaniem.

Jeżeli znudzona tańcem, z równem zamiłowaniem odda się poezji, muzyce lub malarstwu, będzie znakomitością — oba czycie państwo — mawiała z wszelką pewnością siebie pani hrabina. ale w głębi swej duszy najchętniej pieściła zamiary ma-

trymonialne i robiła troskliwy przegląd samej sobie młodzieży, szukając wśród niej godnego wybrańca, który miał wykrzesać tę genialną iskrę natchnienia, kryjącą się pod spokojną powierzchnią chaosu pojęć i nudy, spowodowanej przeładowaniem lekturą sensacyjnych romansów i prawie że bezmyślności, oczywiście chwilowej tylko i pozornej. Był to brylant, który tylko ręka wprawnego mistrza winna była oszlifować i blask jego wydobyć.

Troski te i trudności zwiększał znacznie pobyt w mieście prowincjonalnem, i skromne stanowisko męża, podczas gdy w mieście wielkiem, stołecznem, przy tytule ekszellencyi papy, wszystko byłoby inaczej. Syn awansowałby szybciej, córka, brylant, znalazłaby odpowiedniego szlifiera. A więc nowy powód do częstego aplikowania pleśniejącemu i zdomowionemu na prowincyi mężowi należytej ostrogi w postaci wyrzutów i spazmów.

II.

Kiedy się w domu państwa Ryłskich powyżej opisana rozgrywała scena i pan hrabia osądził, że nadeszła już chwila złożenia rozstrojonej pani hrabiny na spoczynek, kiedy jedną ręką podtrzymywał wspinały jej tors, a drugą z fantazją siwiejącego już pokręcał wosną, zaszedł wypadek, który nadał inny kierunek zwyczajnemu porządkowi rzeczy, osuszył łzami zawodu i roz-

zość jarzyn, ryb, owoców, weterynarz miejski czuwa nad jakością mięsa, lekarz miejski nad czystością piekarni etc. Oczywiście są to tylko półśrodki, gdyż gmina nie ma środków, ani pieniędzy na przeprowadzenie ścisłego nadzoru. Najlepiej zorganizowany jest w miastach nadzór nad mięsem dlatego, że bydło bić wolno tylko w miejskiej rzeźni, za zezwoleniem weterynarza miejskiego, wolno mięso sprzedawać, gmina pobiera wysoką opłatę od mięsa, opłatę za użycie rzeźni i zarząd miasta zainteresowany jest w tem, by żaden kawałek mięsa nie dostał się do konsumu bez oglądnięcia go przez weterynarza. A przecież mimo tego nikt z nas nie jest pewny, czy się nie otruje mięsem, bo mimo prawdziwej kontroli zdarzają się takie wypadki, jak ostatnio w Dobrzanach. Padł tam wół na węglik, zakopano go wedle reguł sztuki przy asystencji weterynarza, a na drugi dzień wół został wykopany napowrót, porąbany i sprzedany w Stryju lub może w innym mieście, publiczności.

Cóż zatem mówić o kontroli piekarń, nabiału i targu, jeżeli gmina nie jest w stanie dopilnować mięsa, mimo wielkiego materialnego interesu, skłaniającego ją do najostrejszej kontroli.

Gmina ze względów zdrowotnych musi sama wziąć w swoje ręce zaopatrzenie miasta w żywność, gdyż tylko w tym razie będzie miała pewność, że mieszkańcy mają zdrowe pożywienie i tylko w tym wypadku uzdrowienie targu nie tylko nie pociągnie za sobą kosztów na stacyą doświadczalną, chemika, odpowiednią policyą i straż, ale otworzy gminie pewne i stałe źródło dochodów. Klasycznym przykładem tego jest gmina miasta Lwowa. Sprzedaż miejskiego opału przynosi stały czysty dochód kilkunastu tysięcy

koron rocznie, sprzedaż mleka i nabiału daje gminie rocznie 5—8000 koron, nawet wyrąb mięsa w jatkach miejskich odbywa się zupełnie bez deficytu. Aczkolwiek dochód nie jest na pozór wielki, jednakże musimy wziąć w rachubę, że dochód ten powstaje po pokryciu wydatków na odnośną policyą targową, stacyą doświadczalną etc.

Ale i względy zupełnie innego rodzaju nakładają na gminę obowiązek troszczenia się o aprowizacyę. Gmina pokrywa swe wydatki z podatków płaconych przez całą ludność, i we własnym interesie musi dbać o siłę podatkową ludności, o to czy ludność ma z czego płacić. Dlatego sprawa regulacyi cen pożywienia, opału i światła, pomieszczeń obchodzi zarówno gminę, jak kraj i państwo. W swoim zakresie powinien zarząd gminy dołożyć usiłowań, by ceny regulować, mieć hamulec w swem ręku przeciw lichwie żywnościowych artykułów, mieszkań, opału etc. Jeżeli gmina tego zaniedba, znajdziemy się w błędnym kole. Ceny ciągle rosną, wskutek tego klasa robotnicza domaga się coraz wyższych płac, które znowu powodują dalszy wzrost cen. Gmina musi się w sprawę cen wnieść i dołożyć wszelkich starań do ich regulacyi, tembardziej, że właśnie gmina przyczynia się poczęści do wzrostu cen artykułów spożywczych. Gmina wykonując policyą budowlaną, pozwalając na parcelacyę gruntów i ogrodów, dając koncesyę na budowę dzisiejszych domów zniszczyła ten naturalny regulator cen, jaki każde gospodarstwo domowe miało u siebie. Dawniej gdy chleb był drogi, piekła rodzina chleb w domu, gdyż budowano olbrzymie piece w kuchniach i w każdej kuchni był piec piekarski. Podrożało mięso, to w olbrzymich podwórzach trzymano drób, świnię, króliki, gołębie i można

było sobie poradzić, ba nawet krowy trzymano w wielu domach. W miastach i przy domach były ogrody warzywne, sady owocowe. Ceny targowe regulowali sami mieszkańcy. Z rozwojem miast ta idylla dawnych czasów przeszła do historii. Gmina pozwala budować, bo musi pozwolić, domy z małym podwórzem i ze względów zdrowotnych nie pozwala w podwórzu 3 albo 4 piętrowej kamienicy trzymać bydła, ani królików lub drobiu. O piecach piekarskich w domu nikt dziś nie marzy, w piwnicach nie można gromadzić zapasów jarzyn, ani kartofli, ba nawet drzewa nie ma gdzie porębać, nie mówiąc już o jego magazynowaniu. To też §. 51 i 52 ustawy przemysłowej, dający prawo regulowania cen artykułów codziennego użytkowania gminom, miał w dawniejszych czasach swoje znaczenie. Dzisiaj jednak stracił wszelki sens. Niemniej jednak obowiązek regulowania cen ciąży dalej na gminie, a gmina spełnić go może w jedynie nowożytny sposób tj. przez ujęcie sprawy aprowizacyi w swoje ręce. Gmina, stając jako konkurent, w krótkim czasie ureguje ceny lepiej niż przez papierowe ogłoszenia, do których się nikt nie stosuje. To też zarządy miast w państwach zachodnich, Niemczech, Francyi, Anglii, Włoszech wzięły na siebie ten obowiązek i od kilkudziesięciu lat rozwój zarządu gmin idzie w tym kierunku. Ba nawet nasze miasta, jak Lwów i Kraków, co więcej niektóre miasteczka jak Delatyn lub Mikulińce zabrały się do spełnienia tego swego zadania. Jeżeli u nas sprawa ta postępuje żółwim krokiem, winna temu ordynacya wyborcza do gminy, dająca zarząd gminy wyłącznie w ręce klas posiadających. Jak długo zarząd gminy, będący w rękach klas posiadających, spełnia swe zadanie dla dobra ogółu mieszkańców,

paczy zamroczone, zawsze jeszcze przepastnie czarne i namiętnie lśniące żrenice pani Eulalii, wybawił pana hrabiego z odmetu zmartwienia i usunął konieczność pocieszenia się w tym ciężkim smutku — a wyskoczył rumieńcem na twarzy nadobnej pokojewczki.

Wypadkiem tym był przyjazd pana marszałka powiatu, Adama Kozielskiego, którego powaga, spokój, jowialny dowcip i bijący odeń urok szlacheckiej tradycyi, imponowały pani hrabinie, a szybkie jak błyskawica, wesołe spojrzenia jednego z jego synów, wprawiły Franię w rodzaj rozkosznego omdlenia, które przepływało po kręgosłupie gorącą falą i wykwiatało rumieńcem na okragłej twarzyczce.

Zgrabny koczyk zatrzymał się przed domem, woźnica w ceratowej czapce wyprężył się na koźle, wstrzymując rozbiegane siwosze, a trzech panowie wysiedli i zbliżyli się do drzwi domu.

Przez okno spostrzegła przybyłych pierwsza Frania i obwieściła to okrzykiem: „Jaśnie panowie z Milatycz przyjechali“.

Wiadomość ta podzielała jak prąd elektryczny na czcigodne, przed chwilą nieco zwaśnione stadło małżeńskie, przywróciło od razu mocno zachwianą równowagę moralną pani i odwróciło w inną stronę rozżalone jej myśli.

— Ach, spiesz Edziu! (pan hrabia ta-

kie otrzymywał miano, gdy zapominano mu wspaniałomyślnie jego powolny zbyt awans) przywitać panów, ja... poprawię nieco... fryzurę i wyjdę za chwilę.

Franka tymczasem nie troszcząc się o swoich jasnych chlebobawców frunęła, krochmalnemi szeleszcząc spodniczkami, przez pokój jadalny do kuchni, celem przywołania Macieja, zajętego tamże obmywaniem talerzy. Nadmienić tu przytem musimy, że scena powyższa odbywała się przy czarnej kawie, po obiedzie, spóźnionym nieco, z powodu śniadanka u Wąsowicza. To śniadanko było też punktem zaczepienia wahadła małżeńskich nieporozumień, które przybycie niespodzianych, a jak widzimy miłych gości szczęśliwie do równowagi przywiodło. Pan radca wyprostował się, westchnął ciężko i niewiadomo czy z uczuciem ulgi, czy zawodu, pospieszył powitać gości. Zanim Maciej miał czas pospieszyć z uporządkowaniem swej mocno jego lokajską godność kompromitującej garderoby, już pan radca własnoręcznie otworzył drzwi salonu i wprowadził doń przybyłych.

— Jak się masz Adasiu! witam Kochanych panów — wołał na prędce rozradowany pan radca, ściskając ręce przybyłych.

— Cieszę się bardzo, że cię zastajemy w domu — jest to bowiem pora zwyczajna poobiedniej partyjki wiścika.

— Dziś później nieco zjedliśmy obiad,

a przytem Lucia trochę coś niezdrowa... wiesz... migrena... nerwy... chwilowa niedyspozycja, za chwilę służyć będzie.

— O! proszę bardzo, jeżeli hrabina nie dysponowana, niechże nie przymusza się dla nas.

— Drobnostka — odrzekł radca — bagatela... wierz mi... spóźniłem się na obiad... no i jak wiesz... małe rozdrażnienie.

— Rozumiem, zapewne śniadanko trwało nieco dłużej.

— Tak — no — wiesz... ma się obowiązki koleżeńskie, przykre... ale konieczne... zresztą... dla zabicia czasu, z nudów... czasem.

— Ależ rozumie się... ja to przecież pojmuję. Nie możemy się chińskim murem oddzielać od reszty społeczeństwa... tłumaczył marszałek powiatu.

— Społeczeństwo się demokratyzuje szalenie — wtrącił młodszy syn marszałka, Leon, — obecnie nawet u nas w służbie administracyjnej jest wielu ludzi ze sfer niższych i wcale przychylnem cieszą się przyjęciem.

— Większość tam u was w polityce stanowią zawsze jeszcze paniczyki, wjeżdżający do namiestnictwa na koniku protekcyi, który też unosi ich coraz dalej na drodze kariery, natomiast ubożsi i bez protekcyi, choćby i zdolniejsi pozostają w tyle — rzekł starszy syn marszałka, Tadeusz, inżynier regulacyi rzeki Stryja. (C. d. n.)

tak długo ogół, nie czując ujemnych stron krzywdzącej ordynacji wyborczej, nie prowadzi walki o prawo wyborcze do gminy. To zrozumiały zarządy gmin na zachodzie, i zajęły się sprawą aprowizacji, tembardziej że sprawa ta jest nietylko sprawą w ścisłym tego słowa znaczeniu społeczną, ale i zdrowotną. Część tego zadania wzięły na siebie zrzeszenia konsumentów tj. spółki spożywcze, część zaś zarządy gmin i w ten sposób, współdziałając z samopomocą mieszkańców gminy miast na zachodzie uregulowały ceny, o ile to było w ich mocy. U nas sprawa ta leży jeszcze odłogiem, ale ludność miast coraz natarczywiej domaga się jej załatwienia. Nie załatwią jej nasze dzisiejsze rady miejskie, ta walka ludu, domagającego się swego prawa w gminie musi się skierować przeciwko ordynacji wyborczej gminnej. W mieście naszym sprawa aprowizacji stała się aktualną z chwilą, gdy na wniosek radnego Wehrsteina rada miejska utworzyła komisję aprowizacyjną.

Sprawy powiatowe.

Budżet powiatowy na rok 1913

A) Budżet funduszu administracyjnego

Wydatki:

I. Zarząd	24202.27
II. Emerytury	6117.30
III. Wydatki sanitarne	5554.66
IV. „ biurowe	3218.87
V. „ rozmaite	8400
VI. Spłata długów	7451.66
VII. Datek na fundusz emerytalny	1000
VIII. Subwencje	157.80
IX. Na fundusz klęsk element.	500

Do przeniesienia 72224.16

Z przeniesienia 72224.16

X. Zaliczki	1000
XI. Przytulisko	4027

Razem 77251.16

Dochody	12819.16
Niedobór	64432

Do pokrycia 16% dodatkami wedle wydatności 1% 4027:-6443212

(W ubiegłym roku było 18%; dodatki więc w obecnym roku obniżono o 2%)

B) Budżet funduszu drogowego
Wydatki: 206811.50

Ponieważ po obliczeniu dochodów powstał niedobór 104 702 K, uchwaliła Rada powiatowa nałożyć dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 26%, oprócz 18% ustawowych dodatków, oddzielnie w preliminarzu wstawionych.

C) Preliminarz przytuliska powiatowego.

Dochody: 12885 K. 02 h.

Wydatki: 12874 K. 92 h.

Nadwyżka 10 K. 10 h.

Korespondencje.

Powiat Doliński. W styczniu 1913 r. (Ciąg dalszy).

Liczba żydów i Niemców w powiecie zmniejsza się, wzrasta natomiast ludność ruska i polska. Żydzi, którzy w r. 1900 zapisali się prawie wszyscy jako Niemcy, w r. zaś 1910 jako Polacy. Szkół polskich w powiecie cztery. Wędrzisz, który liczył ludności polskiej rz. kat. 1532 a z Żydami 2.077 nie miał szkoły polskiej. A trzeba przyznać, że Polacy z Wędrzisz zachowali wszelkie cechy odrębności narodowej. Dopiero dzięki usilnym staraniom Koła T. S. L. w Dolinie założono od wakacji 1912 r. dwuklasową szkołę polską. Kół T. S. L. w powiecie jest 3; w Dolinie, Bolechowie i Rożniatowie.

Bolechowskie Koło T. S. L. nie ujawnia prawie żadnej działalności i powiedzieć można istnieje tylko na papierze; nie posiada prawie żadnych czytelni, nie zajmuje się robotnikami, których do Bolechowa napływa coraz więcej*) Wewnętrzne spory i osobiste rywalizacje na polu zaszczytów i godności nie pozwalają pracy się rozwinąć. Praca idzie powolnie. Ludność bardzo zaniedbana. Dziś, dzięki niezmordowanej pracy p. Hankiewicz, zaczyna się ruch nowy. Zato oddział Ligi Pomocy Prz. dzięki niezmordowanej pracy p. Hankiewicz świetnie się rozwija. Koło T. S. L. w Rożniatowie w ostatnich dniach zaczęło się ruszać i żyć. Polonia trzyma się bardzo dobrze. W ostatnich czasach dzięki staraniom „Sokoła“ powstała Drużyna Bartoszowa w Swaryczowie. Tam też istnieje Ochrona polska. Konieczną jest szkoła polska. Koło T. S. L. w Dolinie rozpoczęło starania i dziś jest eksponowana klasa polska. Ludność polska w Swaryczowie liczy 425 głów — sama prawie szlachta — przebudziła się z długiego snu i zaczyna żyć. — Koło w Rożniatowie zostawiamy troskę o szkołę dla mniejszości w Broszniewie. Koło T. S. L. w Dolinie jest najmłodszym: istnieje trzy lata. Pracę prowadzi systematycznie i celowo. Dąży do obudzenia mieszczaństwa, które zaniedbanem jest bardzo pod względem narodowym i kulturalnym dzięki niedbalstwu i braku pracy solidnej. Traktowało się zawsze mieszczaństwo jako materiał wyborczy — a nigdy jako obywatelski i dziś są smutne rezultaty.

Dążeniem Koła jest naprawić popełnione błędy i mimo wszelkich przeszkód idzie Koło drogą wielkich budzicieli narodowego ducha. — Powołało do życia szereg czytelni i trzy szkoły polskie. — Urządza odczyty, zebrania i dziś

*) Wiadomości, otrzymane od naszego korespondenta z Bolechowa brzmią nieco pomyślniej. Przyp. Red.

Marija W.

Szarą godziną...

Ania wtuliła się głęboko w kąt otomany, w najmilszy swój kącik w domu. Zmrok pełzał ku jej stopom, wznosił się do ramion i obejmował małą, zadumaną twarzyczkę tak namiętnie, że całkiem w tym uścisku ginęła. Zaledwie można było rozróżnić kontury tulącego się ludzkiego ciała, a już rysów twarzy w żaden sposób nie rozeznąć. Wszystko zalane mrokiem wydawało się szarą masą: Ania, wzorzysty kilim, o który oparła swą główkę, otomana, której powierzyła swą osobkę, wszystkie sprzęty w pokoju... Jedyne białe fryz, wiszący naprzeciw niej, na ciemnym dywanie odcinał się ostro i wylamywał z ogólnej szarości.

Nic bezwzględnie pięknego w barwie tej, i w jej jednostajności nie było. Ania też nie w tem upatrywała urok szarej godziny, ale w nastroju, który całymi falami wpływał razem z szarością dnia przez okno. a któremu tak chętnie poddają się osoby marzycielskie i... samotne.

Ania była znów sama. „Któż to już dzisiaj godzina?“ — myślała. Aha obliczymy sobie. Rano od ósmej do pierwszej — to pięć — potem znów od trzeciej, a teraz szósta, to ośm — a więc dziewiątą godzinę zaczynam... Ile też jeszcze przedemną, a ile

już za mną tych godzin samotnych — myślała, zupełnie jednak bez przynależnej takim słowom gorzkości — z pewną tylko poważną ciekawością... Zupełny brak tej gorzkości zastanowił ją samą... — Mój Boże, jak ja to obojętnie teraz mówię, a dawniej... dawniej ile to leż przy każdym takim słowie płynęło. Dawniej... a przecież to „dawniej“ to dziesięć zaledwie miesięcy, roku jeszcze nie ma... Dziesięć miesięcy, szmat czasu... nie zatarło jednak wspomnienia tego pierwszego smutnego dnia, tego początku całego długiego szeregu dni i chwil, kiedy jej młoda i pragnąca naturą całą gwałtownością walczyła z koniecznością życiową, z przymusem i nie-naturalnością wymagań i urządzeń życia, które jej zaraz po ślubie zabierało małżonka ją zaś zostawiało na pastwę myśli zagmatwanych i rozpaczliwych...

Jakżeż to było? Najpierw cudna podróż poślubna, która zdawała się urzeczywistniać jej marzenia panińskie, podróż we dwoje z kochanym i kochającym człowiekiem wśród ciągle zmieniających się krain, ciągle innych ludzi, gdy tło ogólne pozostawało zawsze jednakowe; zawsze słońce i jasność dokoła nich, zawsze pogoda i życzliwe uśmiechy obcych, co ich promieniejące szczęściem, twarze obrzucali pełnym wyrozumienia wzrokiem... I przytem ta niezmaczona, czarowna jesienna piękność przyrody...

Pamięta: gdy przybyli i wysiedli na ma-

łej stacyjce przy Chiemsee, a Anię pożerało pragnienie dotknięcia tej wody, co z okien wagonu, jak płachta niebieska przez dziewczynę wiejską na łące porzucona, wyglądała... Mieli jeszcze kwadrans pieszej drogi przed sobą. Powietrze drgało od palących promieni słońca, które zdawało się — chce wchłonąć, zniszczyć wszystko, co się przed jego całe lato trwającym panowaniem ostało. To też żółkły i czerwieniały przepalone liście, i deszczem spadały na nas, gdyśmy aleją prowadzącą ku jezioru szli... A myśmy się poili siłą i mocą słońca, czarownym szeptem spadających liści, jasnym błękitem nieba i całą tą urodą jesieni, która ma tyle żywotności, tyle wspaniałości, a równocześnie tyle melancholii i ciągłego zamierania... A na nas była tak łaskawa, doprawdy ani razu nie ukazała nam zachmurzonego oblicza, to też odpłacaliśmy się jej — myśli Ania dalej szczerem uwielbieniem...

Gdy przybyli na brzeg, spostrzegła ze zdziwieniem, że barwa niebieska gdzieś się podziła, a jezioro patrzyło na nią głębokimi, zielonawymi oczyma. Spójrznie to poważne a pociągające zatarło niemiłą niespodziankę a tajemniczą głębią pochłaniała coraz więcej ciekawości. Zapragnęła pojechać do zamku nie statkiem a łódką, by czuć się bliżej wody. Usiadłszy na ławeczce, przymknęła oczy, a rękę spuściła pod oparciem na wodę i rozkoszowała się chłodem, który

już poziom duchowy i narodowy mieszczaństwa znacznie wzrósł.

Jak się już wyżej rzekło, powiat „doliński“ rzadko odwiedzany przez ludzi z „szerszego“ świata, ma chyba największą ilość przedpotopowców, ludzi o poglądach wiewiórczych, o duszach zżartych przez złość i rozpustę. Oni przez długi czas dzierżyli w rękach swych rządy dusz. I dziś jeszcze wzdychają do tych pięknych dawnych czasów niepowrotnych. A nie mogąc dzierżyć władzy wzdychają i jak mogą szkodzić, usiłują; pracy ale minęły słodkie dni Aranjuezu.

Są trzy gniazda Sokole w powiecie: w Dolinie, Bolechowcie i Roźniatowie. Praca w nich idzie zwykłym trybem. W dniach dzisiejszych znacznie ożywiona. Rozmachu pewnego nabiera.

Dzięki wysiłkom kilku jednostek założono prywatne polskie gimnazjum. A że było potrzebne ono, świadczy liczba dzieci: w I klasie 57. Szlachetne stanowisko Rady powiatowej i gminnej mimo usilnej agitacji przeciwnej należy podnieść: uchwały obie Rady dość wysokie subwencje. Do zarządu gimnazjum należy ks. H. Zaremba, Sahanek, Dr. Hausman, ks. Potrzebski, Kraussowa, Turteltaub. Praca ekonomiczna jest tłem, na którym rozwija się kółko rolnicze w Dolinie i kasy Reiffeisena w Bolechowcie i Dolinie. Sklep kółka rolniczego w Dolinie obrotu z grudnia miał prawie 8000 kor. Reiffeisenka w trzecim roku istnienia miała obrotu 219.000 kor.

Wszelki ruch nowy, praca oparta na zasadach współczesnych wywołuje walkę. Walka ta trwa jeszcze. Jest ona dowodem życia. Lecz już powoli wyjaśnia się niebo. Coraz więcej rozumiemy, że trzeba do narodowej służby i pracy powołać najszerze warstwy.

„Nosił wilk owce, ponieśli i wilka“ mo-

żna powiedzieć o tych, którzy utożsamiali w powiecie naszym interes ojczyzny z własnym interesem. Koniec musiał przyjść i nieubłaganie się zbliża. A historia po nich się przesłiznęła jako po tych, którzy nic dobrego nie uczynili dla społeczeństwa, choć mogli. Budowali dom dla siebie, a nie dla Ojczyzny, to też po nich zostanie pustka. Żadnego milszego wspomnienia nie będzie.

N.

Kalusz, styczeń 1913.

Rusini a Rada powiatowa. Doroczne posiedzenie Rady powiatowej, zwołane w dniu 18. grudnia z r. dla uchwalenia budżetu, nie odbyło się, umyślnie zdekompletowane przez Rusinów. Nie chcą oni dopuścić do uchwalenia budżetu i wogóle pragną Radę unieruchomić, względnie rozbić, dopatrując się swej krzywdy w tem, że delegatem z ramienia Rady powiatowej do Rady Szkolnej okręgowej został Polak, Dr. Wurst. Mimo, że w Radzie zasiada na 12 Rusinów 14 Polaków, posiedzenie w istocie nie doszło do skutku z powodu nieobecności 2 Polaków. Jest więc rzeczą konieczną, by na powtórne posiedzenie, które będzie zapewne zwołane w pierwszych dniach lutego jawili się wszyscy członkowie Polacy dla unicestwienia zamiarów ruskiej opozycji. Niewykluczone jest jednak — niestety — że tymczasem przyjdzie do kompromisu, oczywiście jak zwykle u nas korzystnego, tylko dla Rusinów, zwłaszcza, że chodzą wieści, iż ci ostatni znajdują ciche poparcie wśród pewnej grupy polsko-żydowskich członków Rady, pragnących koniecznie utracić marszałka. Grupa ta dąży do tego konsekwentnie, choć na razie chyłkiem, a pragnie ona mieć marszałkiem pewnego „parlamentarzystę“ znanego z grawitowania ku sojuszom syońsko-ukraińskim albo tego pana, który podczas ostatniego obchodu

3-Maja nie pozwolił na gmachu Rady pow. wywiesić polskiej chorągwi.

Wicemarszałkiem zaś pragnął mieć ukraińca, znanego polako-żercę posła Kurowca. Cała jednak opinia społeczeństwa polskiego w powiecie z coraz większą sympatią zwraca się ku osobie obecnego marszałka p. Henryka Preka, który od czasu gdy z pominięciem dotychczasowych pośredników począł ze społeczeństwem bezpośrednio nawiązywać stosunki daje coraz dobitniejsze dowody, że jest człowiekiem samodzielnym, szczerze polskich przekonań i rzecznikiem wszelkich obywatelskich spraw. Niezawodnie więc i obecnie uda mu się zażegnać konflikt ku dobru interesów polskich.

Z Ławocznego donoszą nam: Polonię tutejszą odwiedził 10. b. m. ks. dziekan Cisto chcąc się naocznie przekonać o stosunkach miejscowych, zagrozić i zachęcić do pracy w kierunku religijnym i narodowym. Polonia nasza nie jest zbyt liczną, bo liczy około 200 dusz, lecz mimoto panuje na ogół duch narodowy dobry. Do podtrzymywania tego narodowego życia przyczynia się w wysokim stopniu szkoła polska, utrzymywana przez kolej, co należy podnieść z wielkim uznaniem i kaplicą, wystawioną ze składek miejscowego personelu kolejowego, przy życzliwym i ofiarnym poparciu p. barona Groedla. Zwyczajnie odbywa się tu nabożeństwo co 2 tygodni dzięki duchowieństwu ze Skolego.

Pożądaniemby jednak było, by oznaczono stałe nabożeństwo, lub w razie przeszkody zaśszej, zawiadamiano o przybyciu księdza tydzień naprzód i w ten sposób umożliwiono całej chętnej, Polonii naszej korzystanie ze słowa Bożego.

Również czytelnia T. S. L. i kasa Reiffeisena przyczyniają się do skupiania myśli narodowej moralnie i materyalnie.

wzdłuż ręki do ciała przepływał. Płynęli dłuższą chwilę w milczeniu... Potem wiosłarki zaczęły coś wesoło opowiadać, ale słuchał je tylko mąż jej... ona z zapartym oddechem słuchała, co jej szeptała głębina, po której płynęli... Znajdowali się na środku jeziora a łódka była tak wątła... niebezpieczeństwo jednak nie przerażało jej. Woda była od dzieciennych lat jej ukochaniem a morza i jeziora miały na nią fascynujący wpływ... Nigdy go tak przemożnie nie odczuła jak teraz kiedy płynęli po równej zwierciadlanej powierzchni, a Ani zdawało się, że z głębi patrzą na nią ciekawe oczy syren, co o zmroku wypłyną i ludzkim głosem wabić zaczną przechodniów.. Czuli, że ona pierwsza rzuciłaby się im w objęcia, wierząc, że jak gościa przyjmą ją wspaniale i ułożą w zimnej, ale cudnej muszli z pereł i koralu... Ona wyciągnie ku nim ciepłe i miękkie ramiona, a syreny przypadną do jej kolan i opowiadać zaczną o swej tęsknocie wiekuistej ku człowiekowi... Czy też one tam są rzeczywiście te piękne a nie-szczęśliwe stworzenia?... (c. d. n.)

Na marginesie.

Wpadłem przedwczoraj do Markefki na kawę.

W drzwiach samych natknąłem się na p. radcę, osobistość zresztą w Stryju dobrze znaną.

— Padam do nóżek p. radcy dobrodzieja... Jakże zdrowie?...

— Et, panie łaskawy, kiepskie, jak w ogóle wszystko... Ciężkie czasy, ciężkie czasy — kochany panie...

Wiem że p. radcy jeden tylko okrągłutki brzuszeczek może zbyt „ciężcy“ — zdziwiony więc pytam:

— Pan radca dobrodzieju mówi zapewne pod wrażeniem „Ciężkich czasów“ Bałuckiego, które mieliśmy sposobność oglądać na naszej scenie... Co prawda rzecz bardzo dobra — no i nasi amatorzy spisali się tego..

Pan radca zrobił minę spadającego z aeroplanu.

— Jakie „Ciężkie czasy“?.. Kiedy łaskawco?.. Ja bo panie kochany na podobne „hece“ nie chodzą z... zasady...

W tem miejscu zrobiłem minę mocno wzruszonego „zasadami“ p. radcy, ten zaś objaśnił mnie dalej w tym kierunku.

— Ja panie, jak chcę teatru, — jadę sobie do Lwowa — albo wreszcie chodzę stale na przedstawienia „Teatru premier“... To jest panie przynajmniej teatr „prawdziwego zdarzenia“.. Bo chyba pan przyzna, że co — amator...

— Przyszynę p. radcy dobrodziejowi zupełną rację — odrzekłem, zbudowany już zupełnie poglądem p. radcy na sztukę i obowiązki społeczno-narodowe, — ale... bądźco-bądź p. radco, „Sokół“, polska instytucja..

cel... cel, a przecież cel podobno uświęca środki...

Pan radca machnął ręką,

— Ee panie kochany, nie mówmy lepiej o tem!..

Nie odpowiedziałem już p. radcy nic, pomyślałem sobie za to że... mówić możemy tylko wtedy, gdy mamy w ogóle coś do powiedzenia...

Dumny i wyniosły z powodu odchylenia rąbka zasłony katechizmu obywatela, pożegnałem p. radcę i poszedłem do „Sokoła“, chcąc się czegoś konkretnego dowiedzieć o przygotowaniach na obchód styczniowy.

W „Sokole“ ruch, robota wre, zdało mi się, jakby nastrój wojenny, nawet najbardziej „ospałych i gnuśnych“ pobudził do — „mobilizacji“

Zastałem tam na scenie, (jak zwykle), gospodarza tejże p. L., przy funkcji... obracania dekoracji... na „trzecią“ stronę!

— Panie, powiadam, — czy nie przydałoby się wreszcie sprawienie jakich nowych dekoracji?...

Przecież to same prawie strzępy!

Wszak scena jest jakiej żadna „prowinca“ nie posiada, siły są, dochody powinny być...

— Naturalnie że przydałyby się, tylko.. z kąd pan weźmiesz?... Patrz pan, zastanawiam się nad tem, jakby tu przewrócić tę dekorację na „trzecią“ stronę. Ale myślę że

Żupanie, to ostatnia wysepka polska na granicy węgierskiej. Liczy zaledwie kilkanaście rodzin szlachty polskiej, która mimo braku szkoły polskiej i wydatnej opieki społeczeństwa naszego, zachowuje z wielkim pietyzmem język i tradycje narodowe. Do kaplicy miejscowej przyjeżdża regularnie z sąsiedniej kolonii Felicjal ks. prob. Kordek. Skolskie Koło T. S. L. założyło tu wprawdzie przed 2 laty czytelną i wyposażoną ją w książki, lecz później zabrano je napowrót i dotąd trwa ta dziwna stagnacja. W ostatnich czasach zaczął się bardzo życzliwie zajmować właściciel Wyżłowa p. Ludwik Skarbek Borowski i żywym nadzieję, że nadal nie poskapi tej polskiej, oddalonej placówce swej rady życzliwej i pomocy, za co będzie mógł sobie zyskać ogólną wdzięczność. Otworzeniem czytelnicy zajmie się prawdopodobnie mimo oddalenia i znacznych trudności stryjskie Koło T. S. L.

Kronika.

Sprawozdanie Koła T. S. L. w Stryju za rok 1912 upuściło świeżo prasę drukarską.

Dowiadujemy się z tego sprawozdania, że Koło stryjskie liczy uogółem 571 członków (w czym 1 założyciel 1 dożywotni 17 wspierających a 552 zwyczajnych). Na ogólną liczbę przeszło 10.000 Polaków obrz. rz. kat. i wiele Polaków wyznania mojżeszowego, którzy się do polskości otwarcie przyznają*, liczba ta jest zadziwiająco małą. Odliczywszy młodzież i dzieci, nie przesadzimy wcale twierdząc, że liczba, członków T. S. L. co najmniej 2 do 3 tysięcy wynosić powinna.

Posiedzeń odbyto w roku sprawozdawczym 46 (tj. Wydział Koła 11, Komisya bursy 10.

*) Warto by wiedzieć dokładnie ilu ich jest. Wskaż to może liczby należących do T. S. L., do Sokoła i do Org. narod.

i to by się w końcu dało zrobić, gdyby choć trochę środków... tylko że... u nas (i znowu „u nas!“!) zawsze tak, że tam gdzie inni idą naprzód — my musimy przeczekać „sazon“... Brak panie środków, i ciągle brak...

A czemu?...

Możeby tak ofiarność i poczucie obowiązków społecznych i narodowych publiczności stryjskiej, dało mu odpowiedź na to pytanie?...

E. Dek.

Z przybytku Apollina.

W ubiegłą sobotę odegrało kółko amatorskie tu. „Sokoła“, 3-aktową komedię Bałuckiego „Ciężkie czasy“. Rzecz, jak wszystkie zresztą komedye Bałuckiego, odznaczająca się pogodnym humorem i bajeczną różnorodnością typów

Nasi artyści wywiązali się z zadania bez zarzutu, a chwilami nawet stanęli na wysokości zadania.

W pierwszym rzędzie należy się słowo gorącej pochwały p. Skulskiej (Natalia) która pojęciem roli, grą i wreszcie nakreśleniem

czyteln.-odczyt. 7, biblioteczna 9, szkolna 4, przedsiębiorstw 5). Nadto niektórzy członkowie Zarządu brali udział w posiedzeniach Związku towarzystw polskich. W walnym zjeździe T. S. L. który się odbył we Lwowie, reprezentowane było Koło przez 3 delegatów.

Obrót kasowy wynosi w roku sprawozd. kor. 17239 19, zmniejszył się więc w porównaniu z rokiem 1911. o kor. 13246 78. Zauważyć należy, że w r. 1911, Koło zakupiło realność w Synowódzku w. i wybudowało na niej drugi dom kosztem 14339 32 K. a nadto w sprawozdaniu kasowym uwzględniono obrót kasowy czytelnicy im. B. Goldmana (K. 2524 42), w sprawozdaniu zaś obecnym obie te pozycje odpadają.

Majątek towarzystwa wzrósł o Kor. 3173 48 i wynosi obecnie Kor. 19936 58.

Koło liczyło czytelników wiejskich 16. a to w miejscowościach: 1. Brzezina, 2. Chromohorb, 3. Daszawa, 4. Daszawa-Korczunek, 5. Dohe, 6. Grabowiec, 7. Lubieńce, 8. Miertiuki, 6. Sokołów. 10. Synowódzko wyżne, 11. Smorze, 12. Zawadów (wieś). 13. Zawadów-Rajtów, 14. Żulin, 15. Stańków, 16. Pomiarki.

Koło nabyło i urządziło Dom polski w Synowódzku wyżnym, tudzież założyło i utrzymuje bursę im. Andrzeja Potockiego w Stryju której członkowie płać osobno wkładki roczne. Członków tych było 169. (Oburzająco mało?)

Bursa ta miała na swym utrzymaniu 34 wychowanków, z tego uczęszczało do gimnazjum 8 do szkół ludowych i wydziałowych 19. w zawodzie praktycznym kształciło się 7 wychowanków.

Wypożyczalnia nowości literackich liczy 821. dzieł w 931. tomach wartości 2767 K. Ruch w wypożyczalniach duży — oprócz tego istnieje bezpłatna wypożyczalnia książek, która liczy 677 dzieł.

postaci wybiegła poza szablony twórczości amatorskiej, dając doskonały typ wielkomięskiej kokotki. Doskonałym jej partnerem był p. Dwernicki (Juliusz) który ze swej, zresztą dość trudnej roli, wywiązał się wprost znakomicie. Dobrym jak zwykle był niezmordowany reżyser p. Rawski, wreszcie p. Ożarowski w roli zfrancuziałego szlachetki, amator o sporej rutynie i talencie, chociaż rola o charakterze czysto komicznym nie leżała zupełnie w jego „emploi.“ Co do mnie, to byłbym mu stanowczo dał rolę Lechickiego.

Reszta artystów, zwłaszcza panie, odegrała swe role lepiej jak poprawnie i rzecz szła dość składnie z wyjątkiem aktu I-go, w którym artyści zdaje się byli jeszcze... pod wrażeniem tremy...

Kurtyna tylko trochę szwankowała i... inspicjent.

Wszystko więc było — były nawet brawa, któremi darzono artystów podczas aktów, brakło tylko, jak zwykle u nas, — publiczności, gdyż ta z małymi wyjątkami, którym rozwój kulturalnych instytucji na sercu leży, stale podobne wieczory ignoruje!

Towarzystwo opiekuje się szkołą polską w Synowódzku wyżnym, której gmina niechce uznać (o czym pisaliśmy).

Komisya starała się w r. b. o utworzenie z eksponowanych klas polskich w Synowódzku wyżnym osobnej szkoły, jednakże z powodu oporu gminy tamtejszej nie można było sprawy tej doprowadzić do skutku. Nauka w szkole nie na tem jednak nie traci i szkoła rozwija się prawidłowo, mając swój budynek i siły nauczycielskie.

Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Stryju odbędzie się dnia 26. stycznia 1913 o godzinie 3. względnie 4. popołudniu w sali „Sokoła“

Towarzystwo pod nazwą „Samarytanin polski“ powstało w Krakowie. Zadaniem tego towarzystwa jest szerzyć wśród publiczności umiejętność niesienia pierwszej pomocy, w razie ciężkich zranień, w nagłych zachorowaniach i w czasach panowania chorób nagminnych, jako też w razie katastrof.

Umiejętność tę krzewić należy przez urządzanie kursów samarytańskich, pod kierunkiem lekarzy do tego powołanych.

Mamy nadzieję, że nasi PP. Lekarze, ufni, że społeczeństwo nasze zrozumie potrzeby dawno odczute, dziś może więcej jeszcze nagłające, zechcą zorganizować filię tego Towarzystwa w Stryju. Członkowie zwyczajni płać po 1. kor. rocznej wkładki, Byłoby też wskazaniem zorganizowanie kursów 12. do 15. godzinnych, w którychby członków zaznajamiano, w sposób odpowiadający przeciętnej inteligencji słuchaczy, z przedmiotem powyżej wymienionym.

Uroczystość opłatka, obchodzona u nas corocznie, zgromadziła w ciągu bieżącego miesiąca kilkakrotnie naszą stryjską Polonię.

Dnia 11. wieczorem łamano się opła-

Możeby jednak był nareszcie czas i swoim bogom złożyć hekatombę? Czyż miasto nasze ma być zawsze eldorado dla cudzych (!) kieszeni?... Wszak Pilarski zrobił majątek, a Pietrzycki kupuje już drugi monokl...

Ale u nas tak już jest!... Głodnego się nie nakarmi, a gdy z głodu ginie — leje się łzy... krokodyl! ..

E. Dek.

W godzinie smutku.

Wspomnienia lat minionych! Wy barwne motyle, Płochliwe i powabne jak uśmiech kobiety! Chcę was oczyma duszy uwięzić! Niestety! Ledwoście się zjawiły, pierzchacie za chwilę! Wspomnienia lat minionych! Wy! Bańki mydlane! Tęczowymi barwami przecudnie świecące! Znikacie jak porannej krople rosy drzące; Przebudzonego słońca purpurą oblane! Za wami się oglądam, jak żeglarz, gdy płynie Wśród nocy, skołataną huraganem łódką I gwiazd szuka...

Lecz czemuż widzę was tak krótko Przewodnie gwiazdy moje w samotnej godzinie!..

Leon Żypowski.

NA RATY

miesięcznie po 3 korony

ale spiesz na pocztę i wysłażadek 3 K. na każde dzieło. — Na raty otrzyma każdy, kto zadatek pošle.

Adres: zamówień: JAN BYSTRYK w Majdanie. ad Kolbuszowa (Galicya). — Na odpowiedź załączyć markę lub kartkę — — —

polecam następujące dzieła: „Kobieta lekarką domową“. Dzieło to obejmuje 876 stron i zawiera 500 ilustracji, 33 artystycznie wykonanych tablic i t. p. Cena 23 K. „Dzieje Polski“. 2 tomy 435 obrazków. Cena 20 K. „Album Grunwaldzkie“, cena 13 K. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“ 2 wielkie tomy, 520 obrazków cena 23 K. „Jadwiga Królowa Polska na tronie“ w 3 tomach, obrazy malarza T. Stachewicza, cena 18 K. „Album Królów polskich“ 40 barwnych obrazów, cena 17 K. — Tak wspaniałych dzieł nie powinno brakować w żadnym domu. Są to bardzo zajmujące, pożyteczne książki. Niech nikt nie odkłada nieniejszego polecenia

tkiem w Gwieździe. Ks. kanonik Cisto jako prezes Gwiazdy złożył życzenia wszystkim obecnym, a dziękując za liczny współudział wniósł zdrowie przybyłych reprezentantów władz w ręce posła i radcy Dworu Dra Marceliego Misińskiego, prezydenta sądu obwodowego, Adama Onyszkiewicza marszałka powiatu i radcy nam i starosty Czepielewskiego, a następnie reprezentantów i innych instytucji w ręce dyrektora szpitalu dra Softysika, prokuratora Swobody, i dyrektora gimnazjum Jana Tralki, a wreszcie wniósł toast na pomyślność wszystkich polskich towarzystw w Stryju w ręce ich prezesów i reprezentantów. Radca dworu Misiński zapewnił o swej życzliwości dla naszego mieszczaństwa i nawoływał do zgody i wspólnej pracy. Marszałek Onyszkiewicz wskazał na piękną tradycję mieszczaństwa stryjskiego i zapewnił że „Gwiazda“ pozostanie mu zawsze drogą. Prezes towarzystwa pedagog. J. Nowakowski wniósł zdrowie kobiet polskich, a następnie naszego „gromadzkiego“ prezesa ks. kan. Cislę, tak go nazywając dlatego, że przewodniczy wielu towarzystwom, z wielką dla nich chwałą i pożytkiem. Wnieśli wiele innych toastów (pp. Wehrstein, Solski, Reif i inni) na cześć reprezentacji miasta, na jedność i zgodę wśród wszystkich stanów. Nastroj był nad wyraz pogodny i serdeczny.

Dnia 12. stycznia w gościnnej sali „Czytelnia kolejowej“ licznie zebrała się rodzina naszych kolejarzy i zaproszeni goście. Prezes inż. Illicki wniósł zdrowie starosty Czepielewskiego, tenże na pomyślność Czytelnia kol. ks. kan. Cisto na zgodę i jedność wszystkich stanów, inspek. Nowakowski toastował na cześć każdej pracy i robotnika polskiego p. Wehrstein pił zdrowie dyrektora, radcy dworu Rybickiego. Podczas uczty przygrywała orkiestra kolejowa.

W „Sokole“ zebrała się liczna drużyna sokola, a z reprezentacji władz jawił się tylko burmistrz dr. Falk w towarzystwie asesora p. Reifa. Zast. prezesa druż. Iglicki zagał uroczystość piękną przemową o zgodzie i jedności a następnie toastował na cześć reprezentacji miasta w ręce burmistrza i wszystkich towarzystw polskich, w ręce prezesa Związku Ks. kan. Cisły.

Burmistrz Dr. Falk zapewnił o życzliwości dla „Sokoła“ reprezentacji miasta i swojej i wniósł toast na cześć sokolstwa polskiego. Ks. Cisto dziękując imieniem towarzystw nawoływał do wytrwania w pracy i dążeniu do umiowanego celu.

P. Nowakowski wniósł wysłanie telegramu do zebranych właśnie w Paryżu: weteranów z roku 1863. zaproponował składkę na broń dla drużyn strzeleckich, a w końcu wniósł toast na cześć weteranów z r. 1863. w ręce obecnych na sali druha Meissnera i dra Serkowski. Dyr. Babka zakończył szereg toastów staropolskiem: Kochajmy się.

Zebrana składka przyniosła przeszło 100 K.

Komitet Obchodu uroczystości Skargowskiej w Stryju pod przewodnictwem Wiel. ks. kanonika Alexandra Cisły, przeznaczył dla

Bursy włościańskiej T. S. L. im. Andrzeja hr. Potockiego w Stryju część czystego dochodu z uroczystości w kwocie 179 K. 70 h.

Zarząd Bursy włościańskiej, składa Komitetowi na ręce Wiel. ks. kan. Aleks. Cislę serdeczne podziękowanie. *Jan Tralka*

przewodniczący

Sprostowanie. Odnośnie do naszego sprawozdania z posiedzenia Rady powiatowej zwrócono nam z kompetentnej strony uwagę, że wniosek na udzielenie subwencji Tow. „Silskij gospodar w Skolem“ uczynił ks. Kaczmarek. Ponieważ na posiedzeniu Wydziału powiatowego uchwalono nowych podań o subwencję nie uwzględniać, przeto tak p. Dr. Falk, jak i inni członkowie Wydziału powiatowego głosowali przeciw udzieleniu subwencji Tow. „Silskij gospodar w Skolem“.

Gdy jednak mimo to Rada powiatowa uchwaliła większością głosów tę subwencję, a wstawienie jej do budżetu pociągnęłoby za sobą potrzebę przerabiania całego budżetu, a to ze względu na termin przedłożenia go Wydziałowi krajowemu byłoby niemożliwe, przeto licząc się z tym faktem, wniósł p. Dr. Falk, aby tę subwencję wypłacić w ciągu roku z funduszu „dyspozycyjnego“.

Z państwa „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“ podaje ciekawe daty berliński korespondent *Kurjera Warszawskiego*.

Urzędowa statystyka w Niemczech wykazała, że każdy szósty dorosły Niemiec i każda dwudziesta piąta Niemka są przestępcami, których za różne przewinienia karano tak zwanym „zuchthausem“ lub więzieniem. Nie wliczeni do tego wykazu są wszyscy skazani za rozmaite wykroczenia, jak żebrania, włóczęgostwo, kradzieże w polu lub w lesie, oszustwa celne, lub podatkowe, albo wreszcie obłożeni karą przez sądy wojskowe.

Wedle tej statystyki pozostaje obecnie w Niemczech 4 miliony karanych za zbrodnie mężczyzn i około 1 milion kobiet zbrodniarek.

W ilości zbrodniarzy przoduje pruski Berlin.

Nic dziwnego, że społeczeństwo, naznaczone stygmatem kryminału, zdobyło się na rzecz tak potworną, jako grabież cudzego mienia, dokonaną pod firmą wywłaszczenia ziemi polskiej.

Urzędowa ta statystyka nie wlicza też licznych zwolenników metody Eulenburga, gdyż zbrodnie takie okrywa nietykalność i powaga najpierwszych rodzin arystokratycznych. Mamy więc obraz zwyrodnienia i moralnej nędzy od góry do dołu.

Prywatną naukę wedle planów męskich Seminarjów nauczycielskich zorganizowano u nas pod egidą polsk. Tow. pedagog. w roku 1909. z inicjatywy prezesa tegoż Towarzystwa p. Juliana Nowakowskiego.

Nauka ta odbywała się w latach 1909/10 i 1910/11. Gdy jednak ek. Rada szkolna krajowa robiła trudności w uznaniu tego zakładu, a nadto i dobór uczniów nie rokował nadziei że studjum to stanie na wysokości zadania, tedy w roku 1911/12 dalszej nauki zaniechano, a deficyt w kwocie około 700 K. pokrył inicjator p. N.

Gdy tedy taki prywatny zakład naukowy nie istnieje, tedy nie jest prawdą, jakoby czy to p. Nowakowski czy też zarząd p. T. p. wniósł w roku 1912 lub bieżącym jakiegokolwiek podanie o subwencję, a ponieważ na posiedzeniu Rady powiatowej twierdził ktoś, że podanie takie zostało wniesione. przeto zbadaliśmy rzecz i jesteśmy upoważnieni powyższemu twierdzeniu, jako z prawdą niezgodnemu, stanowczo zaprzeczyć.

Katechizm polskiego dziecka przez Wład. Bełzę, znanego zaszczytnie autora wielu prac dla młodzieży, wyszedł z druku w szóstym wydaniu nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jest to jedna z najbardziej ulubionych przez dziecięce książeczek. Zawiera ona ogółem 16 wierszowanych utworów, z których pierwszy najpopularniejszy, nadaje tytuł całemu zbiorowi. Wszystkie w treściwej, jędrnej melodyjnej, a jednocześnie umysłowej dziecka przystępnej formie mówią mu o Ojczyźnie, o pracy dla niej, o celach dobrego Polaka, o ukochaniu mowy polskiej i ojczystego zagonu, o piękności rodzinnego kraju i jego dziejów, o pomnikach przeszłości naszej itd. Kończy się książeczka „Marszem Skautów“ i pięknym wierszem „Do Ojczyzny“, Wszystkie te utwory cechuje prostota i szczerość, a zarazem ogromne odczucie duszy dziecięcej i wiara w promienną przyszłość narodu. Książeczka starannie wydana na pięknym papierze i z 4 ładnymi ilustracjami, nadaje się bardzo na podarunek dla dzieci najmłodszej. W celu jaknajwiększego rozpowszechnienia pożytecznej książeczki Zarząd Główny możliwie niską ustalił jej cenę na 50 hal. Książeczkę zakupywać można we wszystkich księgarniach, oraz w Zarządzie Głównym T. S. L. Kraków, ul. Florjańska 15.

— **Najprzedniejsze karty do gry** wyrabia firma krajowa „Akcyjne Towarzystwo dla fabrykacji kart do gry, wyrobów papierowych i przemysłu litograficznego“ we Lwowie ul. Zielona l. 20. Karty wyrobu krajowego przewyższają znacznie pod względem jakości i gatunku towary zakrajowe. Kasyna, kawiarnie i restauracje zaopatrywać się powinny wyłącznie w karty wyrobu krajowego, tembardziej że wyrób krajowy, aczkolwiek lepszy, nie jest wcale droższym od produktu obcego. Karty wyrobu krajowego dostać można we wszystkich odnośnych sklepach w całym kraju.

Jeżeli wogóle karty, wynalezione dla rozrywki króla-idyoty mają koniecznie w społeczeństwie naszym być w użyciu i stanowić przedmiot ulubionej rozrywki, to sądzimy, że słusznym jest żądanie, aby wyrobowi krajowemu bezwzględnie dawano pierwszeństwo.

Lekarz dentysta dr. Józef Matfus b. asystent polikliniki dentystycznej w Berlinie i długoletni asystent profesora Walischa lekarza nadwornego we Wiedniu, obiał zakład dentystyczny dra Schindlera w Stryju ordynuje w chorobach jamy ustnej i zębów od godz. 8-12 przed poł. i od 2-6 popoł. w domu przy ul. Gołuchowskiego (dom Wgo P. dra Markusa)

PANOWIE I PANIE!

młodzi i starzy, mogą zarobić łatwo i w uczciwy sposób, bez żadnej kaucyi i nauki, na wsi i w mieście 300 kor. miesięcznie i wyżej, tylko umiay czytając i pisząc. Jest to prawdziwe źródło do majątku itp. Podać swój dokładny adres i 60 hal. w znaczkach pocztowych w liście na ofiarowane przesyłki wzorów, okazów, druków itp. Te wzory i okazy mają znaczną wartość; przy zgłoszeniach należy podać wiek, stan i dotychczasowe zajęcie. Adresować **Jan Bystryk** w Majdanie ad Kolbuszowa (Galicja-Austria). Przy zgłoszeniach nadmienić z której gazety anons wyczytano?

NASTĘPCY
Lechickiego i Kosterkiewicza
Kasprowicz
 — i —
Wąsowicz
 w Stryju, Rynek 46.
 Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
 węgierskie, austriackie, —
 — francuskie, reńskie,
 hiszpańskie i włoskie. —
SZAMPAN
 marki Pomery & Greno
 i Clicquot. —
KONIAK
 marki Courrière i Meukow.
 — Rum importowy i kra-
 jowy. — Likier francuskie,
 holenderskie i krajowe.
WÓDKI
 z fabryk Hr. Drohojowskie-
 go, J. A. Baczewskiego i
 Izdebnickie. — Jilowicę
 i Treberwysmienit. jakości.
PORTER ANGIELSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.
 Doskonałe miody, królew-
 ski i kasztelański. — Wszel-
 kie wiktualie i owoce po-
 ludniowe dobrej jakości. —

KAWĘ, Ceylon, Mocca, Jawę, Perlo-
 wą. — Kawę paloną. —
Herbatę chińską i chińsko-rosyjską
 z domów handlowych: Braci Po-
 poffi Juliusza Grossego. — Najlepsze
 wysiewki herbaciane. —
Czekolady Sucharda, Jordana Ti-
 mausa, Lindt & Sprüngli, O.O. i Trapi-
 stów i wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
 kowa. — **Powidła i marmolady.** —

PERFUMERYA
Władysława Barańskiego
 poleca się względem P. T.
 Publiczności.
 Świeży transport perfum i specy-
 fików już nadszedł. — — —

Apteka
POD „MATKĄ BOSKĄ“
 w STRYJU, ulica Sobieskiego
 — obok szkoły wydziałowej —
 poleca wszelkie środki uniwersal-
 ne, mydła, perfumy, kosmetyki
 i t. d. po cenach oryginalnych.

CUKIERNIA
K. Markefki
 poleca wszystkie wyroby cukier-
 nicze po cenach umiarkowanych.
Stryj ul. Trzeciego Maja 27.

ANDEŁ DELIKATESÓW, RESTAURACJA I POKOJE DO ŚNIADAŃ
PIOTRA CZOPKOWSKIEGO
 w STRYJU, ulica Hosza 3. — — — **Poleca:**
 Marynaty, Kawior astrachański, Porter angielski, Wina austriackie,
 węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie od K. 4. — za butelkę.
 Piwo pilzneńskie A. B. — Cukry, cukierki, czekolady, pomadki itp.

Od szeregu lat istniejąca w Stryju
 przy placu Romaszka obok kościoła
 parafialnego
PRACOWNIA
KRAWIECKA
 wraz z własnym składem sukna
JAKÓBA CZAPLIŃSKIEGO
 Wykonuje wszelkie zamówienia jak naj-
 staranniej i punktualnie podług najno-
 wszych żurnali i nawiędrniejszych
 wymagań P. T. gości.

KSIĘGARNIA
W. KURKOWSKIEGO
 — Stryj, Plac Kilińskiego. —
 Posiada na składzie największy wybór kalen-
 darzy na rok 1913 (jedynie polskich wydawnictw)
 Przyjmuje przedpłaty na wszystkie dzienniki i
 pisma krajowe i zagraniczne — bez policzenia
 dostawy do domu.
 Poleca największy wybór mód paryskich i wie-
 deńskich — zawsze ostatnie nowości.
 Bieżąco do mądlenia po najtańszych cenach.

JÓZEF HORODYSKI
**Warsztat konstr. mechaniczny — dla motorów, lo-
 komobil i maszyn. — Budowa maszyn młynskich**
C. k. Patent Nr. 52942
(ulica Skońska) w STRYJU (ob. gazowni miej.)
Uskutecznia: wszelkie naprawy — przerobienia motorów wybucho-
 wych różnych systemów, maszyn parowych, pomocniczych, dla młynów, tar-
 taków, gorzelń, obszarów dworskich. — Budowa łuszczarek Schälmaschiene
 do czyszczenia zboża i wyrobu krup. C. k. Patent Nr. 52942. —
 Części składowe — zapasowe — elektromagnetyczne zapalę, korby obro-
 towe, transmisje, koła pasowe, zębate łożyska. — Samorodne spajanie ku-
 tego, lanego żelaza i metali. — Używane motory, maszyny zostają precy-
 zyjnie i poprawnie odrestaurowane oraz na siłę działania pod hamulcem
 wypróbowane. — **Dostarcza i urządza** najnowszej konstrukcji:
 Motory wybuchowe, maszyny parowe, turbiny Francis, oświetlenia elektry-
 czne, parowe i benzynowe garnitury młocarni. — Kompletne urządzenia dla
 przemysłu i rolnictwa jak: młyny, tartaki, stolarnie itp. maszynowe zakłady.
 Na wcześniejsze zamówienie dostarcza używane urządzenia maszyn pod
 pełną gwarancją odrestaurow. Zakład zaopatrzony w najnowsze maszyny
 pomocnicze. — Wykonanie rychłe — precyzyjne. — **TELEFON Nr. 99.**

Prawdziwe wiedeńskie
HARMONIJKI
 najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane.
 Nr. 58. Jednorzędówka, 10 klawiszy 12x2 chórowa 4 basy, 72 głosy, oprawa na palisand, pole-
 rowana albo jasionowa. mająca 27x15 cm. K. 14-50. Nr. 58 1/2. Takasama z 1-a głosami ze stali
 sprężyn zegarowych K. 16-80. Nr. 51. Dwurzędówka, 10 klawiszy, 2-chór., 2 basy, 50 głosów a-
 jaksowych, oprawa z imit. palisandru albo jasion 29x16 cm. mająca K. 15-50. Nr. 51 1/2. Taka-
 sama z 1-a stalowymi głosami sprężyn zegar. K. 17-50. Nr. 110 III 1/4 19 klawiszy, 6 basów, silne
 głosy, oprawa jesion albo ciemno poler., 17x16 i pół cm. mająca K. 24-40. — Nr. 110 I 1/4. Ta-
 kasama, większa 33x17 cm. K. 25-60. Lepsze harmonie w cenie K. 28-50, 33-60. — 38-40 w górę.
 Wysyłka za zaliczką przez znaną z rzetelności firmę c. k. dostawca nadworny
JAN KONRAD.
Dom wysyłkowy instrumentów muzycz. w Brüx 318 (Czechy).
 Katalog główny z 4000 odbitek darmo i oplatnie.

Co miesiąc nowości literackie!
WYPOŻYCZALNIA
im. J. Słowackiego w Stryju
 ulica Smolki 1. 8
 poleca P. T. Publiczności naj-
 świeższe dzieła z zakresu:
 — literatury, krytyki i filozofii. —
 Otwarta codziennie od 6-7 wie-
 czorem; w niedzielę od 10-12
 przedpołudniem.
 Warunki: Opłata za jedno dzieło
 1 K; za dwa 1-50 K Kaucya:
 2 K względnie 3 K.
Co miesiąc nowości literackie!

Garderoba dziecinna
 oraz wydawnictwo naj-
 świeższych mód i żurnali
R. LANDAU
 Lwów, Gzarnieckiego 3.

List otwarty z podziękowaniem do tkalni
WP. Antoniego Beruta
 pod pieką św. Józefa
 w Korczyni koło Krosna (Galicya).
 Z wdzięczności miło mam ogłosić publicznie, że z otrzy-
 manych przesyłek jesteście najzupełniej zadowoleni, pomimo niz-
 kich, bajecznych cen towar się okazał najlepszej jakości, silny, trwały
 i w nader mistrzowskim wykończeniu. Ponieważ sprowadzamy od
 WP. przeszło od 12 lat i sprowadzać będziemy dopóki żyć będziemy,
 tą drogą szlemy WP. staropolskie „Bóg zapłać“ żyj i pracuj na tej ni-
 wie dla dobra kraju i pożytku społeczeństwa. Piłtina, sukna, ręczniki,
 obrusy, chusteczki do nosa, płócienna kolorowe, ścierki, serwety, u-
 brania marynarkowe, zarzutki, palta, kołdry wełniane, koce flanelowe
 i wełniane, derki na konie, dywaniki przed łóżką i na ścianie i t. p.
 Wszystko jest nader gustownie wykończony. Polecamy wszy-
 stkim tę firmę godną zaufania i poparcia przez zamówienia. Kto raz
 zamówi zostanie już stałym klientem tej firmy i każdy się przekona o
 dobroci swojskich wyrobów. W imieniu wszystkich kreślę się
 z poważaniem
Jan Bystryk.

Najlepszy podręcznik do samoleczenia się we wszyst-
 kich chorobach nawet dyskre-
 tnych pod tytułem: **NOWE LECZNICTWO PRZYRODNE**. Obejmuje
 ono 1260 stron tekstu, 480 rycin, 28 tablic barwnych i 8 wzorów.
 anatomii ciała ludzkiego. do części najdrobniejszych rozkładalny. Wy-
 danie w dwóch pięknych oprawnych tomach. Cena 30 kor. za 2 tomy.
 I-szy tom 20 kor. sprzedaje na spłaty miesięcznie po 2 koron. Po
 otrzymaniu 2 kor. książeczkę się wyszle zaraz, lecz proszę podać wiek,
 stan, zawód lub godność i dokładny adres. Kto żąda odpowiedzi, raczy
 załączyć markę za 10 h. Nie do uwierzenia jest fakt, że rodzice wskutek
 leczenia nieodpowiedniego, często chorem swym dzieciom przysparzają
 cierpienie niepotrzebnych, mimo że sposób leczenia przynosi, zastoso-
 wany natychmiast, zawsze zaręcza szybkie wyleczenie. Smutno, że wiele
 rodziców tak mało dba o zdrowie swych dzieci. Proszę posłać przekazem
 2 kor., a na odcinku zamówienie. Adresujcie: **Jan Bystryk w Majdanie**
Kolbuszowskim (Galicya).

Kto chce dobrze i tanio kupić
 obrazy religijne w ramach za szkłem? Wspaniała kapliczka z muzyką,
 na której każdy potrafi wygrać różne melodie, nawet i dziecko potrafi
 grać. bo tylko kluczem się kręci. U mnie kosztuje tylko 2 kor. Proszę
 przysłać należytość przekazem, a przesyłka nastąpi już franko. — Można
 posłać i marki (znaczkę) pocztowe zamiast gotówki. Spieszcie się, bo nie-
 wielki jest zapas! Może się Was kilku zmówić i posłać jednym przekazem
 należytość, a na odcinku zamówienie. Obrazy religijne i inne po 2 kor. u mnie
Obrazy polskie, ruskie, niemieckie i t. d.
 Przyjmuje się znaczki pocztowe wszystkich krajów i liczy jako gotówkę
 Kto życzy sobie bliższych wiadomości niech załączy 10 halerzowy znaczek
 listowy na odpowiedź.
Obrazów za zaliczką i nieopłaconych nie wysyłam: z powodu nieprzy-
 jęcia poniosłem znaczne straty. Stosownie nie tylko dla włościan, ale dla
 inteligencji, dla duchowieństwa i t. d. Proszę o wyraźny adres: **Jan By-**
stryk w Majdanie Kolbuszowskim (Galicya).

ZIEMIA STRYJSKA

Organ Polskiej Organizacyi Narodowej w Stryju.

Tygodnik dla spraw narodowych, społecznych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu	
lub z przesyłką pocztową	6 K. — h.
półroczna	3 K. — h.
kwartalna	1 K. 50 h.
Numer pojedynczy	— K. 14 h.

Wychodzi w sobotę.

Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:

za całą kolumnę (stronice)	80 K.
1/2 kolumny	40 K.
1/4 "	20 K.
1/8 "	10 K.
za wiersz jednokolumnowy lub jego miejsce	20 h.
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.	

Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, ażeby we wszystkich lokalach publicznych żądali zawsze okazania „Ziemi Stryjskiej.

Upraszamy też wszystkich, którzy pismo nasze otrzymują, ażeby raczyli bezwzględnie uiścić prenumeratę, przesyłając ją do Administracyi Ziemi Stryjskiej w lokalu Polskiej Kasy mieszczańskiej w Stryju pl. Kościelny.

Odezwa!

Kiedy po kilkuletnich usiłowaniach uzyskano nareszcie zatwierdzenie statutu Polskiej Organizacyi Narodowej zdawało się, że pożyteczna ta i w naszych stosunkach wprost konieczna instytucja, żywą rozwinie działalność. Tymczasem zrażone przeciwnościami dawne prezydium zrezygnowało, członkowie, zniechęceni długą bezczynnością, której powodów nie znali, poczęli się usuwać, i towarzystwu groził zanik właśnie w chwili, kiedy mogło być i powinno zabrać się do pracy.

Wkładek nikt nie płacił, wydział prawie że nie istniał, a na walne zgromadzenie zwołane plakatem w kwietniu 1912 przyszło ledwie 32 członków. Zgromadzenie to wybrało obecny wydział, który jednak od razu oświadczył, że uważa się za wydział tymczasowy, który podejmuje pracę tylko w tym celu, aby zgromadzić większą liczbę członków, skupić ludzi różnych stronnictw politycznych, ku wspólnej pracy dla ogólnej sprawy narodowej, nadać towa-

rzystwu pęd i kierunek, rozbudzić życie narodowe, a gdy to choć w części nastąpi, gdy dla narodowej sprawy nie obojętni ludzie w Organizacyi się skupią, wtedy złożyć rządy Organizacyi w ręce innego wydziału, któryby, wybrany przez jak najliczniejsze walne zgromadzenie, z ogółu członków złożone, pracę rozpoczętą dalej prowadził. Obecny wydział tymczasowy nawiązał stosunki z Radą narodową, którą za najwyższą magistraturę w sprawach narodowych uznaje, dla propagowania zdrowej myśli polskiej rozpoczął wydawnictwo organu własnego pt. „Ziemia Stryjska“ i zdołał pozyskać 350 członków Polskiej Organizacyi narodowej, a choć ta liczba jest znikomą małą w stosunku do liczby ludności polskiej (bez różnicy wyznania) w Stryju zamieszkałej, to jednak, aby się nikomu nie zdawało, że obecny wydział, który odrazu tymczasowym się uznał, pragnie może wbrew woli ogółu obecnych członków przedłużać swoją działalność, postanowił zwołać walne zgromadzenie, które jak się spodziewać można, będzie jak najliczniejsze i wybierze do wydziału ludzi, którym ogół polski w Stryju z zupełnem zaufaniem ster Organizacyi narodowej poruczy.

Pragniemy powołać do współudziału i wypowiedzenia się cały ogół polskiej ludności naszego miasta i powiatu i mamy nadzieję, że przyszły wydział, składający się z 20 członków nie przez 32 ale przynajmniej przez setki ludzi wybranym zo-

stanie; — a tak przez ogół, członków zaufaniem obdarzony, będzie mógł tem skuteczniej działać dla sprawy narodowej.

Mamy niepłodną nadzieję, że liczba członków, obecnie do Organizacyi narodowej należących, jeszcze przed walnem zgromadzeniem, (mającym się odbyć dnia 15 lutego o godzinie 7. wieczorem w wielkiej sali Sokoła), kilkakrotnie wzrosnie i wzywamy wszystkich p. t. współobywateli, którzy się do narodowości polskiej przyznają (bez różnicy płci, wyznania, zawodów i stronnictw politycznych) ażeby do Organizacyi narodowej przystąpili. Zgłaszać się należy codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w Organizacyi narodowej, w lokalu Polskiej Kasy mieszczańskiej w godzinach od 9-tej do 1-szej przed poł. i od 4-tej do 6-tej po południu. Wkładka roczna wynosi 1 K. 20, którą też w ratach uiszczać można.

Więc kto Polakiem jest nie tylko od świąt lub na czas wyborów, ale uznaje potrzebę wspólnego działania i łączenia się dla dobra ogólnego i pomyślności naszej Ojczyzny niechaj zaznaczy to przystąpieniem do polskiej O. N.

Jeżeli niema zaufania do obecnego, tymczasowego wydziału, niech odda głos swój na ludzi innych, zdaniem jego, godniejszych. — Opinia większości walnego zgromadzenia na którym nikogo nie powinno brakować, zadecyduje i złoży ster spraw organizacyi naszej w ręce najgodniej-

W. LACHOWICZ



KSIEGARNIA
I SKŁAD PAPIERU

W STRYJU.

sze — jednak pamiętać należy, że ludzie mogą się zmieniać, ale sprawa trwa! — i stoi ponad osobistymi uczuciami przyjaźni lub niechęci.

Apelujemy tedy gorąco do uczuć patriotycznych wszystkich Polaków i Polek i wzywamy ich do przystąpienia do P. O. N. a następnie do przybycia na walne zgromadzenie i wzięcia udziału w wyborach i dalszych wspólnych usiłowań, dla dobra ogółu polskiego społeczeństwa.

Śruba podatkowa.

Olbrzymie koszta wzmocnionego stanu wojkowego (około 300 mil. koron), jak niemniej koszta pokrycia podwyżki poborów urzędniczych (30—35 mil. koron), które są zastrzeżone w przyjętym już przez Izbę pociągów projekcie pragmatyki*) — musiały z natury rzeczy zrodzić piekące pytanie: skąd wziąć pieniądze? Odpowiedź na to daje omawiany obecnie „mały plan finansowy“, który w wielkim stopniu obciąża handel i przemysł, wobec czego napotka on, nawet po przejściu w Izbie posłów, na trudności w Izbie Panów, usposobionej korzystnie dla handlu i wielkiego przemysłu. W planie są proponowane następujące podatki: tzw. kawalerski, polegający na podwyższeniu podatku osobisto-dochodowego dla osób pojedynczych

*) Pragmatyka nauczycielska, znajdująca się w subkomitecie, jest bardzo energicznie przez nauczycielstwo zwalczana i nie powinna nigdy stać się ustawą. Nie dając bowiem żadnych korzyści materialnych (niepełna milion koron) na polepszenie bytu wszystkich nauczycieli gimnazjalnych) przemycia t. z. paragraf koalicyjny, zabraniający przynależności do stowarzyszeń

i bezdzietnych małżeństw; podwyższenie podatku osobisto-dochodowego przy dochodach ponad 10'000 koron rocznie, przyczem chcieliby wprowadzić przymusowe przeglądanie ksiąg handlowych, aby skarb państwa nie był narażony na straty z powodu wystawiania fałszywych fasji. Dalej t. zw. podatek galicyjski (ponieważ spadłby głównie na nasz kraj), polegający na podniesieniu podatku od wódki o 50 h. na litrze; wreszcie podatek zapalczany, który miałby dać dochodu około 15 mil. rocznie, wpływającego całkowicie do skarbu państwa, w przeciwstawieniu do podatków poprzednich, które wpływałyby po części i na rzecz poszczególnych krajów koronnych. Zrozumiałą jest rzeczą, że każdy nowy plan podatkowy, obarczający ludność, spotkać się musiał z oporem wielu czynników. Sfery handlowe prowadzą zacięłą kampanię przeciw wglądaniu do ksiąg handlowych w celach fiskalnych, motywując tę obronę obawą o szyskany podatkowe. Zapominają, że istnieje już w społeczeństwie jeden stan, urzędniczy, który stale podlega kontroli podatkowej, płacąc hojne daniny od najmniejszej podwyżki swojego marginesu zarobku. Podatkowi od wódki opierają się posłowie galicyjscy, żądający równoczesnego podwyższenia od piwa, na co się znów Czesi i Niemcy zgodzić nie chcą. Podatek kawalerski obciąża warstwy średnie i jako taki nie wzbudza również zachwytów. Zdaje się, że jedynie podatek zapalczany, który obciąża równomiernie wszystkie warstwy, będzie wzięty poważnie pod obrady, choć i w tym kierunku nie brak zdecydowanych wrogów. Nie mówiąc bowiem o tem, że pudełko o 80 zapalniczek kosztowałoby miało w tym wypadku około 5 h., co się, zwłaszcza ludności robotniczej, bardzo silnie da we znaki,

pociąganie ten nowy podatek za sobą szereg utrudnień dla fabryk rozmaitych zapalniczek gazowych i spirytusowych, które albo upadną i zawieszą swe wypłaty, albo też ograniczą swoją produkcję. Gdziekolwiek więc obrócić się przyjdzie, każda strona jest już od podatków zbolala, a jednak — śruba podatkowa gdzieś uderzy — bo uderzyć musi.

Teatr czy kinoteatr.

III.

Z pomiędzy zarzutów, czynionych teatrowi przez t. zw. opinię publiczną najpoważniejszym jest bez wątpienia ten, który dotyczy jego kosztowności. Wprawdzie wielu z pomiędzy tych, którzy może najgłośniejsze wykrzykują na ten temat, wydaje w ciągu roku na błahostki trzy razy tyle, co by ich kosztowało kilkanaście widowisk scenicznych, a ich jeremiady są raczej tylko maskowaniem umysłowego kołtuństwa, niemniej wszelako fakt pozostanie faktem: dzisiejszy teatr jest za drogi. Dlaczego? na to chcę odpowiedzieć w dzisiejszym artykule. Otóż jest takim prościutko dlatego, że stał się instytucją ekonomiczną, tak samo, jak instytucją ekonomiczną stał się dzisiaj każdy zawodowy artysta. Każda tego rodzaju instytucja zależna jest od kupującej publiczności, której łaska jest od kupującej publiczności, której łaska na pstrym koniu jeździ; dopisze, to interes idzie, nie dopisze — to krach. Żaden z wielkich artystów świata nie wyżył ze sprzedaży swoich utworów między t. zw. tłumem; greccy Ajschyle i Sofokle piastowali godności obywatelskie, albo mieli majątki ziemskie, zawodowego artystę nazwaliby zresztą rękodzielnikiem, istotą najbardziej przez nich pogardzaną, która niema czasu na filozofowanie, a więc nie jest prawdziwym człowiekiem;

5. Julian Nowakowski

Na partykularzu

powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Mój drogi — rzekł marszałek — to jest całkiem naturalne, urzędnicy polityczni reprezentują rząd, więc nic dziwnego, że w tej służbie oprócz zwykłych studyów, potrzeba jeszcze warunków reprezentacyjnych, a temi są obycie w świecie, szyk, wykwintne formy zewnętrzne, łatwość obejścia i t. p. Przymioty te w służbie dyplomatycznej i politycznej są konieczne, a nie przynosi ich ze sobą do urzędu syn woźnego lub stróża kamienicznego.

— Masz słuszość, Toldziu — rzekł radca — zupełną, uznaję to, choć niestety za późno, że dla nas jest służba w administracji najodpowiedniejszą i wogóle młodzieży sfer wyższych tylko do politycznej służby garnąć się powinna i tam zdobywać wyższe stanowiska, dające wpływy, władzę.

— Ale równocześnie aby tam zatracać charakter, pozbywać się niezawisłych sądów, zapatrywać, wysługiwać się i poddać niewolniczo rozkazom z góry, choćby one były sprzeczne z interesem narodowym, przerwał szybko Tadeusz.

— No, no, odezwał się Leon, nie takie to straszne, jak się wydaje. Przekona-

nia wolno mi mieć jakie mi się podoba, dla siebie, ale w służbie jako urzędnik muszę słuchać rozkazów z góry i to lubię, to mię uwalnia od wszelkiej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, to chroni przed rozterką duchową, niepewnością w chwilach wątpliwych, bo rozkaz przełożonego wszelkie rozterki, wątpliwości, niepewności usuwa, rzekł Leon.

— I tak pod wpływem tych rozkazów zatracacie powoli swą indywidualność, swoją samodzielność i niezawisłość sądu i zapatrywać, a stajecie się machinami, narzędziami do przeprowadzania nielegalnych wyborów po myśli nie społeczeństwa, lecz rządu. Jak to pogodzić, mówił Tadeusz z przejęciem się, z poczuciem obywatelskiego obowiązku, z poczuciem odpowiedzialności wobec własnego społeczeństwa i narodu, z poczuciem, którego przecież i urzędnik pozbywać się nie powinien.

— Mój kochany, panie inżynierze, ciągnął leniwo pan hrabia, nie trzeba rzeczy brać tak gorąco. Dla nas niema innej drogi, jak tylko trzymać z rządem. Wszak rząd sprzyja krajowi, a więc...

— „Stoimy i stać chcemy“ wtrącił Tadeusz. O doprawdy stoimy i to ze wszystkim stoimy niestety na szarym końcu, daleko w tyle po za innymi. Stoimy z oświatą, stoimy z przemysłem, z rozwojem ekonomicznym, z uświadomieniem narodowym,

stoimy ze wszystkim, i chloroformujemy się bezmyślnie sami i swe otoczenie zapewnieniem, że „rząd sprzyja krajowi“. I usypiamy spokojnie snem letargicznym, kiedy życie woła o postęp, o rozwój, o czyny.

— Trudno, mój kochany, przerwał marszałek, potrzeba nam pogodzić się z losem i zrozumieć, że czas marzeń przeminął, wszelkie bohaterskie wysiłki sprowadziły na nas tylko klęski, potrzeba więc dziś w ciszy i spokoju pracować nad rozwojem ekonomicznym naszego społeczeństwa, a gdy nam pod austriackim zaborem wolno swobodniej oddechać, musimy więc żywić wdzięczność...

— Ależ naturalnie, przerwał radca skarbu, skarbić należy sobie względy sfer rządowych i dworskich, to nasza jedyna ostoja, a mrzonki niepodległościowe potrzeba sobie raz na zawsze wybić z głowy.

— Pan radca wybacz, rzekł Tadeusz, że zdania tego nie podzielę. Naród, który przestał dążyć do niepodległości, stwierdza temsamem, że jest jej niegodnym. Zgadza się zupełnie na to, że w obecnym naszym położeniu, ruch jakiś zbrojny, przeciwko trzem państwom zaborczym byłby wprost niedorzecznością, zgadzam się i w tem, że pod zaborem austriackim mamy najwięcej swobody i stąd sympatye nasze dla tego państwa i dynastji są poniekąd usprawiedliwione, zwłaszcza wobec dzikich gwałtów

rzymscy Wergile i Horacyusze albo także byli właścicielami ziemskimi, albo sprzedawali się na wagę rozmaitym Mecenasom i mając na całe życie zapewniony „wikt i opierunek“, nieraz bardzo hojny, nie troszczyli się również o kupujących. Epoka renesansu wskrzesza znowu instytucję mecenasów: Kmitów, Myszkowskich, Maciejowskich, Tęczyńskich i wielu, wielu innych, oraz produkuje dalej artystów-obywateli, posiadających własne, dziedziczne majątki albo wiejskie (Kochanowski) albo miejskie (Klonowicz, Szymonowicz, Zimorowicz). W wieku „oświecenia“ zmieniają się poglądy na sztukę, zwłaszcza poetyczną, w ten sposób, że od autora żądano już całkowitego oddania się piśmiennictwu, podczas kiedy przedtem tworzenie było bardzo często tylko zabijaniem czasu, wolnego od zajęć czy to obywatelskich, czy to gospodarczych. Tworzy się wtedy typ literata, oddanego wyłącznie sztuce, ale nie żyjącego z niej wyłącznie, gdyż jedni albo piastują wysokie godności kościelne (Krasicki, Woronicz) albo cieszą się poparciem materyalnem panujących (Naruszewicz, Trembecki) czy też magnatów (Kniaźnin, Ząbłocki, Karpiński), albo są dyrektorami teatrów (Bogusławski), albo wreszcie są profesorami (Brodziński, Osiński, Feliński).

Żyć ze samej pisaniny tylko, zaczęto próbować na dobre dopiero w okresie romantyzmu. Czas zdawał się być potemu stosowny, bo popyt na produkty literackie był u kupujących wielki. Niestety, nawet olbrzymów publiczność wyżywić nie mogła; Schyller wprawdzie borykał się z nią czas jakiś, po to tylko, aby wreszcie wypłuć swoje płuca na profesorskim chlebie w Jenie. Göthe znalazł możliwych protektorów i wyszedł zwycięsko, ale Mickiewicz nie miewał za co kupić le-

karstw dla żony; Słowacki dożył czterdziestki, ale tylko dzięki temu, że matka posyłała mu regularnie pieniądze, a on sam operował szczęśliwie papierami giełdowymi, — Krasieński był milionerem. Dziś jest pod tym względem jeszcze gorzej. Niezwykłe talenty albo giną w nędzy, albo wyradzają się w dziennikarstwie. Bogiem a prawdą, jest w tem dużo ich własnej winy. Utało się niczem niesprawiedliwione przekonanie, że poeta-literat to jakiś nadczłowiek, któremu nie wolno „kłaść się“ jakimś urzędem, czy zawodem praktycznym. Zawód, przynoszący stały dochód, ma stać na przeszkodzie czystemu natchnieniu, ma wypaczać linię talentu. Nie prawda i jeszcze raz nieprawda! Natchnieniu przeszkadza tylko głód, wypacza talent także głód. Wielka część dzisiejszych, wprost chorobliwych, płodów literackich ma swój początek w nędzy materyalnej ich autorów. Głodny poeta w osądzeniu ludzi i rzeczy traci obiektywny punkt widzenia, a widzi wszystko przez pryzmat osobistej nędzy. Stąd to rozgoryczenie do całego świata, te przekleństwa, miotane na wsze strony. A ludzie nie są znowu tak bardzo źli, tylko są po największej części bardzo a bardzo biedni i nie mogą sobie pozwolić na utrzymanie własnym kosztem licznych i bardzo... wymagających poetów. Tylko, co prawda, trudno jest wykonywać odpowiedni, przynoszący dochód zawód i równocześnie poświęcić się sztuce. Trudno dlatego, że ci panowie, którzy najgłośniejszemu deklamują o wyzwyciu się wszystkiego, dla artystycznego kapłaństwa, musieliby wówczas czas wolny od zajęć zarobkowych zapełnić pracą twórczą i wyrzec się wielu, wielu przyjemności życia, tak dla nich niezbędnych, choć z takim patosem pogardzonych... Ale o tem pomówimy kiedyś

obszerniej, tu chcę przeprowadzić tylko analogię między instytucją poety a instytucją teatru, wykazać, że i teatr dzisiejszy jako przedsiębiorstwo zawodowo - ekonomiczne z publiczności wyżyć nie może.

Nie był takim przedsiębiorstwem teatr grecki, dawał tylko kilkanaście przedstawień na rok, a wydał najwspanialsze dramaty świata; nie były nim misterya średniowieczne, a odpowiedziały w zupełności swemu zadaniu; ani Szekspir ani Molier nie dawali 365 przedstawień na rok a nie groziło im bankructwo. Przedstawienia teatralne były jakby świętem (nie mówiąc już o tem że były przeważnie związane z pewnymi uroczystościami), świętem powtarzanym, nie codziennie się powtarzającym, tak jak świętem, a nie chlebem powszednim są chwile natchnienia u prawdziwego poety. A porywały słuchaczy, te nie spowszedniały nigdy! Aktor mówił w twórczym zapale, bo go nie przykuto do taczek codziennego recytowania rol, bo nie potrzebował silić się na zapal. Dekoracje, rekwizyta bywały nieraz przewspaniałe a kosztowne tak, że jednym przedstawieniem, choćby takim na dworze Władysława IV, możnaby dziś było kilkanaście sztuk z t. zw. repertoaru opędzić — dlatego, bo nie potrzebowano trwonić grosza na codzienne wystawianie nędznych sztuczydeł i opłacanie nędznych aktorów. Dziś nie ma świąt w teatrze. Dziś jest on codzienną wystawą sklepową.

Kaź. Brończyk. Dok. nast.

Korespondencye.

Kałusz, styczeń 1913.

Wspólny „opłatek“ w kolonii mazurskiej, urządzony w Pniakach Niegowieckich koło Kałusza staraniem ks. Mikruta, p. Czar-kowskiego, właśc. Niegowiec, i p. Ropelewskiego

jakich się na naszych braciach dopuszczają Prusacy i Moskale ale... ale nie wolno nam przecież zapominać, że jedynie wolność, jedynie niepodległość jest naszym ideałem i ostatecznym celem, do którego nieustannie dążyć powinniśmy.

Musimy to czuć wszyscy, musimy o tem nieustannie pamiętać i nie będzie dobrze tak długo, dopóki każdy Polak nie zrozumie, że dla niego nie masz szczęścia w domu, dopóki go niema w Ojczyźnie.

Prace organiczne, oświatowe i ekonomiczne, to rzeczy konieczne, wszak to dźwignie dobrobytu, dźwignie siły moralnej i materyalnej, tak potrzebnej do walki, ale też pamiętać należy nieustannie o tem, że to są środki, a nie cele, że to tylko skuteczna broń w walce koniecznej, nieuniknionej, w walce, o której marzą nasze dusze, do której rwą się nasze serca, bo to walka o swobodę, o niepodległość, o wolność Ojczyzny. Tą myślą, tą chęcią, tem pragnieniem potrzeba przepoić każdą naszą pracę, każdy nasz czyn wielki czy mały, a wtedy syreni głos, nawołujący do pracy organicznej cichej i spokojnej z pogodzeniem się z obecnym stanem rzeczy, nie zdoła uspić narodowego sumienia, które pełnić u nas winno rolę owego Daryuszowego sługi, mającego obowiązek codziennego budzenia króla przypomnieniem, że zemsta na Grekach nie została jeszcze dokonana. Potrzeba

gromadzić skarby, bogactwo, potrzeba krzepić siły ducha i ciała, ale do walki, i w tym celu, aby ją uwieńczyło zwycięstwo, a nie stanie się to, jeżeli nie będziemy się budzić codziennie wspomnieniem, żeśmy jeszcze w niewoli, jeżeli nie będziemy budzić się ze snu najpodlejszego ze wszystkich, którym usypia niewola, i nędzne zadowolenie z powodu zapomnianej chłosty. Niewolnik, który czuje się być zadowolonym, że mu obrozę zwolniono i chwilowo zaniechano chłosty, i w tem zadowoleniu zatracą poczucie swej niewoli, swego poniżenia i nędzy, przestaje już być godnym wolności. To już ostatni kraniec deprawcy i upodlenia duszy, przekłete piętno niewoli, srom, z pod którego się już nie zmartwychwstaje.

— Bardzo to ładnie, mój drogi, rzekł Leon, ale... to są deklamacye... bo przecież nie sądzisz chyba, aby zbrojne powstanie było naszym celem.

— Zapewne odrzekł, Tadeusz porywcz, nie dziś, kiedy jesteśmy rozbici, bezsilni, nie jutro jeszcze, kiedy się skupiać i krzepić jeszcze będziemy, ale... ale... może już pojutrze, kiedy milion ramion silnych chwycą sztandar z Orłem i Pogonią, kiedy zakolysze się łan głów zapalonych jedną myślą i w zgodny takt uderzy milion serc. To wtedy świat, wtedy ludzkość powie... oto jest naród, który jest godzien wolności!

— Brawo! brawo! zawołała pani Eulalia, wchodząc do salonu. — Przez chwilę słuchałam słów pana, panie Tadeuszu... jestem niemi zachwycona... Co za siła wymowy, zachwycające! Witam panów, pana marszałka nie widzieliśmy już tak dawno.

— Prace publiczne, pani hrabino, obowiązki obywatelskie, nie wiele pozostawiają mi czasu wolnego.

— Zamęcza się pan marszałek dla spraw publicznych, zapominając, że i przyjacielom też chwilę czasu należy poświęcić.

— Czynię też to z ochotą ilekroć mam chwilę wolną, lecz teraz i gospodarstwo całe na mej głowie, rządę oddaliłem, sam więc o wszystkim pamiętać muszę i na starość...

— A! gdzież jeszcze starość? wtrąciła hrabina, ale naprawdę dziwię się, że który z panów młodych nie obejmie zarządu majątkiem.

— Dam ja sobie jeszcze i sam radę, niech dobijają się stanowisk własną pracą. Potrzeba aby nasza młodzież nie tylko wyłącznie roli się trzymała, tej roli niewdzięcznej, którą coraz trudniej w ręku utrzymać. Lepiej niech się dobijają karyery urzędniczej. Leosć dość jest lubiany, więc pójdzie- prędko wyżej.

— O pan Leon stworzony jest na politycznego urzędnika, w lat parę zostanie starostą, a potem kiedyś namiestnikiem, ministrem.

leśniczego z Kopanek, będzie dniem długo pamiętnym dla licznie zgromadzonej ludności wiejskiej. Wśród prawdziwie serdecznego nastroju honory gospodyni pełniła p. Czarkowska. Przemówienia wszystkie zakrojone były na miarę współczesnych, wewnętrznych zmagających się narodu, a każde słowo znajdowało serdeczny współdział w piersiach chłopskich. P. Czarkowski wyjaśniając znaczenie „wspólnych opłatków“, wskazał na ucisk Polaków w Prusiech i wezwał włościan do zaprzestania emigracji do Prus na sezon roboczy. Ks. Mikrut w podniosłych słowach zachęcał do zaniechania waśni i organizowania się w towarzystwach. Akademik Gąsior mówił z zapalem o drużynach Bartoszewych, wzywał do gromadnej pracy, a także do groszowego opodatkowania się na rzecz T. S. L. „Jako syn chłopca — mówił — wstydę się, że inteligencja na cel oświaty ludowej musi za wszystkich łożyć.“ P. Ropelewski wytykał niepotrzebną obawę przed inteligencją miejską, której praca przecie tak bezinteresowna i szczerza rozbiła się nieraz o nieufność ludu. Podniósł także z wielkim poklaskiem wśród obecnych włościan gwałtowną potrzebę założenia u nas Spółki handlowo rolniczej pod protektoratem katuskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego. — Na pięknej tej uroczystości razili tylko i wprost gorszyli brak nauczyciela miejscowej polskiej szkoły. Pragniemy go w takich chwilach pierwszego widzieć wśród ludu, a nie uciekającego właśnie na ten czas z domu, dla szukania prywatnej zabawy.

Szkarlatyna wybuchła w gminach: Nowy Katusz i Kopanki i wiele porywa ofiar. Szkoły miejscowe zamknięte

Dolina. — 50-lecie styczniowych bojów. Przeżywamy jeden z najpiękniejszych dni w życiu naszym. Komitet zjednoczonych to-

warzystw, na czele którego stoi Dr. Kotłowski, na dzień 22. stycznia przygotował obchód. Nie spodziewał się jednak, aby dzień ten wypadł tak uroczyście imponująco. Rano kościół wypełniony po brzegi — w Sokole na poranku o 10 godz. pięknie przystrojona sala nie mogła pomieścić zgromadzonych, pełne były przedśionki i kurytarze. Wieczorem zabrakło krzesel, ławek, biletów. Ludzie dzień zwykły spędzający w pracy, porzucili ją, spieszyli aby zaznaczyć, że są Polakami, że są gotowi na głos Ojczyzny ofiarę z życia złożyć. Widziało się, jak z dalekich przedmieść ciągnęły tłumy ludu, płynęły potężne, jak na nasze stosunki. Panował przez cały dzień świąteczny nastrój. Mszę św. odprawił ks. k. Zaremba asystowali ks. P. i ks. F., kazanie wygłosił ks. P. W synagodze modły dziękczynne odśpiewał i podniosła mowę wygłosił p. Turteltaub. Na poranek złożyły się przepięknie wykonane pod kierownictwem p. Steinlesa śpiewy młodzieży kursu gimnazjalnego i doklamanie wdzięczne.

Wieczór wypadł bardzo dobrze. Wdzięczna gra orkiestry sokolej, śpiew młodzieży, podniosła deklamacja p. Strzeleckiego własnego, jubileuszowi poświęconego utworu, precudna gra na fortepianie p. Wagnera, młodego wielce utalentowanego pianisty, szereg obrazów Grotgera, rzecz o r. 1863 — oto punkty programu. Zostanie ten dzień dla nas jasnym wspomnieniem i dowodem niezbitym, że myśl polska łączy i moc wytwarza — że jej zabić nie można — że my tu żyjemy — Ojczyźnie służymy.

Z Żurawna donoszą nam, że dotychczasowy proboszcz ks. Franciszek Zięba przeszedł na emeryturę, a administrację parafii objął ks. Adolf Zamazal, w którego działalność cała parafia pokłada wiele nadziei.

W Żydaczowie odbył się dnia 26. stycznia w Sokole opłatek, w którym wzięło u-

dział bardzo wiele osób i bawiono się bardzo serdecznie. Życzyć sobie wypada, żeby ta serdeczność potrwiała dłużej, zwłaszcza gdy będzie chodziło o sprawy i interes narodowy wszyscy Polacy będą przejęci jednym duchem i różnym zapalem.

† Władysław Belza

Nieublagana śmierć zabrała jednego z najlepszych synów Polski.

Władysław Belza urodził się 17. października 1847 w Warszawie. Nauki średnie pobierał w gimnazjum warszawskim. Jednak jeszcze przed ukończeniem gimnazjum wstąpił do wojska rosyjskiego i ukończył szkołę junkierską w Kazaniu. Dalsze swe wykształcenie zawdzięczał Belza pracy autodydaktycznej. Wróciwszy z wojska, przebywał rok w Warszawie, zasilał różne pisma utworami poetyckimi i artykułami. W roku 1868 udał się do Krakowa, gdzie zapoznał się z Wincentym Polem, który młodym poetą serdecznie się zaopiekował. Po krótkim pobycie w Krakowie, udał się za granicę; zwiedził wiele miast europejskich i przez pewien czas przebywał i w Paryżu, gdzie nieraz srogi niedostatek mu dokuczał. W Paryżu zainteresował się nim Bohdan Zaleski; dzięki jego też pomocy, Belza mógł wyjechać do Poznania; tam uśmiechnęła mu się lepsza dola. Znalazł u Edmunda Calliera życzliwe przyjęcie i poparcie. Callier zachęcił go do założenia pisma literackiego wspólnie z Klemensem Kanteckim i Władysławem Ordonem. Przedsięwzięcie udało się i przyszedł do skutku „Tygodnik Wielkopolski, którego pierwszy numer okazał się r. 1870. W Poznaniu Belza wraz z Józefem Narzyskim

— Ba! pani dobrodziejo, rzekł Tadeusz, gdybyż to tyle było foteli namiestnikowskich i ministeryalnych, ile apetytów na nie — niestety jednak... kandydatów jest stokroć więcej.

— To zależy od tego, jakie kto ma szanse, odrzekła z powagą hrabina, przecież młodzieży z naszej sfery niema w urzędach tak wiele.

— Niestety pani hrabino, wtrącił Leon, w namiestnictwie jest nas kilkunastu, a są też i inni, którzy znów mają różne wysokie protekcy.

— Są też i tacy w każdym urzędzie, wtrącił Tadeusz, którzy wybijają się zdolnościami, talentem, pilnością.

— W polityce, wtrącił radca, takie rzeczy mniej popłacają, u nas w skarbowości... tak... nędzne stosunki... ale może się to poprawi i u nas.

— Potrzeba tylko, abyś hrabio został ministrem, albo choćby tylko szefem sekcji.

— Nie mogę wyjść z podziwienia, że się to dotychczas nie stało, odrzekła hrabina, — jest to rażąca niesprawiedliwość. Dziwno mi, że też nasi, u steru będący nie pomyślą o tem. Nam o to się nie rozchodzi, ale przecież jeżeli ktoś z naszej sfery zniża się do stanu urzędniczego, to chyba po to, aby zająć stanowisko naczelne.

— Naturalnie, rzekł marszałek przy-
milając się do pięknej kobiety. Wszelki bry-

lant jest przeznaczony na to, aby na wielkim błyszczał świecie. Nie prawdaż? Należy mu się to, a zamykanie go w cieniu n. p. jakiegoś Kołtunowa jest po prostu barbarzyństwem, jest infamią.

Słowa te wymówione ciszej skierowane były wyłącznie do gospodyni domu, a towarzyszyło im znaczące spojrzenie, które wywołało uśmiech zadowolenia i powłóczyście, aksamitne spojrzenie czarnych oczu, w którym mieściło się także i królewskie uznanie dla należnego hołdu. Pani hrabina majestatycznie uniosła się i zaproponowała przechadzkę po ogrodzie. Z młodzieńczą szarmanterią towarzyszył jej marszałek, natomiast pan radca i Tadeusz Kuzielski zostali w salonie, gdzie wkrótce zręczna Franka przyniosła wino i cygara.

Inżynier opowiadał hrabiemu o rozwoju miejscowego Koła T. S. L. czego ten słuchał z roztargnieniem, myśląc zapewne o powodach tajemniczych szmerów, dola-
tujących ze sąsiedniego pokoju, gdzie kandydat na starostę, namiestnika i t. d. wyszedł pod jakimś pozorem i zatrzymał przebiegającą Frankę na rozmowę, której treści powtarzać nie będziemy, ponieważ pani Zapolska obwieściła, że „o tem się nie mówi“.

III.

Miasto Kołtunów jest to sobie zwy-
czajne galicyjskie miasto, mniejwięcej jak

Stryj, Jarosław, Sambor, Stanisławów, ale choćbym bliżej określił jego położenie i powiedział że leży nad Dniestrem czy Stryjem, to daremnie szukalibyście go na mapie. Ma ono bowiem w rzeczywistości urzędową inną nazwę, co jednak jest rzeczą obojętną, gdy się zważy, że nazwa urzędowa niczego nie określa, a Kołtunowem nazwał je pewien dowcipniś, c. k. weterynarz powiatowy, który ludzi i rzeczy zwykł był nazywać wedle własnego uznania i pewnych zewnętrznych cech. Ludzie w małych miastach nudzą się i bawią jak mogą, a wyszukiwanie różnych imionisk, czem bawią się niekiedy młokosi i żacy szkolni, uważają za dowcip, który bawi i rozśmiesza. Miasto nasze nazwał ów dowcipniś Kołtunowem, ponieważ niektórzy, przejezdni, przez krótki tylko czas bawiąc w tem mieście i nie mogąc ani dokładnie poznać ani ocenić wielkich zalet mieszkańców naszego miasta, dostrzegali zawsze tylko wady i posądzały ich o partykularyzm, zaściankowość, zacofanie, filisterstwo, kwietyzm, a dowcipny weterynarz chrzczył to wszystko mianem: „kołtuństwo“ i stąd miasto otrzymało nazwę tę niezaszczytną.

(C. d. n.)

podjął też energicznie myśl zbudowania tam teatru polskiego i jego gorliwym zabiegiem zawdzięcza Poznań zrealizowanie się tego projektu.

W roku 1871 Bełza przeniósł się do Pragi Czeskiej, gdzie wszedł w stosunki z literatami czeskimi. Z Pragi przybył do Lwowa. Tu uzupełniał swoje wykształcenie literackie, słuchając wykładów Małeckiego, Pilata, Liskiego i Zakrzewskiego. Niebawem też zaznaczył się wybitnie w życiu umysłowym Lwowa. W roku 1873 ożenił się. Wielka energia, ruchliwość i zalety towarzyskie czyniły go wyjątkowo zdolnym do podjęcia organizacyjnych prac w lwowskim życiu umysłowym. On też w roku 1880 założył „Kółko literackie lwowskie“ i nie mało przyczynił się swą inicjatywą do powstania w roku 1886 „Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza“, którego plan nakreślił Roman Pilat, a które po dziś dzień doskonale się rozwija i jest jednym z najważniejszych ognisk naukowych studyów nad piśmiennictwem ojczystym w Polsce. W roku 1882 został skrypiorem lit. w zakładzie Ossolińskich a w 1891 naczelnikiem zarządu wydawnictw szkolnych tego zakładu.

Najwięcej i ze szczególnym zapalem pisywał Bełza dla dzieci i młodzieży, tak prozą jak i wierszem. W tej dziedzinie wielce cenione i znane są jego prace pt.: „Abecadłnik“, „Złote literki“, „Wiązanie Adasia“, „Podarek noworoczny“, „Upominek dla młodzi“, „Gniazdka Kazia“, „Dawni królowie“, „Dzieci i ptaszki“, „Matka“, „Zaklęty dzwony“, „O zmroku“, „Wasi rówieśnicy“, Był też dawniej redaktorem pisemka dla dzieci.

Polska działa rzuca kwiaty na mogilę swego serdecznego przyjaciela — a pamięć jego zachowa w swych sercach, które

On tak znał, kochał i porywać umiał.
Cześć Jego pamięci.



Kazimierz Laskowski

poeta, literat piszący pod znakiem El. zmarł w Warszawie dnia 29 stycznia b. r. Wiersze jego zawsze pogodne, lekkie, pełne głębokiego uczucia, nieraz dowcipne zjednały mu sławę. Z powieści wymienić należy: Dygnitarze wioskowi, Kosztowni dobrodziej, „Kulturträger“, „Surdutowiec“, „Na giełdzie cnoty“, „Przeżyty“, „Zrosli z ziemią“.

Rozmaitości.

W pięknej sprawie. Dochodzą nas ciągłe skargi na nieporządk i fatalne stosunki higieniczne, panujące na filii gimnazjum, mieszczącej się nad kawiarnią europejską na t. zw. „Eidmanówce“. Podwórce, pełne nieczystości, śmiecia i kałuży naciekłej zewsząd wody; miejsca ustępowe stale o t w a r t e i zanieczyszczone — zatruwają powietrze, którem oddychać muszą młode piersi dwustu przeszło dzieci, spędzających w ciasnych i ciemnych salach po kilka godzin dziennie. Możeby nowy właściciel raczył przyrzeć się dokładnie swojemu nowemu „nabytkowi“ i polecił usunąć piętrzące się nieczystości, jest bowiem obawa, że przy najbliższej odwilży „gnach“ ten stan się siedzibą rozmaitych chorób zakaźnych. Z taką prośbą udajemy się do Urzędu sanitarnego, który może nie przeczuwa, że w kamienicy tej założyć można muzeum bakteriologiczne... Wreszcie rzecz bardzo znamienita! Zdumiewać się należy nad cierpliwością naszych obywateli-rodziców, którzy oburzają się, jeżeli synowi ich „śmie“ kto powiedzieć „smarkaczu“ — natomiast z gołębią uległością znoszą cyniczne wprost nara-

żanie zdrowia i przyszłości swoich dzieci w warunkach, urągających wszelkim pojęciom higieny. Nie od rzeczy będzie też przypomnieć tym gorliwym pp. posłom, którzy w sprawie rzekomego „oderwania“ ucha studentowi wydeptują przedpokoje lekarzy, aby się dowiedzieć, że ucho jest — zupełnie nieuszkodzone — że sprawa higieny naszej młodzieży i zbadanie kwestyi, w jakich warunkach ona w szkole pracuje jest i wdzięczniejsza i — bardziej piękna.

Jeden z rodziców — za wielu.

Kronika.

Zatwierdzenie wyboru. Ck. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór p. Dra Juliusza Falka, burmistrza i p. Izydora Bernfelda naucz. religii możesz. na członków tutejszej ck. Rady szkolnej okręgowej, pierwszego jako reprezentanta miasta, drugiego jako reprezentanta wyznania możeszowego. W ten sposób ck. Rada szkolna okręgowa uzyskała zupełny, ustawą przepisany komplet.

Mianowania. Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała Maryę Gontekównę tymczasową nauczycielką szkoły 1 kl. w Łukawicy Niżnej, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Walne Zgromadzenie członków T.S.L. odbyło się w niedzielę dnia 26. lutego o godzinie 4 popołudniu w małej sali „Sokoła“.

Po uchwaleniu zmiany porządku dziennego przystąpiono najpierw do wyboru nowego Zarządu. Przewodniczącym obrano prof. H. Czelnego, I. zast. p. Radcę Leśniaka, sekr. p. Barańskiego, zast. p. Wolańską, skarbnikiem p. Wilka, zast. p. Walla. Do Wydziału weszli: pp. Semkowicz, Wołowicz, Tralka i Smoluchowski jako przewodniczący 3 komisji, tudzież pp. Iglicki, ks. Śliwak, Grasela, Treńczak, Tra-

Maryja W.

Szarą godziną...

(Dokończenie).

A potem powrót! Szli przez stary, opustoszały park, przez zarośniętą ścieżynę i wypoczywali patrząc na wielkie, potężne drzewa, które w górze szumiały koroną liści. U stóp ich, w ich cieniu wznosiły się młode drzewka, te jeszcze całe okryte zielenią. Dziwny to był tak wspaniały i tak opuszczony park i dziwne to zamczysko, przeładowane bogactwami, z których nikt nie korzystał. Każda sala ociekała złotem portyer i dywanów, przygniatała swym przepychem, zadziwiała królewskością, a nie wiedzieć, która była cenniejsza, bardziej wartościowa. Napoiły się też ich dusze podziwem, zdumieniem, a oczy znużone już więcej bogactw oglądać nie chciały. Nie zwiedzali też starego zamku, do którego ich ścieżyna zaprowadziła. Chcieli już odjeżdżać, gdy wtem wyrosły przed ich oczami świetne i całkiem pozór nowożytny mające mury. Tuż do zamku przypierał wspaniały hotel ze śliczną, obszerną, oszkloną werandą. Wszystko jednak było na tej wyspie zakłętę milczeniem, w hotelu, w zamku i w parku pustka panowała i cisza...

Zeszli czempredzej na dół, do statku, który kołysząc się, już się zatrzymywał u brzegu i umieścili się tuż koło sternika. Zmrok już zapadał i woda przybrała kolor tak ciemnozielony, że wpadał w czarność. Statek prął przodem gładką powierzchnię i rozrzucał na dwie strony dwie fale, które rzuciły się natychmiast na statek, pieniąc się z wściekłości i bezsilności. Piana bryzgała wysoko, opadała jednak wkrótce po daremnych wysiłkach.

Ania przytulona do ramienia męża, słuchała ciekawie opowieści sternika o jeziorze. Jakie ono głębokie i wielkie, a dobre i ciche. Pochłonawszy królewską ofiarę nie rzuca się nigdy na ludzi i nie wydziera już życia. Od tego strasznego wypadku jakby spoważniało; nie burzy się nigdy, a tylko ciche i smutne kołysze w swych nurtach zwłoki królewskie.

Zmrok zapadał tak szybko, że w alei, w której niedawno drgał od słońca hardy pylek, ledwie widać było. Nim przybyli na stację ciemność okryła całe miasteczko.

Nastąpił cały szereg dni jasnych, słonecznych, dzielonych między sztukę a miłość, dni, które uciekały jak senne marzenia... Rano zwiedzanie galerii, popołudniu zakupowanie ślicznych pamiątek, wieczorem opera lub koncert... Wszystko miało szybko,

zostawiając uśmiech szczęścia na obu twarzach. Lecz przyszła chwila powrotu... Ania pamięta dobrze ten bolesny, gwałtowny skurcz serca, gdy opuszczała hotel, przelotne swe siedlisko... Powrót do rzeczywistości, do życia codziennego — myślała — co też to życie ma dla mnie... Że jednak była pesymistką, spodziewała się złego i dlatego chwyciła ją rozpacz rozłąki.

Życie jednak nie zaraz odkryło przed nią złośliwe oblicze. Z początku byli w swym małym gniazdeczku cały dzień razem. Urządzali, przeinaczali; Ania zawieszała na ścianę jedwabne łąski...

Jednego dnia, poszedł mąż rano do biura — a popołudniu zamknął się ze swymi książkami, by pracować... Tyle kwestyi nagromadziło się przez ten okres nieobecności, a trzeba było rozwiązać je, pomyśleć...

Ania została sama... Siedziała na otomance i rozglądała się ze zdumieniem dookoła. Wszystko stało na swoim miejscu, jedwabne łąski kołysały się przy najmniejszym powiewie, wszystko świeżutkie, piękne i takie same jak przedtem. A jednak Ani zrobiło się nagle obco i pusto w pokoju... Długą chwilę siedziała skupiona i milcząca, starając się wniknąć w nową sytuację, aż

Najlepsze obuwie, koszule i kapelusze kupuje się tanio u Schönfelda w Stryju.

czewski, Bernfeld, Krotchwil, Klarsfeldowa, Rudka L. i Zborowski jako członkowie Wydziału. Komisję skontrolującą tworzą: pp. ks. Kulinowski, Terlecki, Powroźnicki i Patryn.

Po wyborach rozwinęła się dyskusja nad sprawozdaniem, w czasie której kilku mowców żądało wyjaśnienia, dlaczego czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana nie nadesłała ani rocznego sprawozdania z działalności ani zamknięcia rachunkowego. Podniosły się również głosy, żądające jasnego określenia stosunku, w jakim czytelnia B. Goldmana zostaje do tej. Koła i w tym duchu Walne Zgromadzenie uchwaliło dyrektywę dla nowego Wydziału. Następnie p. Babka w dłuższym przemówieniu zwrócił się do nowego Wydziału z apelem, aby po czytelnich pracować w kierunku ekonomicznym. W końcu p. Bischofowa postawiła wniosek, aby ustępującemu prezesowi p. Graseli wyrazić podziękowanie za długoletnią i skuteczną działalność w T. S. L. co zgromadzeni przez akłamację uchwaliли.

Tow. „Gwiazda“. Walne Zgromadzenie członków „Gwiazdy“ odbyło się dnia 26. bm. Przedmiotem obrad były wybory nowej dyrekcyi i Rady nadzorczej.

Głosowanie odbyło się kartkami i wybrano bardzo znaczną większością:

Do Dyrekcyi pp. Daneckiego Jana, Trebla Józefa i Wierzbickiego Michała.

Do Rady nadzorczej weszli: Ks. Cisko Aleksander, Ks. Kotuski Władysław, Bar Stanisław, Benowski Zdzisław, Datko Józef, Wydra August.

Jako zastępcy: Eckstein Józef, Pilichowski Jan, Horodyski Józef i Kornicki Bronisław.

Do Komisji rewizyjnej weszli: Hilscher Paweł, Soja Wilhelm, Solski Stanisław, Wróblewski Piotr i Wojtowicz Franciszek.

Chorąży: Fedyk Jan i Kozłowski Ferdynand.

błądzące bezmyślnie oczy padły na portret matki. „Matka patrzyła wprost na nią, a wzrok jej zdawał się mówić, poważnie a miękko i pieściwie: „Anuś, moje dziecko, tak być musi; życie wraca na swoje tory i ty musisz pójść za niem... Nie martw się, wszystko zwolna minie i przyzwyczaisz się...“ I w dalszym ciągu patrzyły na nią oczy matki słodkie, dobre i kochane... Ani zdawało się, jakby ją matka objęła ramieniem i rozplakała się gwałtownie. Tłumiła jednak tę nagłą rozpacz, nie chcąc, by mąż usłyszał... On tymczasem nie pracował długo, i jemu nudziło się samemu i wyszedł zobaczyć, co się z żoną dzieje... Żona siedziała rozszlochana jak dziecko... Prerażony pytał o powód a dowiedziawszy się uspokajać zaczął... „Już tego więcej nie będzie, jeżeli ona nie chce, bo on wcale pracować w domu nie będzie...“ ...i tak dalej, dalej, dowodził długo póki się przez łzy nie uśmiechnęła. Nie była jednak przekonana. Czuła, że to życie odsto- niło jej prawdziwe swe oblicze i że tak teraz będzie, bo — być musi... Że wypełnić mężowi obietnicę nie dozwoli rzeczywistość i konieczność...

Przeczenie spełniło się. Przyszły dni

Klub maszynistów zgromadził się w niedzielę 26. na wspólny opłatek. Nostrój był bardzo serdeczny i podniosły, a na wniosek prezesa p. Terenkoczego zebrano składkę na weteranów z r. 1863. — Z uznaniem należy podnieść, że Zarząd kolei oddał do użytku klubu stosowny lokal, który służy zarazem za poczekalnię dla maszynistów.

Zaprzysiężenie nowozaciężnych rekrutów odbyło się dnia 30. stycznia br. przed starym sztandarem, który pamięta Solferino: Custozę. Przed zaprzysiężeniem odbyły się nabożeństwa w kościele i cerkwi.

Piękny przykład. „Krajowy związek przemysłowy“ we Lwowie przysłał jednej z firm tutejszych polskich, list z wydrukowanym nagłówkiem niemieckim: „Landes-Industrie-Verein Lemberg, Smolka-Platz Nr. 3. Czy trzeba jeszcze komentarzy?

Stanowiska dorożek. Dorożki nasze zatrzymują się stale tylko na rynku, tudzież w czasie nadejścia pociągów przy dworcu kolei.

Miasto nasze jest dość rozległe, często potrzebuje ktoś fiakra, a znaleźć go w pobliżu nie może; możeby Magistrat zechciał wyznaczyć stanowiska dorożek w różnych częściach miasta, wszak są one dla publiczności, a nie publiczność dla nich.

W Budapeszcie dnia 29. stycznia b. r. odbył się ślub baronówny Pauliny Groedel, córki ogólnie znanego i szanowanego przemysłowca bar. Hermana Groedla ze Skolego z p. Istvánem Lóngay'em z Vásárosmeny i Nagylónya. Babka pana młodego Konstancja jest z urodzenia hr. Kownacką. Ojciec Aleksander Lónyay był szambelanem nadwornym i członkiem węg. izby panów.

Licytacja nie podjętych towarów odbędzie się dnia 4 lutego br. w magazynach towarowych, na tutejszej stacyi kolejowej.

Dnia 21. stycznia odbył się w tut. kościele parafialnym ślub panny Komornickiej, nauczycielki z Zawadowa z p. Hawranem, nauczycielem z Korczyna.

W niedzielę dnia, 2. lutego odbędzie się ślub panny Maryi Pyciówny z p. Franciszkiem Onyszkiewiczem, znanym majstrem malarskim ze Stryja.

Niewysłędzeni dotąd sprawcy dostali się w nocy z dnia 21. na 22. stycznia do trafiki wdowy Diczowskiej ul. Kilińskiego obok restauracyi Kohla i skradli tytoniu sporą ilość i podręczną kasę. Do kasy głównej nie dobyli się, gdyż ich spłoszono.

Dziwna rzecz, kradzież popełniono przy ludnej ulicy, którądy policja często patroluje.

Ważne dla analfabetów. St. Louis. Mo. W tamtejszym banku Commonwealth Trust Co. wprowadzono system podpisywania się odciśnięciem wielkiego palca u prawej ręki, gdy składają lub wybierają pieniądze z banku ludzie, nie umiejący pisać, lub nie znani urzędnikom banku. System ten ma zapobiegać fałszerstwom.

Z „Sokoła“ komunikują nam, że w początkach lutego odegra tut. Koło amat. dwie znakomite komedye, a mianowicie: A. France'a „Historję o człowieku, który poślubił niemowę“ i M. Twaine'a „Historję o człowieku, który redagował pismo rolnicze“. Zarząd postarał się o odpowiednią wystawę, a sztuki obsadził najlepszymi siłami jakie miał do rozporządzenia.

Czułość policji stryjskiej. Na ulicy Kościelnej tuż obok Rynku i pod bokiem magistratu wybito p. F. Kozłowskiemu szybę i skradziono wystawę masarską. Czy szanowny mieszkaniec miasta Stryja, mieszkający nieco dalej od serca miasta, może spać spokojnie po opłaceniu wszystkich danin na rzecz miasta, niech odpowie na to nasza czujna policja.

chmurne, słotne i samotne... Duszycką Ani miotła walka, jak przeszkodzić temu, co z taką siłą brało ją pod swe panowanie... Rozmyślała długo i gorączkowo, a kończyła te namysły łzami... Czuła swoją bezsilność... Mąż pocieszał ją jak mógł, ale sam widział, że twardej, silnej ręce losu Ania poddać się musi...

A Ania poddać się nie chciała... Długo, samotne godziny spędzała wtulona w kąt otomanki, z wypiekami na twarzy i błyszczącymi oczami... Nic to nie pomogło...

Mijały dni, tygodnie i miesiące — Ani bunt przycichał... malał, kurczył się, bladł, zwalczany rozumem, aż w końcu zniknął... „A to wszystko przez dziesięć miesięcy... „Dziesięć miesięcy, szmat czasu“ — myślała leniwo Ania...

Zmrok przemienił się w ciemność zupełną tak, że już nawet fryz w tej powodzi utonął. Cisza panowała dokoła, cisza, ciemność i spokój. Ani zdało się, że w tej ogólnej martwocie oddychać przestała... Żaden odgłos ze świata, żaden ruch nie istniał w tej przestrzeni i w tej chwili...

W tem zabłysło w oknie światło la-

tarni i dźwięk jakiś sącyć się zaczął przez zamknięte okno. Zegar miejski wydzwaniał ósmą godzinę...

Z przybytku Apollina.

Łaskawa dla nas Muza w obecnym sezonie teatralnym, bo na brak przedstawień teatralnych i innych tego rodzaju widowisk uskarżać się nie możemy.

Mieliśmy zatem znowu gości, tym razem sympatycznych, bo amatorskie kółko „Sokoła II.“ ze Lwowa, którzy odegrali 5 aktową baśń L. Rydla „Zaczarowane Koło“.

Sztuka ta znaną jest już naszej publiczności z przedstawień urządzanych przez miejscowe Koło amatorskie, mimo to zgromadziła licznie publiczność, która dała tem niejako dowód, że teatr lubi, i że frekwencją swoją może podtrzymywać tego rodzaju instytucje, byleby one nie były — nasze, miejscowe.

Szczegółowa krytyka byłaby tu dla powyżej podanych powodów zbyteczną, nadmienić tu tylko muszę, że z prawdziwą przyjemnością wysłuchałem sztuki do końca, a zachwycony wprost byłem grą Młynarzowej

PANOWIE I PANIE!

młodzi i starzy, mogą zarobić łatwo i w uczciwy sposób, bez żadnej kaucyi i nauki, na wsi i w mieście 300 kor. miesięcznie i wyżej, tylko umiejąc czytać i pisać. Jest to prawdziwe źródło do majątku itp. Podać swój dokładny adres i 60 hal. w znaczkach pocztowych w liście na ofiarowane przesyłki wzorów, okazów, druków itp. Te wzory i okazy mają znaczną wartość; przy zgłoszeniach należy podać wiek, stan i dotychczasowe zajęcie. Adresować Jan Bystryk w Majdanie ad Kolbuszowa (Galicya-Austria). Przy zgłoszeniach nadmienić z której gazety anons wyczytano?

Ze sprawozdania komendy miejskiej Straży pożarnej w Stryju z czynności za rok 1912. wypisujemy następujące daty.

Miejska straż pożarna była czynna w roku sprawozdawczym przy następujących pożarach:

Pożary sygnalizowane w mieście: 4

Pożary niesygnalizowane w mieście 18

Pożary poza miastem, 2

Ogni kominowych było 36

Fałszywych alarmów było 7

Wogóle zatem była straż wzywana razy 67

Rzeczy asystencyi straży wypalono 87 kominów.

Pogotowie na widowiskach pełniła straż 587 razy.

Co czwartku (względnie targu) pełniło 4—6 strażaków służbę policyi targowej.

Utrzymywano stałą wartę na wieży obserwacyjnej, naokoło koszar i w stajniach straży pożarnej.

Dwóch strażników przeprowadzało desinfekcję mieszkań i ruchomości po zakaźnych ehorobach.

Straż zajmowała się przewożeniem i przenoszeniem chorych i nieboszczyków znalezionych na ulicach

Dwóch strażaków pełniło służbę policyi budowlanej.

Pogotowie w boźnicy pełniono 2 razy.

Na skutek poleceń Magistratu strażacy opróżniali mieszkania piwniczne, burzyli tam palowiska, usuwali śnieg z dachów publicznych budynków i t. p.

Jeden strażak wykonywał roboty rymarskie dla zaprzęgów miejskich,

W kwietniu była straż zatrudniona przy dekoracji miasta i utrzymywaniu porządku podczas przyjazdu Arcyksięcia Karola Fr. Józefa.

W tym samym miesiącu ratowano zagrożonych powodzią na Marcinówce i pompowano wodę z piwnic zalanych wodą.

W czerwcu brała straż udział w pogrzebie śp. Aleksandra Stojanowskiego, i w pogrzebie Jakóba Gersa, byłego naczelnika Straży.

27. i 28. sierpnia usuwała straż z ulic zerwane przez burzę dachy i połamane drzewa (ul. Trybunalska, Mickiewicza, Cmentarna i Basiołki.)

W październiku i listopadzie usuwano olchy z podmytych brzegów rzeki.

15. listopada straż wyciągnęła konia z dołu gazowego przy ul. Lwowskiej.

W ciągu lata odbyła Straż 54 ćwiczeń z przyrządami.

W ciągu zimy odbywała się dwa razy na tydzień nauka regulaminów i teorii pożarnictwa.

W dniu 9. listopada odbył się doroczny popis Straży w obecności Reprezentantów miasta Straży kolejowej etc. etc.

Chorowało 4 strażaków przez 148 dni,

Urlopowano 15 strażaków przez 87 dni.

Karanych było 8 strażaków przez 132 dni aresztu koszarowego i 50 K. grzywien.

Korpus straży składał się z Naczelnika, nadpompiera i 18 strażaków.

Woźniców było 6.

Ilość koni wynosiła 12 sztuk.

Inwentarz Straży powiększył się o 83 szt. przyrządów i sprzętów.

W przechowaniu straży znajdują się z roku

ubiegłego instrumenta muzyczne po kapeli młodzieży

Należałoby pomyśleć o stosownem użyciu tych instrumentów (przyp. Red.).

I. Zjazd higienistów polskich we Lwowie. I. Zjazd higienistów polskich odbędzie się we Lwowie od 20 do 24 lipca 1913 r. Urządzeniem Zjazdu zajmuje się Komitet gospodarczy.

Zjazd, który obejmować będzie wszystkie zagadnienia zdrowotne doby współczesnej, dzieli się na następujące sekcje: 1. Mikrobiologia i choroby zakaźne. 2. Walka z gruźlicą. 3. a) Hygiena i fizjologia żywienia, b) Walka z alkoholem i używkami. 4. Hygiena wieku dziecięcego i młodzieży: a) Hygiena dziecka przedszkolnego, b) Hygiena szkolna, c) Wychowanie fizyczne. 5. Hygiena miast. 6. Hygiena ludu i wsi. 7. Hygiena zawodowa i opieka nad klasami pracującymi (robotniczo-przemysłowa). 8. Opieka nad chorymi: a) Szpitalnictwo, b) Ratownictwo i pielęgniarstwo. 9. Hygiena wojskowa. 10. Statystyka sanitarna i demografia.

Zjazd łączy zagadnienia zdrowotne, dotyczące wszystkich ziem polskich. W tym celu zorganizowane zostały komitety zamiejscowe: w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Posiedzenia zjazdowe będą dwojakiego rodzaju: plenarne i sekcyjne. Na posiedzeniach plenarnych omawiane będą sprawy ogólne, na sekcyjnych zaś, fachowe.

Według regulaminu zjazdu Komitet gospodarczy przyjmuje członków i uczestników zjazdu. Członkiem zjazdu może być każda osoba, zajmująca się higieną czy to pod względem naukowym, czy też praktycznym. Osoby, należące do rodziny członka, jakoteż uczniowie wyższych zakładów naukowych mogą brać udział w zjeździe jako uczestnicy.

Wszelkich wyjaśnień udzieli sekretarz zjazdu dr. Bronisław Kaczorowski, Lwów, Chorażczyzna 1. 22. — Osoby, pragnące wygłosić odczyty w sekcjach, zechcą zgłosić je do sekretarza zjazdu lub do gospodarzy albo sekretarzy poszczególnych sekcji najpóźniej do 15 maja 1913 r. i załączyć krótką treść odczytu (około 50 wierszy druku), aby mogła być umieszczona w książce, służącej do użytku zjazdu.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Bej w Stryju. Przysyłasz pan wiersze dla „rozwoju“ pisma, grożąc, że masz ich pan więcej... Skoro —

Kołyska jego stała

Gdzie płakał lud bosy.

Natura go odziała

W wzburzone włosy. — Można się podać o zapomogę, nie trzeba jednak zaraz pisać wierszy!

P. R. S. w Stryju.

„Słońce nie złote, lecz srebrne

Tocząc swe łuki podniebne

Rzucało promieni swych wieńce

Na pola zielone i gościeńce

W dzień jasny, gorący

Gdym patrzył milczący...

Czemu pan dalej nie pozostał milczącym?

(p. Gorgosiówna) i Maciusia (p. Neusser). P. G. w scenie ostatniej zwłaszcza (obłąkanie), kazała nam wprost zapomnieć, że jest amatorką a nie zawodową artystką, a p. N. jako Maciś był doskonałym, chociaż traktował go może nieco za komicznie. Winić go jednak o to zbytnio nie można, rola bowiem Maciusia jest trudna i łatwo ją „przeszarżować“ co się zresztą i nie jednemu fachowemu aktorowi w tym wypadku zdarzało. Reszta szła składnie i poprawnie a głównym tego powodem był fakt, że amatorzy umieli role. *Pro memoria* naszym p. amatorom i amatorkom. Zwłaszcza tym pierwszym.

W niedzielę urządziły „Zjedn. Tow. polskie“ na zakończenie Uroczystości styczniowych uroczysty poranek w sali „Sokoła“. Uroczystość rozpoczął chór Tow. śpiew. „Gęźba“ pieśnią „Boga Rodzica“, po której nastąpiło uroczyste i pełne uczucia patryotycznego przemówienie p. insp. Juliana Nowakowskiego. Po powtórnym wystąpieniu „Gęźby“ która każdym swoim występem daje dowody produktywności pracy i widocznego postępu, odegrało Kółko amat. „Czytelnia kolejowej“ patryotyczną sztukę „Za sztandarem“ z której amatorzy wywiązali się znakomicie. Słowa specjalnej pochwały należą się p. Ożarowskiemu za rolę Kazimierza.

Uroczystość zakończono żywym obrazem, a publiczność w podniosłym nastroju ducha opuściła salę. *E. Dek.*



PRZYCZYNA.

Matka: Czemuś dziecko nie krzyczała, kiedy cię ten pan całował?

Córka: Bo on mi groził.

Matka: A cóż ci powiedział?

Córka: Powiedział mi, że mnie już nigdy nie pocałuje, jeżeli zacznę krzyczeć.

NA RATY

miesięcznie po 3 korony

ale spiesz na pocztę i wysłaż zaatek 3 K. na każde dzieło. — Na raty otrzyma każdy, kto zaatek pošle.

Adres: zamówień: JAN BYSTRYK w Majdanie. ad Kolbuszowa (Galicja). — Na odpowiedź załączyć markę lub kartkę. — — —

polecam następujące dzieła: „Kobieta lekarką domową“. Dzieło to obejmuje 876 stron i zawiera 500 ilustracji, 33 artystycznie wykonanych tablic i t. p. Cena 23 K. „Dzieje Polski“. 2 tomy 435 obrazków. Cena 20 K. „Album Grunwaldzkie“, cena 13 K. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“ 2 wielkie tomy, 520 obrazków cena 23 K. „Jadwiga Królowa Polska na tronie“ w 3 tomach, obrazy malarza T. Stachewicza, cena 18 K. „Album Królów polskich“ 40 barwnych obrazów, cena 17 K. — Tak wspaniałych dzieł nie powinno brakować w żadnym domu. Są to bardzo zajmujące, pożyteczne książki. Niech nikt nie odkłada nieniejszego polecenia

NASTĘPCY
Lechickiego i Kosterkiewicza

Kasprowicz
— i —
Wąsowicz
w Stryju, Rynek 46.
Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
węgierskie, austriackie, —
— francuskie, reńskie,
hiszpańskie i włoskie. —

SZAMPAN
marki Pomery & Greno
i Clicquot. —

KONIAK
marki Courriere i Meukow.
— Rum importowy i kra-
jowy. — Likier francuskie,
holenderskie i krajowe. —

WÓDKI
z fabryk Hr. Drohojowskie-
go, J. A. Baczewskiego i
Izdebnickie. — Oliwowe
i Treber wysmienit. jakości.

PORTER ANGIELSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.
Doskonałe miody, królew-
ski i kasztelański. — Wszel-
kie wiktualie i Owoce po-
łudniowe dobrej jakości. —

KAWE, Ceylon, Mocca, Jawę, Perlo-
w. — Kawę paloną. —
**Herbatę chińską i chińsko-rosyjs-
ką z domów handlowych: Braci Po-
poffi i Juliusza Groszego. — Najlepsze
wysiewki herbaciane. —**
**Czekolady Sucharda, Jordana Ti-
maeusa, Lindt & Sprüngli, O.O. Trapi-
stów i wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
kowa. — Powidła i marmolady. —**

Pralnia alla Paris
SALOMONA HOROWITZA
w STRYJU ul. Mickiewicza
wykonuje tygodniowo dwa
razy pranie bielizny czysto
i starannie i stara się szan.
Publiczność zadowolnić

Apteka
POD „MATKĄ BOSKĄ“
w STRYJU, ulica Sobieskiego
- obok szkoły wydziałowej -
poleca wszelkie środki uniwersal-
ne, mydła, perfumy, kosmetyki
i t. d. po cenach oryginalnych.

Filip Borys
w Stryju, Rynek
poleca najtaniej rękawiczki,
kapelusze, walizki, koszule
i obuwie.

RESTAURACJA, HANDEL DELIKATESÓW I POKOJE DO ŚNIADAŃ
HENRYKA KOHLA
w STRYJU, róg ul. Kilińskiego
poleca: wina austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie,
i szampańskie, porter angielski, marynaty, kawior
astrachański, cukry, czekolady, pomadki i t. p. —

Mleczarnia i restauracja
w STRYJU przy ul. Mickiewicza l. 27
— obok dworca kolejowego —
przyjmuje abonamenta na obiady. — Mając długoletnią fachową
czyniła zadość najwybredniejszym wymagom Sza. P. T. Publiczności. —
Utrzymuje sprzedaż codziennie świeżych, żywych kwiatów i bukie-
tów po cenach najtańszych. Z głębokim poważaniem **MARYA POLZER.**

HANDEL DELIKATESÓW, RESTAURACJA I POKOJE DO ŚNIADAŃ
PIOTRA CZOPKOWSKIEGO
w STRYJU, ulica Hosza 3. — — — **Poleca:**
Marynaty, Kawior astrachański, Porter angielski, Wina austriackie,
węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie od K. 4. — za butelkę
Piwo pilzneńskie A. B. — Cukry, cukierki, czekolady, pomadki itp.

Prawdziwe wiedeńskie
HARMONIJKI
najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane.
Nr. 58. Jednorzędówka, 10 klawiszy 12x2 chórowa 4 basy, 72 głosy, oprawa na palisand. pole-
rowana albo jasionowa. mająca 27x15 cm. K. 14-50. Nr. 58 1/2. Takasama z 1-a głosami ze stali
sprężyn zegarowych K. 16-80. Nr. 51. Dwurzędówka, 10 klawiszy, 2-chór., 2 basy, 50 głosów a-
jaskowych, oprawa z imit. palisandru albo jasion 29x16 cm. mająca K. 15-50. Nr. 51 1/2. Taka-
sama z 1-a stalowymi głosami sprężyn zegar. K. 17-50. Nr. 110 III 1/4 19 klawiszy, 6 basów, silne
głosy, oprawa jesion albo ciemno poler., 17x16 i pół cm. mająca K. 24-40. — Nr. 110 I 1/4. Ta-
kasama, większa 33x17 cm. K. 25-60. Lepsze harmonie w cenie K. 28-50, 33-60. — 38-40 w górę.
Wysyłka za zaliczką przez znaną i rzetelną firmę c. k. dostawca nadworny
JAN KONRAD.
Dom wysyłkowy instrumentów muzycz. w Brüx 318 (Czechy).
Katalog główny z 4000 odbitek darmo i oplatnie.

Od szeregu lat istniejąca w Stryju
przy placu Romaszka obok kościoła
parafialnego

PRACOWNIA
KRAWIECKA
wraz z własnym składem sukna
JAKÓBA CZAPLIŃSKIEGO.
Wykonuje wszelkie zamówienia jak naj-
staranniej i punktualnie podług najno-
wszych żurnali i nabywredniejszych
wymagań P. T. gości. — — —

KSIEGARNIA
W. KURKOWSKIEGO
- Stryj, Plac Kilińskiego. -
Posiada na składzie największy wybór kalen-
darzy na rok 1913 (jedynie polskich wydawnictw)
Przyjmuje przedpłaty na wszystkie dzienniki
pisma krajowe i zagraniczne — bez polecenia
dostawy do domu.
Poleca największy wybór mied paryskich i wie-
deńskich — zawsze ostatnie nowości.
Rzeczy do modlenia po najniższych cenach.

Dla Serbii i Bułgarii!
przeznaczone 12.000 m. znakomitego płótna i resztek sztywno zo-
staną sprzedane w niższej cenie niż dotychczas. Wzórów nie wysła się.
Długość resztek od 6-14 m. Wzórów nie wysła się.
40 m. 1-a jakość za K. 18. — 40 m. najlepszej jakości za K. 24.
Za zaliczką. Za niedopowiednie zwraca się pieniądze.
Max Pick tkalnia płótna Nachod II.
Założona 1878.
DRUKARNIA
Augusta Olbricha w Stryju
wykonuje wszelkie roboty w zakresie
drukarnstwa wchodzące.

Garderoba dziecienna
oraz wydawnictwo naj-
świeższych mied i żurnali
R. LANDAU
Lwów, Gzarnieckiego 3.

Najlepszy podręcznik do samoleczenia się we wszyst-
kich chorobach nawet dyskre-
tnych pod tytułem: **NOWE LECZNICTWO PRZYRODNE.** Obejmuje
ono 1260 stronice tekstu, 480 rycin, 28 tablic barwnych i 8 wzorów
anatomii ciała ludzkiego, do części najdrobniejszych rozkładalny. Wy-
danie w dwóch pięknych oprawnych tomach. Cena 30 kor. za 2 tomy.
1-szy tom 20 kor. sprzedaje na spłaty miesięcznie po 2 koron. Po
otrzymaniu 2 kor. książeczkę się wyszle zaraz, lecz proszę podać wiek,
stan, zawód lub godność i dokładny adres. Kto żąda odpowiedzi, raczy
załączyć markę za 10 h. Nie do uwierzenia jest fakt, że rodzice wskutek
leczenia nieodpowiedniego, często chorem swym dzieciom przysparzają
cierpienie niepotrzebnych, mimo że sposób leczenia przerozniczy, zastoso-
wany natychmiast, zawsze zaręcza szybkie wyleczenie. Smutno to, że wiele
rodziców tak mało dba o zdrowie swych dzieci. Proszę posłać przekazem
2 kor., a na odcinku zamówienie. Adresujcie: **Jan Bystryk** w Majdanie
Kolbuszowskim (Galicya).

Kto chce dobrze i tanio kupić
obrazy religijne w ramach za szkłem? Wspaniała kapliczka z muzyką,
na której każdy potrafi wygrać różne melodie, nawet i dziecko potrafi
grać, bo tylko kluczem się kręci. U mnie kosztuje tylko 2 kor. Proszę
przysłać należytość przekazem, a przesyłka nastąpi już franko. — Można
posłać i marki (znaczk) pocztowe zamiast gotówki. Spieszcie się, bo nie-
wielki jest zapas! Może się Was kilku zmówić i posłać jednym przekazem
należytość, a na odcinku zamówienie. Obrazy religijne i inne po 2 kor. u mnie
Obrazy polskie, ruskie, niemieckie i t. d.
Przyjmuje się znaczki pocztowe wszystkich krajów i liczy jako gotówkę
Kto życzy sobie bliższych wiadomości niech załączy 10 halerzowy znaczek
listowy na odpowiedź.
**Obrazów za zaliczką i nieopłaconych nie wysyłam; z powodu nieprzy-
jęcia poniosłem znaczne straty. Stosownie nie tylko dla właścicieli, ale dla
inteligencji, dla duchowieństwa i t. d. Proszę o wyraźny adres: Jan By-
stryk w Majdanie Kolbuszowskim (Galicya).**

List otwarty z podziękowaniem do tkalni WP. Antoniego Beruta

pod pieką św. Józefa
w Korczyni koło Krosna (Galicya).

Z wdzięczności miło mam ogłosić publicznie, że z otrzy-
manyh przesyłek jesteście najzupełniej zadowoleni, pomimo niz-
kich, bajecznych cen towar się okazał najlepszej jakości, silny, trwały
i w nader mistrzowskim wykończeniu. Ponieważ sprowadzamy od
WP. przeszło od 12 lat i sprowadzać będziemy dopóki żyć będziemy,
tą drogą szlemy WP. staropolskie „Bóg zapłać“ żyj i pracuj na tej ni-
wie dla dobra kraju i pożytku społeczeństwa. Płótna, sukna, rękawiczki,
obrussy, chusteczki do nosa, płócienna kolorowe, ściereki, serwety, u-
brania marynarkowe, zarzutki, palta. koldry wełniane, koce flanelowe
i wełniane, derki na konie, dywaniki przed łóżka i na sciane i t. p.
Wszystko jest nader gustownie wykończzone. Polecamy wszy-
stkim tę firmę godną zaufania i poparcia przez zamówienia. Kto raz
zamówi zostanie już stałym klientem tej firmy i każdy się przekona o
dobroci swoich wyrobów. W imieniu wszystkich kreślę się
z poważaniem
Jan Bystryk.

ZIEMIA STRYJSKA

Organ Polskiej Organizacji Narodowej w Stryju.

Tygodnik dla spraw narodowych, społecznych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu
lub z przesyłką pocztową 6 K. — h.
półroczna 3 K. — h.
kwartalna 1 K. 50 h.
Numer pojedynczy — K. 14 h.

Wychodzi w sobotę.

Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:

za całą kolumnę (stronice) 80 K.
 $\frac{1}{2}$ kolumny 40 K.
 $\frac{1}{4}$ " 20 K.
 $\frac{1}{8}$ " 10 K.
Za wiersz jednołamowy lub jego miejsce 20 h.
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.

Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, ażeby we wszystkich lokalach publicznych żądali zawsze okazania „Ziemi Stryjskiej”.

Upraszamy też wszystkich, którzy pismo nasze otrzymują, ażeby raczyli bezwzględnie uiścić prenumeratę, przesyłając ją do **Administracji Ziemi Stryjskiej w lokalu Polskiej Kasy mieszczańskiej w Stryju pl. Kościelny**.

Przypominamy, że **Walne Zgromadzenie P. O. N. odbędzie się dnia 15. bm. o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali „Sokoła”**. Zapisywać się można do P. O. N. codziennie w lokalu Polskiej Kasy mieszczańskiej — Plac Kościelny od godz. 9. do 1. przed. i od 4. do 6. po południu.

Czuwaj!

Ważne przeżywamy chwile.

Na horyzoncie politycznym zamąciło się, chmury, coraz to inne nadciągają, zasłaniają horyzont, — i nie wiadomo jaki i kiedy uderzy z nich grom, kiedy i dla kogo jasne rozszkoci się słońce i wspaniałe wolności otworzą się przeźrocza.

Na takie chwile potrzeba nam i górnych lotów orła i chytrłości lisa i przebiegłości węża i czujności żórawia, a nade wszystko potrzeba skupienia i wyteżenia wszystkich sił, zarówno moralnych jak fizycznych.

Potrzeba siły skupiać, wzmacniać, powiększać, ale i ujawniać je, bo

tylko siła imponuje światu i zapewnia zwycięstwo.

Dziś, kiedy dzień każdy przynosi nam przeróżne niespodzianki, kiedy możliwem staje się to, co za nieprawdopodobne wczoraj uważano, kiedy zawisła nad światem groza niepewności jutra, potrzeba wyteżonej czujności, aby nas wypadki nieprzygotowanych nie zaskoczyły, a potrzeba też tego zrozumienia, że wszelkie dziś odrębne usiłowania i działania winny przybierać takie formy, aby w stanowczej chwili nie przeciw sobie, ale obok siebie ku wspólnemu celowi skierowane być mogły.

Niechaj każde stronnictwo czyni dziś w swoim kółku co za potrzebne i zbawienne uważa, ale z tą nieustanną pamięcią, że jest częścią całości i że złożenia tej całości z oka spuszczać nikomu nie wolno.

Siła jest w jedności, więc wszyscy ludzie, którzy nie zasklepili się w ciasnej skorupie partyjnych interesów, winni wszelkich dołożyć starań, aby antagonizmy, dzielące stronnictwa zacierały się przynajmniej o tyle, aby, gdy wspólną siłę ujawnić przyjdzie, wszyscy duchem i ramieniem przy wspólnej znaleźli się robocie, nie tej mianowicie, co ma „ruszyć z posad bryłę świata i nowemi ją pchnąć tory”, — bo ta wymaga wspólnego wysiłku wszystkich ludów i narodów, ale tej, której się podjąć należy w myśl innego zawołania poety: „Wspólna moc tylko zdoła nas ocalić”.

Obchód wielkiej rocznicy.

Dnia 26. stycznia ruszył z boiska „Sokoła” olbrzymi pochód do kościoła, gdzie podniosłe kazanie wypowiedział ks. kan. Cisło, a następnie ruszył pochód we wzorowym porządku napowrót do sali „Sokoła”. W czasie pochodu tam i z powrotem przegrywała dziarska nasza orkiestra kolejowa. Na tem miejscu musimy oddać jej tę sprawiedliwość, że zawsze jest gotową, gdy idzie o uświetnienie narodowych obchodów i nie szczędzi swych trudów ni pracy.

Uroczysty poranek rozpoczął chór „Gędźby” odśpiewaniem pieśni „Bogarodzico”, poczem przemówił p. inspektor Nowakowski.

Mowca określił duchowe życie narodu, ukołysanego pieśnią poetów, wierzącego nie zachwianie w sprawiedliwość ludzką. Ta wiara i wyczekiwanie pomocy z zewnątrz, były powodem licznych dalszych klęsk, niepowodzeń, zawodów. Wskutek tego powiedziano o Polakach, że są politykami w poezyi, a poetami w polityce.

Rok 1846 dowiódł że „lud który się wicherzy spodem nie stał się jeszcze narodem” a ostatnie powstanie wykazało, że uczucia miłości ojczyzny nie można okupić żadnemi dobrami doczesnemi — bo ono musi wytrysnąć z głębi duszy czującej i uświadomionej, a wtedy zdolne będzie do ofiar i poświęcenia życia i mienia.

Dziś uświadomienie to dokonywa się w naszych oczach i dlatego mówi poeta do ludu, dając mu sztandar ojczysty „Piastuj go i ukończ go swoim... w twojej dłoni szumieć mu kiedyś, gdy się wielka pieśń rozdzwoni... Weź go bracie — weź na bóg — piastowy to znak — przeto twój!”

Padło powstanie z r. 1830/1 szlacheckie; stłumiono drugie z r. 1863/4 mieszczańskie, ale kiedy bogaty doświadczeniem i silny jednością cały naród, a więc i szlachta i mieszczaństwo i lud podniesie swój głos i wzniesie karzące ramię, wtedy i zwycięstwo być musi.

W. LACHOWICZ  KSIĘGARNIA I SKŁAD PAPIERU W STRYJU.

Mowca zakończył złożeniem uroczystego hołdu i czci obecnym na uroczystości weteranom ostatniej walki o niepodległość i złożył ślubowanie, że w dążeniu do lepszej przyszłości zespolą się wszyscy z wiarą że: „ta przyszłość słoneczna na którą ludy pracują, istnieje... My w mrokach jeszcze, ale w górze już dnieje, — Przed nami droga twarda lecz konieczna“.

Produkcyę chóru i udatnie odegrany otwór: Za sztandarem zakończyły uroczystości.

Złe się stało bardzo i niewłaściwie, że młodzież szkolna w dniu święta narodowego tj. w dniu 22. stycznia nie była uwolnioną od nauki szkolnej. — Należało o tem pomyśleć i urządzić dla młodzieży nabożeństwo, a udzielania nauki zaniechać.

Nie słyszeliśmy też o nabożeństwie w synagodze izr. Są tu przecież dość liczni Polacy wyznania mojżeszowego, dla których rocznica ta i wspomnienie warszawskiego rabina Meiselsa również powinny być drogic.

Żniwo reportera.

Zekpała mię Szan. Redakcyja za moje wyrażenie się o kawalerach chudych i tłustych, jako że ktoś może to wziąć do siebie i czuć się dotkniętym, a szan. Redakcyja, sama bardzo przyjemna, same tylko przyjemności ludziom przynosić zamierza. Wobec tego, powiem otwarcie: innej sobie szukać będę służby, boć przecież każdy człowiek jeśli nie jest tłustym, to do kategorii chudych może być zaliczonym, a więc jeżeli się mówi o kawalerach tłustych, i chudych, to każdy na całym świecie może to wziąć do siebie.

Inna rzecz z pannami, wiem o tem, że wolno i można mówić tylko o młodych i pię-

knych, starych niema, bo nigdzie nie jest powiedziane, kiedy sięta starość zaczyna; a co do piękności, to znów jest to rzeczą gustu i mądrzejszy odemnie, a nawet i od Szan. Redakcyi człowiek, bo sam p. Henryk Sienkiewicz powiedział, że „każde ciele znajduje swego rzeźnika“. Każdy też reporter znajdzie swoją redakcyę, a ja po raz wtóry oświadczam, że sobie innej szukać będę, a jeżeli Szan. Redakcyja mówi mi bez ogródek, że jestem głupi, i odrzuca do kosza przyniesione przezemnie ploteczki, dlatego, że one mogą komuś przykrość wyrządzić, to ja też powiem otwarcie, że i Szan. Redakcyja jest... nie mądrą, a to dlatego, że na mieście wszędzie słyszałem, że jest „za mądra“ i że cała nasza „Ziemia Stryjska“ jest „z a m a d r a“ podczas gdy prawdziwa ziemia stryjska wcale taką nie jest.

Chodzę po handelkach i słucham i przyznam się, że ludzie dziwnie jakoś na mnie patrzą i mówią, że wesolą, niegdyś i pustą moją fizyognomię szan. Redakcyja upozowała na taką powagę, że ludzie, którzy lubią głupstwo i sami głupstwa plotą i robią, stronią odemnie, z obawy zbyt widocznego pomiędzy nami kontrastu.

Szan. Redakcyja śnać nigdy nie była na partykularzu, (choć o nim pisze) i nie zna tutejszego życia. Ludzie chcą skandalu, sensacji, a gdy tego niema nudzą się i gazetę rzucają. Proszę się zapatrywać na inne pisma miast naszych prowincjonalnych. Tam albo ktoś jest taką świętością, że ją potrzeba trzymać całą siłą, aby jej aniołowie nie wzięli żywcem do nieba, albo ostatnim szubrawcem i łajdakiem, który powinien cały żywot spędzić w kryminale. Albo — albo; — albo starosta, albo kapucyn, pośrednich postaci niema, a jeśli się chce widzieć w ludziach,

jak to czyni szan. Redakcyja i wady i zalety, jedne i drugie sprawiedliwie osądzać, to rzecz wychodzi błado i nudnie i nikt tego czytać nie będzie.

Mówią też ludzie o szan. Redakcyi: to parnasowcy, w rękawiczkach, do Louvru im iść, ale nie do Stryja. Kiedy się pojawiła „Ziemia Stryjska“, ze swoją naczelną programową odezwą, którą czytało nie wielu, a mniej jeszcze zrozumiało, czekano, kiedy nareszcie i od kogo zaczniesz się ujadanie, przeciw komu zwróci się ostrze dowcipu, ale gdy już pięć numerów wyszło, a jeszcze nikogo nie zmieszano z błotem i nie skwalifikowano ani do nieba, ani do kryminału, zaczynają się ludzie nudzić na prawdę. Także i powieść „Na partykularzu“ coraz mniej budzi zajęcie, spodziewano się bowiem, że wyleżą żywcem schwymane fotografie tutejszych ludzi, a tymczasem tam wylażą jakieś postacie typowe, w których każdy część swoją odnajduje, ale ani nie może się pogniewać o to głośno, że go dotknięto, ani nie może cieszyć się, że kolegę lub przyjaciela wyraźnie napiętnowano. Ludzie czekali pamfletu, a mają tylko obyczajową powieść.

Niechże więc szan. Redakcyja zabierze się na prawdę do roboty i zaczniesz pisać tak: Pan A (z pełnym tytułem i nazwiskiem) jest ideałem cnoty, uczciwości, patriotyzmu — rychło patrzeć jak będzie wniebowzięty; pani B (także z pełnem nazwiskiem) jest wzorem cnót obywatelskich i rodzinnych itd., zasługuje na beatyfikację za życia, ale natomiast pan C (z tytułem i nazwiskiem) jest szubrawcem, łajdakiem, pijakiem, pan D. karciarzem, złodziejem, p. F (j. w.) łajdakiem, defraudantem, sprzedawczykiem, panna G utrzymuje niemoralne stosunki ze studentami, oficerami, lub akademikami i td. i td. i td., to

6. Julian Nowakowski

Na partykularzu

powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Nikt się jednak o to nie obrażał, bo trzeba wiedzieć, że typowym mieszkańcem każdego naszego małego miasta jest człowiek niezadowolony ze wszystkiego, krytykujący wszystko i wszystkich, prócz siebie, uważający wszystkich za głupców, niedołęgów, próżniaków, wszystkie urzędnika i zarządzenia za złe i głupie; a ponieważ ludzi takich jest wiele, prawie że takim jest ogół więc też ludzie ci wyżsi nie obrażają się mianem pogardliwym, danem miastu, gdyż miano to odnosić się może do ogółu, ponad który oni wznieśli się niesłychanie wysoko, a więc ich miano takie na tej wyżynie, osiągnąć nie zdoła. W rozumieniu tych ludzi miastu naszemu nazwa Kołtunowa słusznie się należała. Miasto było niegdyś zabudowane bardzo przyzwoicie i malowniczo, wzdłuż kilku ulic ciągnęły się ogrody i sady, a z pośród zieleni drzew wyglądały mniejsze i większe parterowe domy z ganekami opartymi na słupach drewnianych, lub z oszklonemi werandami. W rynku było parę brudnych kamienic jednopiętrowych, a w nich sklepy żydowskie, a obok dziel-

nica żydowska, brudna, cuchnąca, wstrętna, gdzie szanujący swe powonienie mieszkańiec miasta tylko w razie koniecznej jakiejś zachodził potrzeby, a byli tacy, którzy tam całemi latami nie zaglądali. Tu panował ruch i gwar, krzyk dzieci półnagich, załatwiających swe przyrodzone potrzeby bez ceremonii przed oknami domów, lub na środku drogi, tu pomiędzy domami na rozpiętych sznurach, lub pochyłonych sztachetach suszyła się rozmaita bielizna, mająca pretensyę do wszystkich kolorów prócz białego, tudzież inna odzież, lub pierzyny i poduszki żydowskie, świeżo z betów wyjęte, a rozciągające woń, wyciskającą łzy z oczu. Tu była bożnica publiczna, prywatne domy modlitwy, chajdery, słowem tu koncentrowały się wszelkie instytucje i całe życie żydowskie, tak od naszego różne, charakterystyczne. Życie to pełne burz i wstrząśnięć głębokich, życie wśród smrodu i brudu, nędzne, upływające wśród nieustannej pogoni za groszem, ale potężne, a nawet górne poczuciem niezłomnej solidarności, niezmiernego kultu tradycji i niezrównanego, fanatycznego przywiązania do wiary i wszelkich religijnych obrzędów.

W ostatnich jednak czasach dawna, estetyczna i malownicza fizyognomia miasta wielkiej uległa zmianie. Napływające do kraju kapitały obce stworzyły łatwość kredytu, a ta rozwinęła u nas i rozbudziła

przemysł i ruch budowlany i przetworzyła fizyognomię naszych miast i miasteczek.

Rozległe ogrody i sady wśród których gubiły się liczne parterowe domy poczęły powoli znikać, wylażyły jakby z pod ziemi zwarte szeregi kamienic, przeważnie jednopiętrowych, w ostatnich latach już i dwupiętrowych. Kamienice te brzydkie, stawiane przez miejscowych budowniczych, nie mających ani estetycznego smaku, ani architektonicznego zmysłu, nie wygodne, przeważnie wedle jednego szablonu, zeszpecili miasta nasze i odjęły im dawny wdzięk i urok. Także i Kołtunów, który dawniej tonał w zieleni drzew, obecnie świecił brudnemi murami kamienic i kiedy dawniej wielu letników, zwłaszcza ze Lwowa, zjeżdżało na wakacje do Kołtunowa, dla jego świeżego powietrza, kąpieli w rzece, ciszy i spokoju, dziś mijają ten, na wielkie miasto pozujący partykularz, i dążą w pobliskie góry, gdzie wabi ich piękne, choć mocno zażydowane Skole, albo przepiękny, uroczy Hrebenów. Bardziej jeszcze niż zewnętrzny wygląd miasta odmieniły się w ciągu ostatnich lat 20—30 stosunki wewnętrzne i towarzyskie mieszkańców.

Dawniej, była to sobie mała kolonia urzędnicza, skromnego powiatowego miasteczka, w którym całą wyższą inteligencję miejską stanowili: ks. proboszcz (polski i ruski), pan starosta i pan komisarz (nad-

wtedy lokal szan. Redakcyi przed wyjściem numeru będzie obłożony, każdy numer wysprzedany do ostatniej ćwiartki, anonsów posypie się moc i prenumeratorów będzie wielu i to takich, co zapłacą prenumeratę z góry za 20 lat, wtedy i moneta przyplynie będzie i od tych, których łaskocze pochwała i od tych, którzy się boją czernidła i dobrze będzie i szan. Redakcyi i jej reporterowi, a choć tam czasem oberwie coś niecoś... to szan. Redakcyja udrapuje go w togę męczeństwa za ideę prawdy i sprawiedliwości i wszystko będzie w porządku.

Czas najwyższy zawrócić z obecnej drogi inaczej... bądźcie zdrowi i piszcie na Berdyczów. *Batamut.*

Obchody narodowe.

Nie jest wart lepszej przyszłości, i nie będzie jej miał naród, który nie poczuwa się do obowiązku czci dla wielkich zdarzeń swej dziejowej przeszłości, dających wyraz przewodniej idei, zasadniczej myśli narodowej. Lekkomysłne zerwanie nici tradycyi narodowej, byłoby niszczeniem świadomości dziejowego posłannictwa narodu, a stąd każdy naród im większym szczeni się dorobkiem kulturalnym, dającym mu prawo dalszego rozwoju i poczęstnego stanowiska w rzeszy cywilizowanych narodów, tem większą czcią otacza swą przeszłość, te zdarzenia, które imię jego rozsławiły i tych bohaterów swoich i geniuszów, którzy w cywilizacyjnym pochodzie mu przewodniczyli, stróżowali u ołtarzy ojczystych i ojczyste podsycali znicze.

Narody wolne, swobodne, szczęśliwe, czynią to z poczucia wdzięczności i szlachetnej dumy, ale dla narodów niewolnych jest to wprost koniecznością, jest potrzebą i serca i rozumu chronić i umacniać tę nić narodo-

wej tradycyi. Bez niej jak drzewo podcięte w korzeniu, musiałby naród szukać nowych, innych jakichś arteryi, doprowadzających odżywczy pokarm do organizmu, którym rozliczne, a zawsze wrogie miotają burze, bez tych korzeni w przeszłości tkwiących, bez tego zaczepienia o silną nić przewodniej myśli i dziejowego posłannictwa roztrzęsłaby się dążenia najlepszych nawet jednostek w narodzie, błędziłyby myśli wśród mroków, a może i obłąkały wśród manowców indywidualnych pragnień i zapatrywań.

Dlatego obchodzimy uroczystości wszelkie nasze rocznice, czcimy nasze wielkości, kochamy nasze pamiątki i pieścimy je z uczuciem skąpca, którego obrabowano straszliwie, lecz pozostały skarb jest mu tem droższym, że jest dlań jedynym zaczątkiem upragnionego dorobku w przyszłości, że uprawnia do nadziei odzyskania utraconych skarbów.

Ustalił się więc u nas zwyczaj uroczystego obchodzenia pewnych rocznic. Corocznie, wszędzie święcimy uroczystości pamięci konstytucyi 3-maja rocznicę kościuszkowską, Mickiewiczowską (względnie Trójcy naszych wieszczów) tudzież rocznice powstań z lat 1830/1 i 1863/4. Do tego w latach ostatnich przybyły wielkie uroczystości narodowe jak: Słowackiego w r. 1909, grunwaldzka 1910, Krasińskiego, Kołłątaja, Kraszewskiego i Skargi w r. 1912, w roku bieżącym mamy rocznice Poniatowskiego, Czackiego i Unii horodelskiej i ze szczególnym pietyzmem obchodzono 50 letnią rocznicę ostatniego zbrojnego wysiłku narodu.

Uroczystości te obchodzimy wszędzie; w najmniejszych nawet zakątkach, w miarę sił i możności — ale czy wszędzie i czy wszyscy bierzemy w nich udział.

Wyznać potrzeba, że w Stryju w ostat-

nich latach stosunki w tym względzie zmieniły się znacznie. Na lepsze się zmieniły, bo w uroczystościach tych bierze coraz liczniej udział nasz budzący się lud, nasze mieszczaństwo i co bardzo ważne, nasza młodzież wszystkich zakładów naukowych. Zmieniły się jednak stosunki na gorsze, bo sfery inteligentne coraz słabszy biorą w tych uroczystościach udział i znać pewne wśród sfer tych jakby znużenie, czy zubożenie. A to jest objaw i smutny i szkodliwy.

Smutny, bo dowodzi że nurt się oczyszcza, lecz górne warstwy strumienia się macą, że najwyższe, szczytowe gałązki narodowego drzewa więdną, a w tych warunkach jak wiadomo drzewo, choć się w sobie rozrasta i potężnieje, jednak równocześnie nie strzela ku górze.

Szkodliwy to objaw, bo obumieranie szczytów, czy choćby tylko ich uwiędnięcie, źle działa na rozwój całego organizmu, może go nawet powstrzymuje. Zwłaszcza ci, którzy czy to wolą współobywateli, czy losu zrzędzeniem, czy choćby gwoździ przypadkowi stanęli na szczycie, muszą pamiętać o tem, że się na nich patrzą wszyscy, że ich widzą, że ich obecność zachęca, ich brak razi.

Urząd, stanowisko obowiązuje i o tem nie wolno nikomu zapominać. A czy o tem pamiętają wszyscy i zawsze w czasie obchodów narodowych i uroczystości? Kto w nich zawsze bierze udział, niechaj na to pytanie odpowie,

Wrażenie w czasie obchodu rocznicy konstytucyi 3-Maja w roku 1912 było wprost gorszące. Gdzie byli reprezentanci władz rządowych i autonomicznych? które zawsze w pełnym w takich razach widzieliśmy kom-

komisarzy nie było), pan naczelnik sądu i ze dwóch adjunktów, pan notaryusz, poborca podatkowy, inspektor podatkowy i szkolny, pan inżynier powiatowy, czasem i sekretarz, jeden lub dwaj adwokaci, jeden lub dwaj lekarze i... do wszelkiej autonomii zawsze chciwie się garnący aptekarz. Pozatem było kilku urzędników manipulacyjnych, rachunkowych, podatkowych i autonomicznych, którzy jednak wśród inteligencji stanowili jakąś „izbę niższą”. Tych dopuszczało się do towarzystwa w wyjątkowych wypadkach n. p. na kręgielni, na festynach lub balach, wszelako pan adjunkt sądowy lub komisarz polityczny patrzył z góry na urzędnika podatkowego, a pani kancelistka nie odważała się siadać w kościele do tej samej ławki, w której siadywała pani fizykowa lub notaryuszowa.

Na czele tej gromadki stali pan starosta i pan naczelnik sądu, a ściślej mówiąc pani starostka i pani naczelnikowa. A że między temi powagami był zawsze spór o władzę i hegemonię w towarzystwie, więc tworzyły się zwyczajnie dwa przeciwne, niekiedy wprost wrogie sobie obozy: sądowy i polityczny.

Na zewnątrz panowała zgoda, powierz-

chni życia zda się nic nie mąciło, jednakże nurt wrzał niechęcią wzajemną, walczone krytycznym sztychem, plotką, obmową, intrygą, które z miękkich aksamitnych rąbek pięknych pań dostawały się też i do wiadomości mężów i ojców i powodowały niekiedy nawet i drażliwsze sceny, które jednak kończyły się bezkrwawo u Lechickiego i Kosterkiewicza. (C. d. n.).

Leon Żypowski

Wzór odwagi.

(Bajka.)

Raz niedźwiedź spotkał w lesie o rannej godzinie,

Dziwą swinię.

Przywitał ją pytaniem: Czy wszędzie

Są w lesie smaczne żołędzie?

„Znośne” odrzekła swinia i skinęła ryjem.

I tak od słowa do słowa

Na inny temat zesłała im rozmowa,

W trakcie której w te słowa jąla prawić swinia:

Ej! Bracie! W jakich to czasach dziś żyjem!

„Na powadze dziś traci cały świat zwierzęcy!”

A kto się do tego przyczynia??..

„Kto!! Tchórze! Podłe tchórze!”

Nie mam na myśli zajęcy!

„Tych nie biorę w rachubę! Lecz zwierzęta duże

Jak: kozły, sarny, jelenie!

Te nam psują szalenie

Reputację u świata! No — bo proszę kogo,

Jak nie gardzić nareszcie tą hołotą podłą,

Której daćby za godło

Zajęcze skoki w herbie!?! Ot n. p. drogą

Idzie chłop, chłop zwyczajny, trzyma laskę

[w rękę,

Ani mu w głowie zwierzyna,

Gdy ta właśnie, pełna lęku

Narobiwszy hałasu,

Zmykać zaczyna

Skandal! Chyba Waśc przyzna,

Że choć nas zowią „dziczyzna”,

Choćbyśmy w zwierzęcym świecie,

Pozostali sami,

Toć przecie,

Nie bylibyśmy tchórzami!?

Skończyła mówić, gdy w tem pień spróchniały

Zaskrzypiał, ta zaś jednym dużym susem

Skoczyła w bok i w las pobiegła kłusem

Aż drzewa od jej biegu gwałtownie zadrzały!

„Więc to tak?” mruknął niedźwiedź. „Innych

[się tak hardo,

„O tchórzostwo nikczemne obwinia!!!”..

Łapą machnął z pogardą,

Mrucząc: „Tak postępować może tylko... świ-

nia!!”

Księgarnia i Biuro dzienników W. KURKOWSKIEGO w Stryju, Plac Kilińskiego

posiada na składzie zawsze wielki wybór **najnowszych mód (Journali)** od 30 h. do Kor. 6.—. — Przyjmuje — przedpłaty na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne z bezpłatną dostawą do domu. —

plecie, a naczelnicy tych władz byli zawsze pierwszymi.

Przypominamy, że w dniu tym odbywało się też poświęcenie sztandaru drużyn Bartoszkowych ziemi stryjskiej, tego tak sympatycznego młodego towarzystwa, które ma zespolic lud polski, a zwłaszcza młodzież tego ludu i uczyć ją gorącej, a czynnej miłości Ojczyzny.

Gdyby nawet była jaka wina, po stronie krewkiej a niebaczonej młodzieży, grupującej się w drużynach, to czy nie należało raczej po ojcowsku udzielić wskazówek i przestróg, co byłoby lepszy wywarło skutku, niż pogardliwe zlekceważenie całej tej bardzo pożytecznej i sympatycznej instytucji. A kiedy na boisku, w parku Jordana, po południu zeszły się drużyny Bartoszkowe na ćwiczenia, to kto pospieszył przypatrzeć się tym młodym zastępom i czy byli tam ci, których to było obowiązkiem?

W roku 1912 odbyły się uroczyste obchody narodowe, rocznica kościuszkowska, powstania 31. roku było też i nabożeństwo w kościele, ale ludzi, stojących na społecznych szczytach nie było.

Kościół cały zaległa młodzież i jeden z księży trafnie zauważył, że nasza Polska dzisiejsza jest bardzo młoda, bo stanowi ją tylko młodzież szkolna.

Było dawniej mniemanie wśród ludu, że chłop jest „cesarski” a Polska jest tylko dla panów; baczmyż, aby nie utarło się mniemanie odwrotne, że Polska jest dla chłopów a pan jest cesarski, jak już dziś powszechnie mówią, że książka do modlenia jest tylko dla piśmiennego chłopca, bo pan jak i chłop analfabeta, modli się z pamięci.

A w uroczystym dniu 26. stycznia, w czasie pochodu do kościoła i z powro-

tem i w czasie uroczystego poranku w Sokole... kto brał udział? Młodzież, mieszczaństwo, trochę ludu a sfery wyższe? W „Sokole” sala była wypełniona po brzegi ale tych, co się pierwszymi w społeczeństwie być mienia... brakło.

Korespondencye.

Kałuż.

Obchód styczniowy urządziliśmy w dniach 22. i 26. stycznia. We środę d. 22. odbyło się rano uroczyste nabożeństwo za pomyślność Ojczyzny, a wieczorem na cmentarzu zebranie pod krzyżem powstańczym. Po odśpiewaniu patriotycznych pieśni w gorące słowa przemówił naczelnik Kostecki. Uroczystość główną obchodziliśmy w najbliższą niedzielę. Wczesnym rankiem obudziła miasto pobudka muzyki salinarniej, i wnet stała drużyna sokola wyruszyła na ćwiczenia polowe. Podczas nabożeństwa w kościele parafialnym wygłosił ks. kan. Szeligiewicz podniosłe patriotyczne kazanie. Po południu znowu ćwiczenia polowe drużyny sokolej wspólnie z okolicznymi drużynami Bartoszkowymi. Uroczystość zakończył wieczór w Sokole. Po krzepkiem przemówieniu druha prezesa Langerę nastąpiła owacja dla druha Tarnawskiego, kursora naszego gniazda i weterana z r. 1863. Jako uczeń gimnazjalny zaciągnął się w szeregi powstańcze, służył w oddziale Wysockiego pod kapitanem Fiszerem a ranny pod Radziwiłłowem dostał się do niewoli i zesłany został do ciężkich robót.

Ogromne wzruszenie zapanowało w sali i we wszystkich oczach pojawiły się łzy uniesienia, gdy wprowadzony na scenę w odpowiedzi na przemówienie prezesa przemówił dziarski weteran z istic młodzieńczym zapalem. „Jako młody chłopak — mówił — złożyłem przysięgę w obozie powstańczym, że

walczyć będę o Polskę do ostatniej kropli krwi. O tej przysiędze nie zapomniałem nigdy i czekam tylko na trąbkę bojową, by iść ją dalej spełniać”. Dalszy program wieczoru wypełniło odegranie dwóch obrazków scenicznych „Dworek pod lasem” i „Wspomnienie”. Gra naszych amatorów była jak zwykle bez zarzutu, wyróżnili się zwłaszcza pp. Pieprzak, Młynarczyk, pni Fołtowa i w roli Sary pna Widephulówna.

Rzecz dla naszych stosunków arcyważna, że w obchodzie nie wziął udziału żaden żyd podający się za Polaka, lecz co gorsza i kilka rodzin polskich, idących nawet w takich chwilach przeciw własnemu społeczeństwu, byle tylko z żydami.

Składnica i sklep Kółka rolniczego zakończyły w połowie stycznia pierwszy rok swego istnienia. O rozroście tej instytucji i o chlubnych owocach wielkiej a bezinteresownej pracy kilku jednostek niech świadczą cyfry, wykazane lustracją roczną w dniach 22—26. stycznia. Udziały 186 członków wynoszą 12.615 K. Ruch pieniężny wykazuje w dochodach 141.589 K. 64 hal. w rozchodach 141.543 K. 91 h., ogólny obrót za czas od 15. stycznia 1912 do 23. stycznia 1913 283.133 K. 55 h. Targ roczny za towary wynosił 124.449 K. 57 h., zapas towarów 31.856 K. 22 h. Zestawiony bilans wykazuje za powyższy czas 460 K. funduszu rezerwowego i 4.157 K. 15 h. czystego zysku. Rada nadzorcza proponuje wypłacić 6% dywidendy od udziałów, tudzież 2% premii towarowej od pobranych za gotówkę towarów a resztę przydzielić do funduszu rezerwowego.

Towarzystwo: Drużyna Bartoszkowa w Stryju wydało następującą odezwę:

Rodacy!

Wielką posiadamy przeszłość, trady-

Na marginesie.

Czy znacie mego przyjaciela Filona Brzanomotackiego... Nie?

Znacie go i to znacie go dobrze, a zwłaszcza wy piękne panie! Ileż to westchnień wysyłałyście pod jego adresem, bez skutku, ileż to chwil pięknych zawdzięczacie memu przyjacielowi... gdy bawił was swą „zajmującą” rozmową czy to na five-o'clock'ach, czy na balach, czy wreszcie w Jockey-club'ie!

Znacie go więc piękne panie, znacie go i panowie, bo czyż nie widoczny on zawsze i wszędzie? Czyż nie jest on obecny i przytomny nawet tam, gdzie bez niego by się zupełnie obeszło? Znacie go zatem wszyscy a jednak... jednak nie wiecie, że mój przyjaciel Filon Brzanomotacki jest bardzo nie-szczęśliwy! Mój przyjaciel nie ma czasu — żyć!

Przez lat kilkanaście jak go znam, nie miałem jeszcze tej sposobności zastać go w domu, bo mój przyjaciel nigdy nie ma czasu!

Dziwię się tylko w jaki cudowny spo-

sób mój przyjaciel miał czas się wogóle urodzić?

Bo proszę, pomyślcie tylko: wizyta u p. Radcy, wizyta u p. Doktora, u p. Mecenas, u p. Dyrektora, u p. Inspektora i t. d. Wizyty konieczne, obowiązkowe. Bo przecież z ludźmi trzeba żyć.

Pomyślcie dalej: obiad u p. X., kolacja u p. Y., podwieczorek u p. Z., „Kino” z państwem A., imieniny u p. B., chrzciny u p. C., „pączki” u p. D. i t. d. Czy to nie zawiele na jednego? A mój przyjaciel wszędzie musi być, bo tak każą obowiązki... towarzyskie, żadna tego rodzaju okoliczność nie obeszłaby się bez jego obecności.

A on sam?

Mój przyjaciel Filon Brzanomotacki, to ofiara.

Kocha go panna Zosia, a nie śmie jej powiedzieć, że właśnie wczoraj panna Stasia wyznała mu — na karnecie (!) swe najgorętsze uczucia, prosi go p. sędzia na obiad, a on biedaczysko cierpi jeszcze na niestrawność po wczorajszej kolacyjce u p. Mecenasostwa, dziś zoów ma „partyę” w Jockey-club'ie, a zaległości w spaniu po wczor-

rajszych „pączkach” u p. Radcostwa jeszcze nie odrobił... Jemu nawet chorować nie wolno bez narażania się na całą „sesję” etykietylnych wizyt „kondolencyjnych”.

Biedny jest mój przyjaciel Filon Brzanomotacki.

Pytano go się raz, dlaczego nie zaciągnie się w szeregi miejscowego „Sokola” jako członek „ćwiczący”. No proszę, jak można żądać od mego przyjaciela podobnych rzeczy, wiedząc, że wczoraj „ćwiczył” do białego rana swe zgrabne nożki na posadzce sali Jockey-Club'u.

Albo tu kiedyś... śmiano od niego żądać zaległych od roku wkładek do Polskiej Organizacji Narodowej... wobec faktu, że przed wczoraj przegrał w Jockey-club'ie 200 kor. gotówką. Czyż to nie jest krzyżący objaw bezwzględności społeczeństwa?

Mój przyjaciel Filon Brzanomotacki przyznał mi się nawet, że podobne historie jak ta ostatnia, zdarzają mu się nawet dość często, a on nie ma nawet czasu przeliczyć zawartości swego safianowego portfela, który dostał na imieniny od p. Mani, bo na dobitek rano, w czasie, który powinien by wy-

PANOWIE I PANIE!

młodzie i starzy, mogą zarobić łatwo i w uczciwy sposób, bez żadnej kaucyi i nauki, na wsi i w mieście 300 kor. miesięcznie i wyżej, tylko umiejąc czytać i pisać. Jest to prawdziwe źródło do majątku itp. Podać swój dokładny adres i 60 hal. w znaczkach pocztowych w liście na ofiarowane przesyłki wzorów, okazów, druków itp. Te wzory i okazy mają znaczną wartość; przy zgłoszeniach należy podać wiek, stan i dotychczasowe zajęcie. Adresować Jan Bystryk w Majdanie ad Kolbuszowa (Galicja-Austria). Przy zgłoszeniach nadmienić z której gazety anonis wyczytano?

cyę, bo wiemy czem byliśmy w dziejach narodów europejskich, kiedyśmy posiadali swoje państwo niepodległe. I ta nasza tradycja, ten czas prawie tysiącletni istnienia naszego narodu, obfity w lata świetności i blasku Polski, rozwijającej się potężnie to znów w chwili przejść ciężkich i przesilenie kończących się bynajmniej w dniu dzisiejszym, mówi nam czem dziś być powinniśmy. Czy to jednak wystarcza nam, że od czasu do czasu rozpamiętywamy naszą przeszłość?! Czy możemy poprzestać tylko na burzeniu i przelewaniu się w nas uczucia patriotyzmu? Czy wreszcie poprzestaniemy na biernym przyglądaniu się, tej strasznej toczącej się obecnie walce, w której chodzi o naszą ziemię-matkę, o nasz język, o naszą kulturę wiekową, i nie obudzimy w sobie woli i pędu do pracy dla Polski, nie zdobędziemy się na czyn dla Niej?

Praojcowie nasi, kiedy żyli jeszcze na ziemi wolnej, ubezpieczali ją powodując się miłością synowską ku swej Matce, budowali twierdze, zamki i zameczki na jej granicach by w razie napadu wrogów zamknąć się w nich i bronić Jej przed splugawieniem przez najeźdźców, a w potrzebie i pogrzebać się w gruzach. Tak się działo w Ojczyźnie naszej wolnej, niepodległej politycznie, samorządnej, a dziś kiedy utraciliśmy byt państwowy, gdy naród nasz rozkawałkowany, kiedy nie jesteśmy na tyle silni moralnie i ekonomicznie, ażeby u innych narodów siłą wywalczyć uznanie dla naszych niczem niezachwianych i niezaprzeczonych praw do ziemi, na której mieszkamy, czy się cofniemy?! Nie śmiemy! Nie wolno nam się cofnąć, bo stoimy wobec duchów naszych bohaterów, sądu historii teraz i po naszej śmierci, historii, która potomność

ma natchnąć miłością i poświęceniem się dla Ojczyzny, ma jej wytknąć kierunek skuteczniejszej pracy obywatelskiej.

Położenie nasze dzisiaj w Galicyi wschodniej stanie się rozpaczliwem jeżeli sił wszystkich naszych nie wyłożymy. Pamiętajmy Rodacy o tem, że warunkiem zniszczenia naszych braci w Poznańskim było odebranie im ziemi i domostw. To niech będzie dla nas zagrożonych i osaczonych ze wszech stron, tak po wsiach, jak i po miastach doświadczeniem i bodźcem do pracy nad tem, by zdobyć sobie silne podstawy bytu i rozwoju na własnej ziemi zagrożonej. Urzeczywistnieniem tej myśli będzie zabudowanie naszego kraju szeregiem domów polskich-twierdz kresowych-kuźni szerzenia kultury polskiej szeregiem dawnych stanic obronnych. Jeżeli tych źródeł szerzenia poczucia narodowego i wychowania obywateli-żołnierzy stanie na ziemi naszej jak największej i jeżeli my się silnie w nich usadowimy i zagospodarujemy, jeżeli wreszcie będziemy wszyscy w nich skupieni i zorganizowani, to kto nas wtedy wyprze lub pokonać zdoła? Będziemy wówczas silni i bliżsi urzeczywistnienia naszej idei: Ojczyzny wolnej.

Drużyny Bartosze, organizacja mająca za sobą 3-letnie istnienie początkowo wschodnio-galicyskie dziś rozprzestrzenione w całym kraju, liczące dziś z górą 5000 członków w poszczególnych Drużynach wiejskich i miejskich obrały właśnie sobie za zasadę naczelną zdobywać ziemię na własność dla nas i dla lepszej przyszłości, przez wznoszenie takich stanic na punktach zagrożonych naszego kraju. Jednym z miast kresowych, gdzie położenie Polaków jest tego rodzaju, że nie jedna stannica, lecz

kilka ich być powinno, jest miasto Stryj. I Drużyna Bartosze stryjska rozpoczęła tę akcję. Dom ludowy, stannica kresowa dziś na ziemiach naszych, to ogromnie wiele dla sprawy! Jeżeli w ciągu ostatnich dziesiątek lat powstały w Stryju domy towarzystw jak Sokół, Gwiazda, Czytelnia kolejowa drogą wkładek, więc za grosz publiczny, dlaczego społeczeństwo nasze nie miało poprzeć nas w dążeniach do wzniesienia własnego domu?! Stannica będzie skupiać w swoich murach mieszczaństwo stryjskie, ruszczące się dziś i zapominające o godności Polaka, warstwom robotniczym przyjdzie z pomocą przez zorganizowanie biura pośrednictwa pracy, na ogół mieszkańców będzie wywierać wpływ za pomocą odczytów, zajmie się stworzeniem dla miasta i powiatu składnicy towarów krajowych, jak Kółka rolnicze i utrzyma w ten sposób kontakt z ludem wiejskim, wreszcie przy pomocy komisaryatu Drużyn Bartoszych chorągwi stryjskiej częściej będziemy w mieście obcować z ludem wiejskim i popierać go we wszystkim. Stannica wkońcu w istocie swej posiadać będzie jeszcze jedną doniosłą cechę, będzie instytucją wychowania młodzieży naszej i kształcenia jej w duchu narodowym na dzielnych obywateli Ojczyzny. Młodzież, integralna część naszego towarzystwa niema właśnie ogniska życia narodowego. Nie może się zatem ona wychowywać w duchu narodowym, musi cały wolny czas poświęcać zajęciom by lokal towarzystwa grubo opłacać.

Apelujemy więc z naprowadzonych powodów w treści niniejszej odezwy do Was Rodacy z gorącą prośbą poparcia nas w tych obywatelskich dążeniach, jakimkol-

łącznie mieć do swego „prywatnego“ użytku, ale... lecieć musi do „urzędu“, nie mając nawet czasu na wypicie szklanki kawy.

Biedny jest mój przyjaciel Filon Brzannotacki, ale czy nie biedniejsze społeczeństwo, które na mego przyjaciela takie ciężkie jarzmo „obowiązków“ nakłada?...
E. Dek.

Dwie podróże poślubne.

PIERWSZA.

Zima, ta śliczna brodata, puszysta, a niepokalanie biała zima. Okiście chylą gałęzie przydrożnych drzew ku ziemi, krzaki tarniny okryły się puchem śniegowym, który opada lekko trącony przez wystraszonego szaraka, szukającego tu schronienia. Zna on ustawę łowiecką i wie, że mu w styczniu wiele niebezpieczeństw grozi. Zasłyszal głos dzwonek i parskanie koni i skrył się, a dobrze że się pospieszył, bo oto na zakręcie drogi, z poza ośnieżonych drzew wychyliła się para dziarskich siwosów idących wyciągniętym kłusem, a za nimi po gładkiej drodze prawie że same mknęły lekkie sanki. Na koźle woźnica wyprężonemi lejcami trzymał na wodzy rwące się do coraz szybsze-

go biegu konie, a w siedzeniu dwie osoby otulone futrami, z oczyma zwróconemi ku sobie, tonęły w zachwycie rozmowy bez słów, ale od słów wymowniejszej.

Łatwo zgadnąć że byli to On i Ona. Z poza długich Jej rzęs, na których usiadł srebrny szron, wyglądały błękity — od nieba włoskiego piękniejsze, a dla Niego i od samego nieba droższe, obiecujące rozkosze, którym równych może i w niebie nie znajdzie. U Niego z pod ośnieżonych zgrabnych wąsów, koralily się usta, namiętnych pocałunków żądne, a z czarnych, błyszczących źrenic bił żar, który szedł ogniem w Jej serce i po całym rozlewał się jestestwie.

Jechali tak zapatrzeni, ale nie widzący nic prócz owych blasków, które w ich duszach gorzały, zasłuchani, ale nie słyszający nic, prócz rajskiego hymnu miłości swych dusz.

Jechali po ślubie, po uczcie weselnej syci tego nektaru i ambrozji, które Tantal z Olimpu wykradał i zdradzał przed ludźmi, ale im bardziej syci, tem silniej pragnący...

Woźnica ściągnął lejce — konie zdarły głowy, zaryły kopyta w ubitym śniegu i stanęły.

Stacya kolei.

On kupił bilety 2giej klasy pociąg zjechał przed stacyą a że to czas karnawału, więc gwarno było w poczekalni, głośno na peronie.

Czas polowań, wesel, zabaw, balów więc ruch podróży znaczny. Kobiety czempredziej sadowiły się w przedziałach dla dam, mężczyźni przechodzili wzdłuż pociągu i przyglądali się podróży, szukając wrażeń, może znajomości nowych, rozrywek. On i Ona wsiedli do przedziału dla niepalących.

Ona wyjrzała oknem, a uroczą twarz jej zwabiła uradowane spojżenia miłośników piękna.

Moja śliczna — rzekł On — usuń się od okna; inaczej bowiem spostrzegą cię ci młodzi ludzie, wtargną tu i mimo, że konduktor jest już dobrze dla nas usposobiony, zepsują nam upragnione sam na sam. A przecież pragniemy być sami... nie prawdaż? „Śliczna“ odstąpiła od okna uchyliła się w głąb wozu kolejowego; on zamknął okno, zasunął firanki, zatrzasnął drzwi przedziału i... zostali sami.

Pociąg pędził wśród uroczych wzgórz. Z obu stron prześliczne roztaczały się wi-

 Pierwsza wiedeńska farbiarnia parowa i pralnia chemiczna 
HERMANA KNITTLA, ul. Potockiego 14. Eleganckie i szybkie wykonanie. - -

wiek zasiłkiem pieniężnym na budowę własnego domu, własnej stannicy, z wiarą, że odczujecie, iż dążenia nasze jako towarzystwa nie są i nie powinny być partykularnemi, lecz za zgodą i poparciem całego społeczeństwa polskiego, bo wszyscy stanowimy jeden naród o jednej wielkiej tradycji i wszyscy dążymy do jednego i tego samego Wielkiego Celu!!!!

Feliks Jawień
sekretarz

Mieczysław Blezień
prezes

Otwieramy składkę w Redakcyi naszej na cel powyższy i od siebie składamy na początek kwotę 10 koron.

Rozmaitości.

O wychodźstwie zarobkowym. W Wiedniu wygłosił niedawno p. Franciszek Markitan, urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych, odczyt o emigracji sezonowej z Austrii, najszerzej zaś mówił o emigracji galicyjskiej, jako najliczniejszej. W krótkości przytaczamy treść tego odczytu.

Sezonowa emigracja z Austrii kieruje się głównie do Niemiec, w mniejszym stopniu do Rumunii, Szwecji, Holandji, Belgii, Włoch, Anglii, Francji i Szwajcarii. W roku 1911 zatrudniły Niemcy północne 238.478 robotników austriackich, przeważnie narodowości polskiej, pracowało w południowych Niemczech, 5.000 w Szwecji, 8.000 w Danii, 5.000 we Francji, 12.000 w Rumunii, 2.000 we Włoszech, 2.000 w Szwajcarii itd. Na ogół oblicza p. Markitan sezonowych robotników austriackich w r. 1911 na 380 000.

W roku 1912 w pierwszych pięciu miesiącach wyszło z samej Galicji do Niemiec Danii i Szwecji 275.000 robotników. Ogólną liczbę emigrantów sezonowych szacuje prelegent na 300.000, podczas gdy z całej Austrii

na 450.000. Jeżeli dodamy do tego zamorską emigrację, obliczoną na 150.000 ludzi rocznie, dojdziemy do rezultatu, że Austria dostarcza światu rocznie około 600.000 par rąk do pracy. Pod tym względem nie dorównuje jej żadne państwo, a cyfra ta rekordowa idzie głównie na rachunek Galicji. Emigrację roczną Galicji oblicza p. Markitan na 400.000 głów, czyli około 5 prc. ogółu ludności.

Omawiając los polskich robotników sezonowych w Niemczech, podniósł prelegent skargi tych robotników na przymus legitymacyjny i na wyjątkowe ich traktowanie, do którego należy np. postanowienie, że polscy robotnicy od 20 grudnia do 1 lutego bawić muszą poza granicami Niemiec. Nie na wiele zda się ich samobrona. I tak np. w celu uniknięcia rygorów wyjątkowych poddają się polscy robotnicy na podstawie fałszywych dokumentów za Rusinów, którzy cieszą się łaskawością władz pruskich, co często chybia celu, gdyż policja pruska, biorąc się na sposoby, prowadzi robotników niby przypadkowo przez kurytarz, w którym umieszczony jest krzyż, i ze sposobu zegnania się poznaje, kto jest Polakiem a kto Rusinem. Prelegent wykazywał konieczność wystąpienia Austrii przeciw wszelkim wyjątkowym postanowieniom, poniżającym godność narodową.

Natomiast z wielkim uznaniem mówił p. Markitan o zachowaniu się władz i pracodawców duńskich. W Danii robotnik polski cieszy się pełną opieką władz, jest już ubezpieczony na wypadek choroby, wszelkie przepisy robotnicze otrzymuje w języku polskim, ze strony zaś pracodawców najlepiej jest traktowany. Prelegent podkreślił, że duński przemysł cukrowy zawdzięcza swój rozkwit polskiej pracy. Z innych państw również Rumunia, dokąd emigruje lud bukowski, daje dobre warunki robotnikom. Co do Francji, dokąd podjęto próby

wychodztwa tak ze względów gospodarczych jak narodowych, rezultat dotychczas nie jest zadowalniający z powodu braków w organizacji pośrednictwa pracy.

Właściwym celem prelegenta było zwrócić uwagę Austrii zachodniej na robotnika sezonowego z Galicji, ażeby skłonić pracodawców niemiecko-austriackich do zatrudnienia tych robotników u siebie. Poza tem miał p. Markitan inny cel na oku: upaństwowienie pośrednictwa pracy. Na nasze pojęcia tłumaczy się ten cel jako ukrajowanie pośrednictwa pracy. Gdyby państwo było w dostarczaniu robotnika sezonowego pośrednikiem, mogłoby dyktować warunki krajom, które robotnika potrzebują i w ten sposób ochroniłoby robotnika od szyszan i wyjątkowych praw.

Kronika.

Zwracamy uwagę na umieszczony poniżej anons handlu Antoniego Uwiery we Lwowie.

Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się walne zgromadzenie członków Tow. „Sokoła“. Chwila to ważna, gdyż ma nastąpić wybór nowego wydziału, a wobec znacznie rozszerzonego zakresu działania Sokoła, jest dla nas rzeczą pierwszorzędного znaczenia w czyje ręce ster spraw tych złożony zostanie. Powinni też członkowie „Sokoła“ dobrze się nad tem zastanowić na przedwyborczym zgromadzeniu, ażeby nie uczynić jakiego fałszywego kroku.

Z tow. śpiew. „Gędźba“ komunikują nam, że w początkach marca daje Towarzystwo koncert inauguracyjny.

W tej drodze uprasza Zarząd towarzystwa członków czynnych o regularne i punktualne uczęszczanie na próby śpiewu, które się stale odbywają we wtorki i piątki każdego tygodnia, w lokalu Gimnazjum żeńskiego.

doki, przyroda wzięła na siebie najpiękniejsze swe zimowe szaty, przystroiła się jak wiejska dziewczyna na gromniczną, jaśniała urokiem całym swej zachwycającej krasy...

Widzieli, podziwiali to wszyscy...

Nie widzieli tego tylko On i Ona bo widzieli tylko siebie i byli sobie piękniejsi niż wszystko.

Ta miłość zasłoniła im wszystko.

DRUGA.

Zima, znowu taka śliczna zima; znowu sypnęła jak magnatka pełnymi garściami brylantów szronu na drzewa i krzewy, rozłocił i rozsrebrzył się świat, a wesoły szarak skakał po śniegu, marząc o rychłym zapanowaniu na świecie ustawy łowieckiej, która mu pozwoli swobodnie zająć się założeniem rodzinnego gniazda. A z myśli tych obudził go odgłos dzwonka i parskanie koni, osłoniętych kurzawą mgły i idących wolnym truchtem.

W obszernych saniach siedziały dwie osoby — On i Ona. — On w dużym futrze, osłonięty podniesionym kołnierzem wilczury, strząsał od czasu do czasu duże kawały lodu z sumiastych obwisłych wąsów i długiej brody. Ona okutana w szuby, chustki i chusteczki przeróżne, czasami tylko ocierała mro-

zem zażawione oczy i nos, zaczerwieniony od wiatru.

Jechali tak zadumani i potroszę drzemający — jechali tak po srebnem weselu i uczcie weselnej. On nieco podchmielony, Ona znudzona, — senna.

Przed stacją woźnica krzyknął hou! konie stanęły.

Na dworcu ruch — podróżnych wiele, karnawał, zabawy, polowania, wesela.

On i Ona wsiedli spieszenie do przedziału dla palących — konduktor znowu dostał środek na przychylne usposobienie, bo On i Ona chcieli być sami. Ona uchyliła się w głąb wagonu. — Stara! — wyjrzyj przez okno — kręci się wielu młodych ludzi, mogą tu wtargnąć, a przecież chcemy być sami, nieprawdaż? „Stara“, wychyliła się przez okno, mocno czerwony nos uderzył oczy miłośników piękna i zasmucił je i do przedziału tego nikt nie wsiadł.

On i Ona zostali sami.

Pociąg pędził z równą jak tamtem szybkością wśród uroczych wzgórz i pyszniła się znowu zima swą krasą i bogactwem. Ale tego nie widział ani On, bo czytał bezmyślnie „Gazetę lwowską“ i palił cygara — ani Ona, bo spała, chrapiąc aż się szyby trzęsły.

Starce samolubstwo zasłoniło im wszystko.

Obie podróże ludzi tych samych, w podobnych odbyte okolicznościach, lecz jakże różne!

J. N.

Kącik humorystyczny.



DOBRY POWÓD.

— Dlaczego mi pan nie odpowiedział na list, w którym się upominam o pieniądze za ubranie?

— Bo mi pan nie dołączyłeś marki na odpowiedź.

Najlepsze obuwie, koszule i kapelusze kupuje się tanio u Schönfelda w Stryju.

Rozbicie puszek T. S. L. Dowiadujemy się, że tradycyjne rozbicie puszek T. S. L. nie mogło się odbyć w ubiegłym karnawale z powodu krótkości czasu, który nowemu Zarządowi Koła T. S. L. pozostawał do dyspozycji. Wobec tego uroczyste rozbicie puszek połączone z zabawą taneczną odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia.

We wtorek dnia 18 lutego br. o godzinie 8. wiecz. odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“ Przedwyborcze Zgromadzenie członków „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie 2) Wybór komisji matki 3) Wnioski.

Ze względu na ważność sprawy pożądane jest niezawodne i punktualne przybycie wszystkich członków.

Towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ w Stryju spi dalej i nie daje się obudzić. — Nuże spiochy, wstawajcie! dość już spania i gnuśnej bezczynności, roboty czeka moc, a wy śpić! Wybrano jakiś wydział; możeby się raz przecież zebrał. Wstawajcie, obudźcie się!

Związek okręgowy „Sokoła w Stryju liczy 7. gniazd, a zjazdy związkowe odbywają się każdego miesiąca w siedzibie poszczególnych gniazd. Przedmiotem obrad są sprawy ogólne danego okręgu, a zwłaszcza sprawy ćwiczeń polowych. Ostatni taki zjazd odbył się dnia 2. bm. Borysławiu.

Odczyt z dziedziny psychoterapii, ze szczególnem uwzględnieniem sugestji i auto-sugestji wygłosi p. Dr. M. Lipińska dnia 11. bm. w wielkiej sali „Sokoła“.

Mamy nadzieję, że odczyt ten zgromadzi liczną inteligentną publiczność naszego miasta.

Kursy samarytańskie. Komitet organizacyjny „Samaritanina“ polskiego w Stryju wraz z „sekcją samarytańską“ Sokoła w Stryju urządza kursy samarytańskie, mające za zadanie szerzyć wśród publiczności umiejętność niesienia pierwszej pomocy, w razie ciężkich zranień, w nagłych zachorzeniach, jakoteż w razie katastrof. Wkładka roczna Samaritanina polskiego wynosi 1 K. Wpisy przyjmuje sekretariat Sokoła codziennie w godzinach od 6. do 7. wieczorem. Wykłady rozpoczną się dnia 18. lutego 1913 roku o godzinie 7. wieczorem w sali polskiego Tow. gimn. „Sokół“ w Stryju i trwać będą bez przerwy z wyjątkiem niedziel do dnia 4. marca br. Bliższe szczegóły ogłoszone są w kancelarii Sokoła. Wstęp na wykład od osoby dorosłej 20 hal. od młodzieży 10 hal.

Samaritanin Polski.

W sobotę dnia 8 lutego odegrana zostanie w sali „Sokoła“ nowość przez Kółko dramatyczne Tow. gimn. Sokół w Stryju, „Komedia o człowieku który zaślubił niemowę“, żart sceniczny w 2 aktach Anatola France'a, tudzież „Komedia o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ w 2 aktach według Marka Twain'a.

Nowe źródło dochodów towarzystwa dla TSL. W krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i finansowych marnuje się corocznie tysiące czeków P. K. O.

(zielonych), przesyłanych przez firmy związane z niemi stosunkami finansowymi. Zwracamy się uprzejmie do naszego polskiego kupiectwa i instytucji finansowych i handlowych, aby przyłączając się do tej akcji — przesyłało nieużyte obce czek P. K. O. na nasze ręce i przez to poparło usiłowania zdobycia nowych środków finansowych dla pracy oświatowej TSL.

Rodziny rezerwistów powołanych pod broń nie otrzymały dotychczas żadnego zaopatrzenia, a wskutek tego cierpią głód i nędzę. Możeby władze do których to należy przyspieszyły załatwienie tej pilnej sprawy. Można sobie wyobrazić położenie żony robotnika, lub rzemieślnika, który z dziennego zarobku utrzymywał żonę i dzieci, a obecnie od dwóch już miesięcy nosi karabin w Sarajewie.

Wojny jeszcze niema, ale nie odłączy jej towarzysze: głód i nędza już są.

Książę karnawału odjechał już w tym roku prędzej jak zwyczajnie, pozostawiając tylko wspomnienia. Zabaw u nas było nie wiele, bo zaledwie jeden bal inżynierów, jeden wieczorek kasynowy w Czytelnicy kolejowej i wreszcie jeden piknik w kasynie oto wszystko.

Do zupełnie udanych należy bal inżynierów. Mimo że wojskowi nie brali udziału z powodu śmierci arc. Reinera, stanęło do kadryla 36 par.

Bal rozpoczął się polonezem, który w pierwszej parze prowadził p. radca Machniewicz z panią inspektorową Wolską.

Bawiono się ochoczo do godziny 6-tej rano.

Toalety pań odznaczały się gustem i fantazją twórczą, pomysłowością, która zarywa więzy szablonu. P. sędzina Majowa wystąpiła w ślicznej różowej toalecie, krytej niebieską gazą haftowaną w kwiaty, p. profesorowa Gładyszowska w lilijowej popielinowej z pasowem przybraniem, p. inżynierowa Kotuska w białej atlasowej krytej zieloną krepę de chine, p. drowa Chalbazoniowa z białej adamaszkowej przybranej futrem, p. Romańska w białej jedwabnej krytej gazą i ozdobionej futrem, p. inż. Niewiadomska w kremowej jedwabnej przybranej futrem, p. inż. Smoluchowska w różowej jedwabnej krytej markizetą, p. Tramplera w jedwabnej białej, p. inż. Kwakowa w jasno popielatej jedwabnej przybranej czarną koronką tkaną złotem. Z pań wyróżniły się p. Szepietowska w zielonej jedwabnej toalecie krytej gazą malowaną w kwiaty, p. Wołodkiewiczówna w złotej krytej złotą siatką, p. Makowiczówna w białej jedwabnej krytej białą crepe de chine i ozdobioną białymi kwiatami, p. Zambasowiczówna w blade-niebieskiej krytej czarną koronką, p. Wolskie w żółtych toaletach krytych koronką, p. Majerówna w różowej przybranej kwiatami, p. Aichmüllerówna w białej przybranej bżem, p. Horitzówna w białej przybranej fiołkami, p. Bordowiczówna w białej ubranej różowymi kwiatami i wiele innych.

Wieczór kasynowy w Czytelnicy kolejowej udał się zupełnie, robił wrażenie zabawy domowej.

Stare banknoty 10-koronowe. Banknoty 10-koronowe z datą 31 marca 1900, wycofywane w myśl obwieszczenia Banku austro-wę-

gierskiego. a obecnie jeszcze przyjmowane przez zakłady główne i filie tego banku do wymiany, nie będą już po dniu 28 lutego 1913 r. wymieniane i po tym terminie ustaje wszelki obowiązek Banku dawania jakiegokolwiek wynagrodzenia za te noty.

30 Ż NADESZŁY NA WIOSNĘ I LATO

ostatnie nowości

dla pań na kostiumy, suknie i bluzki damskie w olbrzymim wyborze

do największej firmy w kraju

Antoniego Uwiera

LWÓW, ulica Halicka 10.

i do filii w STANISŁAWOWIE również.

— Próbki na żądanie odwrotnie. —

Polacy w Turcji. Osada Adampol nad Bosforem w Małej Azji miała dotychczas proboszczem Ks. Słowaka, człowieka chorego i słabo mówiącego po polsku, nabożeństwa zaś odprawiane były w jednym z domów, ruderze przerobionej na kaplicę.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne donosi, że Adampol otrzymał obecnie proboszcza narodowości polskiej w osobie Ślązaka, Ks. Aleksego Siary, Salezjanina, na wiosnę zaś ma się rozpocząć tam budowa kościółka, obok którego stanie także szkoła polska. Zebrana dotychczas na ten cel kwota 9.000 franków jest jednak niewystarczającą, rodacy więc nasi w Adampolu wierzą, że ludzie dobrej woli w kraju przyjdą im nadal z pomocą, nadsyłając dalsze ofiary. Zbieraniem ich zajmuje się gorliwie p. Helena Zborowska, Partyn, p. Żabno. Własny kościół i szkoła polska, przeciwdziałając rozpraszaniu Adampolan ochronią ich od wynarodowienia.

Polacy!

Pamiętajcie o Polskiej Organizacji Narodowej, o T. S. L., o „Sokole“, „Drużynach Bartoszewskich“! — Kupujcie tylko u swoich! — wspierajcie przemysł krajowy! — bojkotujcie towary obce, zwłaszcza pruskie!

Nadesłane.

P. Herman Knittel właściciel pralni i farbiarni chemicznej (ul. Andrzej Potockiego) jako dostawca nadworny dworu Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa otrzymał z kancelarii arcyksiężęcej podziękowanie za złożone życzenia z powodu szczęśliwego rozwiązania Najd. arcyksiężnej Zyty.

NA RATY

miesięcznie po 3 korony

ale spiesz na pocztę i wysłaż zaatek 3 K. na każde dzieło. — Na raty otrzyma każdy, kto zaatek pošle.

Adres: zamówień: JAN BYSTRYK w Majdanie. ad Kolbuszowa (Galicya). — Na odpowiedź załączyć markę lub kartkę. — — —

polecam następujące dzieła: „Kobieta lekarką domową“. Dzieło to obejmuje 876 stron i zawiera 500 ilustracji, 33 artystycznie wykonanych tablic i t. p. Cena 23 K. „Dzieje Polski“. 2 tomy 435 obrazków. Cena 20 K. „Album Grunwaldzkie“, cena 13 K. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach“ 2 wielkie tomy, 520 obrazków cena 23 K. „Jadwiga Królowa Polska na tronie“ w 3 tomach, obrazy malarza T. Stachiewicza, cena 18 K. „Album Królów polskich“ 40 barwnych obrazów, cena 17 K. — Tak wspaniałych dzieł nie powinno brakować w żadnym domu. Są to bardzo zajmujące, pożyteczne książki. Niech nikt nie odkłada nieniejszego polecenia

NASTĘPCY
Lechickiego i Kosterkiewicza

Kasprowicz
— i —
Wąsowicz

w Stryju, Rynek 46.
Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
węgierskie, austriackie, —
— francuskie, reńskie,
hiszpańskie i włoskie. —

SZAMPAN
marki Pomery & Greno
i Clicquot. — — —

KONIAK
marki Courriere i Meukow.
— Rum importowy i kra-
jowy. — Likier francuskie,
holenderskie i krajowe. —

WÓDKI
z fabryk Hr. Drohojowskie-
go, J. A. Baczewskiego i
Izdebnickie. — Oliwowie
i Treber wysmienit. jakości. —

PORTER ANGIELSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.
Doskonałe miody, królew-
ski i kasztelański. — Wszel-
kie wiktualie i Owoce po-
łudniowe dobrej jakości. —

KAWA, Ceylon, Mocca, Jawę, Perlo-
w. — Kawę paloną. —
Herbatę chińską i chińsko-rosyjską
z domów handlowych: Braci Po-
poffi Juliusza Groszego. — Najlepsze
wysiewki herbaciane. —
Czekolady Sucharda, Jordana Ti-
maeusa, Lindt & Sprüngli, OO. i Trapi-
stów i wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
kowa. — Powidła i marmolady. —

Pralnia alla Paris
SALOMONA HOROWITZA
w STRYJU ul. Mickiewicza

wykonuje tygodniowo dwa
razy pranie bielizny czysto
i starannie i stara się szan.
Publiczność zadowolnić

Apteka
POD „MATKĄ BOSKĄ“
w STRYJU, ulica Sobieskiego
- obok szkoły wydziałowej -
poleca wszelkie środki uniwersal-
ne, mydła, perfumy, kosmetyki
i t. d. po cenach oryginalnych.

Filip Borys
w Stryju, Rynek
poleca najtaniej rękawiczki,
kapelusze, walizki, koszule
i obuwie.

RESTAURACJA, HANDEL DELIKATESÓW i POKOJE DO ŚNIADAŃ
HENRYKA KOHLA
w STRYJU, róg ul. Kilińskiego
poleca: wina austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie,
i szampańskie, porter angielski, marynaty, kawior
astrachański, cukry, czekolady, pomadki i t. p. —

Mleczarnia i restauracja
w STRYJU przy ul. Mickiewicza l. 27
obok dworca kolejowego
przyjmuje abonamenta na obiady. — Mając długoletnią fachową
wiedzę gastronomiczną, będą-
czyniła zadość najwybredniejszym wymagom Sza. P. T. Publiczności. — — —
Utrzymuje sprzedaż codziennie świeżych, żywych kwiatów i bukie-
tów po cenach najtańszych. Z głębokim poważaniem **MARYA POLZER.**

HANDEL DELIKATESÓW, RESTAURACJA i POKOJE DO ŚNIADAŃ
PIOTRA CZOPKOWSKIEGO
w STRYJU, ulica Hosza 3. — — — Poleca.
Marynaty, Kawior astrachański, Porter angielski, Wina austriackie,
węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie od K. 4. — za butelkę.
Piwo pilzneńskie A. B. — Cukry, cukierki, czekolady, pomadki itp.

Prawdziwe wiedeńskie
HARMONIJKI
najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane.
Nr. 58. Jednorzędówka, 10 klawiszy 12x2 chórowa 4 basy, 72 głosy, oprawa na palisand. pole-
rowana albo jasionowa. mająca 27x15 cm. K. 14-50. Nr. 58 1/2. Takasama z 1-a głosami ze stali
sprężyn zegarowych K. 16-80. Nr. 51. Dwurzędówka, 10 klawiszy, 2-chór., 2 basy, 50 głosów a-
jaksowych, oprawa z imit. palisandru albo jasion 29X16 cm. mająca K. 15-50. Nr. 51 1/2. Taka-
sama z 1-a stalowymi głosami sprężyn zegar. K. 17-50. Nr. 110 III 1/4 19 klawiszy, 6 basów, silne
głosy, oprawa jesion albo ciemno poler., 17X16 i pół cm. mająca K. 24-40. — Nr. 110 I 1/4. Ta-
kasama, większa 33X17 cm. K. 25-60. Lepsze harmonie w cenie K. 28-50, 33-60. — 38-40 w górę.
Wysyłka za zaliczką przez znaną z rzetelności firmę c. k. dostawca nadworny

JAN KONRAD.
Dom wysyłkowy instrumentów muzycz. w Brüx 318 (Czechy).
Katalog główny z 4000 odbitek darmo i oplatnie.

Od szeregu lat istniejąca w Stryju
przy placu Romaszka obok kościoła
parafialnego

PRACOWNIA
KRAWIECKA
wraz z własnym składem sukna
JAKÓBA CZAPLIŃSKIEGO.
Wykonuje wszelkie zamówienia jak naj-
staranniej i punktualnie podług najno-
wszych żurnali i nabywanych najlepszych
wymagań P. T. gości. — — —

KSIĘGARNIA
W. KURKOWSKIEGO
- Stryj, Plac Kilińskiego. -
Posiada na składzie największy wybór helen-
darzy na rok 1913 (jedynie polskich wydawnictw)
Przyjmuje przedpłaty na wszystkie dzienniki
pisma krajowe i zagraniczne — bez policzenia
dostawy do domu.
Poleca największy wybór mód paryskich i wie-
deńskich — zawsze ostatnie nowości.
Rzeczy do modlenia po najniższych cenach.

Dla Serbii i Bułgarii!
przeznaczone 12.000 m. znakomitego płótna i resztek sztywno zo-
stana sprzedane niżej ceny kosztów wyrobu dla upamiętnienia ma-
gazyńców. Długość resztek od 6—14 m. Wzory nie wyszły się.
40 m. 1-a jakości za K. 18. — 40 m. najlepszej jakości za K. 24.
Za zaliczką. Za nieodpowiednie zwraca się pieniężnie.
Max Pick tkalnia płótna Nachod II.
Zalożona 1878.

Introligatornia
Augusta Olbricha w Stryju
wykonuje wszelkie roboty w zakresie
introligatorski wchodzące.

Garderoba dziecienna
oraz wydawnictwo naj-
świeższych mód i żurnali
R. LANDAU
Lwów, Gzarnieckiego 3.

Najlepszy podręcznik do samoleczenia się we wszyst-
kich chorobach nawet dyskre-
tnych pod tytułem: **NOWE LECZNICTWO PRZYRODNE.** Obejmuje
ono 1260 stron tekstu, 480 rycin, 28 tablic barwnych i 8 wzorów
anatomii ciała ludzkiego, do części najdrobniejszych rozkładalny. Wy-
danie w dwóch pięknych oprawnych tomach. Cena 30 kor., za 2 tomy.
I-szy tom 20 kor. sprzedaje na spłaty miesięcznie po 2 kor. Po
otrzymaniu 2 kor. książeczkę się wyszle zaraz, lecz proszę podać wiek,
stan, zawód lub godność i dokładny adres. Kto żąda odpowiedzi, raczy
załączyć markę za 10 h. Nie do uwierzenia jest fakt, że rodzice wskutek
leczenia nieodpowiedniego, często chorym swym dzieciom przysparzają
cierpienie niepotrzebnych, mimo że sposób leczenia przodniczy, zastosow-
wany natychmiast, zawsze zaręcza szybkie wyleczenie. Smutno, że wiele
rodziców tak mało dba o zdrowie swych dzieci. Proszę posłać przekazem
2 kor., a na odcinku zamówienie. Adresujcie: **Jan Bystryk** w Majdanie
Kolbuszowskim (Galicya).

Kto chce dobrze i tanio kupić
obrazy religijne w ramach za szkłem? Wspaniała kapliczka z muzyką,
na której każdy potrafi wygrać różne melodie, nawet i dziecko potrafi
grać, bo tylko kluczem się kręci. U mnie kosztuje tylko 2 kor. Proszę
przysłać należytość przekazem, a przesyłka nastąpi już franko. — Można
posłać i marki (znaczk) pocztowe zamiast gotówki. Spieszcie się, bo nie
wielki jest zapas! Może się Was kilku zmówić i posłać jednym przekazem
należytość, a na odcinku zamówienie. Obrazy religijne i inne po 2 kor. u mnie.
Obrazy polskie, ruskie, niemieckie i t. d.
Przyjmuje się znaczki pocztowe wszystkich krajów i liczy jako gotówkę.
Kto życzy sobie bliższych wiadomości niech załączy 10 halerzowy znaczek
listowy na odpowiedź.
**Obrazów za zaliczką i nieopłaconych nie wysyłam: z powodu nieprzy-
jęcia poniosłem znaczne straty. Stosownie nie tylko dla właścicieli, ale dla
inteligencji, dla duchowieństwa i t. d. Proszę o wyraźny adres: Jan By-
stryk w Majdanie Kolbuszowskim (Galicya).**

List otwarty z podziękowaniem do tkalni WP. Antoniego Beruta

pod pieką św. Józefa
w Korczyni koło Krosna (Galicya).

Z wdzięczności miło mam ogłosić publicznie, że z otrzy-
manych przesyłek jesteśmy najzupełniej zadowoleni, pomimo niz-
kich, bajecznych cen towar się okazał najlepszej jakości, silny, trwały
i w nader mistrzowskim wykończeniu. Ponieważ sprowadzamy od
WP. przeszło od 12 lat i sprowadzać będziemy dopóki żyć będziemy,
tą drogą szlęmy WP. staropolskie „Bóg zapłać“ żyj i pracuj na tej ni-
wie dla dobra kraju i pożytku społeczeństwa. Płótna, sukna, ręczniki,
obrusy, chusteczki do nosa, płócienna kolorowe, ściereki, serwety, u-
brania marynarkowe, zarzutki, palta, kołdry wełniane, koce flanelowe
i wełniane, derki na konie, dywaniki przed łóżka i na ściany i t. p.
Wszystko jest nader gustownie wykończzone. Polecamy wszy-
stkim tę firmę godną zaufania i poparcia przez zamówienia. Kto raz
zamówi zaстанię już stałym klientem tej firmy i każdy się przekona o
dobroci swojskich wyrobów. W imieniu wszystkich kreślę się
z poważaniem
Jan Bystryk.

ZIEMIA STRYJSKA

Organ Polskiej Organizacji Narodowej w Stryju.

Tygodnik dla spraw narodowych, społecznych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu
lub z przesyłką pocztową 6 K. — h.
półroczna 3 K. — h.
kwartalna 1 K. 50 h.
Numer pojedynczy — K. 14 h.

Wychodzi w sobotę.
Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:
za całą kolumnę (stronice) 80 K.
 $\frac{1}{2}$ kolumny 40 K.
 $\frac{1}{4}$ " 20 K.
 $\frac{1}{8}$ " 10 K.
Za wiersz jednołamowy lub jego miejsce 20 h.
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.

Odezwa.

Rada Narodowa i powołany do współdziałania z nią Komitet Obywatelski zwracają się do społeczeństwa polskiego z gorącym wezwaniem, aby na cele wskazane pełnemi odpowiedzialności zadaniami chwili obecnej zebrało jak najrychlej Fundusz Narodowy w sumie odpowiadającej tej nadzwyczajnej potrzebie, powadze chwili i liczebnej sile narodu.

Wierzmy, że żaden Polak nie uchyli się od spełnienia tego narodowego obowiązku i każdy bez różnicy przyczyni się do składki w miarę swych środków.

Składki na Fundusz Narodowy prosimy przysyłać bądź na ręce Prezesa Rady Narodowej Tadeusza Cieńskiego (Pieniaki p.wmiej-scu) bądź do Filii Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu we Lwowie ul. 3-Maja Nr. 16.

Prezydium Rady Narodowej.

Albin Rayski
sekretarz

Tadeusz Cieński
prezes

Dr. Ernest Adam
wiceprezes

Stanisław Niezabitowski
wiceprezes

Dr. Tadeusz Rutowski
wiceprezes

Dr. Franciszek Stefczyk
wiceprezes

Jan Vivien
skarbnik.

Przed Walnem Zgromadzeniem P. O. N.

Walnemu Zgromadzeniu Polskiej Organizacji Narodowej w Stryju przynosi Wydział tymczasowy i Redakcja jej organu dotychczasowy swój dorobek. Dorobek to nie wielki, jak zwyczajnie w okresie przygotowawczym, organizacyjnym. W chwili,

kiedy te słowa piszemy, liczy organizacja nasza około 360 członków, można się spodziewać że do Walnego Zgromadzenia liczba ta wzrośnie jeszcze. Dotychczas stosunek procentowy członków P. O. N. wedle ich wyznania tak się przedstawia, że na 95 Polaków katolików, wypada zaledwie 5 Polaków wyznania mojżeszowego. Czyżby reszta wyznawców religii mojżeszowej nie liczyła się do narodowości polskiej?

Liczba dotychczasowa członków Polskiej Organizacji Narod. w stosunku do liczby ludności polskiej w Stryju jest znikomą małą — wie się już jednak, kto u nas publicznie do polskości się przyznaje i na kogo w razie danym liczyć można.

A to jest rzecz ważna.

Wypadki następują obecnie po sobie z błyskawiczną szybkością, rzeczywistością staje się dziś to, co wczoraj zdało się jeszcze nieprawdopodobnem; — nikt nie jest w stanie przewidzieć, co nam jutro przyniesie.

Potęga siły fizycznej, która zdała się bezwzględna swoją nad światem rozpościerać wszechmoc, tej siły, która zdała się być wszechwładną i jedynie decydującą, tej siły, która miała nawet iść przed prawem, dziś błędnie i pokazuje się, że istnieje jednak potęga od niej silniejsza: moc ducha.

Zapomniana i sponiewierana, wyszydzona moc wiary w dziejowe posłannictwo narodów, przez brutalną, fizyczną przemoc wzgardzone,

a czczone niegdyś, najdroższe duszy ludzkiej misterye, odzyskują dziś swe znaczenie, wpływ i władzę, — wraca kult ideałów narodowych, miłości Ojczyzny, kult poświęcenia i ofiary, — potrzeba więc krzepić w sobie i wzmacniać tę wielką, przepotężną Moc, która zwyciężko idzie nawet na bagnety i niezdobyte bierze twierdze.

A więc gdy nie wiemy co nam jutro przyniesie, potrzeba gotować się na wszystko, aby nas wypadki nieprzygotowanymi nie zaskoczyły; potrzeba wlewać żelazo w dusze i w ramiona — umacniać hart ducha i siłę pięści i liczyć siły swe, a badać ich ilość i jakość.

Jest nas, mówimy z górą 20. milionów — ale to jest liczba mająca statystyczne tylko znaczenie. Pytajmy się ile nas jest takich, którzy wiedzą czego pragną, którzy są gotowi poświęcić wszystko dla dopięcia celu, którzy i wolę mają niezłomną i świadomość narodową jasną i ramię silne, a ofiarne i nieustraszone męstwo i nieprzepartą czują wiarę i potrzebę walki i zwycięstwa.

Nie tą liczbą zwyciężymy, która wynika ze spisów ludności — i nie tą liczbą imponować możemy tym, którzy w sojusze jakiegoś z nami wchodzić zechcą, ale zadecyduje ta liczba, która wskaże ilu nas jest w szeregu przy sztandarze i przy każdym warsztacie narodowej pracy. A więc policzmy się i nie łudźmy co do faktycznej ilości i co do jakości.

W. LACHOWICZ

KSIEGARNIA
I SKŁAD PAPIERU

W STRYJU.

Dalsze prace i usiłowania Polskiej Organizacji Narodowej wykażą, ilu nas jest i jacy jesteśmy.

Ustępujący Wydział P. O. N. uznał za rzecz konieczną stworzenie pośredniego ognia pomiędzy nim, a ogółem członków i stworzył organ własny „Ziemie Stryjską“. Pismo dociera wszędzie, niosąc ożywczy strumień narodowej myśli i budzi śpiących, nawołuje do łączenia się, skupiania — do rozwagi, pracy, do czynu.

Żadne, choćby najczęstsze zgromadzenia nie są w stanie skupić wszystkich do wspólnej pracy i przejąć wszystkich jednym dążeniem; pismo w tygodniu docierać może wszędzie, wciska się w rękę wtenczas, kiedy myśl znużona po pracy spoczynku łaknie i kiedy zwątpienie duszę ogarnia i niesie spokój, ukojenie, ufność i nadzieję lepszego jutra.

Program pisma naszego, postawiony szczerze i jasno, spotkał się z powszechnym uznaniem, zarówno Radynarodowej, jak wszystkich członków P. O. N. całego społeczeństwa i prasy. — Pierwsze lody nieufności, powątpiewania zostały przełamane; — dalsze losy pisma składamy w ręce Walnego Zgromadzenia i przyszłego Wydziału, a składamy

je z tem przeświadczeniem, że z wytkniętej drogi nie zboczyliśmy, i że spełniliśmy nasz obowiązek wedle sił i najlepszej naszej wiary i woli.

Zaczyn to dopiero wielkiej pracy uświadomienia polskiego ogółu, poczęty w wielkim trudzie, ale i w wielkiej miłości narodu i jego najdroższych ideałów. Piastunem tego dziełcia naszej najlepszej wiary i woli, będzie nowy Wydział P. O. N.

Spory o dowództwo.

Powołując do życia obszerny komitet obywatelski pragnęła Rada narodowa skupić w nim wszelkie stronnictwa i grupy polityczne w tem słusznym przeświadczeniu, że jedność jest głównym, podstawowym warunkiem skuteczności działania naszego narodu na zewnątrz. Wezwała więc Rada narodowa wszystkie stronnictwa do wspólnego działania. Niestety apelu tego nie usłuchały stronnictwa skonfederowane w t. zw. „Komisyi tymczasowej“ i odmówiły swego współdziału, a z ust oficjalnego reprezentanta tej komisyi p. Studnickiego, który w klubie narodowym wygłosił referat: „Komisyja tymczasowa czy komitet obywatelski“ dowiedzieliśmy się, że komisyja tymczasowa uzurpuje sobie wyłączne prawo dyktatury narodowej i w razie wybuchu wojny całą akcją w swoje bierze ręce. Mamy więc obecnie już dwie władze, które pragną w razie danym przeistoczyć się na rząd narodowy, a to Radę narodową, której podlega Sokół wraz ze swemi drużynami ze skautami i drużyny Bartoszone i Komisyję tymczasową, w której grupują się socjalistyczne związki strzeleckie i t. zw. grupy nie-

podległościowe, a kokietuje z nią też i grupa stronnictwa ludowego, pozostająca pod wodzą p. Stapńskiego.

I powstaje spór o to, kto ma brać ster rządów, czy Rada narodowa, względnie „komitet obywatelski“ czy też „komisyja tymczasowa“. Budzi się więc to, co nasza narodowa tradycja najgorszego przechowała, budzi się dawne warcholstwo, prywatna, podporządkowanie ogólnego interesu narodowego osobistym ambicyom i pragnieniom jednostek, czy grup społecznych.

Jeszcze niema skarbu, a już jest spór o to, kto ma nim zawiadywać, jeszcze niema wojska, a już wszczynają się walki, o to kto ma brać komendę. Ledwie niedołężne, nie wyćwiczone potworzyły się grupki przyszłego pogotowia wojennego, grupki liczące po kilkudziesięciu, czy w najlepszym razie kilkuset ludzi, ledwie zaczęły się formować związki strzeleckie, nle mające jeszcze wyobrażenia o mechanizmie i ustroju nowoczesnej broni, ledwie pierwsze nieudolne jeszcze i niesprawne szeregi wyruszyły na pierwsze ćwiczenie polowe, a już powstaje spór o to, kto weźmie komendę, kto weźmie sztandar, gdy zagra bojowa trąbka i „gdy się wielka pieśń rozdzwoni nad tą ziemią; kto weźmie batutę?

Niczego jeszcze niema, ani skarbu, ani broni, ani szeregów do boju gotowych, ale już jest waśń, jest hałas jednych, aby na czele niestał socjalista inni troszczą się o to, aby komendy nie wziął wszechpolak, a owi znowu boją się ludowca lub konserwatysty.

Byłoby to prawie śmiesznym, gdyby nie było zbyt bolesnym i oburzającym. Stoimy słabi, bezradni, nie przygotowani, rozbici... ale o to nikt się nie troszczy ilu nas stanie gotowych do sprawy, jakim będzie nasze

Leon Żypowski.

POD KIRKKILISSE.

Głucha cisza. Cały obóz
We śnie pogrążony.
Na wedecie, na samotnej,
Żołnierz uzbrojony,
Stoi czujny, nieruchomy,
Jak z głazu wykuty.
Wicher hula, żołnierz słucha
Tej żałosnej nuty,
Słucha, patrzy w dal z tęsknotą
I cichutko wdycha,
Lzę ociera zmarzłą dłonią
I tak szepce z cicha:
„Matko moja! Ojcie! Siostry!
Czy was ujrzę jeszcze?!...
Czyliż prawdę mi dziś nuca
Te wichry złowieszcze,
Że mam zginąć w życia wiośnie,
Zdala od rodziny!
I od mojej ukochanej
Serdecznej, jedynej!“...
I westchnieniem żołnierz żegnał
Swe rodzinne strony.
Znowu cicho. To znów wicher,
Na chwilę zbudzony,
Jękiem dzikim, strasznym, groźnym,
Napętnia urwiska,
Jakby spiewał żołnierzowi:
„Twoja śmierć już bliska!
Wnet na wieki cię pokryją
Płanów granity!“

* * *
Zamilkł wicher i uleciał
Na wysokie szczyty
Gór wyniosłych. Znowu cisza
Na niebie gniazd krocie
Błado świeca; — żołnierz duma,
Duma o powrocie
Do swej łubej, do swych ojców,
Gdy wtem... niespodzianie
Strzał działowy ryknął w dali,
Przerwał mu dumanie...
Po nim drugi... trzeci... czwarty!
Grzmiały salwy bez końca!...
Bój się zaczął. A o wschodzie
Jesiennego słońca
Poszedł żołnierz. Biedny chłopiec!
Poszedł na bój krwawy!
Idąc, zwrócił raz ostatni
Wzrok swój tęskny, łzawy
Hen — za siebie — tam gdzie tęskni
Jego skarb kochany!!

* * *
Słychać strzały, gwar wojenny;
Biją w tarabany;
Płyną pułki; idą groźne,
Potężne tysiące.
Ich oblicza pewne siebie,
Ubiory mieniące;
Anioł śmierci skrzydła swoje
Rozwiał nad ich głową,
A ci, płynąc groźną falą,
Nucały pieśń bojową.

I rozbrzmiewa w hymn zwycięstwa
Ich „Szumi Marica“
I pierś wzbiera żądzą chwały,
Ogniem płoną lica!
Zabrzmiął wreszcie przed szeregiem
Rozkaz straszny, krótki:
„Naprzód dzieci! Do ataku!“
Słychać głos pobudki
Trąby grają, bębny warczą,
A szeregi biegną.
Jedna myśl im towarzyszy:
Zwycięzą... lub... legną!...

* * *
Już potężne dwie kolumny
Na siebie natarły
I w morderczym już uścisku
Ze sobą się zwały;
Ziemia tętni, a po górach
Mkną złowieszcze dźwięki:
To szczęk broni, to przekleństwa,
Albo rannych jęki.
A nasz młodzian?... Walczy z nimi!...
Więc nie poległ jeszcze!...
Więc nieprawdę mu wróżyły
Dziś wichry złowieszcze...
On nie zginął!...?... Bój się skończył
Wrogów straszną klęską,
A on wraca do obozu
Wesoło, zwycięsko!...
I powróci do swych ojców
Do kochanej wioski!

wyszkolenie wojskowe i uzbrojenie, nie pyta się nikt o to, co każdy z nas gotów jest dla sprawy narodowej poświęcić? czy tylko hasła i frazesy, czy także i całe swoje mienie, czy także i życie?

Mamy powrotną falę wszystkiego co w naszej przeszłości było najgorszego i to w chwili, kiedy wszystkie usiłowania powinny się skierować ku skupieniu sił wszystkich ku zespoleniu wszystkich dążeń, kiedy waśni i potępieńczych swarów zaniechać potrzeba, kiedy potrzeba zapomnieć o tem wszystkim co nas dzieli, a pielęgnować to, co nas łączy. Wstydzicie się wy, którym w tej chwili jakieś stronnice porachunki w głowie, wstydzicie się wy wszyscy, którym partyjny interes jest droższy niż dobro ojczyzny, wy którym zawiść przeżarła i zepsuła duszę, niezdolne już do wzniesienia się po nad osobiste niechęci i żale, wy skarłałe potomstwo wielkich ojców, niezdolne już jak oni czuć słodczy poświęcenia.

My z równą radością patrzymy na skautów i na bojowe pogotowie i drużyny sokole i na drużyny Bartoszone i socjalistyczne drużyny strzeleckie i niepodległościowe grupy zapaleń przejętej młodzieży, patrzymy z równą radością i zachwyt nasz rośnie w miarę jak się te szeregi mnożą, bo pewni jesteśmy, że w chwili stanowczej wszystkie one obok siebie się znajdują. Stara w jaszczur oprawna karabela i stary ryngraf wyniesiony z lamusa, zaświeci obrazkiem obok wyostrzonej raclawickiej kosi.

A komendę kto weźmie? Ten kto będzie miał wiedzę gruntowną i w sercu płomień i hart w duszy. Bohaterów rodzą wielkie chwile, gdy będzie potrzeba znajdziemy Traugutów. A rząd wezmą ci, którzy dowiodą, że najwięcej sił skupić zdołali i najlepiej się

do sprawy przygotowali. W tem usiłowaniu niechaj istnieje szlachetne współzawodnictwo, wydzie ono tylko na korzyść sprawy narodowej.

J. N.

Poruczony zakres działania gminy.

Gmina prócz spraw jej własnych odnoszących się do zarządu majątkiem gminnym, do zakładania i utrzymywania dróg i innych komunikacji, do zaopatrywania ubogich i utrzymywania szkół ludowych, do różnych gałęzi policyi miejscowej i innych, załatwia niezliczoną ilość spraw, które do gminy nie należą lecz wchodzą w zakres działania organów rządowych i przez te organa powinny być załatwiane. Obowiązek gminy do współdziałania przy tych sprawach do niej właściwie nie należących, polega na przepisach poszczególnych ustaw, które obowiązek ten wyraźnie na gminę nakładają. Ustawodawca przekazuje te czynności gminie, wychodząc z tego założenia, że zarządy gminne pozostając w bezpośredniej styczności z odnoszonymi stosunkami, najłatwiej i najlepiej dotyczące sprawy załatwić są w stanie, a z drugiej strony kieruje się względem, na to, że państwo chcąc te sprawy załatwić przez swoje organa, musiałoby je pomnożyć, co znacznie powiększyłoby koszt i tak drogiej administracyi państwowej. Takie współdziałanie gminy ma miejsce prawie we wszystkich dziedzinach administracyi rządowej, a ogół spraw w ten sposób gminie przekazanych, obejmuje tak zwany poruczony zakres działania gminy. Ilość tych spraw co raz bardziej się zwiększa, gdyż nowe ustawy wchodzą w życie, które przekazują sprawy, wchodzące, w zakres działania organów rządowych gminom

do załatwienia. I tak ustawa o taksie wojskowej postanawia, że gmina na żądanie władzy politycznej obowiązana jest współdziałać przy wykonaniu tej ustawy. Ustawa regulująca stosunki aptekarskie nakłada na gminę obowiązek oświadczenia się na podanie kompetentów chcących w niej otworzyć nowe apteki. Wedle ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i Bukowinie gmina obowiązana jest udzielać komisarzowi przeprowadzającemu te sprostowania różnych informacji co do posiadaczy realności i przytem współdziałać przez swych mężów zaufania. Ustawa przyznająca wsparcie członkom rodzin, osób powołanych do ćwiczeń wojskowych etc., obowiązuje gminę do współdziałania, przytem na żądanie władzy politycznej i również nakłada na gminę ten obowiązek ustawa o poborze koni dla wojska. Cały szereg czynności poleca gminie ustawa o ochronie przeciw zarazom bydłym czyniąc zarząd gminy odpowiedzialnym za ich wykonanie. Wreszcie przekazuje ustawa przeważną część czynności połączonych z konskrypcją na gminę. Wykonanie tych wszystkich czynności, których mnogość często w dwojnásób przewyższa ilość spraw własnych gminy, stanowi wielki dla tejże ciężar i na znaczne ją naraża koszty. Gdy gmina czynności te podejmuje wyłącznie na korzyść i w interesie państwa, więc słusznem jest, by jej te koszty choć w części przez państwo zostały zwrócone. Wszelkie jednak ze strony gmin w tej mierze podjęte starania żadnego nie odniosły skutku i rozbiły się o oporne stanowisko rządu, a pan poseł Moraczewski śnać zapomina o przyrzeczeniach podczas gorączki wyborczej czynionych wyborcom „ad captandam benevolentiam” a gmina jak przedtem tak nadal wyręcza państwo

Więc zapomnieli o złych wróżbach,
Precz odpędził troski!
O! Już teraz wichru świstoni
Łatwo nie uwierzy
I jak orle skrzydła śmiało
Rozwinie i szerzej!
Już mu obcą odtąd będzie
Trwoga bladolica,
Gdy bojowem zabrzmi hasłem
Hymn: „Szumi Marica”.

* * *

Bój skończony! Bój zwycięski!
Wraca młodź wesół.
Na zaciętej walki polu
Leżą dookoła
Z bronią w dłoni martwe ciała
Poległych żołnierzy:
Wśród poległych, tuż nad drogą
Ranny Turek leży.
Wziął karabin w obie drżące,
Sztynniące dłonie
Wzrok mu dzikim i szatańskim
Blaskiem zemsty płonie.
I nie spuszcza wracających
Ni na chwilę z oka.
Wie, że skona, lecz przed skonem,
Dla chwały Proroka

Choć jednego zgładzić pragnie
Jeszcze chrześcijanina!
Postanowił. Dłoń wyteżył...
Sztynne palce zgina:
Wspart na broni.. głowę wznosi
I spokojnie mierzy
Na zwycięzko wracających
Bułgarskich żołnierzy...
Huknął wyszczał... Turek spjrzał,
Zaśmiał się szyderczo,
Padł i skonał! — —

* * *

A nasz młodzian,
Trafiony morderczą
Kulą w piersi, stanął, szepnął:
„O wichry złowieszcie!
Wyście dobrze mi wróżyły...
Skonam dzisiaj jeszcze!!
O! nie wrócę do zacisznej,
Kochanej wioszczy
I nie ujrzę już mych... ojców...
I... moje... jedynej!
Zegnam Was! Na zawsze zegnam!
Ciebie.. siwa Matko!
Ciebie Ojcie! I Was siostry!
Ciebie, stara chatko!
Ciebie luba zegnam także!
O! Wichry złowieszcie!!

Nie płacz! Może w lepszym życiu
Zobaczymy się jeszcze!
Niepłacz!... — —

* * *

Skonał. Nad poległym,
Nim luba zapłaczę,
Pieśń żałobną nucić będą,
Forteczne kartacze!
A on, wielki grozą śmierci,
Na polu szerokim
Zda się słucha, czy mu wicher,
W swej tajemnej mowie,
Jakich wieści z jego wioski
Szeptem nie opowie:
Co porabia jego biedna,
Smutna krasawica;
I czy dalej płynie wartko,
I „Szumi Marica!”...

Teatr czy kinoteatr.

Dokończenie.

Wspomniałem, że przedstawienia teatralne przestały być, zwłaszcza u nas, pewnego rodzaju uroczystością, świętem. Tradycja takich świąt przechowuje się jeszcze w Bayrencie, i w Oberammergau; na święta artystyczne zakrawają czasem genialne po-

Księgarnia i Biuro dzienników W. KURKOWSKIEGO w Stryju, Plac Kilińskiego



posiada na składzie zawsze wielki wybór **najnowszych mód** (Journali) od 30 h. do Kor. 6.—. — Przyjmuje — przedpłaty na wszystkie dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne z bezpłatną dostawą do domu. —



bezpłatnie w licznych jego zadaniach. Gdy jednakże ciężary z poruczonego zakresu działania dla gminy wynikające z każdym dniem się zwiększają, tak, że gmina im już poddać nie jest wstanie, gminy powinny starać się o uzyskanie od rządu odpowiedniego wynagrodzenia, winny pobudzić swych posłów do gorliwego zajmowania się tą sprawą i nie ustawać, dopóki nie uzyskają rezultatu.

I. G.

Kurs gospodarstwa domowego.

Wydział powiatowy w Stryju wystosował następujące pismo:

L. 120. Stryj, dnia 10. stycznia 1913.
Do szanownej Dyrekcyi Prywatnego żeńskiego Seminarium nauczycielskiego w Stryju.

Potrzeba zaznajomienia dziewcząt ze wszystkich sfer z prowadzeniem gospodarstwa domowego, a w szczególności z umiejętnością gotowania, jest powszechnie uznaną. — Szczególniej jednak brak tej umiejętności odczuwają dotkliwie ukończone uczennice Seminarium nauczycielskich, które zmuszone są obejmować posady nauczycielek ludowych po wsiach, poza domem rodzicielskim, a nie mają nikogo przy sobie, ktoby mógł im prowadzić gospodarstwo domowe i choćby skromnie — ale umiejętnie gotować.

Niewątpliwie ta okoliczność bywa też jedną z głównych przyczyn, dla czego absolwentki seminarium nauczycielskich, jakkolwiek skądinąd bardzo dobrze kwalifikujące się nauczycielki ludowe w szkołach wiejskich, stronią od tych posad, mogących dać im wdzięczne i przez nie upragnione pole pracy.

Pragnąc — bodaj w części — temu stanowi rzeczy zapobiedz, Rada powiatowa stryjska wstawiła w swój budżet na r. 1913 kwotę 300 kor. (trzysta kor.) przeznaczając

ją na subwencję w celu urządzenia choćby na razie kilku lub kilkunastudniowego kursu gospodarstwa domowego, głównie zaś nauki gotowania — przy tut. prywatnem Seminarium nauczycielskiem żeńskiem.

Nadto zaś gotów jest Wydział powiatowy w porze, obranej przez Szanowną Dyrekcyę przeznaczyć na ten cel stosowną ubikacyę z kuchnią w tut. Przytulisku powiatowem starców i nieuleczalnych kalek, tudzież dostarczyć potrzebnych sprzętów i naczyń, gdyby Szanownej Dyrekcyi nie udało się uzyskać na ten cel stosownej ubikacyi bezpłatnie, lub pod bardzo przystępnymi warunkami.

W końcu gotów jest Wydział powiatowy przyjść i w innych kierunkach Szanownej Dyrekcyi z pomocą i poradą.

Zawiadamiając Szanowną Dyrekcyę o tem, upraszamy o oznajmienie nam, w jaki sposób i kiedy Szanowna Dyrekcyja zamierza myśl i intencyę Rady powiatowej zrealizować, Z Wydziału powiatowego:

Prezes:

Onyszkiewicz wł. r.

Korespondencye.

Bolechów. Obchód styczniowy rozpoczął się u nas dnia 22. stycznia uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym. W czasie Mszy chór sokoli śpiewał patriotyczne pieśni, a z kazalnicy mówił w gorących słowach ks. kanonik Stasiński, wzywając do miłości Ojczyzny i wszelkich dla Niej poświęceń. Wieczorem ruszył tłumny, jak nigdy dotąd w Bolechowie, pochód z pochodniami na cmentarz pod krzyż powstańców, gdzie odśpiewano „Boże coś Polskę“, poczem do zebranych przemówił prof. Werschler. W końcu popłynęło znowu tradycyjne „Z dymem pożarów“, tylko że dziś już nie tyle skargą dźwięczącą, ile poczuciem siły

i pragnieniem odwetu. Główny obchód odbędzie się 9. lutego.

Nieco pod adresem kierowniczkii szkoły żeńskiej. W nabożeństwie jubileuszowem wzięła udział młodzież wszystkich szkół naszych z wyjątkiem kilku klas szkoły żeńskiej, których kierowniczka nie zwołała, uniemożliwiając i dzieciom i kilku nauczycielkom Polkom uczestniczenie w nabożeństwie. Fakt ten wywołał w mieście słusne oburzenie zwłaszcza, że nie po raz pierwszy ta pani, mimo że jest Polką, przeciwstawia życzeniom społeczeństwa rodzimego względnie polskich towarzystw swój zacofany biurokratyzm i złośliwy upór. Idąc za głosem powszechnej opinii zwracamy tą drogą uwagę tej pani, że kierowniczka nowożytniej szkoły, musi być koniecznie i obywatelką, patriotką. Tego od niej wymaga naród w imię dobra dzieci swoich. Jeśli zaś dziś jeszcze, w chwili żywego rozbudzania się ducha narodowego, Polka obowiązku tego nie odczuwa, zaprawdę wstyd i hańba!

Z Koła T. S. L. W niedzielę, 2. lutego odbyło się u nas poświęcenie lokalu i czytelnia T. S. L., oraz otwarcie Ogniska dla polskiej młodzieży rzemieślniczej.

— Z urzędzonego odczytu dnia 19. stycznia na temat „Skaut jako czynnik wychowawczy“ wygłoszonego przez naczelnika Sokola druha F. Jagielnickiego, czysty dochód w kwocie 10 K. przeznaczono na cel Tow. uczestników powstania styczniowego 1863 r.

Drohobycz. Nasz reporter drohobycki donosi:

Niema może na całym świecie trudniejszego zajęcia — jak pisanie drohobyckich korespondencyi, bo trzeba niejednemu tykowi szczerą prawdę powiedzieć, ale przytem na połamanie kości lub inne czynne sprostowanie się nie narażać. Sztuka ci to nie lada — ale do większych

mysli sceniczne takiego Stanisławskiego w Moskwie (że wspomnę chociażby niesłychane wystawienie „L'oiseau bleu“ Maeterlincka z 1908 r.), albo oryginalne eksperymenty Reinhardta, albo takie wystawienie „Edypa“ Hoffmannsthal na wolnym powietrzu z udziałem kilku tysięcy statystów.

A u nas? W Warszawie otwarto wprawdzie niedawno „Teatr Polski“ posiadający najnowsze urządzenia sceniczne, między innymi drugą w Europie obracalną scenę (jedną ma Reinhardt) i dr. Schiffmann, dyrektor tej sceny, może nawet stać się drugiem wydaniem wielkiego niemieckiego reformatora teatru, polskim Reinhardtem nie zostanie jednak tak długo, dopóki nie pęką pęta rosyjskiego ucisku, ciężące na wolnym duchu narodowym; teatr poznański upada coraz bardziej z powodu specjalnych szykan rządu pruskiego. W Galicyi zdawałoby się powinno być pod tym względem lepiej. Tu znowu kołtuństwo przeważnej większości społeczeństwa i świeczników jego jest może bardziej wrogiem swobodnemu rozkwitowi geniuszu narodowego aniżeli ucisk rządów rozbiorowych.

Przecież Wyspiańskiemu odrzucono ofertę na dyrekturę teatru krakowskiego. Ten

sam Kraków podciął teraz nogi człowiekowi tak żelaznej wytrwałości, jak Solski. O Lwowie już i mówić nie chcę. Gdzie tu mówić o świętach! Czasem wprawdzie drukuje się święteczne afisze i publiczność przychodzi do teatru we frakach na gody jubileuszowe czy to osoby czy to jakiegoś wielkiego wypadku dziejowego. Przypatrzyliscie się wtedy dobrze tej publiczności? Na galerii kilkadziesiąt gorących, młodzieńczych oczu akademików; zasłuchani z ogniem w duszy i łzami często w gardle; na parterze tu i ówdzie jakaś twarz w zamyśleniu i tęsknocie. A reszta? Ta reszta zachowuje się wprawdzie bardzo poważnie, boć to przecież uroczyste przedstawienie, więc „trzeba“ być poważnym, ale wnętrzem ich dusz nie szarpnie ani jedno wielkie słowo poetyckie, bo oni patrzą się na te słowa z taką samą wyrozumiałą obojętnością, jak na rozmaite cudowne wynalazki techniczne, do których już ludzkość miała dość czasu się przyzwyczaić. Dla kogo tu grać, dla kogo? Ci poważni, poiraczeni idą do teatru tylko z obowiązku, musi się n. p. iść na jakąś sztukę Wyspiańskiego, bo jakby to wyglądało, gdyby tak zapytano ich w „dobrem“ towarzystwie: „zapewne Panowie znać... itd.“ a oni musieli zrobić minę wysoko

postawionej osobistości, która zapytana o świadectwo dojrzałości zaczyna mówić wymijająco o paskudnej słocie na dworze.

Ale nawet i od tego obowiązku umięją się ci panowie i panie wywinąć. Robi się to w ten sposób: idzie się do publicznej czytelnia lub wypożyczalni, przeczytuje się tanim kosztem graną w teatrze sztukę i już można za godzinę... krytykować poznanych z afisza wykonawców poszczególnych ról. To tak się dzieje ze sztukami poważniejszymi, jeżeli zaś grają jakąś t. zw. „lekką“ komedję, albo operetkę wtedy pyta się pan X pana Y, który musiał pójść wczoraj do teatru towarzyszyć teściowej z Kocmyrzowa: Zna pan pewną sztukę pana Z? Warto to iść? Jest tam coś takiego, wie pan, takiego, no wie pan? Otóż, jeżeli otrzyma na to odpowiedź mniej więcej takiej treści: „Szkoda czasu, piekielne nudy, my już coś „lepszego“ słyszeli wtedy pan X jedzie bezpłatnie automobilem do Kina „Kopernik“, gdzie dają właśnie: „Tajemnice gorsetu“ film arcykomiczny. A więc ta przeważająca część zamożniejszego, inteligentnego ogółu galicyjskiego teatru dziś poprostu nie lubi, zwłaszcza, poważniejszego, nie lubi, bo teatr, prawdziwy teatr jest wykwarem i wyrazem społeczeństwa, rwącego się do peł-

Najlepsze obuwie, koszule i kapelusze kupuje się tanio u Schönfelda w Stryju.

kunsztów zaliczyłbym stanowczo sprawowanie funkcji asesora miejskiego, bo taki mąż woła żywych i umarłych upatrzony — musi nie tylko magistrackie kawałki referować — ale jak to niedawno się dowiedziałem musi być zarazem krajczym doskonałym, a mianowicie policyantom nowe mundury obmyślać, któreby się oczywiście wszystkim obywatelom podobały. (Zupełnie jak w Stryju, przypisek zecera).

Ja sądziłbym aby policyantów zostawić „takoj tak” jak wyglądają, a zało wszystkich P. T. złodziei umundurować i ponumerować, a może w ten sposób będzie więcej złodziei w areszcie niż na ulicy. Ale najlepiej byłoby może wobec grożącej wichury te pieniądze na cele wojenne obrócić. Ja np. rozpisuję wərbunek do „Pierwszego stryjsko-drohobyckiego pogotowia, ku pocieszeniu słomianych (ob. młodych) wdów i córek tych obywateli, których powołano do czynności wojennych” a sądzę że dość chętnych adherentów w tej obywatelskiej funkcji znajdę, bo niejeden nie tylko że nie mało słodczy doczesnych może zaznać — ale i do przyszłych czynnych i słownych rozkoszy życia małżeńskiego snadnie się zaprawi.

Ale dajmy projektom na razie pokój, bo od projektów nagłych i tak roi się w naszym mieście a najnagłęjszy chyba to jest projekt nowych publicznych miejsc ustępowych, które nam miasto od paru lat obiecuje, na nasze „bardzo nagłe potrzeby” w tym wypadku wcale nie zważając. Chyba że chce nas wszystkich zmusić byśmy powiększyli szeregi obstrukcyonistów. Więcej pisać nie mogę, bom jęst od Nowego Roku srodze sfatygowany — upiwszy się na Sylwestra wdziękami naszych bogiń, wygranymi szampanami a błogą anielską muzyką nad ranem w kawiarni. Wobec czego kłaniam się nisko Szanownej Redakcyi, prosząc pokornie o podwyższenie mej marnej reporterskiej pensyi — bo

nego, bohaterskiego życia, jak to było u Greków po wojnach perskich, nie zaś takiego, co już „pogodziło się z losem” i osiadło na mieliźnie codziennego szarego życia, chociażby to ich życie było nawet bardzo, bardzo pocziwe. A garstka tych, co jeszcze nie przestali tęsknić za życiem chmurnem i górnem, ta garstka nie utrzyma dzisiejszego teatru, skazanego na codzienne stałe dochody, raz dlatego, że jest garstką a potem dlatego, że jest przeważnie mało zamożną. O ludzie wiejskim i robotniczym nie wspominam, bo on do wielkiej sztuki dramatycznej jeszcze nie dorósł.

Wobec rozmiłowania się przeważnej części społeczeństwa we widowiskach mniej — b więcej sensacyjnych, teatr dzisiejszy, (a myślę głównie o Galicyi) musiałby, jeżeli chce koniec z końcem związać, wejść na drogę rywalizacji z kinoteatrem, aby go pobić jego własną bronią a więc sensacją. Zrobić zaś tego nie może z dwóch przyczyn: po pierwsze środki techniczne teatru są tego rodzaju, że nie zastąpią w setnej części tych, jakimi rozporządza kinoteatr (jakżeż n. p. przedstawić w teatrze burzę na morzu?) a po

i naczęj puszczyć Wasze pismo „w trąbę” i pójść na tłumacza od żydowsko-niemieckich afiszów do kina w narodnym domu w Stryju, bo słyszałem, że to świetnie się opłaca. Zoil.

Rozmaitości.

Udział Żydów w powstaniach polskich. Historyografia nie może się dotychczas poszczycić dziełem wykazującym usiłowania Żydów we wszystkich powstaniach polskich.

Wiemy, że na ziemiach Rzecz. polskiej po r. 1792 mieszkało 900.000 *) Żydów. Wielu z nich wzięło udział w Kościuszkowskim powstaniu?

To pytanie rozstrzygnąć musi specjalna jakaś monografia, lecz czy znajdzie dość źródeł do zadośćuczynienia temu zadaniu? na to trudno odpowiedzieć. Tadeusz Korzon nie zdołał w swem źródłowym opracowaniu tego pytania dla źródłowych braków rozstrzygnąć. Do udziału Żydów w legionach polskich nie istnieją żadne źródła. Większym materiałem rozporządzałby historyk, któryby wziął sobie za cel przedstawić zachowanie się Żydów, wobec dążeń polskich z epoki Księstwa Warszawskiego, gdyż akta rządowe Księstwa Warsz. w dość znacznym porządku i dla badaczy dostępne. Monografista ludności żydowskiej w 1830 i 31 r. miałby powiększone źródło wobec wyszłego do niedawna zbioru aktów sejmu 1830 na 31 r. Monografista 63 r. jak to już wyżej powiedziano, na bardzo wielkie natrafi trudności i wątpić należy, czy wyczerpująco obraz ludności żydowskiej w tym czasie dać zdoła.

Historyk poświęcający swe pióro wyżej wspomianej sprawie w dobie obecnej znajdzie wielką pomoc w znakomitej monografii Prof. Franc. Bujaka p. t. „Galicya”, a co się tyczy innych zaborów będzie musiał udać się wprost

do źródeł statystyki rządowej, gdyż w tych zaborach żadnej monografii nie spotka.

Michał Małuja.

„Krytyka” Kraków, ul. Staszica l. 5, miesięcznik poświęcony sprawom polityczno-społecznym i literacko-artystycznym, wychodzi rok XVI. w Krakowie. Programem „Krytyki”: niezawistość i twórczość narodu i jednostki. Ideom tym daje wyraz w artykułach zarówno filozoficznych, jak i politycznych, wytwarzając jednolity pogląd na świat i drogę do czynu. W polityce „Krytyka”, nie będąc organem żadnej partii, służy sprawie Irredenty polskiej, dążącej do wywalczenia niepodległości narodowej. Z zakresu polityki przemawiają z łamów „Krytyki” W. Feldman, dr. Wł. Gumpłowicz, B. Kostecki, dr. M. Kukiel, Bol. Limanowski, St. Posner, K. Srokowski, dr. M. Sokolnicki, K. Stefański, Wł. Studnicki, L. Wasilewski i grono współpracowników z zaboru rosyjskiego. Wolność pragnie „Krytyka” widzieć w połączeniu z kulturą myśli niezależnej od przesądów i przeżytków duchowych (artykuły prof. Baudouina de Courtenay, Jana Hempla, dra M. Janika) i z obroną interesów klasy pracującej (prace Edw. Grabowskiego, dr. Heleny Landau i in.).

Pogłębienie filozoficzne poglądu na świat stanowi kardynały punkt „Krytyki”; zaznajamia tedy z obecnym stanem myśli filozoficznej obcej i swojskiej; dyskusye, jakie „Krytyka” niedawno przeprowadziła w najżywońszych sprawach filozofii współczesnej (dr. Wróblewski — K. Bleszyński — dr. Sobeski — J. Wł. Dawid), należą do najważniejszych, jakie w Polsce w ostatnich czasach drukowano. Poezye, nowele, artykuły o literaturze i sztuce polskiej i obcej dają wyraz twórczości — szczególnie sił młodych i szybko informują o najżywońszych zjawiskach piśmiennictwa.

W każdym numerze „Krytyki”: cha-

drugie teatr zaprzeczyłby wtedy samemu sobie, przestałby być teatrem, gdzie żywe wielkie słowa poetyckie mają swoje niepodzielne królowanie.

A więc opuścić ręce i dać za wygraną? Nie, tylko zmienić teatr jako instytucję ekonomiczną, spekulacyjną na instytucję czysto kulturalną i wychowawczą.

Prawdziwy teatr powinien być tą świątynią Pańską, gdzie idziemy nabrać Ducha pocieszenia i pokrzepienia, powinien być szkołą, która kształci pokolenia na rycerzy idei i świętego czynu! Z teatru powinno wyjść nowe polskie „Wyzwolenie” i Odkupienie! Tylko jak to przeprowadzić w praktyce?

Przedewszystkiem zmniejszyć liczbę przedstawień do kilkunastu w roku, na których dawanoby tylko najlepsze rzeczy nowe i starsze. Zrobić z tych przedstawień rodzaj agonów greckich, gdzieby współzawodniczyli z sobą poeci i aktorzy najlepsi. (Codzienne przedstawienia szerzą w niezwykły sposób głupie a zarozumiałe grafomaństwo). Poeci i aktorzy dadzą swoje prace bezpłatnie, co

najwięcej, ustanowi się nagrody dla „zwycięzców”.

Koszta pokryje się częścią z niewielkich opłat wstępu, częścią ze składek publicznych.

Teatr stanie się znowu świątynią, przedstawienia uroczystościami.

Zdaje sobie jasno sprawę z tego, że myśl ta jest dzisiaj niewykonalną, głównie z tego powodu, że mamy całe rzesze aktorów, żyjących wyłącznie z teatru. Co jednak jest przeszkodą na dziś, nie musi nią być w przyszłości.

Tak jak poeci muszą przestać być instytucją ekonomiczną, t. j. liczyć na zarobek ze swych utworów tylko, tak samo i aktor może przestać być fachowcem a przeistoczyć się w rzetelnego artystę-amatora w najlepszym tego słowa znaczeniu, a więc kochającego sztukę dla niej samej a nie dla zarobku. Twierdzenie, jakoby wówczas straciła na tem rutyna aktorska, jest bezpodstawnem, wobec wspaniałej sztuki aktorskiej Greków i Rzymian.

Kinoteatr zostanie wówczas z jednej

NA RATY

miesięcznie po 3 korony

ale spiesz na pocztę i wysyła zaadek 3 K. na każde dzieło. — Na raty otrzyma każdy, kto zaadek pošle.

Adres: zamówień: JAN BYSTRYK w Majdanie. ad Kolbuszowa (Galicya). — Na odpowiedź załączyć markę lub kartkę. — — —

polecam następujące dzieła: „Kobieta lekarką domową”. Dzieło to obejmuje 876 stron i zawiera 500 ilustracji, 33 artystycznie wykonanych tablic i t. p. Cena 23 K. „Dzieje Polski”. 2 tomy 435 obrazków. Cena 20 K. „Album Grunwaldzkie”, cena 13 K. „Ojczyzna w piśmie i pomnikach” 2 wielkie tomy, 520 obrazków cena 23 K. „Jadwiga Królowa Polska na tronie” w 3 tomach, obrazy malarza T. Stachewicza, cena 18 K. „Album Królów polskich” 40 barwnych obrazów, cena 17 K. — Tak wspaniałych dzieł nie powinno brakować w żadnym domu. Są to bardzo zajmujące, pożyteczne książki. Niech nikt nie odkłada nieniejszego polecenia

rakterystyka nowości i kierunków literackich, artykuł o wybitnym artyście-plastyku, „przegląd filozoficzny“ (K. Bleszyńskiego), sprawozdania ze scen polskich i wystaw, rzecz o szkole i wychowaniu (K. T. Brońca) — i Dodatek artystyczny w formie reprodukcji dwóch wybitnych dzieł malarskich i rzeźbiarskich.

Z beletrystyki będzie „Krytyka“ w r. 1913 drukować utwory G. Daniłowskiego, Czesława Halicza, Jul. Kadena, Zygm. Kisielewskiego, Wł. Orkana, W. Sieroszewskiego, M. W. Walewskiej (hr. Wielopolskiej i innych).

Rocznie daje „Krytyka“ 4 tomy lektury i dwadzieścia kilka reprodukcji artystycznych.

W ostatnich trzech latach drukowała „Krytyka“ prace przeszło 120 współpracowników.

Prenumerata „Krytyki“ wynosi w Austrii: rocznie kor. 20, półrocznie kor. 10, kwartalnie kor. 5, Nr. pojedynczo kor. 1-75.

Adres redakcji i administracji: K r a k ó w, ulica Staszica l. 5.

Prenumeratory „Krytyki“ mają prawo do nabywania znacznej liczby książek naukowych i beletrystycznych po niższej cenie.

„Diesięcioro przykazań z higieny zębów i jamy ustnej“. „Ząb twój jest jako kamień młyński, który rozciera twarde pokarmy dla łatwiejszego odżywiania człowieka.

Jama ust twoich jest zbiorowiskiem wszelakich resztek pokarmów i gniazdem mnożenia się wielu zarazków.

1. Nie będziesz lekceważył zębów twoich od zarania aż do ostatka dni twoich dla zdrowia twojego; żaden, choćby i najlepszy, ząb sztuczny nie zastąpi w pracy własnego, choćby i najgorszego.

2. Nie będziesz hodował gnoju w ustach twoich. Zapomnij raczej obmyć twarz swoją, aniżeli usta i zęby oczyścić.

3. Pamiętaj, abyś wieczorem przed snem

dobrze oczyścił usta i zęby twoje. Kto czyści usta i zęby tylko zrana, ten — jakoby zamykał owczarnię, gdy wilk już owce podusił.

4. Zaprawiaj jaknajczęściej działwę swoją do uprawiania czystości ust i zębów jej; co za młodu zaniedbane, na stare lata nie da się naprawić.

5. Wystrzegaj się słodkich łakoci i za miękkich pokarmów; energiczne żucie grubego razowca jest najlepszą naturalną ochroną od psucia się zębów.

6. Wykałaczką, szczotki zębowe i czysta woda są główną podstawą wszelkiej czystości w ustach twoich; wszelkie cudowne eliksiry zębowe, proszki i pasty używać możesz, o ile nie są szkodliwe, jako drugorzędna pomoc przy mechanicznym czyszczeniu.

7. Poddawaj oględzinom lekarza często zęby twoje, by wszelkie gniazda choroby, zanim się rozszerzą, zniszczonemmi być mogły.

8. Chore zęby i korzenie leczyć i dopełniać będziesz, a gdy przy dobrym leczeniu nie dadzą się zachować, usunięte być winny, nawet gdyby i w onej chwili nie bolały, jeżeli są gniazdem choroby w ustach twoich.

9. Nie będziesz przed czasem wyjmował zębów mlecznych u dzieci twoich, ale będziesz je hodował na równi jako i stałe. Dzieci które cierpią ból zębów, albo przedwcześnie wyjęte mają, nie odżywiają się dobrze, chorują i źle się rozwijają. Przedwczesne wyjęcie zęba dzieciciu — źle czyni rozrostowi zębów stałych.

10. Chcesz mieć dobre i zdrowe zęby u dzieci twoich, dawać im będziesz już od zarania dni ich srawę posiłną, prostą, a obfitującą w sole mineralne, według wskazania lekarza, przytem czuwać będziesz, by zęby usilnie pracowały nad żuciem pokarmów; zęby źle pracujące, źle się rozwijają i słabe są. Zębów słabych i źle rozwiniętych żadna szczotka,

żaden eliksir cudowny nie uchroni od psucia.

Miłuj nadewszystko zdrowie twoje i zdrowie dzieci twoich. Tylko w zdrowym ciele — zdrowe zęby mieć będziesz. Każda choroba przybyta czyni ślady na zębach twoich i zębach potomstwa twojego. „Przyjaciół zdrowia“.

Kronika.

XXXIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Stryju odbędzie się w niedzielę dnia 23. lutego 1913 o godz. 3. po poł. w gmachu własnym przy ulicy Kochanowskiego, a w razie braku przepisanego statutu kompletem odbędzie się tegoż dnia o godzinie 4. po południu w tymże gmachu Walne Zgromadzenie bez względu na liczbę obecnych członków, a uchwały tegoż Zgromadzenia będą prawomocne i obowiązujące według § 21. statutu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1912 3. Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie absolutorium. 4. Uchwalenie budżetu na rok 1913. 5. Rezygnacja Wydziału. 6. Wybory: a) Prezesa i wiceprezesa, b) 12. Członków Wydziału, c) Komisji rewizyjnej, d) Sądu polubownego. 7. Wnioski statutowo zgłoszone i interpelacje. W Stryju dnia 27. stycznia 1913.

M. Kornicki
sekretarz.

Stanisław Iglicki
I. wiceprezes.

Dnia 28. stycznia br. zawiązało się na mocy zatwierdzonego Statutu „Towarzystwo Strzeleckie“ w Stryju, przyczem przeprowadzono wybór członków Wydziału, komisji rewizyjnej i Sądu honorowego. W skład Wydziału weszli: pp. inż. Tomasz Małecki, jako przewodniczący, poseł p. inż. J. Moraczewski, jako zastępca przewodniczącego, p. inż. Smagowicz jako sekretarz, p. inż. M. Klerykowski jako skarbnik i p.

strony powszednim chlebem godziwej rozrywki (naturalnie po odpowiednim zreformowaniu) dla warstw, niepotrzebujących teatru, z drugiej zaś obrazkową gazetą okolic świata i jego codziennych wydarzeń, z wielkim pożytkiem dla młodzieży i starszych. Będzie miał swoją misję (może n. p. z wielkim skutkiem zastąpić nędzne teatru ludowe) a teatr swoją, przeszkadzać sobie nie będą.

K. Brończyk.

Leon Żypowski.

Sąd rozjemczy.

(Bajka wschodnia).

Ogromny nosorożec lat pięć setek blisko Nad brzegiem wody miał swe legowisko. Aż tu — pewnego ranka tygrys, wraz z panterą Wystąpił z propozycją beczelną, — choć [szczera:] „Oddaj nam legowiska twojego połowę! Inaczej źle z tobą będzie!“ — A że były w tym względzie Na odmowną odpowiedź gotowe, Więc z góry już o pomoc poprosiły wilka, Ogromnego niedźwiedzia i... zwyczajną świnię! Nosorożec zaś, widząc, że go nie ominie

Gwałt straszny, gdy nań zwierząt uwzięło się [kilka, Prosi o sąd. — „Sąd! — Zgoda!“ — zawrzały [zwierzęta

Młode i stare, koźle sądu żąda, Wołając: „sprawiedliwość dla nas to rzecz [święta!“

Miejscem sądu wybrano królestwo wielbłąda I w orzeczonem miejscu, o pewnej godzinie, Po znakomitym obiedzie,

Zeszli się ich wysłańcy, więc: wilki, niedźwiedzie. Tygrysy i pantery, pospolite świnię,

Dwa małe nosorożce; słowem — prawie wszyscy, Jedni tym — inni tamtym bliźcy,

Wielcy i mali, —

I mądrych dysput słuchali. —

Skończyły się narady; — słuszność wzięła górę.

Jednomyślna zapadła uchwała;

„Aby nosorożcowi krzywda się nie działa,

„Zedrzeć żywcem należy zeń skórę!“

Z przybytku Apollina.

„Non omnia possumus omnes“ powiada p. sędzieja Botal w chwili, gdy doprowadzony do pasji gadatliwością swej małżonki, traci panowanie nad sobą i rzuca na jej głowę pliki aktów...

Nasi amatorzy, biorący udział w sobotnim przedstawieniu, zaprzeczyli temu twierdzeniu w zupełności... Okazało się, że nie trzeba być koniecznie zawodowym aktorem, aby jakąś rolę czy sztukę zagrać dobrze.

Obie sztuki składające się na program sobotniego wieczoru, (Historia o człowieku, który zaślubił niemowę i Historia o człowieku, który redagował pismo rolnicze,) odegrane zostały z takim rozmachem i humorem że nie jedna „wędrowną“ trupa mogłaby naszym artystom — zazdrościć.

Co do poszczególnych ról, to w pierwszym rzędzie wymienić należy rolę najpierw niemej a później bardzo gadatliwej Katarzyny Botal (p. Ordon), rolę, która bardzo łatwo mogła stać się nużącą dla słuchacza, o ileby nie została należycie wycieniowana. P. Ordon, przezwyciężyła tę poważną trudność w zupełności. — Bardzo miłą pisarką na maszynie i służącą Alizon była p. Rawicz-Orańska. — Doskonałym tak w masce jak i w grze był p. Kniaziewicz najpierw jako Mistrz Szymon Colline, a później jako długoletni prenumerator. Jako ten ostatni zwłaszcza, dał typ skończony i budził bez-

PANOWIE I PANIE!

młodzi i starzy, mogą zarobić łatwo i w uczciwy sposób, bez żadnej kaucyi i nauki, na wsi i w mieście 300 kor. miesięcznie i wyżej, tylko umiejący czytać i pisać. Jest to prawdziwe źródło do majątku itp. Podać swój dokładny adres i 60 hal. w znaczkach pocztowych w liście na ofiarowane przesyłki wzorów, okazów, druków itp. Te wzory i okazy mają znaczną wartość; przy zgłoszeniach należy podać wiek, stan i dotychczasowe zajęcie. Adresować Jan Bystryk w Majdanie ad Kolbuszowa (Galicja-Austria). Przy zgłoszeniach nadmienić z której gazety anons wyczytano?

Fr. Meder jako gospodarz. Kancelarya Związku mieści się w domu przy ul. Jagiellońskiej 28, otwarta w niedzielę od godz. 2—4, we wtorki i czwartki od 6½—8 wieczorem. Wpisowe wynosi 40 hal., wkładka miesięczna najniższa 20 hal.

Niemczyzna. Jeden numer „Ziemi stryjskiej“ zwrócono nam z dopiskiem: Adressat verweigert die Annahme (podpis nieczytelny). O ile dopiski takie umieszcza na opaskach personal pocztowy, to prosilibyśmy p. Zarządcę poczty, aby zechciał podwładny mu personal pouczyć o niewłaściwości używania obcego języka w dopiskach przeznaczonych dla publiczności polskiej.

— Przysłano nam w zamkniętej kopercie receptę WP. Dra Peczenika, na której u góry pod nazwiskiem Szan. Eskulapa umieszczono słowo „Arzt“. Czyżby p. dr. Peczenik tak mało miał polskich pacjentów?

Bojkot towarów obcych, a zwłaszcza pruskich jest dziś koniecznym odwetem za prześladowania braci naszych pod zaborem pruskim. U nas niestety nic się nie robi, bo nasza „Pomoc przemysłowa“ śpi snem nieprzespanym. Świta już, czas wstawać do pracy!

Pokrzepiający sen miał Mikołaj Ławrów z Turzy Wielkiej w poczekalni na dworcu stryjskim po powrocie z Saksów. W skutkach jednak ów sen okazał się fatalnym, bo wśród niego znikł mu kuferek z całym jego mieniem. Kuferek wnet się jednak znalazł wraz z całą swą zawartością prócz 8 dwudziestokoronówek w złocie, które gdzieś się ulotniły, a tajemniczość ulotnienia zgłosił poszkodowany w policji.

Samobójstwo. Piotr Rupp, były właściciel Dobrowłan, starzec 65 letni cierpiący od dłuższego czasu na melancholię zastrzelił się we własnym mieszkaniu przy ul. Batorego we wtorek dnia 11. Pogrzeb odbył się 13. b. m.

ustanne wybuchy śmiechu u widzów. Pan Mirowski przekonał nas znowu tym razem, jak cennym jest nabytkiem dla sceny i rolę zarozumiałego nieuka, który bezczelnością idzie przez życie, odegrał bardzo dobrze. Dobrym był również p. Zborowski w roli sekretarza, a jako Bob, służący redakcyjny dowiódł, że i rolę dwuarkuszową, można na pierwszy plan wysunąć. Tego samego dowiódł i p. Lila, jako Artur Hohenfeld.

Lwia część laurów przypada jednak również reżyserowi p. Orańskiemu. tak za przygotowanie sztuk, jak i za rolę „człowieka z okropnym zarostem“. P. Orański odegrał swą rolę jak zwykle po mistrzowsku.

Rolę sędziego Bolala i Wydawcy odegrał p. Mentlik, a reszta grających p. Leśniewski (Mistrz Adam Fumée), p. Czystomirski (Mistrz Serafin) i p. Terski (Mistrz Jan a później Petersen) dostrajali się do zespołu znakomicie.

Całość szła bardzo składnie, a publiczność która tym razem bawiła się naprawdę doskonale, rzęsiłymi oklaskami nagradzała wykonawców.

Sala była dość pustą, ale jak z przyjemnością zauważyłem, mniej, niż na przedstawieniach poprzednich!...

Oby tylko tak dalej!...

E. Dek.

Plaga włóczęgowstwa daje się w Stryju bardzo odczuwać, bo co chwila aresztuje kogoś policja i eskortuje do magistratu. Eskortowani są zazwyczaj bez zajęcia i środków do życia, co w obecnej porze zimowej i obecnej ogólnej stagnacji jest zrozumiałem.

Wskutek strzelania z rewolwerów w czasie wesela włościańskiego w Synowódzku niźnem spłonęło w nocy z 10. na 11. kilka gospodarstw wiejskich, a w nich spaliła się żywcem rodzina złożona z 7 osób. Dwie osoby ciężko popieczone.

Pomysłowy woźnica. Iwan Romanów, woźąc stale mąkę z młyna Schönfelda w Wierczanach do Stryja, ubierał po drodze z worów po trosze mąki i prowadził przemysł na własną rękę. Ponieważ obecnie są ciężkie czasy dla wszelkiego przemysłu, więc i Romanowa przyłapano na jego niewinnych operacjach worków i oddano sprawę sądowi do zaopiniowania.

Gościnny występ szajki złodziei w Stryju. Od dłuższego czasu grasowała w Stryju dobrze zorganizowana szajka niebezpiecznych włamywaczy, która dokonała kilku śmiałych włamań po których ginęły wszelkie ślady. Policja stryjska zadała sobie dość trudów ażeby wpaść na trop tak sprytniej i znakomicie zorganizowanej szajki i wreszcie udało jej się tego dokonać. Oto tutejsi agenci policyjni P. p. Riznyk i Dorf wysłędzili i aresztowali dwóch włamywaczy, a są nimi Mojżesz Gross recte Stach rodem ze Złoczowa zamieszkały i aresztowany przez stryjskich agentów we Lwowie na Zamarstynowie, drugi Jakób Stein aresztowany w Stryju. W czasie rewizji znaleziono przy obu przedmioty pochodzące z ostatnich kradzieży dokonanych w Stryju. Aresztowanych odstawiono do sądu obwodowego w Stryju, a za resztą szajki policja poszukuje.

Konduktor pocztowy p. C. zawieszony w urzędowaniu z powodu stwierdzonych malwersacji, w przystępie skrucy kupił sobie rewolwer i w pokoju śniadaniowym p. Rosenzweiga zamierzał się pozbawić życia. Zamiarowi jego jednak przeszkodziło przez odebranie rewolweru.

rze rachunkowem tutejszych warsztatów brak gotówki 23.000 K. przechowanej tymczasowo tamże w kasie podręcznej do dnia przyszłego celem wypłaty. Wezwani agenci i policja od rana czynili poszukiwania za sprawcami kradzieży, którzy niewyśledzeni pozostali aż do południa. Popołudniu jednak nagle, pieniądze się znalazły na piecu w tem samem biurze. Dziwny zbieg okoliczności!!

W naszej Administracji złożyli: Na budowę „stannicy“ Drużyny Bartoszewej w Stryju: Dr. H. Goldstern 2 K., M. B. 1 K.

Polacy!

Pamiętajcie o Polskiej Organizacji Narodowej, o T. S. L., o „Sokole“, „Drużynach Bartoszewych“! — Kupujcie tylko u swoich! — wspierajcie przemysł krajowy! — bojkotujcie towary obce, zwłaszcza pruskie!

Kącik humorystyczny.



— Ty łotrze, po raz trzeci prowadzę cię już do kryminału. Ojciec osiwiwie z rozpaczy, kiedy się o tem dowie. —

— Kiedy, proszę pana policaję, mój ojciec jest — łysy. —

Nadesłane.

„Jeniec Napoleona“, efektowna, stylowa komedia Stanisława Kozłowskiego, oto nowość teatralnego repertuaru, w której w tym miesiącu w większych miastach Galicyi wystąpi najznakomitszy dziś przedstawiciel kreacji Napoleona w teatrze polskim, jeden z najznakomitszych współczesnych artystów polskich Ferdinand Feldman. Przedstawienia „Jenca Napoleona“ wyreżyserowane przez samego autora, odbywać się będą w zarządzie dyrekcji lwowskiego Teatru premier, która wyposażyła sztukę w barwną stylową wystawę zewnętrzną. Nowe, wspaniałe stroje w stylu „empir“ i mundury wojskowe z epoki napoleońskiej wykonała warszawska pracownia teatralna J. A. Rozwadowskiego, według wzorów artysty-malarza Jana Dunikowskiego.

Przedstawienie tej pięknej, prawdziwie stylowej komedii, osnutej na jednym z najbarwniejszych epizodów historii wielkiego cesarza (Napoleona pokonany sprytem kobiet) odbędzie się w Stryju w poniedziałek 17. bm.

Bilety w księgarni p. Lachowicza.

30% NADESZŁY NA WIOSNĘ I LATO

ostatnie nowości

dla pań na kostiumy, suknie i bluzki damskie w olbrzymim wyborze

— mim wyborze —

do największej firmy w kraju

Antoniego Uwiera

LWÓW, ulica Halicka 10.

i do filii w STANISŁAWOWIE również.

— Próbkę na żądanie odwrotnie. —

Zamierzona kradzież w warsztatach kolejowych w Stryju. Z piątku 31. stycznia na sobotę 1 lutego b. m. zauważono w biu-

Pierwsza wiedeńska farbiarnia parowa i pralnia chemiczna HERMANA KNITTLA, ul. Potockiego 14. Eleganckie i szybkie wykonanie.

NASTĘPCY
Lechickiego i Rosterkiewicza

Kasprowicz
— i —
Wąsowicz
w Stryju, Rynek 46.
Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
węgierskie, austriackie, —
— francuskie, reńskie,
hiszpańskie i włoskie. —

SZAMPAN
marki Pomery & Greno
i Clicquot. — — —

KONIAK
marki Courriere i Meukow.
— Rum importowy i kra-
jowy. — Likier francuskie,
holenderskie i krajowe.

WÓDKI
z fabryk Hr. Drohojowskie-
go, J. A. Baczewskiego i
Izdebnickie. — Oliwice
i Treberwymienit. jakości.

PORTER ANGIELSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.

Dośkonale miody, królew-
ski i kasztelański. — Wszel-
kie wiktualie i Owoce po-
łudniowe dobrej jakości. —

KAWA, Ceylon, Mocca, Jawa, Perlo-
wa. — Kawę paloną. —
**Herbatę chińską i chińsko-rosyj-
ską** z domów handlowych: Braci Po-
Juliusza Gros sęgo. — Najlepsze
wysiewki herbaciane.
Czekolady Sucharda, Jordana Ti-
maeusa, Lindt & Sprüngli, O.O. Trapi-
stów i wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
kowa. — Powidła i marmolady. —

Pralnia alla Paris

SALOMONA HOROWITZA

w STRYJU ul. Mickiewicza

wykonuje tygodniowo dwa
razy pranie bielizny czysto
i starannie i stara się szan.
Publiczność zadowolnić

HANDEL DELIKATESÓW, RESTAURACJA i POKOJE DO ŚNIADAŃ
PIOTRA CZOPKOWSKIEGO
w STRYJU, ulica Hosza 3. — — — Poleca.

Marynaty, Kawior astrachański, Porter angielski, Wina austriackie,
węgierskie, francuskie, reńskie i szampańskie od K. 4. — za butelkę.
Piwo pilzneńskie A. B. — Cukry, cukierki, czekolady, pomadki itp.

Apteka

POD „MATKĄ BOSKĄ“

w STRYJU, ulica Sobieskiego
- obok szkoły wydziałowej -

poleca wszelkie środki uniwersal-
ne, mydła, perfumy, kosmetyki
i t. d. po cenach oryginalnych.

Filip Borys

w Stryju, Rynek

poleca najtaniej rękawiczki,
kapelusze, walizki, koszule
i obuwie.

RESTAURACJA, HANDEL DELIKATESÓW i POKOJE DO ŚNIADAŃ
HENRYKA KOHLA
w STRYJU, róg ul. Kilińskiego

poleca: wina austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie,
i szampańskie, porter angielski, marynaty, kawior
astrachański, cukry, czekolady, pomadki i t. p. —

JÓZEFA SOBOLTA

zawiaadamia Szanowną Publi-
czność iż nadal prowadzi wy-
rób obuwia wszelkiego rodzaju
i przyborów szewskich przy ulicy
3-maja l. 42. prosząc o łaska-
we poparcie. — — —

Ferdynand Kozłowski

przy placu Kościelnym w Stryju.

Poleca Szanownej Publiczno-
ści swoją sprzedaż wędlin i
mięsa wieprzowego.

- - Co dzień świeże. - -

Prawdziwe wiedeńskie

HARMONIJKI

najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane.

Nr. 58. Jednorzędówka, 10 klawiszy 12x2 chórowa 4 basy, 72 głosy, oprawa na palisand. pole-
rowana albo jasionowa. mająca 27x15 cm. K. 14-50. Nr. 58 1/2. Takasama z 1-a głosami ze stali
sprężyn zegarowych K. 16-80. Nr. 51. Dwurzędówka, 10 klawiszy, 2-chór., 2 basy, 50 głosów a-
jaskowych, oprawa z imit. palisandru albo jasion 29x16 cm. mająca K. 15-50. Nr. 51 1/2. Taka-
sama z 1-a stalowymi głosami sprężyn zegar. K. 17-50. Nr. 110 III 1/4 19 klawiszy, 6 basów, silne
głosy, oprawa jesion albo ciemno poler., 17x16 i pół cm. mająca K. 24-40. — Nr. 110, I 1/4. Ta-
kasama, większa 33x17 cm. K. 25-60. Lepsze harmonie w cenie K. 28-50, 33-60. — 38-40 w górę.
Wysyłka za zaliczką przez znaną i rzetelną firmę c. k. dostawca nadworny

JAN KONRAD.

Dom wysyłkowy instrumentów muzycz. w Brüx 318 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek darmo i oplatnie.

Od szeregu lat istniejąca w Stryju
przy placu Romaszka obok kościoła
parafialnego

PRACOWNIA
KRAWIECKA

wraz z własnym składem sukna

JAKÓBA CZAPLIŃSKIEGO.

Wykonuje wszelkie zamówienia jak naj-
staranniej i punktualnie podług najno-
wszych żurnali i nabywanych najlepszych
wymagań P. T. gości. — — —

KSIEGARNIA

W. KURKOWSKIEGO

- Stryj, Plac Kilińskiego. -

Posiada na składzie największy wybór kalen-
darzy na rok 1913 (jedynie polskich wydawnictw)
Przyjmuje przedpłaty na wszystkie dzienniki
pisma krajowe i zagraniczne — bez policzenia
dostawy do domu.

Poleca największy wybór mód paryskich i wie-
deńskich — zawsze ostatnie nowości.

Rzeczy do modlenia po najniższych cenach.

Dla Serbii i Bułgarii!

przeznaczone 12000 m. znakomitego płótna i resztek sztywno-
stania sprzedane w niższej cenie kosztem wyrobu dla upamiętnienia na-
szym. Długie reszki od 6-14 m. Wzorów nie wyszła się
40 m. Po jakości za K. 18. 40 m. najlepszej jakości za K. 24
za zaliczką. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze.

Max Pick tkalnia płótna Nachod II.

Założona 1878.

Introligatornia

Augusta Olbricha w Stryju

wykonuje wszelkie roboty w zakresie
introligatorski wchodzące.

Garderobera dziecinna

oraz wydawnictwo naj-
świeższych mód i żurnali

R. LANDAU

Łwów, Gzarnieckiego 3.

Najlepszy podręcznik

do samoleczenia się we wszyst-
kich chorobach nawet dyskre-
tnych pod tytułem: **NOWE LECZNICTWO PRZYRODNE**. Obejmuje
ono 1260 stron tekstu, 480 rycin, 28 tablic barwnych i 8 wzorów
anatomii ciała ludzkiego, do części najdrobniejszych rozkładalny. Wy-
danie w dwóch pięknych oprawnych tomach. Cena 30 kor. za 2 tomy.
1-szy tom 20 kor. sprzedaje na spłaty miesięcznie po 2 koron. Po
otrzymaniu 2 kor. książeczkę się wyszle zaraz, lecz proszę podać wiek,
stan, zawód lub godność i dokładny adres. Kto żąda odpowiedzi, raczy
załączyć markę za 10 h. Nie do uwierzenia jest fakt, że rodzice wskutek
leczenia nieodpowiedniego, często chorem swym dzieciom przysparzają
cierpienie niepotrzebnych, mimo że sposób leczenia przerozniczy, zastoso-
wany natychmiast, zawsze zaręcza szybkie wyleczenie. Smutno, że wiele
rodziców tak mało dba o zdrowie swych dzieci. Proszę posłać przekazem
2 kor., a na odcinku zamówienie. Adresujcie: **Jan Bystryk** w Majdanie
Kolbuszowskim (Galicya).

Kto chce dobrze i tanio kupić

obrazy religijne w ramach za szkłem? Wspaniała kapliczka z muzyką,
na której każdy potrafi wygrać różne melodie, nawet i dziecko potrafi
grać, bo tylko kluczem się kręci. U mnie kosztuje tylko 2 kor. Proszę
przysłać należyłość przekazem, a przesyłka nastąpi już franko. — Można
posłać i marki (znaczki) pocztowe zamiast gotówki. Spieszcie się, bo nie-
wielki jest zapas! Może się Was kilku zmówić i posłać jednym przekazem
należyłość, a na odcinku zamówienie. Obrazy religijne i inne po 2 kor. u mnie

Obrazy polskie, ruskie, niemieckie i t. d.

Przyjmuje się znaczki pocztowe wszystkich krajów i liczy jako gotówkę.
Kto życzy sobie bliższych wiadomości niech załączy 10 halerzowy znaczek
listowy na odpowiedź.

**Obrazów za zaliczką i nieopłaconych nie wysyłam; z powodu nieprzy-
jęcia poniosłem znaczne straty. Stosownie nie tylko dla właścicieli, ale dla
inteligencji, dla duchowieństwa i t. d. Proszę o wyraźny adres: Jan By-
stryk w Majdanie Kolbuszowskim (Galicya).**

List otwarty z podziękowaniem do tkalni

WP. Antoniego Beruta

pod pieką św. Józefa

w Korczyni koło Krosna (Galicya).

Z wdzięczności miło mam ogłosić publicznie, że z otrzy-
manyh przesyłek jesteście najzupełniej zadowoleni, pomimo niz-
kich, bajecznych cen towar się okazał najlepszej jakości, silny, trwały
i w nader mistrzowskim wykończeniu. Ponieważ sprowadzamy od
WP. przeszło od 12 lat i sprowadzać będziemy dopóki żyć będziemy,
tą drogą szlemy WP. staropolskie „Bóg zapłać“ żyj i pracuj na tej ni-
wie dla dobra kraju i pożytku społeczeństwa. Płótna, sukna, ręczniki,
obrusy, chusteczki do nosa, płócienna kolorowe, ściérki, serwety, u-
brania marynarkowe, zarzutki, pałta. koldry wełniane, koce flanelowe
i wełniane, derki na konie, dywaniki przed łóżka i na sciane i t. p.

Wszystko jest nader gustownie wykończzone. Polecamy wszy-
stkim tę firmę godną zaufania i poparcia przez zamówienia. Kto raz
zamówi zastanie już stałym klientem tej firmy i każdy się przekona o
dobroci swoich wyrobów. W imieniu wszystkich kreślę się

z poważaniem

Jan Bystryk.

ZIEMIA STRYJSKA

Tygodnik dla spraw narodowych, społecznych, ekonomicznych i literackich.

Prenumerata roczna z dostawą do domu
lub z przesyłką pocztową 6 K. — h.
półroczna 3 K. — h.
kwartalna 1 K. 50 h.
Numer pojedynczy — K. 14 h.

Wychodzi w sobotę.

Redaguje Komitet.

Ogłoszenia:

za całą kolumnę (stronicę) 80 K.
1/2 kolumny 40 K.
1/4 " 20 K.
1/8 " 10 K.
Za wiersz jednolamowy lub jego miejsce 20 h.
Przy częstych ogłoszeniach znaczny rabat.

Druhom Sokołom pod rozwagę...

Stałem i niestety nazbyt znam nieszczęściem naszego narodu jest smutny fakt, że chwile wielkie, przełomowe, zastają nas zawsze poważniejszych, toczących spory o drobnostki, debatujących zaciekle o „zasady“, przeoczaających niebacznie dla pustego dźwięku słowa lub nieraz dla interesu osobistego — prawdziwe dobro drogiej nam wszystkim Sprawy. Zdawałoby się, że ta wielka mistrzyni życia: historia, która przykuwa inne narody do rydwanu wspólnej pracy, do wyrzekania się wybujałej indywidualności i ciągłej, negatywnej krytyki oraz niezadowolenia ze wszystkich i ze wszystkiego, specjalnie nam niema nic do powiedzenia, specjalnie nas niczego nauczyć nie może... Czyż za mało leż z powodu naszego warcholstwa i braku karności wypłakanych; za mało może krwi, przelanej w dani nie za nieszczęsne nasze wady, których inaczej wypłenić nie podobna? Czyż nie odrzucimy wreszcie owej ciężkiej kłody u nóg, która nam swobodę rozwoju tamuje i nie staniemy choćby w sprawach ważnych zwarci i karni, zestrzeleni we wspólnej myśli i we wspólny cel zapatrzeni?

Rozwój wypadków bieżących popłynął obecnie tak rozlewną falą objął tak szerokie kolisko, że nie sposób dziś jednostkom podołać naporowi pracy, która naród nasz czeka; powierzyć ją należy

zwartym zespołom, odpowiedzialnym związkom i stowarzyszeniom, które myśl narodową pielęgnują. Wyniki owej pracy staną się tem donioślejsze, im silniejsze jednostki obejmą ster rządu, im większą będzie ofiarność i solidarność poszczególnych szeregowców...

Od szeregu tygodni zwrócone są oczy naszego społeczeństwa na hufce przyszłych naszych bojowników, na zawiązki bitnej naszej armii, zasilanej druhami, którzy się grupują w gniazdach sokolich. Ogromne reorganizacje i zdwojone poczucie odpowiedzialności we wszystkich gniazdach sokolich, zrozumienie wysokiego ideału Sokolstwa pozwalają mieć nadzieję, że dawniejsze błędy i usterki należeć będą do przeszłości, że wielki cel, jaki przyświecał twórcom „Sokoła“, pocnie przybierać kształty realne!!

Obawy popadnięcia w błędy dawne — da Bóg bezpotrzebne — i owe wielkie nadzieje owocnej pracy znalazły swój wyraz w przemówieniach druhow, którzy się zebraли we wtorek bardzo licznie na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w wielkiej sali Sokoła i dowiedli przez Swój udział i gorącą dyskusję, że Im sprawa Sokoła leży na sercu i że dobra jej pragną jak najusilniej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że własnie młodzież, do czynu płomienna, wyrażała tych obaw najwięcej, przeocząc nieraz może i niesłusznie te strony dodatnie, jakie naszemu Sokolstwu faktycznie zawdzięczamy.

Owe „piórka sokole i buty“, które może i były kiedyś jedyną oznaką Sokolstwa — dziś miejsca ustąpiły, bo ustąpić wobec wypadków musiały, — zdwojonej czujności narodowej, wyrabianiu tężyzny i krzewieniu karności.

Dziś, kiedy już początek zrobiono, baczyć należy, aby wytrwać na obranej drodze i doskonalić się coraz więcej! Rozejrzeć się dobrze należy, by nowy Zarząd Sokoła, mający być w niedzielę wybranym, dawał zupełną rękojmię, że sprawę i ideę sokolstwa należycie rozumie, że ma czas i ochotę do podjęcia i udźwignania tego ogromu pracy, jaki nań wypadki bieżące i potrzeby naszego narodu nakładają.

Z niemniejszą gorliwością rozpatrzeć należy kwestję osoby prezesa Sokoła, który musi być dokładnie obeznany z agendami Towarzystwa, a swoim taktem, indywidualnością i ofiarnością pracy osobistej musi dawać rękojmię, że ciężkiemu swojemu zadaniu podoła. Wybrana we wtorek komisya-Matka ma zatem zadanie trudne i odpowiedzialne, ma przedstawić listę kandydatów, którzy wskazanym wymagom odpowiedzą. Reszta należy do druhow! Od nich zależy, czy zapomną o drobnych usterkach i głosować będą solidarnie, karnie i jednomyślnie — czy też znów roztrwaniac będą siły na bezużyteczne dyskusje i podnoszenie zarzutów, nieraz mało uzasadnionych.

Do młodych zwłaszcza druhow gorąco apelujemy, aby sta-

W. LACHOWICZ

KSIEGARNIA
I SKŁAD PAPIERU

W STRYJU.

nęli na wspólnym pomoście drogiej nam wszystkim sprawy, aby się znaleźli obok druhów starszych, którym także sprawa sokola leży na sercu i szli wszyscy przy wyborach zgodnie i jednomyślnie — gdyż wybór nierozważny, dyktowany chwilową namiętnością czy partyjnem zacietrzewieniem przynieść może szkody nieobliczalne, których lata całe naprawić nie zdołają.

Walne Zgromadzenie Polskiej Organizacji narodowej w Stryju

odbyło się dnia 15. bm. w wielkiej sali Sokola przy licznych udziałach członków. Wśród tych, którzy chętnie pospieszyli na walne zgromadzenie znalazły się najwybitniejsze osobistości miasta Stryja i okolicy, lecz nie brakło również młodzieży, mieszczaństwa i rękodzielnictwa. Z przyjemnością zaznaczamy, że wśród zgromadzonych nie brakło i pań. Zgromadzenie zajął ks. kan. Cisło jako prezes Organizacji, przedstawił po krótko działalność dotychczasowego wydziału i wyszczegółił powody rezygnacji wydziału. Następnie po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia wybrano na wniosek Dra Chalbazyńskiego komisję matkę, aby ta zaproponowała nowy wydział. W czasie obrad komisji matki przewodniczył zgromadzeniu Dr. Kaleta, a prof. Wołowicz referował sprawę wydawnictwa „Ziemi stryjskiej“, o której dalszemu istnieniu według jednogłośnie uchwały zgromadzenia ma do 3 dni zadecydować nowo wybrany wydział. Ogólnie wyrażono potrzebę i sympatyę dla naszego młodego tygodnika i życzone mu rozwoju i powodzenia. Dr. Kaleta apelował do zebranych członków Organizacji, aby wśród swych znajomych zyskiwać nowych członków i skupiać w łonie Organizacji. Po ogłoszeniu komisji matki przystąpiono do wyboru wydziału na lat 3. Prezesem wybrano ks. Aleksandra Cisłę, zast. prez. radcę dworu Marcelego Misińskiego. Do wydziału wybrani:

1. Barański Włodzim.
2. Bischofowa Wład.
3. br. Brunicki Julian
4. Dr. Chalbazyński D.
5. Cyprys Franciszek
6. Dr. Falk Juliusz
7. Iglicki Stanisław
8. Dr. Kaleta Edmund
9. Lewicki Aleksand.
10. Machniewicz Zyg.
11. Onyszkiewicz A.
12. Petru Jan (starszy)
13. Semkowicz Erazm
14. Dr. Soltysik Miecz.
15. Wehrstein Jan
16. Wojtowicz Franc.
17. Wolski Bertold
18. Wołowicz Leopold.

Według § 9. statutu Organizacji wybrano przez aklamację do komisji rewizyjnej: Dr. Emila Polturaka, Józefa Krzywkę i Adama Skulskiego oraz do sądu honorowego: Dulewskiego Stanisława, Leśniaka Bronisława, Dr. Wiesenberga Abrahama, ks. Krzanińskiego Józefa i Graselę Andrzeja.

Apropozycja miast.

III.

W listopadzie 1912 postawił radny miejski p. Wehrstein nagły wniosek o utworzenie komisji administracyjnej z łona rady miejskiej, która byliby regulowanie cen

artykułów najpotrzebniejszych do życia bądźto przez sprzedaż ich w zarządzie gminy, bądźto przez umowy z przedsiębiorcami. Motywował swój wniosek doskonałą przeszłą półgodziną mową wskazując na drożyznę, bezrobocie i nędzę ogromnej części ludności miasta. Większość rady znalazła się w kłopotliwym położeniu. Z jednej strony wykonanie wniosku p. Wehrsteina sprzeczne jest z klasowymi interesami większości rady, z drugiej strony trudno dać opozycji broń do ręki przez sprzeciwienie się tak popularnemu i na czasie będącemu wnioskowi. Trzeba przyznać, że większość rady okazała niezwykle spryt polityczny, wybrnąwszy z tej trudności wprost po mistrzowsku. Wniosek p. Wehrsteina uchwalili, bo poszła dalej aniżeli wnioskodawca chciał, dając bardzo daleko idące pełnomocnictwo komisji, dając jej prawo kooptacji, oddając jej zarząd i prowadzenie przedsiębiorstw przez nią w życie mających być wprowadzonymi. Wreszcie uchwalili kredyt do wysokości 20000 koron na wprowadzenie w życie nowych przedsiębiorstw. Komisja ukonstytuowała się pod przewodnictwem asesora p. Reifa, brał udział w jej obradach niekiedy burmistrz p. Falk. W skład komisji weszli i stale pracowali radni: Wehrstein i dr. Fichner. Komisja zakooptowała z poza rady p. posła Moraczewskiego, w skład komisji wszedł również dr. Grütz weterynarz miejski. Komisja odbyła w ciągu 3 miesięcy swego istnienia 8 posiedzeń, zajmując się sprawami regulacji cen mięsa, miejskiego składu drzewa i węgla.

Regulacja cen mięsa. Komisja uchwalila prowadzić statystykę cen bydła i wedle cen bydła co dwa miesiące ustanawiać ceny mięsa wołowego i wieprzowego. Ażeby równocześnie umożliwić rzeźnikom i masarzom stosowanie się do tych cen a zarazem wyzwolić ich z rąk lichwiarzy kapitalistów, uchwalila komisja założyć miejską kasę mięsną, dla ułatwienia rzeźnikom i masarzom kupna bydła i świń. Komisja opracowała statut kasy. Wedle statutu prawo korzystania z kasy mieć będą ci rzeźnicy i masarze, którzy się zobowiążą stosować się do cen towaru, ustanowionych przez komisję. Wysokość kredytu dla poszczególnego przemysłowca ustanowi komitet cenzorów, w którego skład wejdą między innymi jeden reprezentant rzeźników i jeden masarzy. Fundusz kasy stanowić będzie 20000 koron, uchwalonych przez radę miejską na powyższy cel. Statut kasy musi być jeszcze zatwierdzony przez radę miejską i wydział powiatowy. Trudności sprawa ta nie powinna napotkać gdyż instytucja ta będzie dla ogółu pożyteczną i niepołączoną jest z żadnym ryzykiem dla miasta. Inna rzecz, czy cel główny będzie przez to osiągnięty, to znaczy czy kasa ureguje ceny mięsa. Że jest to tylko półśrodek nie ulega wątpliwości. Gdyby zawiódł zawsze jeszcze będzie dość czasu do otwarcia jatek miejskich.

Miejska sprzedaż opału.

Komisja uchwalila w zasadzie założyć miejski skład drzewa i węgla. Rozchodziło się komisji głównie o to czy skład miejski będzie mógł dostarczyć drzewo i węgiel taniej od cen dziś w mieście istniejących. Po umiennym zbadaniu cen surowca, zasięgnię-

ciu dokładnych informacji w miejskim składzie opału we Lwowie, oglądnięciu tamtejszych urządzeń, administracji, rozwózki i t. d. przyszła komisja do przekonania, że miejski skład mógłby znakomicie uregulować ceny, znacznie je obniżyć o ileby dostał z pierwszej ręki surowiec. W myśl tych obliczeń udała się delegacja komisji do dyrekcji domen państwowych o kupno odpowiedniej ilości drzewa opałowego. Radca Zipser przyrzekł zająć przychylne stanowisko ale niestety do tej pory dyrekcja domen i lasów na piśmie odnośne wystosowane przez burmistrza mimo urgensów do tej pory nie raczyła odpowiedzieć. Nie rozumiemy wprost tego stanowiska dyrekcji lasów państwowych. Lasy państwowe rozporządzają czwartą częścią całej produkcji rocznej drzewa w Galicji. Jeżeli tej produkcji nie chcą używać dla regulacji cen drzewa to należałoby się zapytać po co właściwie państwo posiada lasy. Chyba nie po to, aby napychać kieszenie prywatnych spekulantów. Oczywiście czas był za krótki do przeprowadzenia tej sprawy. Komisja widząc tę niechęć dyrekcji domen zorientowała się, że należy odłożyć sprawę składu drzewa do następnej zimy a w lecie przeprowadzić pertraktacje z dyrekcją domen lub z namiestnictwem i ministerstwem.

Odnosnie do węgla przekonała się komisja, że najtańszy węgiel możnaby zakupić za pośrednictwem kolei państwowej. Delegacja udała się do dyrektora kolei p. Rybickiego, który przyrzekł pomyślny wniosek w ministerstwie kolei postawić. Niestety ministerstwo na odnośny wniosek dyrektora odpowiedziało telegraficznie odmownie, prawdopodobnie ze względu na obecną niepewną sytuację zagraniczną.

Z powodu trudności w zakupie większej ilości węgla w kopalni w ciągu zimy, odnośne umowy zawierać należy w lecie, należało odłożyć również sprawę składu węgla do następnej zimy.

Tak więc efekt pracy komisji nie był dodatni jeżeli chodzi o obecną porę. Ponieważ jednak skład miejski nie miał być ani dorywczy ani na krótki przeciąg czasu, może być, że stało się lepiej, jeżeli sprawa nie została w gorączce na kolanie załatwioną, ale na pewien czas odroczoną. Sprawę będzie można w szczegółach opracować, oczywiście pod warunkiem, że komisja nie zaśnie, tylko nie zrażona odroczeniem, konsekwentnie prace swe dalej prowadzić będzie. A skład komisji pozwala, mieć nadzieję, że sprawy nie zaśpi.

My w każdym razie spełniając swój obowiązek redaktorski postaramy się o odpowiednie bodźce, gdyby komisja zamierzała zasnąć.

Rozmaitości.

Z sali teatralnej „Jeńca Napoleona“, stylową komedię z czasów napoleońskich wystawiła w Sokole dyrekcja lwowskiego Teatru premier, w poniedziałek dnia 17. b.m. Sama sztuka St. Kozłowskiego jakoteż ogólnie cieszący się sympatją publiczności Feldmann sprawili, że publiczność stryjska w całym tego słowa znaczeniu dopisała. Artyści zaś, widząc silną wypełnioną po brzegi, grali z zacięciem i

werwą. Na pierwszy plan wysunął się oczywiście niezrównany Feldmann, grając Napoleona z niezwykle roznacem i drobiazgowością. Dotrzymywała mu tempa w grze p. Łacka, grając świetnie marszałkową p. Oda Bornańska w kreacji Jerzego, p. Sulima jako wspaniaty, nie lubiący Prusaków konsul austriacki oraz p. Kawecki w kreacji księcia Dalberga. Sumiennej grze artystów dodawały blasku wspaniałe stylowe kostyminy. To też publiczność darzyła artystów burzą oklasków i szczerem uznaniem. Również należy z uznaniem podnieść, że mimo sceny prowincjonalnej, nie posiadającej precyzyjnej maszyneryi, pauzy były krótkie, co bardzo dodatni wpływ wywiera przy ocenie ogólnego wrażenia sztuki, a o czem tak często artyści prowincyi zapominają.

Kronika.

Z niwy szkolnej.

Na posiedzeniu stryjskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych wygłosił Dyr. gimn. p. Tralka referat o stworzeniu kolonii wakacyjnej dla uczniów gimnazjum stryjskiego. Myśl ta, którą za inicjatywę p. Tralki podjął Zarząd Koła T. N. S. W. jest dla spraw naszego szkolnictwa bardzo aktualną, toteż z całą chęcią umieszczamy następujący komunikat:

Znaną jest rzeczą, że młodzież gimnazjum naszego rekrutuje się przeważnie z najuboższych warstw ludności miasta i okolicy. Ta młodzież jest zmuszoną w miesiącach wakacyjnych, które mają stanowić rekreację fizyczną, pozostawać w nędznych mieszkaniach miejskich, gdzie zamiast wypoczynku przed nową pracą, marni swe siły wśród kurzu i upałów w otoczeniu urągającym częstokroć najprymitywniejszym postulatam higieny. Z tych powodów Koło stryjskie T. N. S. W. podjęło akcję stworzenia samoistnej kolonii wakacyjnej dla naszych ubogich uczniów, która (prawdopodobnie) już w tym roku zapewni dla kilkunastu uczniów zdrowe i higieniczne utrzymanie w jednej, z górskich okolic Stryja. Wybrano komisję w skład której weszli pp. Radca Czepielewski, starosta Porth, insp. Iglicki, obaj dyrektorowie gimnazjum, prof. Kalisman i Gładyszowski. Komisja ta rozpocznie niebawem akcję gromadzenia funduszu składkami i w swej działalności liczy na poparcie wszystkich, którym dobro szkoły leży na sercu.

Pod egidą nowego Wydziału. W dniu 18. b. m. zebrał się o godz. 6. nowy wydział Organizacji narodowej w Stryju celem ukonstytuowania się oraz przedyskutowania i powzięcia decyzji w sprawie wydawnictwa „Ziemi stryjskiej”. Na posiedzeniu jawili się: Ks. kan. Cisto, prezydent Misiński, Dr. Kaléta, Dr. Chabazany, nadinsp. Wolski, nadrad. Machniewicz, rad. Semkowicz, insp. Iglicki, Petru Jan, Wójtowicz, Wehrstein, prof. Wołowicz, prof. Cyprys. Skarbnikiem wybrano jednogłośnie nadradcę Machniewicza, sekretarzem prof. Cyprysia. Następnie zdawał sprawę prof. Wołowicz ze stanu finansowego „Ziemi stryjskiej”. Zastanawiano się wszechstronnie nad kwestyą finansową oraz

kapitałem umysłowym tygodnika Dyskusya przeciągnęła się do godz. 8. wieczór, wobec czego ze względu na zgromadzenie przedwyborcze stryjskiego tow. „Sokoła” posiedzenie zamknięto, poruczając decyzję wydawnictwa tygodnika osobnej komisji.

Zjazd delegatów stryjskiego Związku okręg. T. S. L. odbędzie się w Dolinie w niedzielę dnia 23. lutego 1913 r. o godzinie 11. rano. Na porządku dziennym: sprawozdanie z działalności i kasowe, wybory nowego Zarządu, wreszcie sprawa zmiany statutu T. S. L., którego projekt przedłożył Zarząd główny Związkowi okręg. do zaopiniowania.

II. sprawozdanie Tow. „Drużyna Bartoszowa” za r. 1912. Towarzystwo liczy członków wspierających 4. zwyczajnych 163. Sprawozdanie kasowe; przychód k. 1743.03 rozchód k. 1649.04 stan kasy 31/XII 1912 r. K. 94.99. Fundusz budowy własnego domu, „stannicy” wynosi K. 415.11. Wykładów odbyło się 25. Biblioteka liczy 532 dzieł w 387 tomach. Przedsiębiorstwa: kram: obrót k. 487.30 dochód k. 93.71.

Poważne sprawozdanie, już w drugim roku istnienia młodego a karnego Towarzystwa wróży mu szybki i trwały rozwój.

Kolonia wakacyjna dla uczniów. Ponieważ koło stryjskie Tow. Naucz. Szkół Wyższych pragnie już na wakacje b. r. stworzyć kolonię, a niema własnych funduszy, przeto rozpoczęło akcję zbierania funduszu składkowego przez datki, subwencje i t. p. Apeluje tedy do ofiarności społeczeństwa, prosząc o przysyłanie choćby najdrobniejszych kwot do komisji kolonii na ręce Dyrekcji gimnazjum głównego.

Z uznaniem podnieść należy, że znani z hojności JW Panowie Bracia Gartenberg właściciele dóbr w Lubieńcach złożyli na ten cel kwotę 200 kor., a młodzież nasza pomna zasady „swoją dla swego” drobnymi dobrowolnymi składkami w klasach, również fundusz kolonii powiększa.

ŻUŻ NADESZŁY NA WIOSNĘ I LATO

ostatnie nowości

dla pań na kostyminy, suknie i bluzki damskie w olbrzymim wyborze

do największej firmy w kraju

Antoni Uwier

LWÓW, ulica Halicka 10.

i do filii w STANISŁAWOWIE również.

— Próbki na żądanie odwrotnie. —

Administracja „Ziemi Stryjskiej” poszukuje dzielnych i obrotnych akwizytorów do zbierania anonsów i wiadomości reporterskich. Łatwa sposobność do podwyższenia swoich dochodów w obecnych czasach kryty-

cznych!! Warunki w lokalu Administracji w Polskiej Kasie Mieszczańskiej (Stryj — Plac kościelny) w godzinach urzędowych Administracji.

Sekcja stryjska Związku fabrycznego. Na ostatnim posiedzeniu sekcji dnia 17. bm. zajmowano się przede wszystkim sprawą trustu zapalnikowego, który zawiązał się w monarchii pod nazwą „Helios”. Do trustu tego, który ma na celu ujęcie całej produkcji zapalek w swoim ręku, a za zgodą rządu także podwyższenie cen zapalek o 50% w sprzedaży detalicznej, przystąpiły i zapalnikarnie galicyjskie.

Zdaje się, że posiedzenie sekcji stryjskiej specjalnie zostało zwołane, aby stryjskich niedowiarków przekonać, iż uratowanie przemysłu galicyjskiego musimy zawdzięczać właśnie i tylko „Heliosowi”.

Pan Ch. Lipschütz ze Skolego łkał rozczulony:

— Stosunki w przemyśle zapalnikarskim stały się wreszcie tak krytycznymi, że nawet ja musiałbym zrobić „benkiety”. Wobec tego też uważać należy „Helios” za zbawienie dla galicyjskich fabryk zapalek.

I miał słuszość Pan Chaim Lipschütz! On sam który przecież przyznał się publicznie, że groziło mu bankructwo, który fabrykę swą rozszerzył dzięki finansowemu poparciu Wydziału krajowego, dostał za swą fabrykę 650.000 k. (fachowcy twierdzą, że warta ona tylko 200.000 k.) a ponadto posadę dyrektora w tej samej fabryce, z pensją 12.000 k. rocznie. I jak tu nie roztkliwiać się nad dobrocią „Heliosu”.?!!

Pan Elters, sekretarz Związku fabrycznego, instytucji patronującej „Heliosowi”, zapomniawszy jednak obaśnić obecnych, w jaki sposób robotnicy zamkniętych fabryk w Sidesnie, Żywcu i Bolechowie, kaleki wskutek zabójczej działalności fosforu, partycypować będą w zyskach p. Lipschütza. A jest tych biedaków w samym Bolechowie około 100. Straciwszy zęby, zakaziwszy dziąsła, zostali bez chleba. Ponieważ zarobki w zapalnikarniach są tak skromne, że choćby zarząd tych zapalnikarni, które mają dalej funkcjonować, ofiarował im pracę u siebie, nie opłaciłoby się dla nich zmieniać miejsca pobytu, Bank przemysłowy, który w finansowaniu „Heliosu” także macza ręce — postanowił w miejscowościach w których, fabryki zapalek zamknięto — otworzyć inne gałęzie przemysłu!!

O ile Bank przemysłowy na serio o tem myśli, i my ze swojej strony proponowalibyśmy szlifiernię dyamentów lub doki okrętowe.

Jak robić przemysł krajowy, to na wielką skalę!!!

Z policyi. W stryjskiej fabryce przyrządów wiertniczych Perkinsa skradziono z magazynów w nocy z dnia 17. na 18. lutego 118 kg. białego metalu i 60 kg. miedzianej kompozycji wartości 400 koron. Sprawę oddano policyi, a ta stwierdziła, że złodzieje dostali się za pomocą witrażu. Sprawców dotąd jeszcze nie wykryto.

Reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 9/11 1912 XV b. 6234/9 zatwierdzony został statut stowarzyszenia przemysłowego, gospodniostynkarskiego w Stryju, który wedle § 2 obej-

Pierwsza wiedeńska farbiarnia parowa i pralnia chemiczna
HERMANA KNITTLA, ul. Potockiego 14. Eleganckie i szybkie wykonanie. - -

muje jako członków te osoby, które w powiecie politycznym Stryj wykonują samoistnie, lub jako dzierżawcy przemysły gospodnio-szynkarskie określone w § 16 ustawy przemysłowej z 15/3 1883 Dz. u. p. 1. 39.

W myśl § 15. statutu należy płacić przy padającej takse wstępnej (inkorporacyjnej) w kwocie 50 K. oraz wkładkę roczną w kwocie 6 K., łącznie zatem 56 kor. do rąk kasyera stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego w Stryju WP. Józefa Wąsowicza.

Lokal stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego znajduje się w Stryju Rynek pod liczbą 7 (dom Mannesberga) w którym przełożenie stowarzyszenia urządzone w poniedziałek i wtorek każdego tygodnia od godziny 8-mej wieczorem, a ponadto Przewodniczący stowarzyszenia każdego dnia w Narodnej Torhowli od godziny 10-tej do 11-tej przedpołudniem.

Przewodniczący:

Jarostaw Kisielewski w. r.

Spis spraw Sądu przysięgłych w I. kadencji 1913:

24. lutego 1913. godz. 9. rano Iwan Kozak o zbr. z §. 140. uk.

25. lutego 1913. godz. 9. rano Asafat Macyk o zbr. z §. 171. uk.

25. lutego 1913. godz. 9. rano Jewka Iwanyszyn o zbr. z §. 139. uk.

26. lutego 1913. godz. 9. rano Seń Jaworski o zbr. z §. 140. uk.

27. lutego 1913. godz. 9. rano Hnat Kowal i tow. o zbr. z §. 140. uk.

28. lutego 1913. godz. 9. rano Wasyl Stelmach i tow. o zbr. z §. 140. uk.

28. lutego 1913. godz. 9. rano Józef Maruszczak o zbr. z §. 140. uk.

Lista wylosowanych na I-szą zwyczajną kadencję Sądu przysięgłych rozpoczynającą się dnia 24. lutego w ck. Sądzie obwod. w Stryju

A. jako przysięgłych głównych:

1. Reich Ensel, kupiec w Stryju
2. Roszko Michał, rolnik w Koniuchowie
3. Armbruster Ludwik, rolnik w Brygidau
4. Ehrmann Emanuel, kupiec w Stryju
5. Safar Ludwik, em. naucz. lud. w Dolinie
6. Probst Wacław, budowniczy w Skolem
7. Jackiewicz Mikołaj, szewc i właściciel realności w Stryju
8. Gronas Hryń, rolnik w Stryhańcach
9. Friedländer Salamon, handlarz żelaza w Dolinie
10. Mycyk Danyło, rolnik w Synowódzku wyżn.
11. Koll Filip, rolnik w Brygidau
12. Spattens'ein Maciej, rolnik i nacz. gm. w Dothem
13. Baron Filp, rolnik w Oleksicach nowych
14. Kosakiewicz Wład., dyr. kasy oszcz. w Dolinie
15. Burak Dmytro, rolnik w Siemiginowie
16. Höhn Georg, rolnik w Josefbergu
17. Ciuciura Nykoła, rolnik w Czołhanach
18. Bardach Wolf, dzierz. dóbr w Stańkowie
19. Dębowski Felician, właśc. dóbr w Dothem
20. Kal'cun Sańko, naczeln. gm. i roln. w Turzy wielkiej
21. Buch Leon, kupiec w Stryju
22. Dyczun Dmytro, rolnik w Pukinicach

23. Albinowski Emil, em. st. oficyałkanc. w Stryju

24. Korniec Petro, rolnik w Kodnicy

25. Śluzar Pawło, rolnik w Czerzeziu

26. Baziuk Andryś, rolnik w Dobrzezanach

27. Adlersberg Chaim, właśc. realn. w Synowódzku wyżnem

28. Borys Aftanazy, naczeln. gm. w Niżniowie gór.

29. Hładycz Wasyl, rolnik w Mizuniu Starym

30. Martynowicz Hryń, rolnik w Malechowie

31. Görrz Filip, dzierz. dóbr w Strzałkowie

32. Benczer Bolesław Dr., przemysł. w Stryju

33. Misiewicz Bazyli, rolnik w Dolinie

34. Lipschütz Moszko, kupiec w Tuchli

35. Schneider Jan, roln. w Dobrowlanach ad Stryj

36. Stasiów Jurko, nacz. gminy w Jasieniowcu

Nekrologia.

Ubył nam dzielny pracownik na niwie narodowej, pracowity członek Wydziału „Sokoła“ śp. **Paweł Hilscher** w wieku 61 lat. Śp. Zmarły skończył akademię w Dublanach, poczem wstąpił po odbyciu jednorocznej służby wojskowej i osiągnięciu rangi oficerskiej — do Zarządu dóbr ks. Lackorońskiego. Na posterunku tym pozostawał aż do wysłużenia emerytury, zawiadując różnymi majątkami w okolicy Rozdołu i Komarna. Na starość osiadł w Stryju i rozwinął pożyteczną działalność obywatelską. Zmarły osierocał dwie córki; jedną zamężną za p. leśniczym Daffkiem, drugą Kazimierę, urzędniczkę, na poczie w Stryju.

Pozostajej Rodzinie towarzyszy szczerzy żal i współczucie ogólne.

NASTĘPCY
Lechickiego i Kosterkiewicza
Kasprowicz
—i—
Wąsowicz
w Stryju, Rynek 46.
Telefon Nr. 40.

POLECAJĄ:
NATURALNE WINA
węgierskie, austriackie, —
— francuskie, reńskie,
hiszpańskie i włoskie. —
SZAMPAN
marki Pomery & Greno
i Clicquot. — — —
KONIAK
marki Courriere i Meukow.
— Rum importowy i krajowy.
— Likier francuskie,
holenderskie i krajowe. —
WÓDKI
z fabryk Hr. Drohojowskiego,
J. A. Baczewskiego i
Izdebnickie. — Jliwowiec
i Treberwysmienit. jakości.
PORTER ANGIELSKI. — PIWO OKOCIMSKIE.
Doskonałe miody, królewski
i kasztelański. — Wszelkie
wiktuły i Owoce południowe
dobrej jakości. —

KAWA, Ceylon, Mocca, Jawa, Perłowa.
— Kawa palona. —
Herbatę chińską i chińsko-rosyjską
z domów handlowych: Braci Poffi
i Juliusza Grossego. — Najlepsze
wysiewki herbaciane. —
Czekolady Sucharda, Jordana
Timausa, Lindt & Sprüngli, OO. Trapi-
stów w wyr. kraj. A. Piaseckiego z Kra-
kowa. — Powidła i marmolady. —

RESTAURACJA, HANDEL DELIKATESÓW I POKOJE DO ŚNIADAŃ
HENRYKA KOHLA
w STRYJU, róg ul. Kilińskiego
poleca: wina austriackie, węgierskie, francuskie, reńskie,
i szampańskie, porter angielski, marynaty, kawior
astrachański, cukry, czekolady, pomadki i t. p. —

APTEKA pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“ -NORBERTA HABERA- w Stryju

przy ul. Ciężarowej 3 (róg Kilińskiego)

poleca najnowsze, zagraniczne francuskie i angielskie źródła lecznicze, oraz wszystkie krajowe, dalej pierwszorzędna perfumeryę (Houbigant, Piver, Roger Gallet) artykuły chirurgiczne, wreszcie swoje wina lecznicze niezrównane w działaniu i wielokrotnie przez powagi lekarskie uznane.

Apteka

POD „MATKĄ BOSKĄ“

w STRYJU, ulica Sobieskiego
- obok szkoły wydziałowej -

poleca wszelkie środki uniwersalne,
mydła, perfumy, kosmetyki
i t. d. po cenach oryginalnych.

JÓZEFA SOBOLTA

zawiadamia Szanowną Publiczność iż nadal prowadzi wyrób obuwia wszelkiego rodzaju i przyborów szewskich przy ulicy 3-maja l. 42. prosząc o łaskawe poparcie. — — —

Ferdynand Kozłowski

przy placu Kościelnym w Stryju.

Poleca Szanownej Publiczności swoją sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego.

- - Co dzień świeże. - -

Pralnia ala Paris

SALOMONA HOROWITZA

w STRYJU ul. Mickiewicza

wykonuje tygodniowo dwa razy pranie bielizny czysto i starannie i stara się szan. Publiczność zadowolnić

